

Marian Małecki

Z dziejów wojny obronnej Polski w 1939 r.

Bitwa graniczna pod Pszczyną



Marian Małecki

**Z dziejów wojny obronnej Polski w 1939 r.
Bitwa graniczna pod Pszczyną**

Warszawa-Kraków

2003

Recenzenci:

prof. dr hab. Kazimierz Baran (recenzent naukowy, Uniwersytet Jagielloński)
plk dypl. Robert Paletko (MON)

Opracowanie redakcyjne

Barbara Orlicz

Przygotowanie do druku

Julian Kowalski

Skład tekstu i skanowanie zdjęć

Adam Poloczek

Na okładce wykorzystano obraz Andrzeja Zielińskiego „Obrona Pszczyny” namalowany dla obecnie ni istniejącej Sali Tradycji 6 Dywizji Piechoty Klubu Kombatantów 20 pp przy kościele garnizonowy św. Agnieszki w Krakowie, udostępniony dzięki uprzejmości Ks. Dziekana Jerzego Polaka

© Copyright by Marian Małecki, Kraków 2003,
Ministerstwo Obrony Narodowej – Departament Wychowania i Promocji Obronności

Patronat: Departament Wychowania i Promocji Obronności MON

ISBN 83-911732-3-2



109095

94(438).082 51

Wydawnictwo Ponidzie Press

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej

Druk: „Drogowiec”, Kielce, ul. Sienna 2

*Wszystkim Osobom, które w jakikolwiek sposób
przyczyniły się do wydania niniejszej publikacji
podziękowania składa*

autor

Spis treści

Wstęp	7
I. Rys historyczny ziemi pszczyńskiej – miejsca zmagañ 6 Dywizji Piechoty z 5 Dywizją Pancerną	11
II. Polskie przygotowania do wojny	13
III. Przygotowania do obrony na odcinku pszczyńskim	15
IV. Polskie formacje obrony	25
V. Siły niemieckie	41
VI. Walki na pozycji przesłaniającej Bój nad granicą – „Festung Glazin”	47
Bój o Rybnik	51
Obrona Żor	61
Bój o Bożą Górę	67
VII. Walki na pozycji wysuniętej. Bój o Brzeźce	71
VIII. Obrona pozycji głównej. Ustawienie wojsk pod Pszczyną	85
IX. Przebieg bitwy	91
X. Pszczyna i jej mieszkańcy w czasie bitwy – losy miasta	115
Zakończenie	118
Bibliografia	119
Literatura	121
Aneks 1	124
Aneks 2	126
Aneks 3	134
Aneks 4	145
Aneks 5	146
Aneks 6 Alojzy Grygier, <i>W wydarzenia pod Ćwiklicami i pod Pszczyną</i> <i>1-2 września 1939 r.</i>	147
Aneks 7 Karol Buczek, <i>Szwadronowe życie ulana</i>	149
Aneks 8 Jan Chudek, <i>Przygotowania i przebieg walk na zasadniczej</i> <i>linii obrony pod Pszczyną</i>	151

Aneks 9	Łucja Prządka, <i>Pierwszy dzień niemieckiej okupacji</i>	154
Aneks 10	Paweł Kluba, „ <i>Przeszedłem piekło bombardowań i nalotów</i> ”	155
Źródła ilustracji		156
Wykaz skrótów		165

Wstęp

W 1999 roku przypadła okrągła sześćdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej. I chociaż od jej zakończenia minęło już sporo czasu, to jednak jej wpływ na nasze dzieje jest ciągle widoczny, a ona sama rodzi wiele kontrowersji i nie kończących się dyskusji.

Wojna, która przeorała na wskroś ludzkie umysły i serca, miała wiele epizodów, które upływający czas bezlitośnie zaciera w naszej pamięci. Tylko wspomnienia, relacje, zdjęcia wciąż jeszcze nieco bliżej uzmysławiają nam, czym były tamte wydarzenia - zarówno dla lokalnych społeczności - jak i dla całej ludzkości.

Jednym z epizodów - z różnym powodzeniem przedstawianym w literaturze historycznej - był bój pod Pszczyną w pierwszych dniach września 1939 roku. Wbrew obiegowej opinii, minimalizującej jego rozmiary, miał on duże znaczenie dla losów polskiej armii, i śmiało można go zaliczyć do większych bitew wojny obronnej Polski.

Przełamanie polskiej pozycji pod Pszczyną niewątpliwie przyspieszyło wycofanie wojsk armii „Kraków” z terenów Górnego Śląska, a jednocześnie wzmocniło ofensywę niemiecką na froncie południowym teatru wojennego, której celem było szybkie przechwycenie przyczółków na Wiśle.

Walka ta - mająca dramatyczny przebieg - obfitowała w wiele aktów poświęcenia polskiego żołnierza, które zostały przedstawione w niniejszej pracy. Z drugiej jednak strony wykazała również indolencję polskiego dowództwa - które nie do końca zdawało sobie sprawę z wagi utrzymania korytarza pszczyńskiego.

Zainteresowanie historyków powyższą problematyką sprawiło, iż bitwa pod Pszczyną znalazła już swoje opracowanie w historiografii II wojny światowej. Należy jednak dodać, że nie jest to opracowanie do końca wyczerpujące i pełne, stąd potrzeba podsumowania i nowego spojrzenia na wspomnianą bitwę. Wielokrotnie też oceniano ją pod kątem swego, socjalistycznego nastawienia do historii sanacyjnej Polski, w sposób nie do końca obiektywny i prawdziwy.

Fakt ten rodzi konieczność sprostowania niektórych relacji i ocen. Pomocne w tym mogą być bezcenne już w tej chwili zeznania świadków, uczestników wydarzeń tragicznego września 1939 roku na ziemi pszczyńskiej, oraz dokumenty - relacjonujące gorycz klęski i wielkość strat poniesionych w walce. Do pracy dołączone zostały stosowne szkice i mapki, bez których trudno byłoby do końca zorientować się w szczegółowych kierunkach marszów, ataków, linii obrony czy rozmieszczenia wojsk.

Praca jednocześnie podsumowuje dotychczasowy stan badań nad bojem pod Pszczyną, aby w tym zakresie stać się przyczynkiem do szerszego zrozumienia początków II wojny światowej.

Bodajże pierwszym, który - przynajmniej fragmentarycznie - opisał wydarzenia z drugiego dnia wojny pod Pszczyną, był znany pisarz i korespondent wojenny Melchior Wańkowicz, występujący pod swym wojennym pseudonimem Jerzy Łużyc. W pracy *„Te pierwsze walki”* wydanej w Bukareszcie tuż po zakończeniu wojny obronnej w Polsce przedstawił zwięzły opis klęski 6 Dywizji Piechoty, wykorzystując relację żołnierza dywizji, por. Jerzego Lewandowicza¹. We właściwym sobie, mistrzowskim opisie narracji przedstawił obronę Góry wraz z obrazem pobojowiska po przejściu 5 Dywizji Pancernej.

¹ Jerzy Łużyc, *Te pierwsze dni*, Bukareszt 1940, Nakładem Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom, s. 24.

Po wojnie, bitwą pszczyńską zajmowało się wielu historyków, którzy - z wyjątkiem nielicznych - sam bój potraktowali dość ogólnikowo, przy okazji omawiania zagadnień związanych z obroną Śląska, przez oddziały armii „Kraków”. Do grona tych autorów należy zaliczyć Witolda Kirchmayera i Józefa Bochenka, oficerów sztabu 6 Dywizji Piechoty, którzy nie szczędzili krytycznych uwag pod adresem polskiego dowództwa w bitwie pod Pszczyną². Niestety, samej bitwie nie poświęcili zbyt wiele miejsca twierdząc, że jej przebieg „(-) nie jest ciekawym materiałem do studiów”³; tezy tej zarówno piszący te słowa, jak i wielu historyków nie podziela. Zmagania pod Pszczyną zostały opisane także w *Polskich Siłach Zbrojnych*⁴ oraz w wielu pracach wspomnieniowo - pamiętnikarskich, które są dla współczesnych o tyle cenne, że zawierają szczegółowy obraz walki, wyłaniający się ze wspomnień jej uczestników. W tym względzie w pierwszej kolejności należy wymienić „*Niezapomniane karty*” - Jana Pabicha, porucznika WP, jednego z bohaterów bitwy pod Pszczyną⁵ oraz relacje żołnierzy 20 pułku piechoty zamieszczone w zbiorowej pracy *W rocznicę święta pułkowego*⁶. Również w dziele Andrzeja Koniecznego i Jerzego Pelc Piastowskiego *Wista ruszyła o świecie* zamieszczono dość szczegółowy opis bitwy, posiłkując się relacjami jej uczestników⁷. Ze źródeł niemieckich wspomnieniowy charakter ma propagandowa praca Justa Scheu o zmaganiach niemieckiej 5 Dywizji Pancernej, napisana tuż po bitwie⁸.

Ciekawy opis bitwy, bo od strony prawego „sąsiada” 6 dywizji, przedstawił dowódca Grupy Operacyjnej „Śląsk” - gen. Jan Andrzej Sadowski⁹. Swoje relacje z bitwy złożyli także dowódca dywizji gen. Bernard Mond oraz dowódca I batalionu 20 pp - mjr Ludwik Bałos; znajdują się one w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie¹⁰. Mjr Bałos był także autorem kilku artykułów wspomnieniowych i polemicznych poświęconych walkom 6 DP we Wrześniu 1939 r.¹¹.

Stosunkowo wielu autorów próbowało dokonać oceny postaw dowódców i żołnierzy w zmaganiach pod Pszczyną, wśród nich Jan Zieliński¹², Apoloniusz Zawilski¹³, Władysław Steblik¹⁴, Tadeusz Jurga¹⁵, Marian Porwit¹⁶, Jacek Albrecht¹⁷ zaś spośród śląskich autorów Aleksander Bukko¹⁸ czy Zygmunt Orlik¹⁹. Od strony niemieckiej uczynił to autor monografii 5 Dywizji Pancernej - An-

² Mjr dypl. Witold Kirchmayer, mjr dypl. Józef Bochenek *Obrona 6 DP pod Pszczyną (wrzesień 1939 r.)*, Bellona nr 8/9, 1946.

³ *Ibidem*, s. 571.

⁴ *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, dalej cyt. PSZ, t. I, *Kampania wrześniowa 1939, część II, Przebieg działań od 1 do 8 września*, Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w Londynie, Londyn 1954.

⁵ Por. Jan Pabich *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982, ss. 457.

⁶ *W rocznicę święta pułkowego*, praca zbiorowa pod redakcją Jacka Albrechta, Zbigniewa Borowiczki, Macieja Andrzeja Kozakiewicza, Zbigniewa Markowiaka, Włodzimierza Marona, Kazimierza Szostaka, Kraków 1987, ss. 159.

⁷ Andrzej Konieczny, Jerzy Pelc *Piastowski Wista ruszyła o świecie*, Katowice 1984, ss. 315.

⁸ Tylko w części jest ona poświęcona walce pod Pszczyną, Just Scheu *Die Stunde X - Mit Panzern in Polen und Flandern*, Berlin 1941, w szczególności s. 42 - 65.

⁹ Gen bryg. Jan Sadowski *Działania G.O. «Śląsk» 1 - 3 września 1939r.*, w: *Wojskowy Przegląd Historyczny*, (dalej WPH), R. V, Warszawa 1960, s. 234 - 260.

¹⁰ Relacja gen. Mondy i mjr. Bałosa w: Centralne Archiwum Wojskowe, (dalej CAW), II /3/ 15.

¹¹ Oprócz jego relacji o obronie północnej flanki pszczyńskiej i odwróceniu za Kraków, w pracy *W rocznicę święta pułkowego* (s. 39 - 107) wartościową pracę jest artykuł *O walkach oddziałów 6DP pod Pszczyną i Biskupicami Radłowskimi w 1939 r.* w: WPH 1974, R. XIX, nr 1, s. 454 - 462.

¹² Jan Zieliński *Obrona Śląska i Zagłębia w kampanii wrześniowej 1939*, Śląski Instytut Naukowy 1964, s. 129.

¹³ Apoloniusz Zawilski *Bitwy polskiego Września*, Wydawnictwo Łódzkie, Warszawa 1972, t. I, s. 117 - 124.

¹⁴ Władysław Steblik opisywał bitwę pszczyńską kilkakrotnie, że wymienię tu tylko: *Bitwa armii «Kraków» na Śląsku i na przedpolach Krakowa*, WPH 1958, nr 4, s. 185 - 250, tegoż *Armia «Kraków»*, Warszawa 1989, s. 138 - 183.

¹⁵ Tadeusz Jurga *Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r. Organizacja. Działania bojowe. Uzbrojenie. Metryki związków operacyjnych, dywizji i brygad* w: *Wojsko Polskie. Krótki informator historyczny o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej* pod red. Stanisława Komornickiego, Warszawa 1975, s. 134, tegoż: *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 303 - 319.

¹⁶ Marian Porwit *Komentarze do polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1969, t. 1.

¹⁷ Jacek Albrecht *20 walecznyh ziem krakowskiej*, Kraków 1999, s. 53 - 61.

¹⁸ Aleksander Bukko *Obrona pozycji wysuniętej O.W. «Ignacy» w dniu 1 września 1939 roku*, w: *Zaranie Śląskie*, Kwartalnik, R. XXXII, zes. 3; tegoż *Bój pod Brzeźcami*, w: *Poglądy*, Pismo Społeczno-Kulturalne, nr 17 (21)/1963, s.1, 6.

¹⁹ Zygmunt Orlik *Ziemia Pszczyńska. Rok 1939, Pszczyńskie Zeszyty Historyczne*, nr 1/1989.

ton von Plato²⁰. Dokumenty niemieckie, dotyczące działań tej dywizji w dużej części uległy zniszczeniu podczas pożaru archiwum w Poczdamie, stąd problemy np. w dokładnym oszacowaniu niemieckich strat. Z tych też względów tym cenniejsza jest praca Antona von Plato, ukazująca niemiecki punkt widzenia.

Artykułem podsumowującym zmagania pod Pszczyną był Rajmunda Szubańskiego „*Bój pod Pszczyną w 1939 r.*”, zamieszczony w *Wojskowym Przeglądzie Historycznym*, rzucający nowe światło na bitwę²¹.

²⁰ Anton von Plato „*Die Geschichte der 5 Panzerdivision 1938 bei 1945*”, Regensburg 1978.

²¹ Rajmund Szubański „*Bój pod Pszczyną w 1939 r.*”, w: WPH, nr 3/1989, s. 123 - 138.

Rozdział I

Rys historyczny ziemi pszczyńskiej – miejsca zmagañ 6 Dywizji Piechoty z 5 Dywizją Pancerną

Pod pojęciem ziemi pszczyńskiej w znaczeniu przedstawionym w niniejszej pracy należy rozumieć stosunkowo niewielki obszar, obejmujący jedynie przedwojenny powiat pszczyński. Wiadomo jednak, że granice historycznej ziemi pszczyńskiej były w przeszłości znacznie bardziej przesunięte - i to w zasadzie w każdym kierunku geograficznym od wspomnianego powiatu, obejmując 50 wsi i 4 miasteczka¹.

Początek wyodrębnienia tego obszaru związany był z dożywociem, jakie ustanowił w 1423 roku dla swej żony Heleny Korybutówny Jan II Żelazny - książę opolski. Księżna Helena była córką księcia litewskiego Dymitra Korybuta i Anny riaszańskiej, zaś jej brat Zygmunt Korybutowicz jednym z poważniejszych kandydatów do tronu czeskiego. Była też Helena bratanicą króla polskiego - Władysława Jagiełły. Jej rządy działem wdowim zakończyły się w roku 1449, z chwilą dokonania przez księżną żywota.

Część historyków mimo to utrzymuje, że początek wyodrębnienia ziemi pszczyńskiej należy przesunąć o 3 wieki wcześniej, na rok 1179, kiedy to tereny Pszczyny, Bytomia i Siewierza zostały wyłączone przez Kazimierza Sprawiedliwego z zachodniej części dzielnicy krakowskiej (senioralnej) i przekazane księciu raciborskiemu Mieszkowi Płatonogiemu. Od tej pory Pszczyna dzieliła już na zawsze losy Śląska.

W 1303 roku pojawiła się pierwsza o niej wzmianka, informująca o istnieniu w grodzie kasztelanii. Na jej temat nic konkretnego nie można powiedzieć poza tym, że na jej czele stał w omawianym okresie kasztelan o imieniu Wielisław. Najczęściej przyjmuje się, że kasztelania ta, jako tzw. nieterytorialna była podporządkowana terytorialnej kasztelanii oświęcimskiej, i miała jedynie przejściowy charakter. Dalsze losy ziemi pszczyńskiej związane były z wojną o Śląsk, którą toczył Kazimierz Wielki z czeskim Janem Luksemburczykiem. W czasie działań wojennych w 1345 roku została zdobyta i złupiona przez króla polskiego również Pszczyna. O tym, jak zagmatwane były to dzieje, może świadczyć fakt, że następny władca ziemi pszczyńskiej Jan I (Hanusz) był szwagrem polskiego króla. On też ze względu na swe kłopoty finansowe odsprzedał gród pszczyński wraz z Mikołowem w roku 1375 księciu opolskiemu Władysławowi.

Po nim przyszły wspomniane już czasy Heleny Korybutówny, zaś po jej śmierci Pszczyną zarządzali jej synowie i dalsi potomkowie, z których najtragiczniejszą postacią był awanturniczy Wacław, książę „na Rybniku i Pszczynie”, za swą orientację propolską wtrącony do więzienia w Kłodzku przez księcia Hynka ziebickiego, gdzie zakończył żywot w roku 1479. Ziemia pszczyńska była wówczas areną licznych walk, między innymi w 1473 roku odparła atak węgierskiego Macieja Korwina.

W roku 1480 dobra pszczyńskie nabył kontrowersyjny w ocenie, książę cieszyński Kazimierz II, który z jednej strony doprowadził na szafot opolskiego Mikołaja II na rynku w Nysie w 1498 roku, z drugiej uznawany był za dobrego gospodarza nabytych ziem.

¹ Por. *Dokument sprzedaży Księstwa Pszczyńskiego z 21 lutego 1517 roku z komentarzem Ludwika Musiōła*, Katowice 1930, reprint Pszczyna 1988, s. 5, 8–10.

Przyznać trzeba, że ówczesne dobra pszczyńskie były duże; obejmowały bowiem oprócz Pszczyny miasta: Mikołów, Bieruń i Mysłowice, 50 wsi należących do komory pszczyńskiej i 2 wsie rycerskie. W 1517 roku dobra te zostały przez Kazimierza sprzedane rodzinie możnych węgierskich - Turzonów. Za ich czasów zaznaczył się dalszy rozwój ziemi pszczyńskiej, zaś sama Pszczyna była odwiedzana przez wiele ówczesnych znakomitości (np. 10 kwietnia 1518 roku zatrzymał się w niej orszak wraz ze zmierzającą do Krakowa na koronację włoską księżniczką Boną Sforza). Same dobra pszczyńskie jeszcze wiele razy zmieniały swoich właścicieli. Po Turzonach majątek pszczyński przejął bogaty krakowski mieszczanin i zaufany Zygmunta I Starego – Seweryn Boner. Stało się to w 1542 roku i jest przykładem praktycznego stosowania zasad polityki dynastycznej przez polskiego Jagiellona. Niestety, Habsburgowie, zaniepokojeni losami księstw: oświęcimskiego i zatorskiego - włączonych do Korony, czuli się zagrożeni. Wszczęli więc spór o rewindykację ziemi pszczyńskiej, który zakończył się ostatecznie sprzedażą dóbr pszczyńskich możnej dolnośląskiej rodzinie Promnitzów, co nastąpiło 31 marca 1548 roku. Rozpoczął się nowy okres w dziejach miasta. Pierwszym jego władcą został biskup wrocławski Baltazar Promnitz. Później jeszcze przez około 200 lat ziemia pszczyńska należała do tej rodziny. W tym czasie przez ten pograniczny obszar przewalały się najrozmaitszego autoramentu wojska: lisowczycy, wierni Janowi Kazimierzowi żołnierze Czarnieckiego, wreszcie wojska saskie Augusta II Mocnego. Na koniec przyszły wojny śląskie Prus z Austrią i kolejne przemarsze - tym razem Węgrów, Austriaków i Prusaków.

W 1742 r. z Wolnego Stanowego Państwa Pszczyńskiego utworzono powiat pszczyński, obejmujący m.in. dzisiejsze Katowice, Mysłowice czy Wodzisław.

W latach 1816 – 1817 powiat pszczyński uległ podziałowi, a właściwie zmniejszeniu, na rzecz dwu innych: rybnickiego (okręg wodzisławski) i bytomskiego (Mysłowice wraz z Katowicami). Stan ten utrzymał się do zakończenia I wojny światowej. W tym czasie ziemia pszczyńska jeszcze dwa razy zmieniała właściciela. Została nim najpierw rodzina Anhaltów, która nabyła dobra pszczyńskie w roku 1765, zaś po niej w 1846 r. Hochbergowie, którzy zmienili obraz zarówno Pszczyny, jak i zamku pszczyńskiego – nadając mu obecną postać.

Wielkim zaszczytem dla tej śląskiej rodziny (rzekomo protoplasta Hochbergów miał walczyć u boku Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą w 1241 roku) było nadanie przez króla pruskiego tytułu książęcego w roku 1848 Janowi Henrykowi X. Od tej pory książęta z tej dynastii używali tytułu „*Fürst von Pless*”.

W czasie I wojny światowej w zamku pszczyńskim mieściła się kwatera wschodnia cesarza Wilhelma II, i to tu dojrzała myśl stworzenia przez państwa centralne niezależnego Królestwa Polskiego, z ziem zagarniętych Rosji. Wśród wielu kandydatur proponowanych na stanowisko króla Polski pojawiła się też kandydatura księcia pszczyńskiego, w którego żyłach miała płynąć krew piastowska. Na szczęście ani książę, ani jego najbliżsi nie traktowali propozycji cesarskiej poważnie.

W nocy z 16/17 sierpnia 1919 r. właśnie w Pszczynie, w uroczysku „Trzy Dęby” wybuchło I powstanie śląskie. Także i w następnych powstaniach ludność powiatu pszczyńskiego walczyła o powrót regionu do odrodzonej Polski. W III powstaniu śląskim ziemia pszczyńska wystawiła nawet własny pułk powstańczy, walczący między innymi pod Górą św. Anny.

29 czerwca 1922 r. Pszczyna została oficjalnie przyłączona do Polski, zaś 22 sierpnia tego roku miasto odwiedził Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

W okresie międzywojennym w mieście nie było w zasadzie większych jednostek wojskowych, poza III szwadronem 3 pułku ułanów z Tarnowskich Gór, który miał swe koszary przy ówczesnej ul. Koszarowej (dzisiejszej Kopernika). Samo miasto liczyło przed wybuchem wojny 7.800 mieszkańców i w tej liczbie dotrwało do 1939 r.

Tak w największym skrócie przedstawiała się historia przyszłego miejsca zmagania polskiej 6 Dywizji Piechoty z niemiecką 5 Dywizją Pancerną.

Rozdział II

Polskie przygotowania do wojny

Parafrazując nieco słowa Sienkiewicza, chciałoby się powiedzieć, że rok 1938 na ziemi pszczyńskiej był dziwnym rokiem. W zimie, na przełomie roku mieszkańcy powiatu zaobserwować mogli zorzę polarną, dzięki której w środku nocy (-) *niebo stało się nagle zupełnie czerwone, a ku ziemi szły jasne słupy światła. Ludzie wyobrażali sobie, że poświata skupia się w jednym punkcie, tworząc gigantycznych rozmiarów krzyż. Padający śnieg oświetlany blaskiem zorzy wzięli za krwawy deszcz wróżący straszną wojnę.*¹

Kiedy Hitler zajął Czechosłowację i wysunął żądania związane z Gdańskiem i tzw. „korytarzem”, nie ulegało już żadnej wątpliwości, że polityka niemieckiego „Drang nach Osten” zakończy się konfliktem zbrojnym. Słynne słowa wypowiedziane przez ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka: *My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor* - oznaczały zakończenie bezkrwawych niemieckich aneksji w Europie. O ten honor, nie tylko narodu, państwa, ale także pułków i dywizji wojskowych, przyszło walczyć już niebawem polskim żołnierzom.

W takim momencie zagrożenia państwa pojawia się oczywiście pytanie o szansę zwycięstwa. By tę szansę zobrazować, trzeba by prześledzić tok przygotowań każdej z przyszłych stron konfliktu.

Praca ta ogranicza się tylko do podsumowania działań przygotowawczych tych jednostek wojskowych, które starty się ze sobą w bitwie pod Pszczyną oraz uwzględnia przygotowania samego miejsca walki, jakim była zdefiniowana już wcześniej tzw. ziemia pszczyńska. Pominięty został natomiast ogólny stan przygotowań całego państwa polskiego do zbliżającego się konfliktu zbrojnego; zrobili to już w sposób fachowy inni.



Dowódca armii „Kraków”
– gen. bryg. Antoni Szylling

Obronę południowego odcinka frontu polskiego na wypadek wojny powierzono jednostce wojskowej o kryptonimie: „Kierownictwo ćwiczeń – Antoni”. Pod powyższym szyfrem ukrywała się aż do rozpoczęcia działań wojennych duża formacja wojskowa, jaką była tzw. armia „Kraków” – dowodzona przez gen. Antoniego Szyllinga².

Armia ta miała działać na stosunkowo rozległym odcinku frontu. Obejmował on pod względem długości obszar 260 km, od linii Krzepice – Przedbórz, aż po pasmo Czorsztyn – Bochnia. Linia obrony bardzo rozpięta i pod względem strategicznym niezwykle urozmaicona.

Fragment planu obrony Polski od strony zgrupowania armii „Kraków” był tak pomyślany, by jej formacje nie były zbyt daleko oddalone od granicy, co w praktyce oznaczało odległość od niej o 15 – 20 km. Aneksja Czechosłowacji sprawiła jednak, że skuteczna obrona na całej długości granicy polsko-niemieckiej mijała się po prostu z celem i była zadaniem niewykonalnym dla całości sił polskich. Obrona armii „Kraków” miała polegać na utrzymaniu – przynajmniej początkowo – następujących odcinków:

- dorzecza Warty na odcinku jury Krakowsko-Częstochowskiej,
- uprzemysłowionego rejonu Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego,

¹ Według opisu autorów monografii poświęconej historii Czarkowa - wsi leżącej około 3 km na północ od Pszczyny - *Czarków wczoraj i dziś*, praca zbiorowa pod red. Sylwii Plucińskiej, Czarków 1996, s. 97.

² Jan Zieliński, *op. cit.*, s. 27.

- wschodniej części ziemi rybnickiej oraz ziemi pszczyńskiej dla zabezpieczenia Małopolski od strony zachodniej (Kotliny Oświęcimskiej),
- rejonów nadgranicznych Podbeskidzia (współ z armią „Karpaty” gen. Kazimierza Fabrycego)³. Ostateczna linia obrony została wyznaczona na linii: obszar umocniony Górny Śląsk – Mikołów – Pszczyna – Biała – Żywiec⁴.

Poszczególne formacje armii „Kraków” zostały w następujący sposób rozlokowane:

- na odcinku częstochowskim – 7 Dywizja Piechoty,
- nieco niżej – na odcinku Woźnik – Krakowska Brygada Kawalerii,
- Górnego Śląska miały bronić: 23 Dywizja Piechoty i 55 Dywizja Piechoty Rez.
- 21 Dywizja Piechoty Górskiej została przeznaczona do obrony Bielska,
- 6 Dywizji Piechoty, współtworzącej Grupę Operacyjną „Bielsko”, zlecono obronę tzw. „korytarza pszczyńskiego”⁵.

Odwód armijny stanowiły: 11 Karpacka Dywizja Piechoty, stacjonująca w rejonie Olkusza, i 45 Dywizja Piechoty Rez. stacjonująca w rejonie Wadowic.

Styk armii od strony północnej obejmował armię „Łódź”, dowodzoną przez gen. Juliusza Rómmla, zaś od południa armię „Karpaty” – dowodzoną przez gen. Kazimierza Fabrycego.

W razie zagrożenia bezpośrednim zniszczeniem sił armii „Kraków”, z pomocą miała przyjść odwodowa armia „Prusy”, dowodzona przez gen. Stefana Dąb – Biernackiego⁶. Zadaniem armii „Kraków” było stworzenie z niej – jak to określał Władysław Steblik – swistego „zawiasu” (w terminologii wojskowej – *pivotu*) dla odwrotu reszty armii polskich na froncie niemieckim⁷.

Całością sił armii „Kraków” dowodził gen. Antoni Szylling.

Z punktu widzenia niniejszej pracy najbardziej interesujący wydaje się być śląski obszar jej działania. Układ sieci komunikacyjnej i konfiguracja terenu pozwalały na wyszczególnienie pod względem operacyjnym 3 zróżnicowanych odcinków:

- północnego (zw. częstochowskim), na który składał się węzeł częstochowski i występ lubliński; ten ostatni ze względu na ciągnący się od granicy po Woźniki bezleśny obszar zwany był korytarzem lublińskim,
- środkowego, na który składał się obszar przemysłowy, graniczący od południa z odcinkiem leśno – rolniczym, zw. mikołowskim (od Kłodnicy po Rudę),
- południowego, zw. też rybnickim, który obejmował tzw. przedpole rybnickie (czyli nadgraniczny obszar powiatu rybnickiego o mieszanym rolniczo-przemysłowym charakterze) i korytarz pszczyński – będący bezleśnym obszarem o szerokości około 11 kilometrów pomiędzy lasami pszczyńskimi (pozostałością dawnej Puszczy Pszczyńskiej) a Wisłą, w pośrodku którego znajdowało się miasto Pszczyna.

Południową część odcinka rybnickiego stanowił tzw. korytarz cieszyńsko – wiślany, będący bezleśnym obszarem o szerokości około 25 km z Bielskiem pośrodku, zaś jego południową granicę stanowiły prawie nieprzejezdne lasy Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Zajęcie tego terenu przez Niemców mogło od razu spowodować bezpośrednie zagrożenie na kierunkach: Piotrków Trybunalski – Warszawa, Kielce – Centralny Okręg Przemysłowy i na odcinku: Śląsk – Kraków.

³ *Ibidem*, s. 27.

⁴ Władysław Steblik „Armia ...”, s. 16.

⁵ Opracowując zadania i zarys działań 6 DP oparłem się głównie na archiwaliach znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym, w teczce poświęconej dziejom 6 DP (CAW II/3/15), posiłkując się relacjami żołnierzy i dowódców dywizji.

⁶ Na jej temat por. Jan Wróblewski *Armia «Prusy» 1939*, Warszawa 1986, s. 303.

⁷ Władysław Steblik, *op. cit.*, s. 17.

Rozdział III

Przygotowania do obrony na odcinku pszczyńskim

Znając więc w niezbędnych zarysach obszar obrony powierzony armii „Kraków”, możemy teraz prześledzić tok przygotowań do powstrzymania inwazji Niemców hitlerowskich na terenie ziemi pszczyńskiej. Na możliwość mogącej w niedługim czasie nastąpić wojny z Niemcami zwracał już uwagę gen. Józef Haller, który 4 września 1933 r. odwiedził Zory. To spowodowało, że przygotowania do odparcia ewentualnego ataku niemieckiego rozpoczęto na tym terenie bardzo wcześnie, bo jeszcze w 1933 roku. Od tego czasu aż do rozpoczęcia wojny zdołano ufortyfikować tylko tzw. Obszar Warowny „Śląsk”, o długości około 25 km, od Wymysłowa na północy po Raszowy na południu.

Według ówczesnej sytuacji geopolitycznej ochrona Górnego Śląska poprzez osłonięcie go betonowym pasmem umocnień była planem dobrym pod praktycznie każdym względem. Niestety, nie można było tego powiedzieć po zmianie politycznej granicy Polski z Niemcami (już po zajęciu Czechosłowacji).

23 marca 1939 roku armia „Kraków” otrzymała rozkaz obrony Śląska na wypadek konfliktu z Niemcami. Wprawdzie armia ta miała składać się z 7 dużych jednostek, ale nikt z Naczelnego Dowództwa nie łudził się, że jednostki te zdołają powstrzymać atak agresora. W związku z tym pojawiła się nowa koncepcja strategiczna, według której starano się wesprzeć jednostki armii „Kraków” budową nowych fortyfikacji polowych.

Plany budowy takich umocnień na całym pasie obrony armii „Kraków” były gotowe już w kwietniu 1939 roku, ale ich realizacja znacznie się opóźniła¹. Do pierwszych prac przystąpiono bowiem dopiero w połowie lipca 1939 roku, kiedy to Sztab Główny przyznał na nie odpowiednie kredyty i zatroszczył się o materiały². Plany strategiczne zakładały zbudowanie 265 schronów bojowych (dla porównania: sąsiadująca od północy z armią „Kraków” – licznie mniejsza armia „Łódź” gen. Juliusza Rómmla – miała wybudować 226 schronów).

Oddział III sztabu armii proponował, by największy nacisk przy budowie umocnień położyć na odcinek pszczyńsko – bielski, z czym nie zgadzał się początkowo gen. Antoni Szylling. Powoływał się on na stosowne przepisy regulaminu „Walka”, według którego na jedną dywizję piechoty powinien przypadać odcinek obrony nie dłuższy niż 10 km, zaś odcinki przydzielone poszczególnym dywizjom były znacznie większe. W celu podniesienia więc morale całego wojska pragnął, by i inne jednostki mogły się czuć dowartościowane zbudowanymi umocnieniami.



Jednym z pierwszych polskich dowódców, który zwrócił uwagę na newralgiczne położenie powiatów: rybnickiego i pszczyńskiego był gen. Józef Haller (na zdjęciu podczas pobytu w Żorach – lata trzydzieste)

¹ Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele. Jedną z nich była np. zdrada naczelnego zarządcy dóbr księcia pszczyńskiego oraz technika fortów mikolowskich, którzy plany polskich umocnień ujawnili Niemcom, a przez całe zamieszanie opóźnili zakres prac na pozostałych odcinkach. Za to zostali wyrokiem sądu wojskowego w Toruniu skazani na karę śmierci i straceni – bliżej na ten temat: Jerzy Łużyć *Wrześniowym szlakiem*, Biblioteka Orla Białego 1944, s. 8, a także CAW II/3/15, k. 3.

² CAW II/3/15, k. 1. Rozpoczęcie nastąpiło 15 lipca, kiedy do Pszczyzny przybył III/20 pp. pseudonim „Tytus” oraz batalion kombinowany 16 pp na który składały się: 2 kompania 16 pp oraz kompania ckm z 12 pp, dalej 6 batalion saperów, 2 kompanie piesze, zaś od sierpnia tzw. kompania zapasowa - *ibidem*.

Dokonano następującego podziału: Częstochowa – 61 schronów, Śląsk – 45, Bielsko – 64, Pszczy-
na – 59, Skoczów – 15, Cieszyn – 10, Żywiec – 11.

Były to dopiero plany, które według optymistycznych prognoz miały zostać zrealizowane
w październiku 1939 roku.

Zdaniem historyków niewykończenie w terminie wspomnianych schronów na odcinku
pszczyńskim zdecydowało o przedwczesnym wycofaniu się wojska polskiego z Górnego Śląska
i szybkim zajęciu Krakowa (6 IX) przez Niemców.

W celu realizacji powziętego planu ufortyfikowania odcinka pszczyńskiego przybył do Pszczy-
ny specjalny oddział saperów. Był nim 6 batalion saperów, dowodzony przez mjr. Jana Władę;
Oddział ten od 15 kwietnia 1939 roku rozpoczął prace inżynierskie. W maju skierowano do
Pszczyzny batalion podchorążych w celu
przeprowadzenia tu szkolenia.

W lipcu 1939 roku gen. Antoni Szylling
nakazał rozmieścić w tym rejonie Oddział
Wydzielony „Ignacy” – dowodzony przez
plk. Ignacego Misiąga, który umieścił sie-
dzibę sztabu w pokojach parterowych zam-
ku pszczyńskiego. Oddziałowi temu –
niezależnie od prac batalionu roboczego
saperów – nakazano przygotować tzw. po-
zycję wysuniętą na linii: Branica – Brzeźce
– Wisła Wielka – 8 km na zachód od głów-
nej pszczyńskiej pozycji obronnej.



Zamek pszczyński przed wojną – na parterze tego zamku mieściła się siedziba dowództwa
OW „Ignacy” plk. Ignacego Misiąga, zaś 2 września 1939 r. północnego odcinka obrony –
mjr. Ludwika Bałosa z 20 pp.

Słów kilka na temat tego zgrupowania. Wchodziło ono w skład Grupy Ope-
racyjnej „Bielsko”, dowodzonej przez gen. bryg. Mieczysława „Borutę” - Spie-
chowicza³. Grupa ta dzieliła się na 2 odcinki: „Pszczyzna” i „Bielsko”. Według
J. Zielińskiego na przedpole Grupy wysłano oddziały osłonowe zorganizowane
w 4 oddziały wydzielone: „Wodzisław”, „Bogumin”, „Cieszyn – Skoczów”
i „Istebna”⁴. Do oddziałów tych zaangażowano głównie jednostki 21 Dywizji
Piechoty Górskiej gen. bryg. Józefa Kustronia. Dywizja Kustronia miała za za-
danie bronić odcinka o szerokości około 40 km, ale w dużej części górzystego
(około 23 km). Oddziały wydzielone miały wykonywać pra-
ce opóźniające, przy czym dowódcy 6 DP zależało na tym, by
w paśmie działania jego dywizji prace wykonywali żołnierze
podległych mu oddziałów, a nie 21 DPG. Sprawa ta do końca wojny nie została
ostatecznie rozstrzygnięta⁵.



Dowódca GO „Bielsko” gen.
bryg. Mieczysław „Boruta”
Spiechowicz



„Nowy” cmentarz w Zakopanem – mogiła legionistów,
a wśród niej prochy dowódcy GO „Bielsko” gen. Mieczysława
„Boruty” Spiechowicza (stan obecny)



„Nowy” cmentarz w Zakopanem
– grób gen. Mieczysława
„Boruty” Spiechowicza

Linia obrony tej dywizji obejmowała
odcinek Dziedzice (styk z pszczyńską
pozycją obronną) - Bielsko - Barania
Górę. Główne siły dywizji były skoncen-
trowane na zachód od Bielska - nad
Iłownicą i Wapienicą. Linia obrony była tak zaplanowana,
by w razie zagrożenia newralgicznego korytarza pszczyń-
skiego, dowódca Grupy Operacyjnej „Bielsko” mógł użyć

³ Początkowo w skład Grupy weszły: 21 DPG, z wyj. 1 psp, 1 pułk KOP - przewieziony ze Wschodu. 8 kwietnia przyszedł roz-
kaz, by Pszczyznę bronić najpierw jednym, potem dwoma batalionami 3 psp, przy czym obrona miała być zorganizowana
na skraju miejscowości - CAW II/3/15, k. 2.

⁴ CAW II/3/15, k. 110, a także Jan Zieliński, *op. cit.*, s. 58.

⁵ CAW II/3/15, k. 110.



Kpt. dypl. Witold Wróblewski
– oficer operacyjny sztabu
21 DPG

do kontruderzenia części sił 21 dywizji. W skład dywizji wchodziły wówczas następujące jednostki: 3 pułk strzelców podhalańskich, 4 pułk strzelców podhalańskich i 202 pułk piechoty (sformowany z batalionów piechoty nr 50, 57 i 58 – dawnych batalionów Obrony Narodowej ze Śląska Cieszyńskiego)⁶. W odwodzie grupy znajdował się III batalion 12 pułku piechoty w Kętach oraz 51 kompania czołgów rozpoznawczych w Zabrzegu koło Dziedzic, zaś w przyszłości w skład odwodu miała wejść ewentualnie 45 DP.



Dowódca 21 DPG – gen. bryg.
Józef Kustroń

Odcinek „Pszczyna” stanowiło właśnie ugrupowanie „Ignacy” – płk. Ignacego Misiąga, w skład którego wchodziły: sztab (3 oficerów i 1 podoficer) I batalion 16 pp, I batalion 20 pp, I dywizjon 6 pal, 6 batalion saperów, pluton ppanc. oraz posterunek żandarmerii wojskowej⁷. Odcinek ten był traktowany po macoszemu przez dowódcę GO „Bielsko”, ponieważ kładł on zwiększony nacisk na lepsze przygotowanie odcinka bielskiego.

Obrona korytarza pszczyńskiego na linii: Czarków – dzisiejsze dzielnice Pszczyny (Stara Wieś – Szelowiec) – miała być wzmocniona przez wybudowanie 59 schronów bojowych. Na taki wariant zgodził się ostatecznie dowódca armii „Kraków”. Istniejące zagrożenie wojenne, szereg niepotrzebnych działań opóźniających – niestety – skorygowały ten dość ambitny plan⁸. Nowy projekt przewidywał zatem budowę tylko 32 stanowisk ogniowych, z czego 28 przeznaczonych było pod 1 ciężki karabin maszynowy, zaś 4 pod 2 ckm. Liczba to niewielka, zważywszy na wcześniejsze założenia, niemniej i ta okazała się być zbyt wygórowaną. Ostatecznie liczbę projektowanych umocnień w rejonie Pszczyny zredukowano do 24, fortyfikując w zamian sąsiednie miasta: Rybnik i Żory.

Plan budowy umocnień zakładał ich budowę od północy, czyli od skraju lasów pszczyńskich w kierunku na Czarków i dalej ku południu w stronę Goczałkowic. Niestety, w momencie rozpoczęcia wojny na odcinku goczałkowickim nie było ani jednego wykończonego schronu. Wiedziała o tym (dzięki dywersantom) niemiecka 5 Dywizja Pancerna, która właśnie od tej strony przełamała polską pozycję obronną.



Schron bojowy na pszczyńskiej pozycji obronnej
(rejon Starej Wsi) – stan obecny



Kpt. dypl. Witold Kirchmayer
– oficer operacyjny sztabu
4 DP



Ppłk dypl. Witold Krawczyk
– szef sztabu GO „Bielsko”

Dziwić musi także fakt, że gen. Antoni Szylling zdając sobie sprawę, że główne niemieckie uderzenie na Śląsk pójdzie od strony korytarza pszczyńskiego, zlekceważył nieco to zagrożenie⁹.

Cały pszczyński odcinek obrony powierzono 6 Dywizji Piechoty, dowodzonej przez gen. bryg. Bernarda Monda z Grupy Operacyjnej „Bielsko”. Odcinek ten ciągnął się od rzeki Gostynki południkowo do Wisły pod Dziedzicami¹⁰. Liczył początkowo 18 km, ale ostatecznie zmniejszono go do około 11 km pozycji obronnej.

Na pozycji tej rozpoczęto budowę lekkich schronów bojowych. Badania nad nimi (dokonując także sto-

⁶ PSZ, t. I, s. 217.

⁷ J. Zieliński *op. cit.*, s. 58 – 59, a także PSZ, t. I, s. 219.

⁸ Plan tych umocnień został przedstawiony w pracy Janusza Bogdanowskiego: *Architektura obronna w krajoznazie Polski. Od Biskupina do Westerplatte*, wyd. PWN, Warszawa – Kraków 1996, rys. nr 153 A.

⁹ M. Porwit, *op. cit.*, s. 100.

¹⁰ Odcinek ten ciągnął się mniej więcej do mostu na Wiśle przed Czechowicami, a więc w miejscu, gdzie ludność powiatu pszczyńskiego witała w 1922 r. zbliżające się oddziały polskie gen. Stanisława Szeptyckiego.

sownych pomiarów) przeprowadził Janusz Miniewicz, który wykazał, że na sześciokilometrowym odcinku na północ od Pszczyny żołnierze 6 dywizji przygotowali do chwili rozpoczęcia działań zbrojnych 14 schronów bojowych¹¹. Były to bunkry na 1 ckm o ogniu jednobocznym. Z kolei w Rybniku wybudowano wprawdzie tylko 4 schrony na 1 ckm, ale za to również dodatkowo 4 na działka przeciwpancerne. Leżące bliżej Pszczyny Żory wyposażono tylko w 3 schrony bojowe¹².



Schron bojowy pod Pszczyną – okolice Starej Wsi (pomiędzy ul. Wodzisławską a Skowronków – stan obecny).

Jeśli chodzi o same umocnienia pszczyńskie, to wyraźnie pierwszeństwo dano tym fortyfikacjom, które miały zabezpieczać linię obrony przed atakiem piechoty. Powyższy tok myślenia uzasadniał w pierwszej kolejności budowę odcinka na północ od Pszczyny (rejon Starej Wsi i Czarkowa), który był bardziej nieprzejrzysty ze względu na ukształtowanie terenu (teren lekko pofałdowany), stąd trudny do opanowania przez piechotę.

Opieszałość w budowie tych umocnień spowodowana była przede wszystkim dwoma czynnikami:

- 1) koniecznością zapłacenia odszkodowania za zniszczone plony w razie wystawienia budowli obronnej na prywatnej posesji,
- 2) niedoborami należycie wykwalifikowanego personelu¹³.

Jak zawsze w takich przypadkach pojawia się pytanie, czy budowle te spełniły należycie swoją rolę, a także czy spełniały standardy podobnie budowanych schronów w Europie. Myślę, że odpowiedź na nie jest w gruncie rzeczy pozytywna.

Oto jak wartość tych schronów ocenił Janusz Miniewicz: (-) *Charakteryzują się ekonomicznym zużyciem betonu i zmiennymi grubościami ścian. Grubość ścian wynosi 1,20 m od strony zagrożenia, 0,4 – 0,55 z tyłu, zaś stropu 1,00 m. Takie grubości bardzo duże jak dla schronu lekkiego zabezpieczały przed trafieniem pojedynczym pociskiem 155 mm oraz licznymi mniejszymi kalibrami i były wystarczające, gdyż użycie pocisków o większych kalibrach należy uznać za praktycznie niemożliwe ze względu na trudność trafienia w tak mały schron. Izba bojowa o powierzchni 3,4 m kw. skalkulowana bardzo oszczędnie, mieściła 3-osobową obsługę ckm wz. 30 (system Browning) oraz zapas amunicji. Ckm z trójnożem ustawiano na solidnym drewnianym stole przylegającym do skośnej wnęki pod strzelnicą. Ostonę strzelnicy umieszczonej tradycyjowo stanowiło silnie wysunięte do przodu skośne ucho, pokryte stropem. Powstała w ten sposób wnęka strzelnicza skutecznie chroniła samą strzelnicę przed ogniem skośnym. Obronę od frontu zapewniał ogień boczny.*

Schrony zbrojono prętami $\phi 10$ i 20 mm. Zabezpieczanie stropu przed odpryskami wykonano w postaci gęstych siatek przeciwoodpryskowych, umieszczonych ok. 5 cm pod powierzchnią stropu; wejścia – niewielkich wymiarów – chroniono przy pomocy tzw. przelotni i wysokiego progu. Wadą lekkich schronów bojowych (jedną z nielicznych) zbudowanych na pozycji pszczyńskiej i częstochowskiej był brak strzelnic na kb służących do obrony wejścia i tyłów schronu. Schrony lekkie z terenu O. War. Śląsk i Lublińca posiadają takie strzelnice. Ponadto ze względów czasowych schrony nie były odpowiednio maskowane, a nawet brakowało nasypów ziemnych. Organizacja prac budowlanych przeprowadzona była bardzo sprawnie. Znormalizowanie wy-



Wnętrze schronu bojowego na pozycji obronnej pod Pszczyną. Widoczne pręty zbrojeniowe $\phi 10$ i $\phi 20$ mm – stan obecny

¹¹ Por. J. Miniewicz *Lekkie schrony bojowe umocnień polowych w pasie obrony armii Kraków*, w: *Teka Komisji Urbanistyki i Architektury*, 1979, t. XIII, s. 161, 164, a także tegoż: *Polskie fortyfikacje na granicy Śląska w latach: 1933 – 1939*, msszynopis, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1979.

¹² Na pozostałych odcinkach zbudowano: - na odcinku bielskim (21 DP): 22 schrony z planowanych 59, na pozycji wysuniętej pod Cieszyńem: 6, pod Skoczowem: 7 (z planowanych 15) – na odcinku częstochowskim (7DP): 14 schronów (z planowanych 61), na odcinku Kołczyba – Lublińca 4 na 1 ckm i 1 na działko ppanc. W sumie na dzień 1 września 1939 r. wykonano 265 schronów bojowych, tj. 39 % planu. – por. J. Zieliński *op. cit.*, s. 27.

¹³ Por. Rajmund Szubański *op. cit.*, s. 124.

miarów schronów bojowych umożliwiało wznoszenie ich niemal metodą taśmową. Poszczególne czynności podzielone pomiędzy grupy robocze, wykonywano równocześnie przy kilku schronach. Budowa schronu lekkiego trwała zaledwie 4 – 6 dni w zależności od odcinka.

Surowy egzamin wojenny wykazał pewną wartość taktyczną polskich umocnień polowych – o wiele odporniejszych od analogicznych czeskich – które równocześnie odstąpiły wiele błędów operacyjnych popełnionych przy planowaniu linii umocnień. W rezultacie umocnienia polowe nie mogły odegrać roli, jaką chciano im przypisać.¹⁴

Ponadto należy dodać – o czym nie wspomina J. Miniewicz – że w umocnieniach pszczyńskich brakowało sprawnych systemów wentylacyjnych.

W każdym razie na dzień 31 sierpnia 1939 r. Oddział Wydzielony „Ignacy” posiadał na odcinku w Starej Wsi – 9 zakończonych schronów dla ckm, zaś na leśnym pododcinku Czarków 5 schronów drewnianych. Na tzw. odcinku południowym (na południe od Pszczyny – linia Pszczyna Szelonowiec – Goczałkowice) w budowie było 6 schronów, lecz żaden z nich nie był jeszcze wykończony.¹⁵

Obronność pozycji głównej wzmocniono także w inny sposób. Na całej pozycji wykopano rowy strzeleckie „dla stojącego” (ciągnęły się one wzdłuż torów kolejowych przechodząc przez park, dzielnicę Podstarzyniec, okolice cmentarza ewangelickiego i dworu „Ludwikówka” i dalej na północ w stronę Starej Wsi). Na pododcinku północnym: Czarków – Kobiór przygotowano rowy „dla leżącego”. Okopy były dodatkowo zabezpieczone drutem kolczastym: na pododcinku Stara Wieś – podwójnym, na pozostałym pojedynczym.¹⁶ Aleksander Bukko wspomina także o innych umocnieniach na pozycji głównej, a to: zaporach przeciwczołgowych typu Hallera (o dł. około 300 m), w tartaku kobiórskim (zatrudniając około 200 osób) przygotowano baki przeciwczołgowe dla odcinka Piasek – Stara Wieś, zaś w lasach 5 drewnianych ostróg leśnych¹⁷. Kolejna linia okopów ciągnęła się od rzeczki Pszczynki na północy, około 300 m na zachód od zabudowań wsi Ćwiklice i Rudółtowiec, przecinając osiedle „Folwarki” i dalej na południe aż do rzeki Wisły¹⁸. Ta linia umocnień znajdowała się wprawdzie na terenie w większości odkrytym, ale była za to bardzo dobrze zamaskowana i przez to słabo zauważalna dla przeciwnika¹⁹.



Schron bojowy pozycji obronnej pod Pszczyną na skraju lasu, w pobliżu toru kolejowego Pszczyna – Zory (stan obecny).



Schron bojowy w Starej Wsi (okolice ul. Spacerowej – stan obecny).

¹³ Por. Rajmund Szubański *op. cit.*, s. 124.

¹⁴ J. Miniewicz „*Lekkie ...*”, s. 165.

¹⁵ R. Szubański, *op. cit.* s. 124. Wg danych CAW (II/3/15, k. 2) – różnica z danymi przedstawionymi przez R. Szubańskiego sprowadzała się do stwierdzenia, że na odcinku Szelonowiec 2 schrony były oszalowane – gotowe, zaś 6 jeszcze w budowie.

¹⁶ CAW, II/3/15, k. 1, R. Szubański *op. cit.*

¹⁷ Dane za CAW II/3/15, k. 113 a także: A. Bukko *Przygotowania do obrony na terenie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego przed 1 września 1939 r.*, w: *Zaranie Śląskie*, Kwartalnik, R. XXIX, 1966, s. 740.

¹⁸ Udało się ustalić nazwiska właścicieli posesji, przez które przebiegała ta linia. I tak od północy były to nieruchomości należące do rodzin: Waliczek, Jeleń, Jarosz, Furczyk, Bernard, Grygier, Skrzypiec, Stawicki, Beberok, Pała, Pitlok, Masny (tereny na północ od szosy Pszczyna – Oświęcim) oraz na południe od niej: Kolny, pola proboszczowskie, Grajcarek, Siuta, pola książęce aż do Rudółtowiec (dane według relacji podchorążego Alojzego Grygiera). Po zakończeniu działań zbrojnych na tym terenie administracja niemiecka nakazała usunąć wspomniane rowy strzeleckie na koszt wspomnianych właścicieli.

¹⁹ Działania wojenne 6 DP, CAW II/3/15, k. 111, a także relacja A. Grygiera w posiadaniu autora.

Na pozycji wysuniętej w Brzeźcach wykonano rowy strzeleckie pełnego profilu i rowy łącznikowe, wzmocnione podwójnym płotem kolczastym (miejscami nawet poczwórnym), zaś na terenie Wisły Wielkiej rowy łącznikowe i jeden rząd płotu kolczastego²⁰.

Na pozycji wysuniętej w rejonie Branicy (przy szosie Żory – Pszczyna) przygotowano do wysadzenia mostek i wykopano rowy strzeleckie „dla leżącego”²¹. Znajdowały się one po obydwu stronach drogi. Prace te wykonał batalion kombinowany „Władysław”, dowodzony przez mjr. Władysława Rachwałę²². Były to wystarczające – zdaniem płk. Ignacego Misiąga – przygotowania. Dodatkowo, dowództwo 6 pułku artylerii lekkiej zleciło oficerowi topograficznemu por. Franciszkowi Gaconiowi, wyznaczyć przyszłe stanowiska dla baterii pułku oraz obliczyć współrzędne dla stanowisk ogniowych.

Gen. Mond był zwolennikiem przesunięcia głównej linii obronnej na linię: Chaty Zgońskie – zach. skraj lasów kobiórskich w okolicy Branicy- Brzeźce – Wisła Wielka; koncepcję tę motywował lepszymi warunkami obrony zarówno dla artylerii, jak i piechoty. Właśnie ten rejon ułatwiał obserwację przedpola, a gęste zalesienie tych obszarów utrudniało poruszanie się broni pancernej. Projekt Monda upadł jednak w generalnych koncepcjach polskiego dowództwa, a to z uwagi na zbyt wyeksponowanie pozycji zarówno w stosunku do reszty ugrupowania „Bielsko”, jak i północnego sąsiada – GO „Śląsk” gen. Sadowskiego. Jedynym ustępstwem na rzecz Monda było stworzenie opisanych już umocnień na pozycji wysuniętej²³.

Wykonywano także prace o charakterze opóźniającym marsz przeciwnika na dalekim przedpolu działań 6 DP. Prace te przydzielono placówkom 20 pułku piechoty. Składały się one z drużyny piechoty i drużyny saperów każda. Ich celem było – w razie wybuchu wojny – zniszczenie mostów: w Boguminie, w miejscowościach: Olza i Buków (koło Wodzisławia Śląskiego) oraz wysadzenie tunelu w miejscowości Rydułtowy (również w pobliżu Wodzisławia Śląskiego)²⁴. Do wysadzenia mostu na Odrze w Olzie przewidziano placówkę ppor. Stanisława Orłowskiego, zaś w Bukowie nad Odrą niezidentyfikowaną drużynę rowerzystów. Samo wysadzenie tych mostów oraz tunelu w Rydułtowach nastroczało jednak sporo trudności. Okazało się, że w myśl rozkazu gen. Spiechowicza powyższe obiekty mogły być wysadzone dopiero na pisemny rozkaz dowódcy 6 DP, co w razie nastąpienia nagłego ataku niemieckiego stawało się zadaniem niewykonalnym. Na szczęście gen. Mond wydał swym podwładnym odpowiednie polecenia, by nie czekając na pisemny rozkaz, na podstawie swej osobistej oceny położenia wykonali zniszczenia. Bezpośrednio nad dewastacją, w paśmie podległym jednostkom 6 dywizji, czuwać miał dowódca piechoty dywizyjnej – płk Ignacy Misiąg²⁵.

Już przed wojną pojawiła się w polskim dowództwie koncepcja, by wykorzystać w celach wojskowych również linię kolejową Rybnik – Żory – Pszczyna, (poprzez użycie pociągu pancernego)²⁶.

Istotnym elementem polskiego planu obrony było wykorzystanie miejscowego systemu cieków wodnych. W tym celu wspomniany już batalion saperów wraz z Wojewódzkim Urzędem Wodnym przygotowali spiętrzenia wody na rzece Gostynce oraz na Wiśle przed Brzeźcami i Pszczyną.

²⁰ CAW II/3/15, k. 2, 113, a także: J. Kirchmayer, J. Bochenek, *op. cit.*, s. 567.

²¹ Szosa Żory – Pszczyna w tym rejonie osiąga niewielkie wzniesienie (będące nasypem) akurat w miejscu, gdzie znajduje się mostek pod głównym rowem melioracyjnym. Dalej droga ta wije się w stronę Pszczyny około 10 km. Podmokłość terenu wokół mostka powodowała, że jego zniszczenie (poprzez 10 - metrową wyrwę w jezdni) mogło w znaczący sposób opóźnić działania niemieckiej V dywizji pancernej. Było to tym bardziej realne, że z jednej strony szosy ciągnęły się lasy pszczyńskie utrudniające działanie broni pancernej, z drugiej zaś kolonia Branica graniczyła z Brzeźcami, otoczonymi pierścieniem starego i nowego koryta rzeki Pszczynki oraz rowami melioracyjnymi. Nie do końca więc można podzielać opinie J. Kirchmayera i J. Bochenka – twierdzących, że prace w terenie 6 Dywizji Piechoty wykonywała tylko pod katem natarć piechoty (*op. cit.* s. 568). Szerzej na ten temat wypowiedział się Aleksander Bukko w pracy, „Obrona...”, s. 739.

²² Zdaniem A. Bukko prace te były wykonane w 90 % – por. A. Bukko *op. cit.*, s. 445.

²³ Działania wojenne 6 Dyw. Piech. – CAW II/3/15, k. 111.

²⁴ CAW II/3/15, k. 2, a także: W. Kirchmayer, J. Bochenek, *op. cit.*, s. 566.

²⁵ CAW II/3/15, k. 110.

²⁶ Stanisław Koziarski *Rozwój historyczny sieci kolejowej na Górnym Śląsku*, Katowice 1990, s.14, a także A. Bukko, „Przygotowania...”, s. 737.

Przed Brzeźcami przygotowano tuż przed wojną zapory przeciwczołgowe (głównie drewniane, wykonane wcześniej w Kobiórze). Na obronność tego miejsca zwracał większą uwagę dowódca 6 DP – gen. Bernard Mond. Opracowując militarne zagospodarowanie korytarza pszczyńskiego wykorzystał fakt, że miejscowość ta znajdowała się na niewielkim wzniesieniu, przez co ułatwiała obserwację równinnego przedpola. To strategiczne położenie potrafili doskonale wykorzystać Polacy, powstrzymując przez cały dzień 1 września pancerne kolumny wroga. Walory obronne tego miejsca wzmacniały jeszcze 3 rzędy rowów melioracyjnych, bliskość starego i nowego koryta rzeki Pszczyńki, wreszcie ułatwiająca obserwację przedpola – smukła wieża miejscowego kościoła²⁷. Wspomniany odcinek Wisła Wielka – Brzeźce wykończony był w 70%. Za jego przygotowanie odpowiedzialny był mjr Tytus Brzosko. Prace na tym odcinku wykonali żołnierze III batalionu 20 pp.

Działania związane z przygotowaniem terenu były więc stosowane nie tylko na pozycji głównej, ale także na dalekim przedpolu. Pojawia się jednak pytanie, dlaczego mimo tych utrudnień niemieckiej dywizji pancernej udało się tak łatwo dojść do pozycji głównej?

Trafnej – moim zdaniem – odpowiedzi udzielili W. Kirchmayer i J. Bochenek. Według nich prace na tym terenie były mocno spóźnione, do końca dowództwo GO „Bielsko” nie doceniało wagi tego odcinka, lepiej przygotowując rejon Bielska, wreszcie na wspomnianym obszarze była bardzo dobrze rozwinięta sieć drogowa, co spowodowało, że Niemcy, opierając się na wywiadzie miejscowych volksdeutschów, szybko potrafili ominąć piętrzące się przed nimi przeszkody. W efekcie cały wysiłek włożony w ufortyfikowanie tego terenu i przygotowanie przyszłego pola walki okazał się w dużej mierze bezproduktywny.

Prace wykonywane były według utartych w polskim systemie obrony schematów. Jakież mogły mieć one znaczenie, skoro część przeszkód wyminięto, zaś zapory wodne na skutek suszy panującej w lecie 1939 r. nie spełniły swej podstawowej roli? Brakowało tzw. „głębi” systemu umocnień, czyli co najmniej kilkukilometrowej szerokości pasa umocnień. Polska obrona była zbyt płytka, by można było pokusić się o zatrzymanie na dłuższy czas dywizji pancernej. Brakowało też przeszkód przeciwpancernych z prawdziwego zdarzenia i rozległych pól minowych. Sytuacja ta była generalnie wynikiem słabego przygotowania całej armii polskiej do wojny²⁸.

Również spora część sił 6 DP mających broń ziemi pszczyńskiej, nie była w sposób należyty zapoznana z terenem przyszłej bitwy. Dotyczy to szczególnie tych oddziałów 6 DP, które znajdowały się w chwili wybuchu wojny kilkadziesiąt kilometrów od zasadniczej pozycji obronnej. Tymczasem walki opóźniające pod Pszczyną miały być w dużej mierze prowadzone przez jednostki nie podlegające dowódcy 6 DP. Dotyczy to zwłaszcza obrony Rybnika, Żor, Bogumina a także oddziałów Straży Granicznej, które w sile 1 kompanii strzeleckiej - pod dowództwem inspektora Skrzypka - przeznaczono do obrony pogranicza. Formacje te po stoczeniu walk opóźniających miały odejść - kierując się w stronę jednostek macierzystych, zaś gen. Mond nie mógł wydawać im rozkazów (choć zadania i rozkazy dla tych oddziałów podawano mu do wglądu).

W kontekście tych przygotowań wypada wspomnieć również o wykorzystaniu potencjału ziemi pszczyńskiej, w związku z budową zaplecza i organizowaniem sił zbrojnych w 1938 r. w czasie zajmowania przez oddziały armii śląskiej Zaolzia. Była to swoista lekcja pogładowa na temat przyszłych zmagających wojennych z Niemcami. Z uwagi na fakt, że epizod ten miał znaczenie w sensie wykorzystania wszelkich atrybutów geograficznych i wojskowych powiatu pszczyńskiego w dalszych przygotowaniach do wojny, króciutko naświetlę jego przebieg.

W sposób szczególny zainteresowała się Polska tzw. problemem ziem zaolziańskich w lutym 1938 r. Stało się tak za sprawą Hermanna Göringa, który 23 lutego 1938 r. poinformował ministra spraw zagranicznych Polski płk. Józefa Becka, o niemieckich planach podporządkowania sobie

²⁷ Relacja mjr L. Bałosa, CAW II/3/15,k. 58.

²⁸ Jako przykład może tu posłużyć jeden z rozkazów kwatermistrzowskich z lipca 1939 r. z którego wynikało, że armia „Kraków” może zużyć w ciągu jednej doby tylko połowę dziennej porcji amunicji (np. dla dział 75 mm było to 30 pocisków) – W. Kirchmayer, J. Bochenek *op. cit.* s. 568.

Czechosłowacji. Obie strony uważały, że ich problemy dotyczące tzw. mniejszości narodowych na tym obszarze są zbieżne. Dla realizacji powyższych celów chciano pozyskać także i Węgry, lecz - jak się później okazało - bezskutecznie.

Polska wysunęła wówczas 3 warianty zajęcia ziem zaolziańskich:

- 1) maksymalny – obejmujący Śląsk Cieszyński wraz z Ostrawą i Witkowicami,
- 2) umiarkowany – tj. Śląsk Cieszyński z Ostrawą i Witkowicami, ale bez powiatu frysztackiego,
- 3) minimalny – tj. Śląsk Cieszyński bez Ostrawy i Witkowic.

Do zrealizowania powyższych zadań zmobilizowano znaczne środki militarne, tworząc tzw. „armię śląską”. Gros sił stanowiła bowiem Samodzielna Grupa Operacyjna (w skrócie SGO) „Śląsk”, dowodzona przez wrześnieńowego dowódcę armii „Pomorze” – gen. Władysława Bortnowskiego. W planie podporządkowania Polsce Zaolzia ważną rolę miała odegrać ziemia pszczyńska. Stanowiła ona w dużej mierze zaplecze logistyczne – ludzkie.

To właśnie na terenie powiatu pszczyńskiego (oraz w rejonie Zebrzydowic i Nowego Targu) przeprowadzono w lutym 1938 r. grę wojenną, która wykazała duże znaczenie strategiczne powiatu pszczyńskiego²⁹.

Była to akcja wojenna na wielką skalę, chociaż na ziemi pszczyńskiej już wcześniej miały miejsce na skalę nieporównywalnie mniejszą - zbliżone manewry wojskowe. Uczestniczyli w nich oprócz szwadronu ułanów pszczyńskich np. harcerze z terenu Pszczyny i okolic. Miejscowy periodyk „Głos Pszczyński” za każdym razem opisywał te wydarzenia. Dla przykładu, na początku lat 30-tych ulani pszczyńscy wspólnie z harcerzami przeprowadzili grę wojenną - „zdobywanie Kobióra”, leżącego około 10 km na północ od Pszczyny.

Tem razem chodziło o coś znacznie poważniejszego. Była nią demonstracja siły Polski w obliczu narastającego konfliktu czechosłowackiego.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy odbywały się wspomniane gry wojenne, powstał w Pszczynie oddział Komitetu Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji, który przekształcił się następnie w Komitet Walki o Śląsk za Olzą³⁰. O nastrojach antyczeskich na ziemi pszczyńskiej można również wywnioskować czytając przedwojenne numery „Głosu Pszczyńskiego”.

Z inicjatywy wspomnianego komitetu miały zostać zorganizowane w 4 powiatach (pszczyńskim, bielskim, rybnickim i cieszyńskim) oddziały zbrojne, składające się z ochotników z tych terenów oraz z uchodźców z Zaolzia.

18 września 1938 r. przybył do Pszczyny mjr Władysław Nowożeniuk, którego mianowano dowódcą okręgu północnego. W jego skład wchodziły powiaty: rybnicki i pszczyński. Mjr Władysław Nowożeniuk został też wyznaczony na bezpośredniego dowódcę grupy „Pszczyna”. Jednym z pierwszych jego posunięć było zwerbowanie ochotników z powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego. Ochotników werbował komitet, współdziałający ze starostwem pszczyńskim. W sumie na terenie całego powiatu pszczyńskiego utworzono aż 10 podkomitetów zajmujących się werbunkiem ochotników do wyprawy na Zaolzie. Z tego naboru miała być następnie utworzona kompania wojskowa. Okazało się, że liczba zainteresowanych była większa niż planowany zaciąg, więc ustalono, że w 1 rzucie grupy: Rybnik, Pszczyna i Bielsko wystawią nie jedną – a trzy kompanie wojska³¹. Dodatkowo kompania pszczyńska miała otrzymać 3 ckm. Utworzono też przy niej pluton kawalerii i kwatermistrzostwo³².

²⁹ Marian Zgórniak *Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.*, Warszawa 1979, s. 284, a także Kazimierz Badziejak, Giennadij Matwiejew, Paweł Samuś *Powstanie na Zaolziu w 1938 r. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1997, s. 17.

³⁰ Komitet zorganizował wraz z filiami w Cieszynie, Bielsku, Rybniku i Pszczynie mjr Feliks Ankerstein – por. „Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza”, w opracowaniu Andrzeja Grzywacza, Marcina Kwietnia i Grzegorza Mazura, Fundacja Centrum Dokumentacji Czyn Niepodległościowego Księgarnia Akademicka, Kraków 2000, s. 97.

³¹ K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś *op. cit.* s. 134 – 135.

³² Miało to pozytywne konsekwencje, jeśli chodzi o stan sprzętu wojskowego, gdyż ewentualne ubytki były tu minimalne.

Ogólnie rzecz ujmując, na dzień 30 września 1938 r. liczba ochotników osiągnęła stan - 4500 ludzi.

Według założeń gen. Bortnowskiego ugrupowanie składające się z grup: „Bielsko”, „Cieszyn”, „Pszczyna” i „Rybnik” miało działać na tyłach czeskiej armii po zajęciu pasma górskiego, na zachód od Jabłonkowa.

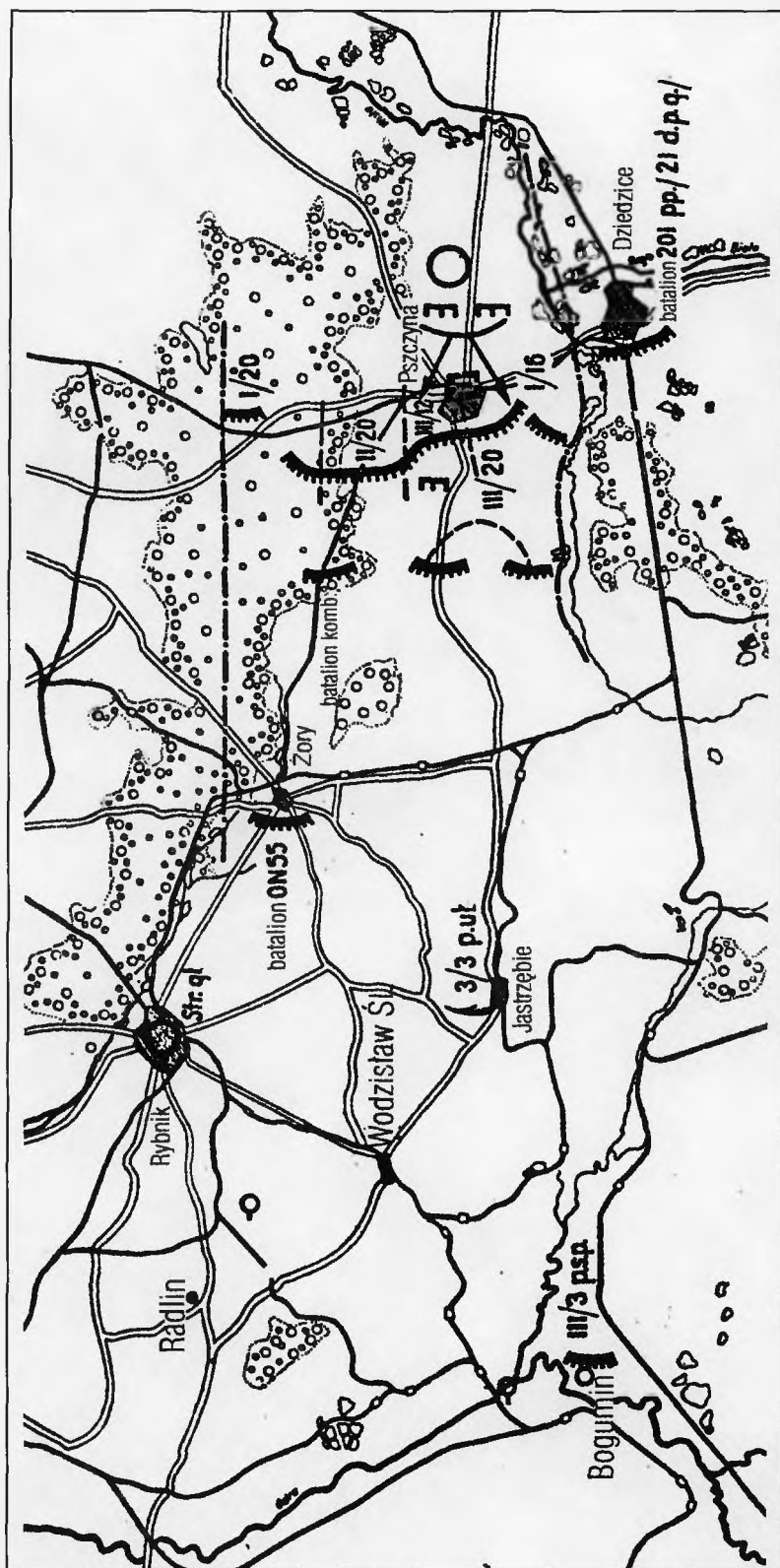
Po zajęciu przez polskie oddziały Karwiny tzw. Legion Śląski przeznaczono do demobilizacji, chociaż ochotników z pszczyńskiego wykorzystywano jeszcze w różnego rodzaju manifestacjach i defiladach. 10 października 1938 r. wzięli oni udział w defiladzie przed dowódcą Grupy Operacyjnej „Śląsk”, zaś w dwa dni później przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych. O swoście pojmowanej dumie z odniesionego zwycięstwa na Zaolziu świadczyć może fakt, że dojazd na tę defiladę do Karwiny zafundowały ochotnikom z Pszczyny pobliskie browary tyskie.

Powyższy wkład powiatu pszczyńskiego w sprawę zajęcia Zaolzia spowodował, że:

- 1) strategicznie rejon Pszczyny był dobrze opracowany przez polskie dowództwo,
- 2) zdawano sobie sprawę, że w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami – dzięki postawie miejscowej ludności – dłużej będzie można utrzymać pozycję główną pod Pszczyną,
- 3) udział jednostek militarnych z tego terenu przyczynił się do zwiększenia morale żołnierskiego, a także podniósł poziom wyszkolenia śląskich jednostek.



Jeden z uczestników akcji zajęcia Zaolzia, żołnierz Września 1939 r. (ochraniał Sztab Grupy Operacyjnej „Górny Śląsk” gen. Jana „Jagmina” Sadowskiego), jeden z bohaterów walk pod Baranowem Sandomierskim – kpr. Teofil Niedzielski (na zdj. w mundurze 43 pułku piechoty Legionu Balczyków – lata trzydzieste)



Ustawienie jednostek armii „Kraków” na pozycjach: przesłaniającej, wysuniętej i zasadniczej w czasie trwania bitwy pod Pszczyną

Rozdział IV

Polskie formacje obrony

Zajmowanie pozycji głównej pod Pszczyną rozpoczęło się właściwie od rozkazu wydanego przez dowódcę armii „Kraków” gen. Bernardowi Mondowi w dniu 25 marca 1939 r. Rozkaz ten brzmiał: „*Obsadzić pozycję główną pod Pszczyną*”¹. Wydano szczegółowe instrukcje co do rozeznania zarówno pozycji głównej jak i przesłaniającej.



Plk Ignacy Misiąg – dowódca OW „Ignacy” oraz Piechoty Dywizyjnej 6 DP

W kwietniu 1939 r. sztab 6 dywizji przybył do Pszczyny. Niestety, w niedługim czasie po jego przyjeździe zachorował i po ciężkiej chorobie zmarł szef sztabu, ppłk dypl. Mikołaj Gorczewski. Nie obsadzone też było stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej². Po wielu perturbacjach otrzymał je płk Ignacy Misiąg. Przybył on do sztabu dywizji dopiero w lipcu i wraz z nim zajął parter zamku pszczyńskiego³. Płk Misiąg stał przed bardzo trudnym zadaniem, i czego nie ukrywał przed wojną, nie wierzył w powodzenie walki zarówno pod Pszczyną, jak i w całej wojnie obronnej⁴.

W skład sztabu jego ugrupowania weszli: kpt. Antoni Zimmer (w bitwie pszczyńskiej bohater w „stylu Zagłoby”, który szczęśliwym trafem wziął do niewoli załogę niemieckiego czołgu), oficer wywiadowczy – kpt. Tadeusz Skowroński i oficer łącznikowy 20 pułku piechoty – por. Jan Honc⁵. Działania przygotowawcze, jak już zaznaczono wcześniej – prowadzono w ograniczonej postaci, ze względu na konieczność zapłaty odszkodowań za zniszczone plony⁶. Na dodatek

przez całe lato trwała susza, powodująca komplikacje związane z budową przeszkód wodnych. Żołnierze nie czuli się również do końca odpowiedzialni za rezultat wykonywanych prac, a to ze względu na różnice zdań pomiędzy dowódcami poszczególnych jednostek, którzy nie do końca by-

¹ Władysław Steblik „Armia ...”, s. 16, 24 - 25.

² W tym czasie dokonano bardzo wielu zmian personalnych dywizji, m. in. wyznaczono nowego szefa sztabu dywizji, kwatermistrza, zmieniono dowódcę 12 pp, zastępcę dowódcy 6 pal - „Działania...” CAW II/3/15, k. 113.

³ Płk I. Misiąg ur. 30 lipca 1891 r. w Tywonii koło Jarosławia był człowiekiem o dużej odwadze (kawaler Virtuti Militari). Po zakończeniu działań obronnych we wrześniu 1939 r. został skierowany do oflagu II c Waldenberg, gdzie rozpoczął działalność konspiracyjną. Od 4 lipca 1940 r. do 15 grudnia 1941r. pełniąc obowiązki najstarszego obozu pomagał żyjącym żołnierzom i rodzinom poległych podwładnych, organizując: zbiórki pieniężne (na które składały się dobrowolne datki z żołdu oficerskiego) i „czarny fundusz”, przeznaczony dla rodzin poległych żołnierzy lub rodzin osób przebywających w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Był także przywódcą konspiracyjnego dowództwa wojskowego. Za jego bytności w obozie powstał oddział bojowy, liczący 48 osób, jemu podległy, ułatwiający ucieczki jeńcom. W celu podniesienia morale wojskowego wśród jeńców - żołnierzy, zorganizował komisję kulturalno - oświatową. Niestety, zapadł mocno na zdrowiu i pomimo amputacji obydwu kończyn, na skutek wadliwego leczenia zmarł na chorobę Bürgera w szpitalu w Stargardzie 26 stycznia 1942 r. Wśród żołnierzy i oficerów miał raczej dobrą opinię i cieszył się dużym autorytetem. (na jego temat: Jan Olesik *Oflag II c Waldenberg*, Warszawa 1988, s.102, 106, 212, 366).

⁴ Tak przynajmniej zwierzył się płk. Misiąg swemu przyjacielowi z czasów służby na Pomorzu - dowódcy 201 pp rez. płk. Władysławowi Adamczykowi, w czasie wspólnego spotkania w Pszczynie 29 sierpnia 1939 r. - por. Władysław Adamczyk *Przeciw nawałi. Rok 1939. Pamiętnik dowódcy 201 pułku piechoty*, Warszawa 1970, s. 28 -30.

⁵ A. Bukko, *op. cit.*, s. 739.

⁶ Zakaz ten został uchylony dopiero 12 lipca 1939 r.

li zdecydowani co do użycia dywizji na tym terenie⁷. Roszady w obsadzeniu pozycji były dokonywane niemalże do wybuchu wojny, czego przykładem był odcinek leśny Kobiór przekazany tuż przed wojną 23 DP z GO „Śląsk” gen. Sadowskiego. Trzeci batalion 12 pp odebrano dowódcy dywizji do odwodu, a miał on według wcześniejszych założeń bronić Sznelowca⁸. Żołnierze nie znali zbyt dobrze terenu, chociaż nie można zgodzić się do końca z tezą niektórych historyków, zwłaszcza niemieckich, twierdzących, że żołnierze polscy nie byli nawet należycie zżyci z miejscową ludnością, co w przypadku obrony musiało mieć niebagatelne znaczenie. Zarówno sama bitwa pszczyńska jak i wydarzenia ją poprzedzające nie potwierdzają tej tezy do końca, chociaż część ludności – zwłaszcza niemiecka – odnosiła się do wojska niechętnie, a czasami wręcz wrogo. Przykładem takiego zżycia w samej Pszczynie może być 3 szwadron 3 pułku ułanów, który stacjonował w centrum miasta przy ul. Koszarowej (obecnie ul. Kopernika), i żadna z uroczystości państwowych czy kościelnych nie mogła się obejść bez uczestnictwa w niej pszczyńskiej kawalerii. W notatkach zamieszczanych na łamach lokalnego czasopisma, jakim był *Głos Pszczyński* wynika, że współpraca na linii: wojsko – społeczeństwo układała się wręcz wzorowo⁹.

Pewną konsternację wywołuje jednak jeszcze dziś fakt, że ewidencyjnie region Pszczyny, Rybnika i Wodzisławia Śląskiego podlegał wprawdzie jednostkom śląskim, ale pozycji pszczyńskiej broniły przede wszystkim jednostki pochodzące spoza Śląska¹⁰.

W czasach pokoju na ziemiach: pszczyńskiej i rybnickiej stacjonowały następujące jednostki śląskie:

- w Rybniku I batalion chorzowskiego 75 pp,
- w Żorach II dywizjon będzińskiego 23 pułku artylerii lekkiej,
- w Pszczynie 3 szwadron tarnogórskiego 3 pułku ułanów.

W grudniu 1936 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało do życia jednostki tzw. Obrońcy Narodowej¹¹. Z jednej strony była to forma zwiększenia liczebności polskiej armii, z drugiej zaś zmniejszenia panującego bezrobocia.

Oddziały te oparte były na zasadach: dobrowolności (składały się z ochotników), ekonomiki (były tanie w utrzymaniu), wcześniejszego przeszkolenia wojskowego (składały się głównie z re-

⁷ Przykładem może tu być propozycja wysunięta przez gen. Bernarda Monda, by główną linię obrony przesunąć na Brzeźce. Mimo wizytacji tego terenu przez samego dowódcę armii „Kraków” gen. Antoniego Szyllinga nie zyskała ona jego akceptacji (W. Kirchmayer, J. Bochenek *op. cit.* s. 565).

⁸ CAW II/3/15, k. 2

⁹ Oto garść informacji o wzajemnych stosunkach żołnierzy 3 pułku ułanów z ludnością Pszczyny. Wiadomości zaczerpnięte z *Głosu Pszczyńskiego*: nr 28/1931, s. 2: „*Dnia 15 bm. (tj. września – przyp. autora) obchodził tut. szwadron święto pułkowe, łącząc w tem pożegnanie starszego rocznika odchodzącego do cywila. W biesiadzie wzięli udział: Pan Starosta Dr Jarosz, inż. Sorczyński, oraz przedstawiciel PW (-). Uroczystość miała charakter podniosły i szczerzy*”; nr 10/1931, s. 4: „*Zawody konne 3/3 Pułku Ułanów w dniu 17 maja 1931 roku. W dniu 17 maja b. r. urządził miejscowy szwadron 3 p. ułanów w Pszczynie przepiękne zawody konne na placu garnizonowym. Zawody te zawsze stanowią atrakcję sportową w Pszczynie. W konkursie wzięto udział 12 ułanów (-). Konkurs władania bronią dla podoficerów malowniczością swoją i brawurą przypominał batalistyczne obrazy Kossaka, to też huragan oklasków był nagrodą dla dzielarskich naszych chłopców (-). Popisy zakończył kunsztownie przemyślany i przesłicnie przeprowadzony kadryl ułanów z Pszczyny. Zwycięzcy jeźdźcy otrzymali wszyscy piękne nagrody, które wręczała p. Rotmistrzowa Dąbrowska (żona przedostatniego rotmistrza ułanów pszczyńskich – ostatnim był rtm. Eysmont – przyp. autora). Publiczności było na placu bardzo dużo*”; GP nr 9/1931, s. 3: „*W dniu 17 maja 1931 roku o godz. 14 – tej na placu garnizonowym w Pszczynie obok folwarku Sznelowiec odbędą się zawody konne 3/3 pułku ułanów(-). Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra 3 – go pułku ułanów. Bufet na miejscu. Dochód z imprezy jest przeznaczony na cele kulturalno – oświatowe szwadronu. Na rynku będą oczekiwać auta i bryczki celem odwiezienia gości na plac. Wieczorem o godz. 19. 30 w sali Domu Ludowego odbędzie się przedstawienie: <<Wężyk Legionowy>>, odegrane przez ułanów 3 Pułku Ułanów. Dochód z przedstawienia: w połowie dla dzielarskich żołnierską, w połowie na bezrobotnych powiatu Pszczyńskiego. Szwadron uprzejmie zaprasza Szanowną Publiczność o tłumny udział jak w zawodach tak i w przedstawieniu celem zaznaczenia styczności z wojskiem i przysporzenia dochodów na wskazane potrzeby*”.

¹⁰ Rodziło to bardzo wiele komplikacji np. związanych z mobilizacją i dostarczeniem wojska spod Tarnowa i Krakowa na pozycję główną pod Pszczyną. Wymyślono więc, by częściowa mobilizacja nastąpiła za pomocą tzw. obozów ćwiczebnych i w ten sposób do zebrania zasadniczych części dywizji pozycja była choć częściowo obsadzona.

¹¹ Obrona Narodowa powstała na terenach dotkniętych bezrobociem. Jednostką organizacyjną ON był batalion, zaś na najwyższym szczeblu brygada. W sumie w czasie wojny zostało stworzonych na terenie całej Polski 11 brygad i półbrygad, liczących około 50 tys. żołnierzy.

zerwistów) i terytorialności (organizowano oddziały obrony narodowej z żołnierzy zamieszkujących teren, na którym je tworzone).

Tworzenie tych oddziałów miało w naszym kraju charakter eksperymentu, chociaż podobne jednostki powstały wcześniej w Szwajcarii – z dobrym rezultatem. 1 lutego 1937 roku utworzono do ich szkolenia Rejon Przysposobienia Wojskowego 23 Dywizji Piechoty, podporządkowany dowództwu tej dywizji. W jego skład wchodziły jednostki z Chorzowa, Katowic – miasta, Katowic – powiatu, Rybnika, Świętochłowic, Tarnowskich Gór i Pszczyny, zaś z województw: krakowskiego – z Chrzanowa, a z kieleckiego: z Będzina, Olkusza, Sosnowca – miasta i Zawiercia¹².

Właściwy rozwój tych jednostek przypadł na lata późniejsze: 1938 – 1939¹³. W początkowej fazie istnienia oddziałów Obrony Narodowej powołano na Śląsku 2 bataliony: pierwszy – śląski i drugi górnośląski. Śląski Batalion Obrony Narodowej obejmował swym zasięgiem działania Śląsk Cieszyński, Chrzanów oraz Kraków, przy czym podporządkowany był 3 pułkowi strzelców podhalańskich z siedzibą w Bielsku (z wyj. III batalionu tego pułku, który miał siedzibę w Krakowie). Górnośląski Batalion Obrony Narodowej obejmował terytorium polskiej części Górnego Śląska i tworzone go przy śląskich jednostkach WP. Tak więc batalion ten podporządkowano: 11 pp w Tarnowskich Górach, 73 pp w Oświęcimiu, 74 pp w Lublińcu i 75 pp w Chorzowie i Rybniku¹⁴.

12 marca 1937 roku – w myśl zarządzenia Departamentu Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych – podjęto się rozbudowy tych formacji, uznając je za istotny czynnik wzmocnienia obronności kraju, przy zastosowaniu stosunkowo niewielkich nakładów finansowych. W miesiąc później podano oficjalne wytyczne dotyczące funkcjonowania oddziałów ON. Przewidywały one między innymi utworzenie na Śląsku brygady i półbrygady ON. W lipcu rozpoczęto prace nad wcieleniem powyższych założeń w życie.

W ten sposób utworzono Górnośląską Brygadę ON oraz Śląsko – Cieszyńską Brygadę ON.

Górnośląska Brygada składała się – przynajmniej początkowo – z pięciu batalionów: tarnogórskiego i zawierciańskiego (utworzonych przy 11 pp), katowickiego i sosnowieckiego (przy 73 pp) oraz rybnickiego (przy 75 pp)¹⁵. Śląsko-Cieszyńska Półbrygada ON to trzy bataliony: bielski, cieszyński i oświęcimski.

Dalsza reorganizacja oddziałów ON nastąpiła dopiero w 1939 roku. Postanowiono utworzyć Dąbrowską Brygadę ON „Dąbrowa Górnicza”, zamierzano także poprzez utworzenie dodatkowego batalionu jabłonkowskiego przekształcić Śląsko – Cieszyńską Półbrygadę Obrony Narodowej w Cieszyńską Brygadę Obrony Narodowej „Cieszyn”. Niestety, nie do końca udało się wspomniane zmiany wprowadzić. Zmieniono nazwę brygady górnośląskiej na Śląską Brygadę Obrony Narodowej „Katowice”. Oddziały te wchodziły w skład pułków rezerwowych 55 dywizji piechoty we wrześniu 1939 r.

Wchodzący w skład brygady śląskiej batalion rybnicki miał w zbliżającej się wojnie prowadzić walkę na pozycji przesłaniającej. Prowadził on przed wojną na ziemi pszczyńskiej (w miejscowości Suszec) intensywne ćwiczenia wojskowe, mające lepiej przygotować jego żołnierzy do zbliżającej się wojny. Trwały one 10 dni, od 20 do 30 sierpnia¹⁶. Na ziemi pszczyńskiej znajdował się tuż przed wybuchem wojny jeszcze jeden batalion ON („Katowice”) stacjonujący w Kryrach i Wiśle

¹² Kazimierz Pindel *Śląsk w systemie obronnym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 84; szerzej o tych formacjach, tegoż: *Obrona Narodowa 1937 - 1939*, Warszawa 1979.

¹³ Według stanu etatów śląskie bataliony ON wiosną 1939 r. miały liczyć 257 oficerów, 1882 podoficerów i 6801 szeregowców – por. K. Pindel *Militarna kontynuacja powstańczego wysiłku zbrojnego na obszarze nad Odrą i Olzą w latach 1922-1939*, w: *Nad Odrą, Olzą i Bierawą podczas III Powstania Śląskiego*, Materiały V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu, Bytom 1995, s. 334.

¹⁴ *Akta Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych*, w: CAW, t. 22, sprawozdanie nr 49 z dnia 18. 01. 1937, karta 1.

¹⁵ Jesienią 1937 roku utworzono dodatkowy - szósty batalion przy 75 pp w Chorzowie.

¹⁶ A. Bukko „*Obrona ...*”, s. 440, przyp. 13.

Wielkiej. Po 24 sierpnia na ziemi pszczyńskiej dokonano stosownych przegrupowań i batalion „Katowice” opuścił powiat pszczyński.

Batalion rybnicki został umundurowany i uzbrojony przez wspomniane jednostki wojskowe stacjonujące w Rybniku, Żorach i Pszczynie. Na każdą jednostkę przypadało wyekwipowanie po 1 kompanii ON. Był to pełen ekwipunek wojskowy kategorii „A”. Kadre oficerską batalionu stanowili oficerowie 75 pp im. Strzelców Bytomskich z Chorzowa.

Dowódcą batalionu został mjr Tadeusz Kwiatkowski, zaś dowódcami poszczególnych kompanii byli: 1- stacjonującej w Rybniku kpt. Jan Kwaśniewski, 2 – żorskiej kpt. Edward Rychtowski i 3 – stacjonującej w Pszczynie kpt. Stanisław Urbanowski¹⁷.

Wspomniana zasada terytorialności oddziałów ON polegała na tym, że ich stan osobowy tworzyli żołnierze zamieszkujący na stałe w miejscowościach oddalonych od miejsca zbiórki co najwyżej o 7 km. Można więc w pewnym oczywiście uproszczeniu stwierdzić, że oddziały te stanowiły swoiście rozumiane „pospolite ruszenie” oraz że były mobilizowane na zasadzie „wici”. Żołnierzy wzywano przez specjalnie rozsyłanych gońców, których sieć była sprawna i dobrze zorganizowana. Utrzymanie tych jednostek było więc ekonomiczne i nie obciążało zbytnio budżetu wojskowego. W czasie pokoju liczba żołnierzy w poszczególnych kompaniach wahała się w granicach 50% stanu bojowego.

Niezależnie od przedstawionych zalet, w oddziałach ON zauważalne były także pewne mankamenty, do których zaliczyć należy bardzo dużą rozpiętość wiekową: od 17 – letnich młodzieńców po starych wiarusów z czasów powstań śląskich. Z tą dysproporcją wiekową wiązała się kolejna negatywna cecha. Żołnierze tych oddziałów nie zawsze mieli rozeznanie co do nowoczesnych zasad prowadzenia walki, stąd też tak wielkie straty tych oddziałów w czasie działań zbrojnych.¹⁸ Sprawa gruntownego przeszkolenia wojskowego dotyczyła w zasadzie około 60% stanu takiego batalionu. Resztę stanowili członkowie Hufców Przysposobienia Wojskowego – przedterminowo zwolnieni ze służby wojskowej. Trzeba jednak przyznać, że różnice te niwelowano hartem ducha i determinacją w walce.

Każda z kompanii otrzymała 9 ręcznych karabinów maszynowych (wzór 28), karabiny marki „mauser”, bagnety, maski przeciwgazowe, hełmy i łopatki „saperki”. Te części uzbrojenia wojskowego były przechowywane w pomieszczeniach wojskowych jednostek armii czynnej, stacjonujących we wspomnianych miastach śląskich. Na stanie batalionu ON „Rybnik” znajdowały się także 4 samochody osobowe, kilka motocykli i kilkadziesiąt rowerów¹⁹. Rybnicki batalion ON otrzymał tuż przed wojną od robotników budujących linię kolejową Żory – Pszczyna do posiadanych 12 starych ckm „maxim”, nowsze „wzór 30”²⁰.

Z uwagi na pojawiające się od kwietnia 1939 roku incydenty na granicy polsko-niemieckiej wywołane przez stronę niemiecką, na Górnym Śląsku przybyły też zwiększone jednostki policji. Z samej Warszawy posłano na ten niebezpieczny obszar co najmniej 300 policjantów. Popularny stał się tuż przed wybuchem wojny nabór do policji. Część policjantów została przed rozpoczęciem działań wojennych zmobilizowana do służby wojskowej w jednostkach żandarmerii. Niektórym – jak np. policjantom z Zabrza Makoszków – zlecono później organizowanie pomocy w zabezpieczeniu sztabu dowódcy GO „Śląsk” – gen. Jana Jagmina Sadowskiego²¹. Niestety, od lipca nawet tak liczne oddziały policji nie były w stanie uspokoić sytuacji na pograniczu.

Rząd polski zdecydował się wówczas na wykorzystanie byłych oddziałów powstańczych. Naczelnny Wódz zwrócił się do gen. Sadowskiego, by ten poprzez Związek Powstańców Śląskich, drogą dobrowolnego zaciągu stworzył oddziały powstańczej obrony narodowej (nazywane też: Ochot-

¹⁷ A. Bukko, „Przygotowania...”, s. 737.

¹⁸ Zwraca na to uwagę żołnierz batalionu ON A. Bukko *op. cit.* s. 737.

¹⁹ *Ibidem*, s. 737.

²⁰ Por. Z. Orlik, *op. cit.*, s. 3.

²¹ Według relacji kaprała Teofila Niedzielskiego – relacja w posiadaniu autora.

niczymi Oddziałami Powstańczymi – OOP)²². Oddziały te gen. J. J. Sadowski powierzył dowództwu płk. Wacława Klaczyńskiego – byłego dowódcy 75 pp, obecnie zaś dowódcy 23 Dywizji Piechoty.

Wstępnie ustalono zorganizowanie 22 batalionów piechoty. Ostatecznie jednak liczba ta uległa zwiększeniu do 28, a to z uwagi na zgłoszenie przez jednostki terenowe ZPŚl. dalszych 6 batalionów. Na przedpolu rybnickim stworzono 8 takich batalionów, mimo że planowano tylko 6, a w powiecie pszczyńskim 3.



Młodzież z Pszczyny, Mikołowa i okolic tworząca oddział Przysposobienia Wojskowego, Mikołów 1938.

Należy podkreślić, że tworzenie takich jednostek było zgodne z prawem międzynarodowym, w szczególności zaś z postanowieniami Konwencji Haskiej z 18 października 1907 r. (art. 1 Regulaminu dotyczącego praw wojny i zwyczajów wojny lądowej). Przewidywał on, że powyższe przepisy konwencji stosuje się także do tych jednostek, które noszą broń, mają swojego dowódcę, odpowiedzialnego za podkomendnych, posiadają odznakę wyraźnie wyróżniającą ich od innych jednostek i przestrzegają praw wojennych. Wszystkie powyższe cechy jednostki powstańcze spełniały²³.

²² Jan Sadowski *Przygotowanie Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym*, w: *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1959, nr 4, s. 272 – 273.

²³ Chociaż wojna niesie za sobą z reguły śmierć i zniszczenie, to jednak, paradoksalnie, może czasami uratować życie. Ta sytuacja dotyczyła właśnie wielu powstańców, których imienne listy posiadali wkraczający na Górną Śląsk hitlerowcy. I tak na odcinku przestaniającym pszczyńskiej obrony, w miejscowości Świerklany (na trasie Wodzisław Śl. – Żory), wkraczając do oddziałów powstańczej samoobrony, uratował tym samym życie powstaniec Leopold Smyczek. Znajdował się on na nadzwyczajnej liście poszukiwawczej, wydanej przez Urząd Policji w Berlinie. Wstępując w szeregi powstańców uratował życie. Zgodnie z wytycznymi w pierwszym dniu września zmierzał na miejsce koncentracji oddziałów powstańczych do Jankowic koło Pszczyny. Oto jak wspominał w swoich notatkach to wydarzenie: „Piątek 1 września 1939 r. Świerklany. Przed Pszczyną pan Stryczek oddał sztandar Związku Powstańców Śląskich – Świerklany Górne panu Nikodemowi Sobikowi z Rybnika do jego samochodu. 5 września 1939 roku pieczętą Związku Powstańców Śl. – Świerklany Górne wraz z dokumentami przekazałem na przechowanie do samochodu panu Józefowi Michalskiemu z Wodzisławia”. By znaleźć się na w miarę bezpiecznej ziemi węgierskiej, Smyczek tułając się w swej żołnierskiej marszrucie przebył 866 km. Nie wszystkim się jednak ta sztuka udało, zaś los tych, którzy dostali się w ręce SS, był z góry przesądzony. Największe miejsce kaźni w pierwszych dniach września uczynili hitlerowcy w obozie w Nieborowicach (przy trasie Rybnik – Gliwice), gdzie masowo rozstrzeliwano Polaków (Ks. Franciszek Zimończyk *Dzieje Świerklan w wypisach*, Wyd. Księży Sercanów Kraków 1998, s. 64 i n.).

Powstańcza Organizacja Wojskowa dzieliła się na „organizacje terenowe”, a wśród nich: pszczyńską (dowódca: Józef Paszyna) i rybnicką (dowódca: Karol Górecki).

Powstańcy nosili tradycyjne czapki powstańcze z orłem górnośląskim i odrębne mundury, i tym przede wszystkim wyróżniali się spośród innych, regularnych oddziałów wojskowych.

Na przedpolu rybnickim bataliony OOP rozlokowano w następujący sposób:

I batalion składający się z 4 kompanii pilnował odcinka granicznego od Chwałęcic do Ochojca,

II batalion (4 kompanie) pilnował odcinka granicznego od Wilczy do Knuruwa,

III batalion (4 kompanie) patrolował odcinek pomiędzy Lubomią a Brzeziem,

IV batalion (3 kompanie) odcinek od Suminy do Zwonowic,

V batalion (3 kompanie) odcinek od Olzy do Lubonii,

VI batalion (3 kompanie) odcinek od Brzezia do Suminy,

VII batalion (3 kompanie) odcinek od Knuruwa do Przyszowic,

wreszcie ostatni batalion – raciborski – składał się z powstańców , uchodźców zza granicy (raciborskie i kozielskie) i liczył 3 kompanie.

W sumie bataliony powstańcze liczyły tu 3100 powstańców, zaś każdy składał się z 3 do 4 kompanii, po około 100 – 120 powstańców każdy²⁴.

31 sierpnia 1939 roku Powstańcza Komenda Powiatowa w Rybniku wydała rozkaz, by batalion rybnicki wycofał się z chwilą rozpoczęcia wojny poza główną linię obrony do punktu zbornoego w Jankowicach koło Pszczyzny. Było to założenie nierealne i w zasadzie tylko niewielu z OOP udało wieczorem 1 września przybyć na miejsce koncentracji. Do planowanej reorganizacji oddziałów nie doszło. Przyjmuje się także, że oddziały powstańcze poniosły znaczne straty dochodzące do 600 osób²⁵. Nie znajduje to jednak pełnego potwierdzenia ani w źródłach polskich, ani niemieckich.

Jednostkami, na których ciążył obowiązek strzeżenia granicy państwowej, były formacje Straży Granicznej²⁶. To one jako pierwsze miały zetknąć się z nieprzyjacielem w mającej lada dzień wybuchnąć wojnie. Na interesującym nas obszarze podlegały Śląskiemu Inspektoratowi Okręgowemu. W jego skład wchodził Inspektorat Graniczny nr 16 „Rybnik” (przekształcony następnie w obwód). W początkowej fazie tworzenia składał się z następujących komisariatów i placówek:

1) komisariatu Rybnik z podkomisariatem w Szczygłowicach, w skład którego wchodziły placówki I linii w: Knurowie, Krywałdzie, Wilczy Dolnej, Ochojcu, Chwałęcicach, Suminie i Górkach,

2) komisariatu Kornowac z placówkami I linii w: Raszczycach, Dębiczu, Ligocie, Bukowie, oraz w Kornowacu jako placówce II linii,

3) komisariatu Gorzyce, z placówkami w: Olzie, Gorzyczkach, Godowie i Ruptawie, oraz w Wodzisławiu Śl. i Gorzyczach jako placówkach II linii,

4) komisariatu Zebrzydowice z placówkami I linii w: Zebrzydowicach Górnych, Kaczycach Dolnych i Pogwizdowie oraz w Zebrzydowicach jako placówce II linii²⁷.

Placówki II linii miały charakter przede wszystkim wywiadowczy.

Zgodnie z rozkazem komendanta Straży Granicznej gen. Waleriana Czumy z 14 lipca 1939 roku ustalono obsadę personalną tych placówek.

²⁴ Powyższe dane za P. Dubielem *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Wyd. „Śląsk” 1963., s. 90 –91.

²⁵ Paweł Dubiel, *ibidem*, s. 96.

²⁶ Straż Graniczna została utworzona w 1928 r. Podlegała wprawdzie Min. Skarbu, ale wpływ na nią mieli również : Min. Spraw Wojskowych i Min. Spraw Wewnętrznych. Miała do obrony sporą połać naszych granic – 3500 km (samo zaś zabezpieczenie granicy przybierało charakter patrolowo – wywiadowczy). Organizacyjnie podzielona była na 6 okręgów: mazowiecki, pomorski, wielkopolski, wschodniomazowiecki, zachodniomazowiecki i śląski. Okręgi dzieliły się na komisariaty, a te na placówki i posterunki.

²⁷ Rozkaz nr 4 komendanta Straży Granicznej gen. bryg. Stefana Paśkowskiego w sprawie organizacji Śląskiego Inspektoratu Okręgowego z dnia 30 kwietnia 1928 r., w: M. Jabłonowski, B. Polak *Polskie formacje graniczne 1918 – 1939. Straż graniczna 1928 –1939. Dokumenty organizacyjne. Wybór źródeł*, t. II, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999, s. 24.

Była ona na interesującym nas obszarze następująca: placówka w Rybniku – 8 podoficerów i 2 pracowników cywilnych, w Rydułtowach – 6 podoficerów, w Gorzycach – 5, w Orzeszu – 6, w Lubomii – 6, w Boguminie – 8²⁸. Należy podkreślić, że praktycznie do samego wybuchu wojny następowała reorganizacja tych jednostek i nie zawsze decyzje wtedy podejmowane były do końca słuszne²⁹. Należy jednak pamiętać, że jednostki te były na wskroś organizacjami wojskowymi. Zgodnie z art. 11 rozporządzenia Prezydenta RP z 22 marca 1928 r. o Straży Granicznej, straż składała się z kadry oficerskiej przyjmowanej do służby spośród tych oficerów sił zbrojnych, którzy nie znajdowali się w stanie czynnym, oraz z szeregowych przyjmowanych spośród rezerwistów. Jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach można było przyjąć do Straży Granicznej oficerów i szeregowych służby czynnej³⁰. Straż Graniczna była liczącą się siłą. Śląski Okręg Straży Granicznej według planów na lata: 1939 – 1940 miał składać się z 44 oficerów, 1000 szeregowych i tylko 36 pracowników cywilnych³¹. Niewiele z tych ambitnych planów udało się wówczas wcielić w życie.

Z kolei w działaniach obserwacyjnych wykorzystywano harcerzy z chorągwi śląskiej i przyznać trzeba, że obserwacja granicy przebiegała sprawnie. Pogotowie Harcerskie działało w Rybniku, Radlinie, Wodzisławiu i szeregu miejscowości nadgranicznych. Wykorzystywano do obserwacji wieże kościołów (np. w dzielnicy Radlina – Biertułowach), wieże triangulacyjne (np. w Warszowicach koło Żor), a także samo ukształtowanie terenu (w ten sposób obserwowano np. granicę w Suminie). Harcerze pomagali też w kopaniu rowów (np. w miejscowości Rydułtowy, 27 sierpnia wykopali rów strzelecki dla piechoty polskiej).

Pozostałymi organizacjami częściowo o paramilitarnym charakterze, które – w różnym zakresie – wzięły udział w walce z Niemcami w powiatach pszczyńskim i rybnickim były:

- 1) Hufce Szkolne,
- 2) Oddziały Młodzieży Powstańczej³²,
- 3) Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy³³,
- 4) Przysposobienie Wojskowe³⁴,

²⁸ Rozkaz nr 12 komendanta Straży Granicznej gen. bryg. Waleriana Czumy w sprawach reorganizacji placówek II linii i posterunków wywiadowczych oraz obsady personalnej, w: M. Jabłonowski, B. Polak *op. cit.* s. 177 – 178.

²⁹ Np. zlikwidowano w dniu 14 lipca 1939 r. posterunki wywiadowcze w Żorach i Wodzisławiu Śl, co spowodowało, że ułani pszczyńscy byli nieco zaskoczeni atakiem w dniu 1 września 1939 r. od Wodzisławia sił niemieckich (por. M. Jabłonowski, B. Polak *op. cit.*, s.174). Z kolei w rozkazie nr 13 komendanta Straży Granicznej gen. bryg. Waleriana Czumy z 31 lipca 1939 r. zlikwidowano na terenie obwodu Rybnik placówkę Krywałd, którą przydzielono do placówki I linii Szczygłowice.

³⁰ Por. tekst jednolity Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 marca 1928 r. o Straży Granicznej (Dz. U. RP 1928, nr 37, poz.349).

³¹ Por. rozkaz nr 8 komendanta Straży Granicznej gen. bryg. Waleriana Czumy z dnia 16 maja 1939 r. w sprawie etatu budżetowego Straży Granicznej na rok 1939 / 1940, w: M. Jabłonowski, B. Polak *op. cit.*, s. 163 – 164.

³² Oddziały Młodzieży Powstańczej – organizacja istniejąca w l. 1933 – 1939, powstała z inicjatywy Związku Powstańców Śląskich, mająca charakter przybudówki ideologicznej związanej z tradycjami powstań śląskich. Organizacja była umundurowana wg wzorców stosowanych w Hufcach Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Statut OMP został zatwierdzony w r. 1934, według którego członkiem organizacji mogła być osoba narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego, obojga płci, według wieku: albo junak (14 – 18 lat) albo druh (18 – 25 lat). Całość zadań stawianych przed organizacją można scharakteryzować następującymi cechami: patriotyzm, „wolność ducha i postępu”, oszczędność, punktualność, słowność czy pracowitość – według ślubowania druh przyrzekał: „*zawsze będę bezinteresownie pracował dla dobra RP i pomny ofiar i mąk powstańców wyznawał ideologię czynu powstańczego, a w życiu całym przestrzegał zasad prawa powstańczego*”. W 1939 r. istniało na Śląsku 350 oddziałów z 25 tys. czł. z których najbardziej prężnymi były oddziały w Rybniku i Rydułtowach. Na terenie Pszczyzny Zarząd Główny powołał nawet szkołę instruktorów w dzielnicy Stara Wieś. Ośrodkowi pszczyńskiemu przewodził powstańiec Czoher, zaś rybnickiemu Józef Kostka.

³³ Była to organizacja o charakterze kombatanckim, założona w 1925 r. Jej celem było zebranie wszystkich podoficerów rezerwy w ramach jednej organizacji, dalej dbałość o utrzymanie wśród tej kategorii wojskowych stosunkowo wysokiej sprawności wojskowej, w dalszej mierze samopomoc dla swych członków i oczywiście działalność towarzyska. Związek podzielony był na 18 okręgów, na które składało się 496 kół – zrzeszających w sumie około 50 tys. członków. Organizacją na szczeblu centralnym kierował Zarząd Główny na niższych szczeblach zarządy okręgów i kół. Związek od 1929 r. posiadał swój organ prasowy, którym był *Podoficer Rezerwy*.

³⁴ Przysposobienie Wojskowe – forma przygotowania do służby wojskowej działająca w szkołach i niektórych jednostkach paramilitarnych, powstała w 1921 r. i obejmująca młodzież szkolną, przedpoborową pozaszkolną, rezerwistów, a nawet kobiety (uczennice, nie uczące się i dorosłe).

- 5) Związek Harcerstwa Polskiego³⁵,
- 6) Związek Oficerów Rezerwy³⁶,
- 7) Związek Powstańców Śląskich³⁷,
- 8) Związek Rezerwistów³⁸,
- 9) Związek Strzelecki³⁹.

Na koniec należy przedstawić jednostki najważniejsze w bitwie pod Pszczyną, to znaczy te, na których spoczął główny ciężar walki. Były nimi pułki 6 Dywizji Piechoty gen. bryg. Bernarda Monda. Dywizja składała się z następujących oddziałów:

- 1) 12 pp. w Wadowicach,
 - 2) 16 pp. w Tarnowie,
 - 3) 20 pp. w Krakowie,
 - 4) 6 pal w Krakowie,
- a ponadto z:
- 5) 5 batalionu łączności,
 - 6) 5 batalionu pionierów,
 - 7) 5 batalionu saperów,
 - 8) kawalerii dywizyjnej,
 - 9) dywizjonu artylerii ciężkiej.

Pozycja główna była broniona przez 5 batalionów, z których 4 znajdowały się na pierwszej linii, zaś jeden w odwodzie, w rejonie parku pszczyńskiego. Wsparciem dla obrońców Pszczyny miały być: 6 pułk artylerii lekkiej i 6 dywizjon artylerii ciężkiej (2 baterie). W pierwszym dniu września przekazano także do dyspozycji 6 dywizji – jako kawalerię dywizyjną – 3 szwadron 3 pułku ułanów śląskich, stacjonujący w Pszczynie, a należący do Krakowskiej Brygady Kawalerii.

³⁵ ZHP – organizacja powstała w 1909 r., jednakże zjednoczenie ruchu skautowego wszystkich zaborów w ZHP nastąpiło 1 – 2 listopada 1918r. Cechami wyróżniającymi ZHP były: apolityczność, etyka chrześcijańska i patriotyzm. ZHP dzielił się na chorągwie (obejmowały teren województwa), hufce, drużyny i gromady. W ramach ZHP wyróżniano Organizację Harcerzy (przed wojną liczyła 121 tys. czł.) i Organizację Harcerek (przed wojną liczyła 69 tys. czł.). Biorąc pod uwagę liczebność była to trzecia organizacja skautingowa na świecie. Najwyższą władzą Związku był doroczny zjazd. W skład Śląskiej Chorągwi ZHP wchodziło w 1939 r. 29 hufców, wśród nich hufce w: Pszczynie, Rybniku, Rydułtowach, Tychach, Wodzisławiu i Zorach. Dodać należy, że komendantem chorągwi od sierpnia do września 1939 r. był wywodzący się z rybnickiego Józef Pukowiec – zgilotynowany przez hitlerowców w czasie okupacji. O Pogotowiu Harcerskim była już mowa wcześniej.

³⁶ Związek Oficerów Rezerwy RP – organizacja kombatancka utworzona w 1922 r. Jej celem było przede wszystkim zespolenie ideowe oficerów armii polskiej, w dalszej mierze krzewienie wiedzy wojskowej, działalność samopomocowa, dbałość o godność oficera rezerwy. Związek dzielił się na 15 okręgów, a te na 249 kół i 9 delegatur – w sumie tuż przed wybuchem wojny liczył 22 tys. czł. Posiadał również od 1927 r. organ prasowy: *Znak*.

³⁷ Związek Powstańców Śląskich – organizacja o charakterze kombatanckim, skupiająca byłych powstańców śl. i ich rodziny. Związek utworzono w 1923 r. – mając na celu organizowanie pomocy socjalnej dla poszkodowanych powstańców, sierot, i wdów po zmarłych powstańcach. Związek starał się także zapewnić pomoc dla uchodźców ze Śląska Opolskiego. Pod względem politycznym domagał się pełnej integracji Śląska z Polską i ograniczenia autonomii woj. śląskiego. Po 1926 r. miał raczej charakter prośanacyjny, chociaż część działaczy popierająca W. Korfanteo zmierzała do secesji organizacji. Związek odegrał istotną rolę przede wszystkim w czasie działań w 1939 r. a także w czasie okupacji, działając w podziemiu.

³⁸ Związek Rezerwistów – organizacja kombatancka, powstała w 1926 r. jako: Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych (zmiana nazwy nastąpiła w 1932 r). Celem związku było stworzenie „armii rezerwowej” i tym samym pomnożenie sił obronnych państwa. Docelowo Związek miał przybrać charakter organizacji do której obligatoryjnie mieli należeć wszyscy rezerwiści. Związek dzielił się na 17 okręgów, te na 2877 kół, które zrzeszały około 240 tys. członków. Posiadał także swój organ prasowy: *Naród i Wojsko*.

³⁹ Związek Strzelecki – organizacja paramilitarna, założona w 1919 r. o celach związanych z utrzymaniem suwerenności państwa. Dzieliła się na obwody i okręgi – dostosowane do granic podziału administracyjnego kraju (pod względem liczebności osiągając przed wojną liczbę około 485 tys. członków). W czasach sanacji niepisany celem Związku było przygotowywanie przyszłych rekrutów do odbycia służby wojskowej. Organem prasowym Związku był: *Strzelec*.

Dywizją dowodził gen. bryg. Bernard Mond. W pierwszych dniach września miał on swoją siedzibę w Brzeszczach, w siedzibie dyrekcji kopalni „Brzeszcze” – leżącej około 17 km na wschód od Pszczyny. Generał urodził się w Stanisławowie 14 listopada 1897 r. Brał udział w I wojnie światowej, walcząc po stronie austriackiej przeciw Rosjanom. W wojnie polsko-ukraińskiej bronił Lwowa, jako dowódca odcinka „Cytadela”. Wziął również udział w wojnie polsko-bolszewickiej, walcząc m.in. pod Łomżą, Ostrołęką i Warszawą, gdzie awansował do stopnia majora. W trakcie działań zbrojnych został ranny (6 czerwca 1920 r. pod Kijowem). Od maja do października 1921 r. dowodził obroną Wilna. Od 1922 r. był już dowódcą 49 pułku piechoty w Kołomyi, zaś od 19 marca 1927 r. dowódcą piechoty dywizyjnej krakowskiej 6 DP, a od 6 października 1932 r. dowódcą tejże dywizji, zastępując na tym stanowisku gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego⁴⁰. W wojnie obronnej 1939 r., po bitwie pod Pszczyną, kontynuował odwrót swych jednostek, tocząc zaciekle boje pod Biskupcami, Radłowem i Brzeskiem, dostając się 20 września 1939 r. do niewoli. Osadzono go w oflagach w: VII Murnau, IV B Königstein, i IV B Dössel. Tam doczekał końca wojny i wrócił do kraju. Władze komunistyczne starały się upokorzyć przedwojenną kadrę oficerską, co powodowało, że powracający z Zachodu oficerowie polscy oprócz szykan i prześladowań, mieli także kłopoty ze znalezieniem miejsc pracy.



Gen. bryg. Bernard Mond – dowódca 6 DP



Brzeszcze – kopalnia. Tu mieściło się dowództwo 6 DP w czasie trwania bitwy pod Pszczyną

Taki los spotkał gen. Monda. Najpierw był pracownikiem „Orbisu”, następnie po dwóch latach pozostawania bez pracy został pomocnikiem magazyniera w magazynie materiałów budowlanych „Grzegórzki” w Krakowie.

Zmarł 5 lipca 1957 r. w Krakowie. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari, Orderem Polonia Restituta, Krzyżem Niepodległości i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Otrzymał także odznaczenia zagraniczne: łotewskie i Korony Rumuńskiej. W opinii historyków był wielkim i odważnym żołnierzem, ale nie najlepszym dowódcą⁴¹.



Po kapitulacji. Od lewej stoją: gen. bryg. Antoni Szylling, gen. bryg. Jan Kruszewski, gen. bryg. Emil Krukowicz-Przedzimiński, gen. bryg. Bernard Mond, gen. bryg. Jan Sadowski, gen. bryg. Zygmunt Plasecki.

⁴⁰ Gen. M. Smorawiński został 9 kwietnia 1940 r. rozstrzelany przez Sowieców w Łasku Katyńskim.

⁴¹ O gen. B. Mondzie por. *Polski Słownik Biograficzny*, 1976, tom XXI, Wyd. Polskiej Akademii Nauk, s. 642 – 643 – tamże dalsza literatura.

Był również barwną postacią życia towarzyskiego ówczesnego Krakowa⁴².

Kilka słów należy także powiedzieć o samych walczących jednostkach 6 DP.

W odległości około 40 km na południowy wschód od Pszczyny w Wadowicach stacjonował w poaustriackich koszarach 12 pułk piechoty. Zajął on miejsce wcześniejszego 56 austriackiego pułku piechoty, zwanego „regimentem Jacków”. Z jego żołnierzy, z młodzieży strzeleckiej został uformowany 13 grudnia 1918 r. „Pułk Ziemi Wadowickiej”, który w styczniu 1919 r. przemianowano na 12 pułk piechoty⁴³. Jego pierwszym dowódcą został kpt. Franciszek Ksawery Alter. Po odejściu z pułku awansował on na kolejne szczeble kariery wojskowej, dochodząc ostatecznie do stopnia generalskiego. Już jako generał dowodził 25 Kaliską Dywizją Piechoty. W podobny sposób awansował drugi dowódca pułku – mjr Oswald Frank (otrzymawszy stopień generała dowodził korpusem VIII w Poznaniu). Ostatnim powołanym na stanowisko dowódcy pułku został od 15 sierpnia 1939 r. ppłk dypl. Marian Strażyc. Pułk miał kilka zadań przygotowanych do zrealizowania w Pszczynie: po pierwsze – wykonać prace fortyfikacyjne (budowa schronów – zadanie to przydzielono 6 kompanii strzeleckiej), po drugie – objąć przez



Plk Marian Strażyc
– dowódca 12 pp



Ppor. Jerzy Kleczkowski – 12 pp

3 batalion pododcinek Stara Wieś. Dowództwo nie było jednak zdecydowane do końca, w jaki sposób użyć sił pułku. Według pierwszego założenia 12 pułk piechoty (dwubatalionowy) miał objąć pozycję kołbiorską, według drugiego miał stanowić odwód 6 Dywizji Piechoty i zostać użyty do walki dopiero w drugim rzucie.

Do obrony pododcinka gocałkowskiego przydzielono 16 pułk piechoty Ziemi Tarnowskiej, powstały we Włoszech w San Giusto, wywodzący się z austriackiego 57 pp. Za początek jego wyodrębnienia jako polskiej jednostki wojskowej uważa się dzień 27 października 1918 r., kiedy to oficerowie odmówili wykonania rozkazów austriackich. Już 13 listopada 1918 r. spora część jego żołnierzy powróciła do kraju (28 oficerów i ok. 200 szeregowych). Żołnierzy tych skierowano na front ukraiński, gdzie walczyli ze zmiennym szczęściem pod Kopyczyńcami, Zbarażem i Chodaczkowem. Z kolei I batalion pułku wysłano w kwietniu 1920 r. nad Berezynę, do walki z bolszewikami. Tam wstąpił się zdobyciem Murowej w Zielone Świąta 1920 r., które to wydarzenie stało się następnie dniem święta pułkowego.

⁴² Książki o nim liczne anegdoty, które częściowo zebrał i przedstawił Jerzy Wachowicz. Z uwagi na barwność i wyrazistość postaci generała Monda (o czym świadczy także jego teczkę personalną znajdującą się w CAW) pozwolę sobie na przytoczenie dwóch. General był sympatykiem piłkarskiego klubu „Wisła” i z tego tytułu posiadał kartę bezpłatnego wstępu. Zdarzyło się kiedyś podczas derbów „Wisła” – „Cracovia”, że kazał bileterom wpuścić – tak jak to miało miejsce podczas wcześniejszych meczów – swoich podoficerów, na co utyskiwał prezes „Wisły”. Praktyka ta uszczuplała bowiem wpływy krakowskiego klubu. Nie zdołał jednak wprowadzić swych podwładnych na widownię, ponieważ ostro zaprotestował jeden z działaczy „Wisły”. Na rozkaz generała: „Wpuścić” – spokojnie odpowiedział, że „(-) rozkazywać może pan generał w 20 pułku piechoty, ale nie mnie”. Obrażony Mond zakupił bilety dla swych podoficerów, sam zaś na drugi dzień wydał rozkaz, w którym zabronił swym podwładnym należeć do klubu „Wisły”. Najbardziej zdumiewająca była jednak dla niego konieczność zmiany wydanego przez siebie rozkazu, na polecenie samego Naczelnego Wodza – marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, również kibica krakowskiego klubu. Innym razem generał wybrał się na wywiadówkę do gimnazjum im. H. Sienkiewicza mieszczącego się przy ul. Krupniczej, do którego uczęszczał jeden z jego synów. Idąc w czapkę generalskiej ominiął kolejkę zmierzającą w stronę katedry wychowawcy. Jeden ze stojących zwrócił mu wówczas uwagę, by stanął jak inni w kolejce. Zdenerwowany Mond wyszedł z sali, po czym poprosił tercjana o wywołanie z kolejki swego adwersarza, któremu zwrócił uwagę, że jest generałem i nie ma czasu na stanie w kolejce. Ten ostatni spokojnie jednak odparł, że jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, i obowiązkiem generała było przeproszenie stojących, jeśli zamierzają w sposób uprzywilejowany ich minąć. Tak się zresztą stało – za Jerzym Wachowiczem *Wydarzenia humorystyczne znane i nieznanne*, Kraków 2000, s. 5 - 7.

⁴³ Ciekawostką dotyczącą przedwojennej kadry oficerskiej tego pułku może być fakt, że jednym z jego oficerów był Karol Wojtyła – ojciec obecnego papieża.



Żołnierze 16 pp Ziemi Tarnowskiej

nych batalionów: I – mjr Piotr Ryba, II – kpt. Alfred Mikee, zaś III – kpt. Hipolit Liebel⁴⁴.

Dwudziesty pułk piechoty Ziemi Krakowskiej powstał z byłego austriackiego 16 pp. Utworzono go w okresie od 1 listopada 1918 r. do 17 czerwca 1919 r., a jego pierwszym dowódcą został płk Emanuel Hohenauer. Swoją chrzest bojowy przeszedł 22 czerwca 1919 r. pod Brzeżanami. Dalej walczył z Ukraińcami pod Rohatynem i Dubryniowem, a także 4 lipca pod Buczaczem – odnosząc sukcesy. Po raz pierwszy zetknął się z pograniczem polsko-pszczyńskim po 16 sierpnia 1919 r., kiedy to skierowano go do pełnienia służby granicznej na odcinku od Zabrzega po Zebrzydowice.

Sztab pułku miał wówczas swoją siedzibę w Dziedzicach (około 8 km na południe od Pszczyzny), zaś II batalion tego pułku w Chybiu. 10 października pułk skierowano na Litwę, gdzie pełnił



Uczestnicy bitwy pod Pszczyną – żołnierze tarnowskiego 16 pp.

różne funkcje, w tym służbę graniczną. Od 11 grudnia 1919 r. stacjonował w Wilnie, po czym 3 marca 1920 r. wyjechał do Mińska walczyć z bolszewikami, odnosząc kilka zwycięstw nad armią konną Siemiona Budionnego.

31 grudnia 1920 r. pułk wrócił do macierzystego Krakowa. Jako ciekawostkę można tu przytoczyć fakt, że był to pułk, w którym szczególną uwagę przywiązywano do sportu. Jego żołnierze rozgrywali w okresie międzywojennym zwycięskie mecze piłkarskie z renomowanymi klubami polskimi. Pokonali drużyny: ze



Kadra oficerska 16 pp. Zdjęcie z oflagu.

⁴⁴ Obsadę personalną pułku na dzień 1 września 1939 r. jak i całej 6 DP podaję w aneksie na końcu pracy.

Lwowa 4:1, Przemyśła 11:1, czy Ruchu Chorzów w 1923 r. 2:1).

1 września 1939 r. przydzielono mu do obrony odcinek: Kościół – Czarków (1 i 2 batalion tegoż pułku). Jego dowódcą został ppłk Kazimierz Brożek, zaś dowódcami poszczególnych batalionów: I – mjr Ludwik Bałos, II – kpt. Wacław Nowacki i III – mjr Tytus Brzostko⁴⁵. Ten ostatni

miał bronić odcinka od centrum Pszczyny po Goczałkowice.

Szesty pułk artylerii lekkiej utworzono w roku 1919. 6 czerwca 1920 roku pułk został skierowany do walki z armią Siemiona Budionnego, walcząc m.in. pod Łuckiem, Radziwiłłowem i nad



20 pp na krakowskim rynku w czasie uroczystości Święta Niepodległości 11.11.1938 r.



20 pułk piechoty w czasie defilady w Krakowie (lata trzydzieste). Na pierwszym planie poczet sztandarowy pułku.

⁴⁵ W bitwie pod Pszczyną faktycznym dowódcą broniącym Pszczyny był jednak mjr Ludwik Bałos, ponieważ ppłk Brożek tuż przed atakiem, rano 2 września został wezwany do sztabu dywizji, i z powodu przerwania łączności nie miał wpływu na los swojego pułku.

Bereżyną. Po wojnie przeszedł do stałego garnizonu w Krakowie.

W momencie wybuchu II wojny światowej składał się z dwóch dywizjonów (armaty 75 mm wzór 1897) oraz z jednego dywizjonu haubic (100 mm wzór 14) i wchodził w skład 5 Grupy Artylerii Kraków⁴⁶.

W skład pułku wchodziło etatowo 32 oficerów, 80 podoficerów, 608 szeregowców, 334 konie użytkowe i 66 koni zapasowych⁴⁷. Dowódcą pułku został ppłk Borys Kondracki.



Żołnierze 6 pułku artylerii lekkiej w czasie defilady w Krakowie.
Na pierwszym planie działa, jakich 6 pał używał pod Pszczyną (wzór 1897)

Słabą stroną nie tylko tego pułku, ale i całej artylerii było ich niedostosowanie do walki z bronią pancerną, natomiast mocną - znaczna skuteczność rażenia celów na odległość 8 - 10 km.⁴⁸

Oddziały artylerii posiadała także polska piechota. Zaczęto ją wyposażać w tę broń od 1937 roku, tworząc z działek 37mm dziewięciodziałowe kompanie ppanc⁴⁹. Oprócz kompanii ppanc. uzbrojenie piechoty w dywizjach czynnych stanowiły także plutony armat 75mm - przerobione z rosyjskich armat 76mm. Były to plutony „towarzyszące” piechocie, przeznaczone do strzelania wprost, a więc mogące razić także broń pancerną przeciwnika. Polską piechotę uzbrojono również w granatniki 46 mm wzór 36 w kompaniach piechoty, o niewielkiej sile rażenia (od 80 do 750 metrów) oraz moździerz 81 mm (Stokes Brand). Z tych ostatnich tworzone na szczeblu batalionu pluton moździerzy⁵⁰.

Jeśli chodzi o broń ciężką - do obrony Pszczyny przeznaczono tylko 6 dywizjon z 5 lwowskiego pułku artylerii ciężkiej. Historia dywizjonu rozpoczęła się od przejścia przez por. Jerzego Lewakowskiego (31 października 1918 r.), wraz z grupą 20 oficerów i szeregowych, majątku austriackiego należącego do 5 pac. 3 listopada dowództwo objął kpt. Kazimierz Kristman-Dobrzański, zaś 13 listopada oddział przemianowano na ciężki pułk artylerii nr 2 w Krakowie (dowódca - ppłk Ka-

⁴⁶ Podobnie jak 5 pac (z siedzibą w Krakowie), 23 pał (Będzin, 2 dywizjon - siedziba w Żorach), 5 dak (Oświęcim), 21 pał (Bielsko, 3 dywizjon Żory), 2 dywizjon pociągów pancernych (Kraków) - por. Igor Błagowieszczański *Artyleria Wojska Polskiego w latach 1918 - 1939*, WPH 1974, R. XIX, część I, nr 1 s. 267, 269. Struktura organizacyjna pułku była następująca: 3 dywizjony po 2 baterie i 4 działa.

⁴⁷ Co do użycia przez 6 pał koni pod Pszczyną, to sytuacja była tu dość dramatyczna. Stacjonujący przed wybuchem wojny na tym terenie I dywizjon 6 pał mógł zajmować ten teren przed ogłoszeniem mobilizacji tylko pod warunkiem, że nie zostanie naruszona zdolność mobilizacyjna całego pułku. Oznaczało to, że konie musiały pozostać w Krakowie, w stajniach pułkowych. W praktyce artyleria bez koni była bezużyteczna. Gen. Mond rozwiązał ten problem w dość niecodzienny sposób - zwrócił się do starosty pszczyńskiego z prośbą, aby za pieniądze przeznaczone na wykonanie zalewów (dość duża kwota) zakupił od pszczyńskich gospodarzy konie dla dywizjonu artylerii. Starosta nie chciał się początkowo zgodzić, ustąpił dopiero pod wpływem osobistego zapewnienia gen. Monda, że pieniądze zostaną wpłacone (CAW, II/3/15, k. 111). Chłopom rzeczywiście pozabierano konie, przy czym nie wszystkim udało się do dnia wybuchu wojny wypłacić odpowiednie należności. Paradoksalnie uczynili to Niemcy po zajęciu ziemi pszczyńskiej w październiku 1939 r. (relacja A. Grygiera).

⁴⁸ I. Błagowieszczański, *op. cit.*, s. 269.

⁴⁹ Dotyczyło to pułków czynnych, w pułkach rezerwowych kompanie ppanc. liczyły po 4 działa - *ibidem*, s. 266, 268.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 266. Na temat krótkiej charakterystyki polskiego uzbrojenia w 1939 r. por. T. Jurga „Regularne jednostki...”, s. 53 - 105.



Jedno z osiągnięć polskiej sztuki wojσκowej – działo ppanc. 37 mm wz. 36 na licencji Boforsa. Działka te spisały się rewelacyjnie w czasie obrony Brzeźc i Pszczyny, skutecznie walcząc z niemiecką bronią pancerną.

zimierz Koźmiński), po czym 3 grudnia 1918 r. na 1 pułk artylerii wałowej im. Stanisława Żółkiewskiego.

W styczniu 1919 r. pułk wziął udział w wojnie polsko-czeskiej walcząc w okolicach Bogumina (czterodziałowa bateria haubic 100 mm), a później na froncie wschodnim (2 haubice 150 mm). Pułk wysyłał też uzupełnienia personalne dla pociągów pancernych: „Piłsudczyka”, „Smoka”, „Śmiałego”, „Odsiecz” i „Hallerczyka”. 6 czerwca 1919 r. został przemianowany na 6 pac, a istniejący dywizjon na I/6 pac. Dywizjon ten to-

czył zażarte walki na Ukrainie, m.in. w rejonie Chyrowa i Gródka, a także na Północy w rejonie Wilna i Dyneburga, odnosząc zwycięstwa nad bolszewikami. Pod Borysowem poniósł jednak znaczne straty i ostatecznie wycofał się 17 sierpnia do Dębłina, a następnie kolejną do Lublina, i dalej aż do Radziwiłłowa, do 6 DP.

Z kolei II/5 pac utworzono nieco później, 2 czerwca 1919 r. w Warszawie (dowódca kpt. Władysław Jankowski). We wrześniu 1919 r. dywizjon walczył skutecznie odpierając atak bolszewików pod Dyneburgiem. W poł. kwietnia 1920 r. wziął udział w ofensywie na Kijów, docierając do stolicy Ukrainy 13 maja. Na skutek przerwania frontu przez Budionnego rozpoczął odwrót w stronę Sanu, by następnie wziąć udział w bitwie warszawskiej w rejonie Borowa - Góry - Izbicy.

Rozkazem z 7 kwietnia 1920 r. zlikwidowano 6 pac, tworząc w jego miejsce 5 pac (d-ca ppłk Józef Ulrych). Pułk składał się początkowo z I/6 pac, zaś od końca 1921 r. także i z II. W ten sposób zakończono reorganizację pułku⁵¹. Święto pułkowe przypadało na dzień 15 sierpnia - jako pamiątka uczestnictwa pułku w bitwie warszawskiej. We wrześniu 1939 r. w wyniku zmian kadrowych pułkiem dowodził ppłk Wilhelm Czop (faktycznie nominowany 24 sierpnia 1939 r.). Samej Pszczyny bronił 6 dac pod dowództwem mjr. Antoniego Świerzego, a w jego ramach 1 bateria (kpt. Jerzego Pasternakiewicza) i 2 - (por. Władysława Burdyłło)⁵². Z magazynów zabrał 3 armaty kaliber 105 mm, wz. 29 oraz 3 haubice kal. 155 mm, wz. 17, po jednym lkm na baterię, kbk na cały stan oraz dwie radiostacje typu ROD i N2.⁵³



Kapral podchorąży Karol Buczek 3/3 p. ułanów śląskich - Pszczyna

⁵¹ Dane za Piotrem Zarzyckim *5 pułk artylerii ciężkiej, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej*, Pruszków 1996.

⁵² Por. Władysław Burdyłło (ur. 18 X 1909 w Moskwie) po wojnie obronnej został żołnierzem AK, był jednak aresztowany i wywieziony do Oświęcimia, gdzie zginął 27 maja 1942 r.

⁵³ Ibidem, s. 25.



Płk Czesław Chmielewski – dowódca 3 pułku ułanów

Na koniec kilka słów o kawalerii dywizyjnej, którą w bitwie pod Pszczyną tworzył w zasadzie tylko 3 szwadron 3 pułku ułanów śląskich z Pszczyny. Pułk ten nawiązywał swą tradycją do jazdy Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego oraz Pierwszego Korpusu Polskiego w Rosji. Został odtworzony w listopadzie 1918 r. Żołnierze nosili rogatywki z żółtymi otokami i żółto - białe proporce. Wstąpili się m. in. w rozbrajaniu Niemców w Warszawie oraz w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej. W styczniu 1919 r. szwadrony: 1 i 3 walczyły z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej. W 1920 r. pułk brał udział w wyprawie kijowskiej. W bitwie warszawskiej wyróżnił się pod



Mjr Jan Zapolski – z-ca dowódcy 3 pułku ułanów

Cycowem i w pościgu za bolszewikami na kierunku: Biała Podlaska – Białystok – Augustów. Następnie walczył z Litwinami w rejonie Sejna, był też jedną z jednostek, która przejmowała po III Powstaniu Śląskim Górny Śląsk. W wojnie obronnej 1939 r. zniszczył 20 czołgów, 4 samochody łączności i 5 motocykli, sam przy tym ponosząc znaczne straty (m.in. 8 zabitych i 9 rannych oficerów). Pierwszym dowódcą pułku był płk Zygmunt Łempicki, zaś we wrześniu 1939 r. płk Cze-



3 szwadron 3 pułku ułanów śląskich – koszary ułańskie w Pszczynie w 1938 r., na pierwszym planie, w otoczeniu kobiet ppor. Maksymilian Lohman

śław Chmielewski. Pułk po II wojnie światowej (1945) został odtworzony w formie plutonu w Zamościu. W okresie międzywojennym siedzibą pułku były Tarnowskie Góry, ale 3 szwadron stacjonował w Pszczynie. Nosił początkowo nazwę: „Dzieci Warszawy” (nieoficjalną), zaś od 1938 r. „ułanów śląskich” (oficjalną)⁵⁴. W Pszczynie szwadron stacjonował przy ul. Koszarowej w centrum miasta, w miejscu wybudowanych w 1876 r. koszar pruskiej jazdy⁵⁵. Kawaleria w tym mieście na

⁵⁴ Szerzej na ten temat: Henryk Smaczny *Księga kawalerii polskiej 1914 – 1947. Rodowody - barwa - broń*, Warszawa 1989, s. 151 – 152. Ułani tego pułku zwracali baczna uwagę na właściwe wypowiadanie nazwy pułku, która brzmiała inaczej niż pozostałych pułków kawalerskich, a mianowicie: „*pułk 3 ułanów*”. Związana jest z tym anegdota przytaczana przez J. Przemę Zielińskiego, według której w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu na pytanie, ile jest pułków kawalerii w polskim wojsku, elew powinien odpowiedzieć: 39 pułków kawalerii i Pułk 3 Ułanów Śląskich. W nagrodę mógł znaleźć służbę w Tarnowskich Górach bądź w Pszczynie - *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich*, Katowice 1989, t. 1, s. 20, przyp. 12, tamże krótka historia pułku). Ułani ci wykazali się wielką brawurą we wrześniu 1939 r. będąc wiernym odbiciem jednej z żurawiejek utworzonych przez nich przed wojną: „*Za pogrzebem szarżą leci – to ułanów jest pułk trzech*” (*ibidem*).

⁵⁵ W poł. XVIII w. pruscy żołnierze mieszkali na kwaterach prywatnych. Dopiero w 1876 r. wybudowano istniejące do dziś koszary.



stałe stacjonowała od czasów fryderycjańskich, tj. od połowy XVIII w., zatem tradycje kawaleryjskie były tu znane i kultywowane, również wśród mieszkańców.

Pod wpływem ogólnej sytuacji politycznej 24 sierpnia 1939 r. przeprowadzono mobilizację powszechną, która przebiegła bez większych przeszkód.

Wśród mieszkańców Śląska zauważalny był szacunek do polskiego munduru. Zdarzały się przypadki, że ojcowie służący w elitarnych pułkach śląskich (np. w 75 pp) krolli mundury pułkowe dla swoich synów, ucząc ich w ten sposób patriotyzmu.

Na zdj. Marian Niedzielski, syn Józefa służącego w 75 pp Strzelców Bytomskich w Chorzowie (zdj. z lat 30-tych)

Rozdział V

Siły niemieckie

W ataku na Polskę od strony Śląska wzięły udział dwie duże formacje wojskowe: 10 armia dowodzona przez gen. Waltera von Reichenau oraz 14 armia dowodzona przez gen. Wilhelma Lista. Obie tworzyły grupę armii „Süd”, dowodzoną przez gen. Gerda von Rundstedta.



Dowódca Grupy Armii „Północ” – gen. Gerd von Rundstedt

W skład 10 armii wchodziło 5 korpusów:

- IV gen. Viktora von Schwedlera,
- XV zmotoryzowany gen. Hermanna Hotha,
- XI gen. Wilhelma Rittera von Leeba,
- XIV zmotoryzowany gen. Gustawa von Wieterscheima,
- XVI pancerny gen. Ericha Hoepnera.

Odwód armii stanowiły: 1 Dywizjon Lotniczy, 512 pułk łączności, batalion saperów SS i 7 zmotoryzowany batalion karabinów maszynowych.

Dla odcinka pszczyńskiego ważniejsza jednak była

14 armia, gdyż to jej siły uderzyły na Pszczynę. W jej skład wchodziły początkowo 3, a od 2 września 1939 r. 4 korpusy armijne. Były to:

- VIII Korpus Armijny gen. Ernsta Buscha (8 DP, 28 DP, 239 DP, 5 D Panc., pułk piechoty zmotoryzowanej „Germania”, 3 odcinek Grenschutzu, 3 Dywizjon 44 pułku artylerii ciężkiej zmot., 2 Dywizjon 64 pac zmot., 48 batalion łączności),
- XVII Korpus Armijny gen. Wenera Kienitza (7 DP, 44 DP, 45 DP, 109 pac zmot., 66 batalion łączności),
- XVIII Korpus Armijny gen. Eugena Beyera (3 Dywizja Strzelców Górskich, 4 Dywizjon Lotniczy, 2 D. Panc., 110 pac, 3 dywizjon 109 pac, 70 batalion łączności),
- XXII Korpus Armijny gen. Ewalda von Kleista (1 DSG, 2 DSG).

Odwód stanowiły: 521 pułk łączności oraz 30 pododcinek Grenschutzu.

W ataku na „korytarz pszczyński” wzięła udział 5 Dywizja Pancerna, wchodząca w skład VIII Korpusu Armii¹.

Dywizję dowodził 52 – letni gen. por. Heinrich von Vietinghoff – Schell, który w swej karierze wojskowej doszedł do stopnia gen. pułk. i dowódcy Grupy Armii. Był postrzegany jako wybitny wódz, chociaż we wrześniu 1939 r. miał raczej opinię kunktatora.

Piąta dywizja była jedną z młodszych jednostek wojskowych Niemiec hitlerowskich. Utworzono ją dopiero 21 listopada 1938 r. początkowo pod nazwą Panzer Brigade 8 z siedzibą w Opolu. Historycy wojskowości są jednak zgodni,



Dowódca niemieckiej broni pancerniej – gen. Heinz Guderian



Dowódca 5 Dywizji Pancernej – gen. Heinrich Vietinghoff von Schell

¹ Obok cyt. już pracy Antona von Plato krótką historię 5 Dywizji Pancernej przedstawili ostatnio Dariusz Jędrzejewski i Zbigniew Lalak w pracy *Niemiecka broń pancerna 1939 - 1945*, Warszawa 1999, s. 383 - 384. Po kampanii w Polsce, dywizja walczyła we Flandrii w 1940 r., a rok później w kampanii bałkańskiej i w Grecji, zaś od czerwca 1941 r. wchodziła w skład armii „Środek” i walczyła pod Moskwą. Po wielkich stratach poniesionych w operacji „Cytadela” przeniesiono ją na Łotwę. Ostatecznie została rozbita w styczniu 1945 r. koło Gdańska i na Helu - *ibidem*, s. 384.

że w niczym nie ustępowała pod względem wyszkolenia i wyposażenia innym jednostkom bojowym, a niektóre nawet pod wieloma względami przewyższała. Była jednocześnie największym niemieckim związkiem taktycznym szybkim. Dysponowała bowiem w brygadzie piechoty zmotoryzowanej 2 pułkami strzelców i 2 batalionami motocyklistów.

Pod względem wyposażenia wojskowego w jej skład wchodziły przede wszystkim czołgi lekkie, a także – jak utrzymuje autor monografii tej dywizji Anton Detlew von Plato – czołgi średnie.

W 1939 r. dywizja została podzielona na 3 grupy uderzeniowe:

- 1) 8 dywizjon rozpoznawczy,
- 2) grupę marszową A,
- 3) grupę marszową B.

W skład 8 dywizjonu rozpoznawczego, ściągniętego z Poczdamu pod dowództwem płk. Groliga, weszły:

- 1) 2 szwadrony samochodów pancernych (bez dwóch plutonów),
- 2) szwadron motocyklistów,
- 3) szwadron broni ciężkich (głównie chodziło o haubice 10,5 cm oraz nieustaloną liczbę czołgów Panzerkampfwagen (dalej PzKpfw) I i II.

Zadaniem dywizjonu było osłanianie sił głównych 5 dywizji po linii: od granicy pod Raciborzem przez Pszów – Wodzisław – Jastrzębie – Pawłowice aż po Pszczynę (przy czym w trakcie samej bitwy pod Pszczyną dywizjon stanowił odwód i pozostawał w miejscowości Studzionka)²;

Grupa marszowa A pod dowództwem płk. Haarde³ składała się z następujących jednostek:

- 1) 31 pułku czołgów,
- 2) 13 pułku strzelców,
- 3) 1 dywizjonu 116 pułku artylerii zmotoryzowanej,
- 4) kompanii pionierów,
- 5) kompanii przeciwpancernej,
- 6) plutonu samochodów pancernych.

Grupa ta posuwała się do Pszczyny po linii: Raszczycze – Rydułtowy – Radlin (Głóźny) – Świerklany – Warszawice – Brzeźce.

Ostatnia, trzecia grupa marszowa B pod dowództwem płk. Joachima Degenera⁴ składała się z:

- 1) 15 pułku czołgów,
- 2) 14 pułku strzelców,
- 3) 2 dywizjonu 116 pułku artylerii,
- 4) kompanii z 89 batalionu pionierów,
- 5) kompanii z 53 dywizjonu przeciwpancernego,
- 6) plutonu samochodów pancernych.

Miała ona w drodze na Pszczynę posuwać się trasą: Rudy – Chwałęcice – Rybnik – Gotartowice – Rowień – Żory i stamtąd w stronę Pszczyny.

Wreszcie 5 dywizja dysponowała wsparciem lotniczym, na które składało się 8 samolotów He 46 (Heinkel He 46) z 2 eskadry 31 Dywizjonu Rozpoznawczego z Koluft AOK 14 (Dowództwa Lotnictwa przy Dowództwie 14 Armii)⁵. Samoloty te miały wymalowane



Żołnierze 14 pułku strzelców, z grupy marszowej B podczas przeglądu w Opolu 1938r.

² Trasę marszrut dywizjonu przedstawił A. von Plato, *op. cit.*, s. 12. Dodać należy, że tuż przed wybuchem wojny dywizjon stacjonował w Raciborzu 26 – 31 VIII 1939 r., *ibidem*.

³ Płk. Haarde był jednocześnie dowódcą 8 brygady czołgów.

⁴ Płk. Degener był jednocześnie dowódcą 5 brygady górskiej.

⁵ Jerzy B. Cynk *Sily lotnicze Polski i Niemiec. Wrzesień 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 164.



W bitwie pod Pszczyną 5 Dywizja Pancerna wykorzystywała samoloty obserwacyjne Heinkel He 46 C – jeden z nich wylądował 3 września na polach Czarkowa przywożąc meldunki dla 5 D. Panc.

kody literowe: „5D+”. Były to samoloty bliskiego rozpoznania, górnopłaty, dwuosobowe, produkowane w Niemczech od 1931 r. Dowódcą Koluft AOK 14 był płk Pistorias. We wrześniu 1939 r. walczyły pod polskim niebem 33 He 46, z których jeden został zestrzelony, zaś 2 uszkodzone⁶.

W skład 5 dywizji wchodziły także oddziały służby pomocniczej. Były to kolumny: warsztatowa, sanitarna, amunicyjna, paliwowa – dostawcza, transportowa i żywnościowa (m.in.: ubojnia wraz z piekarnią).



Uczestniczący w bitwie pod Pszczyną, wchodzący w skład 5 D. Panc. 116 pułk artylerii zmotoryzowanej; za ciągnikiem haubica – kaliber 10,5 cm

Co się tyczy uzbrojenia 5 dywizji, to nie odbiegało ono w zasadzie od innych podobnych jednostek, i chociaż w pewnym stopniu był to sprzęt nowoczesny, to jednak jego część – stanowiła elementy starego wyposażenia. Na przykład czołgi Pzkwf I były już bronią przestarzałą, co potwierdziła zarówno wojna obronna Polski, jak i inwazja na Francję w 1940 r.

Wchodzący w skład dywizji 116 pułk artylerii zmotoryzowanej dysponował lekkimi haubicami kalibru 105 mm. Składał się z 2 dywizjonów, z których każdy posiadał 3 baterie haubic (w skład każdej baterii

wchodziły po 4 haubice). W sumie pułk artylerii dysponował 24 lekkimi haubicami⁷.

Niemcy jako jedyni wycofali ze swoich dywizji armaty polowe. Istniały dwa powody takiego rozwiązania: 1) armaty te były mało skuteczne podczas akcji ofensywnych, 2) haubice były znacznie tańsze w produkcji, a miały dwukrotnie cięższe pociski od armat polowych⁸.

Środkiem transportu tychże haubic w 5 Dywizji Pancernej były ciągniki Mitt lerer Zugkraftwagen 8 ton typ KMm 11 sdKfz 7 oraz Krupp Protze Kfz 69. W skład pułku wchodziły także samochody terenowe marki mercedes – Benz typ 320.

Niemieckie dywizje pancerne posiadały lekkie działa piechotne, które – inaczej niż w dywizjach piechoty - podporządkowane były batalionom piechoty (a nie pułkom) jako kompanie wsparcia. Kompanie takie były wyposażone w dwa działa kalibru 7,5 cm leIG 18 i trzy armaty przeciwpancerne 37 mm Pak 35/36⁹.



Zaprzęg konny dla haubic 10,5 cm le FH – używanych w bitwie pod Pszczyną

⁶ *Ibidem*, s. 243.

⁷ Marcin Bryja *Artyleria niemiecka 1933 – 1945. Taktyka, organizacja, uzbrojenie*, Warszawa 1996, s. 17.

⁸ Koszt wytworzenia armaty polowej 7,5 cm le FK 18 wynosił 20.400 marek, zaś haubicy 10,5 cm le Fh 18 tylko 16,400 marek *ibidem*, s. 16.

⁹ *Ibidem*, s. 33.

Dodatkowo taka kompania znajdowała się w batalionie rozpoznawczym dywizji pancerniej.

Piąta Dywizja Pancerna posiadała aż 20 dział 7,5 cm le IG 18, co wynikało z innej organizacji wsparcia w batalionie (każda kompania wsparcia posiadała po 4 działa)¹⁰. Ponadto kompanie dysponowały plutonem granatników (granatniki 50 mm – 5 cm leichte Granatwerfer 36), a każdy batalion moździerzami (81 mm - 8 cm GrW 34) w kompanii cekaemów¹¹.

Niemiecką broń przeciwpancerną stanowiły armaty ppanc. kalibru 37 mm Pak 35/36. Niemniej dywizje pancerne nie posiadały kompanii przeciwpancernych, a jedynie plutony po 3 armaty w kompaniach wsparcia oraz taki sam jak w dywizjach piechoty dywizjon przeciwpancerny¹². Natomiast nie posiadała 5 Dywizja Pancerna artylerii przeciwlotniczej.



PzKpfw II zniszczony w czasie walk wrześniowych

Na koniec omawiania uzbrojenia dywizji słów kilka na temat jej najważniejszego rodzaju broni, a mianowicie czołgów. Dywizja posiadała 4 bataliony czołgów po 2 w każdym pułku, przy czym pułk pancerny posiadał kompanię dowódczą, składającą się z 5 PzKpfw II. Osobną kompanię dowództwa posiadał także każdy z batalionów (5 PzKpfw II, kilka motocykli i dział ppanc. 20 lub 37 mm). Batalion składał się z 3 kompanii¹³. Tak wyglądał teoretyczny schemat funkcjonowania dywizji pancerniej. W praktyce w dniu 1 września 1939 r. skład poszczególnych typów czołgów w pułkach czołgów i wozów pancernych 5 Dywizji Pancernej był następujący:

15 pułk czołgów posiadał:

- 1) 84 szt. PzKpfw I,
- 2) 81 szt. PzKpfw II,
- 3) 3 szt. PzKpfw III,
- 4) 6 szt. PzKpfw IV,
- 5) 10 szt. SdKfz 265,
- 6) 1 szt. SdKfz 267.

Z kolei 31 pułk czołgów dysponował:

- 1) 84 szt. PzKpfw I,
- 2) 66 szt. PzKpfw II,
- 3) 6 szt. PzKpfw IV,
- 4) 10 szt. SdKfz 265,
- 5) 1 szt. SdKfz 267.

Pułk ten nie posiadał we wrześniu 1939 r. czołgów nowszej generacji PzKpfw III. Każda kompania czołgów miała też na stanie 3 motocykle i samochód terenowy (w dowództwie kompanii).

Dodajmy, że w skład dywizji wchodził także 77 batalion łączności, w tym: 3 wozy pancerne SdKfz 265, 1 SdKfz 267 oraz 1 SdKfz 268¹⁴.

Zasadniczym celem przyświecającym 5 Dywizji Pancernej było szybkie opanowanie przyczółków na Wiśle, co miało ułatwić zdecydowane, klinowe uderzenie w głąb sił polskich i niedopuszczenie do przygotowania odwodów w głębi kraju. Chodziło także o przełamanie polskiej pozycji obronnej w najbardziej dogodnym do ataku czołgów miejscu, czyli w „korytarzu pszczyńskim”,

¹⁰ *Ibidem*, s. 34.

¹¹ *Ibidem*, s. 38 – 39.

¹² W sumie w dywizji pancerniej miało się znajdować od 33 do 51 armat przeciwpancernych.

¹³ D. Jędrzejewski, Z. Lalak, *op. cit.* s. 42 - 43.

¹⁴ Jacek Solarz *Fall Weiss 1939*, Warszawa 1998, s. 19.

by tym samym spowodować wejście na tyły Grupy Operacyjnej „Śląsk”. Przełamanie polskiej pozycji obronnej pod Pszczyną miało stawiać pod znakiem zapytania dalszy opór jednostek polskich na Górnym Śląsku i tym samym wpłynąć co najmniej na ich wycofanie z Obszaru Fortecznego, a być może już we wstępnej fazie zniszczenie.

Działanie 5 Dywizji Pancernej nosiło w sobie wszelkie znamiona doktryny Blitzkriegu, czyli zmasowanego uderzenia pancernym klinem w najsłabszy punkt obrony przeciwnika, rozerwania frontu, a następnie okrążenia i likwidacji jego sił. Swoje zadanie 5 dywizja wykonała po mistrzowsku, wykorzystując nieufortyfikowany rejon południowej flanki pszczyńskiej, a przy tym olbrzymią przewagę w broni pancernej. Tylko kunktatorstwo i niezdecydowanie Viettinghova von Schella nie doprowadziły od razu do katastrofy sił polskich, jeszcze w czasie trwania tzw. bitwy granicznej.

Reasumując, armia „Kraków” oraz wchodząca w jej skład 6 Dywizja Piechoty nie miały zbyt wielkich szans w mającej nastąpić lada dzień walce. Dla przykładu: na odcinku obrony armii „Kraków” broniącej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego nieprzyjacieli posiadał:

- trzykrotną przewagę w sile żywej,
- trzykrotną przewagę w uzbrojeniu piechoty,
- dwudziestokrotną przewagę w broni pancernej,
- dziewięciokrotną przewagę w lotnictwie¹⁵.



5 Dywizja Pancerne w drodze do Polski

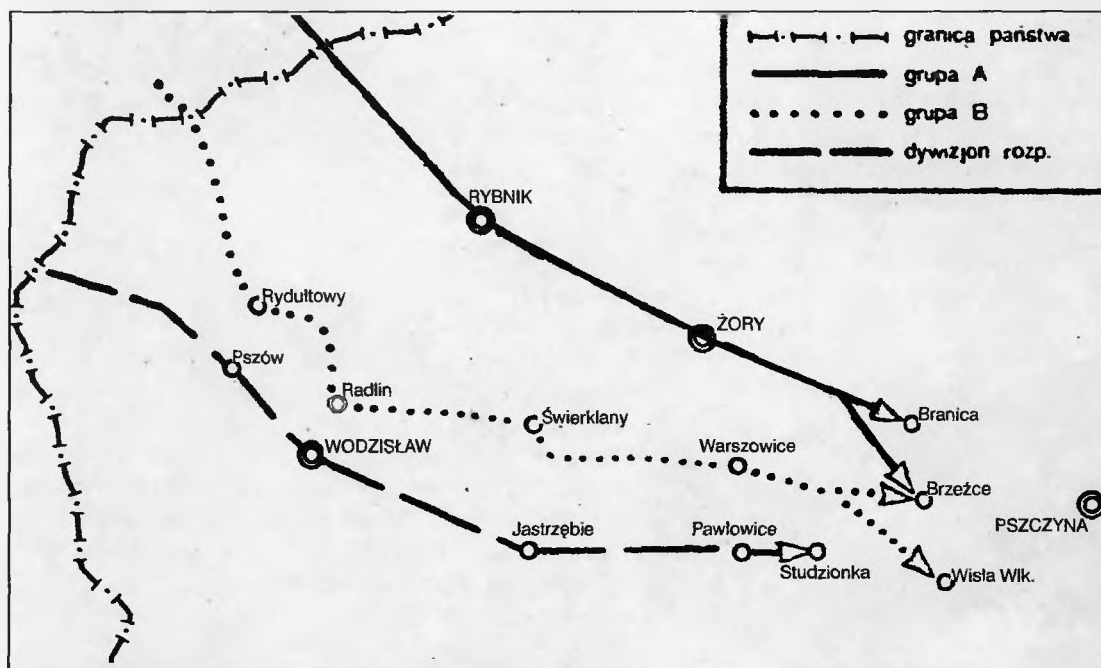


Forsowanie rzeki przez PzKpfw I

Niezależnie od przewagi w uzbrojeniu na terenie Górnego Śląska działało szereg niemieckich organizacji o nacjonalistycznym charakterze, w tym największe: „Jungdeutsche-Partei”, „Deutsche Vereinigung” (lata 1933 - 1935) a następnie „Volksbund”. Liczyły one w 1935 r. 60 tys. członków, zaś w ostatnim roku pokoju ponad 100 tys.¹⁶ Przyczyniły się też walcnie do zwycięstwa Wehrmachtu posiadając dobrze zorganizowaną siatkę szpiegowską i dywersyjną.

¹⁵ J. Zieliński „Obrona...”, s. 46. Na temat porównania sił polskich i niemieckich por. Wł. Steblik, „Armia...”, s. 34 -37.

¹⁶ Za Eugeniuszem Kwiatkowskim *Z historii przygotowań do obrony Śląska w 1939 r.*, w: *Zaranie Śląskie* 1960, R. XXIII, zes. 1, s. 8.



Szkic przedstawiający marszrutę 5 Dywizji Pancernej na Pszczynę

Walki na pozycji przesłaniającej

Bój nad granicą – „Festung Glazin”

W bitwie pod Pszczyną można wyróżnić 3 fazy obrony:

- 1) walkę na pozycji przesłaniającej (co miało odniesienie w gruncie rzeczy do obrony pogranicza rybnicko-wodzisławskiego), której celem było opóźnienie natarcia przeciwnika do skrajów obrony na linii zasadniczej,
- 2) walkę na pozycji wysuniętej, w odległości od kilku do kilkunastu kilometrów od pozycji głównej, czyli na linii: od skrajów lasów kobiórskich na północy, przez przysiółek Kryr – Branicę, Brzeźce, Wisłę Wielką do rzeki Wisły na południu włącznie, w celu powstrzymania agresora do czasu obsadzenia pozycji głównej przez 6 dywizję,
- 3) bitwę na pozycji głównej, którą w polskich planach operacyjnych nazywano ostateczną linią obrony, a która obejmowała obszar od styku z Grupą Operacyjną „Śląsk” gen. Jana Sadowskiego w rejonie Kobióra, przez Czarków, Starą Wieś, zachodni skraj miasta Pszczyny, folwark Sznelowiec aż do Wisły w Goczałkowicach, gdzie znajdował się styk z 21 Dywizją Piechoty Górskiej gen. Józefa Kustronia.

W rozdziale tym naszkicuje zarys działań wojennych na pozycji przesłaniającej w kolejności od obrony rejonu rydułtowski – radlińskiego poprzez obronę Rybnika, Żor, po bój ułanów 3 pułku o Bożą Górę w Jastrzębiu.

Wśród bojów granicznych na pozycji przesłaniającej szczególną uwagę zwraca walka w dzielnicy miasta Radlin – Głóżykach. I to bynajmniej nie ze względu na zaangażowanie środków, ale z uwagi na rozgłos, jaki wydarzeniom w tej miejscowości nadała prasa niemiecka. Rzecz wyglądała następująco.

Na terenie Radlina nie znajdowała się żadna jednostka Wojska Polskiego, chociaż – jak w większości miejscowości nadgranicznych – wyczuwało się tu zbliżającą wojnę. Zgodnie z wcześniejszymi instrukcjami, w budynku Urzędu Gminy czuwał Pogotowie Harcerskie¹. Harcerze prowadzili obserwację okolicy z wieży kościoła w Biertułtowach (w centrum Radlina) oraz we wspomnianym urzędzie gminnym². W odległości około 6 km na północ od tej miejscowości leżą Rydułtowy, słynące z najstarszych na ziemi rybnickiej kopalń: „Hoym” (polska nazwa: „Ignacy”) i „Charlotte” (późniejsza „Rydułtowy”). Właśnie Rydułtowy miały stanowić jedną z pierwszych zapór przeciw hitlerowskiej nawale. Znajdował się tu tunel kolejowy o dł. 727 m, o strategicznym

¹ W końcu 1938 r. hutnic rydułtowski zrzeszał 451 harcerzy i instruktorów, zaś wodzisławski 399. Harcerze ci utworzyli pod koniec września 1939 r. w Radlinie Towarzystwo Orla Białego prowadząc działalność konspiracyjną.

² Harcerze wraz z powstańcami stawili opór w dniu 1 września, co zrelacjonowali członkowie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach: Zygmunt Brzycki i Juliusz Niekraś w artykule *Gdy Wehrmacht wkroczył na Śląsk (Trybuna Robotnicza, Magazyn „Niedziela” z dn. 25 – 26 sierpnia 1979 r. s. 3 – 4)*. Z ich relacji wynikało, że część harcerzy została schwytana w dzielnicy Radlina – Obszarach, przy szosie Rybnik – Wodzisław, a jeden z harcerzy Józef Wziątek zginął. Po schwytaniu harcerzy potraktowano jak zwykłych przestępców i upokarzano: „*Drwiono z nas i grożono śmiercią, mimo, że nic złego nie zrobiliśmy. Kazano nam uklęknąć, żołnierze podawali nam chleb, a my musieliśmy przyjąć pozycję proszących o chleb i w ten sposób nas fotografowano*”. Harcerzy i aresztowanych Polaków z Radlina i innych miejscowości nadgranicznych wykorzystywano m. in. w bitwie pszczyńskiej, pędząc przed czołem frontu, w celu sprawdzenia podminowania mostów.

znaczeniu. Jego wysadzenie mogło w poważnym stopniu opóźnić zarówno posuwanie się wojsk niemieckich w głąb kraju, jak i dostarczenie posiłków kolejją. W tym celu na kilka dni przed wybuchem wojny przybył do Rydułtów wysłany z Pszczyny pluton saperów z 20 pp pod dowództwem plutonowego podchorążego Stanisława Czubasiewicza. Zamieszkał on w centrum miejscowości przy ul. Mickiewicza, skąd codziennie patrolował okolicę, jednocześnie zaminowując tunel. W tej ostatniej czynności pomagali żołnierzom mieszkańcy Rydułtów (pracownicy wyższego dozoru górniczego kopalni „Charlotte” z inż. Czechowiczem na czele, zawiadowcy stacji z kierownikiem Draznym oraz kilku górników strzałowych)³.

Dowództwo 6 DP przysłało jeszcze dodatkowo do Rydułtów oddział wartowniczy 7 kompanii 20 pp pod dowództwem por. Tadeusza Kupfera. To właśnie Kupfera ze względu na koleje losów można przyrównać do tytułowego bohatera mickiewiczowskiej „Reduty Ordona”. Jego oddział miał wzmocnić jednostkę Czubasiewicza. Saperzy przez kilka kolejnych dni byli zmieniani przez kolegów z pułku, przyjeżdżających tu z odległej o około 44 km Pszczyny. Zadaniem postawionym samotnej placówce w Rydułtowach było niedopuszczenie do zawładnięcia w stanie nienaruszonym tunelem przez Niemców. Plan działania przewidywał, że oddział powstrzyma mniejsze jednostki wroga aż do wysadzenia mostu, następnie uda się na stację kolejową, gdzie miał być podstawiony pociąg pancerny, i stamtąd będzie się kierował w stronę jednostki macierzystej, stacjonującej w Pszczynie.



Kościół w Rydułtowach w 1938r. W miejscowości tej żołnierze 20 pp – pod dowództwem por. Tadeusza Kupfera wysadzili o świcie 1 września 1939r. tunel – rozpoczynając w ten sposób bitwę graniczną 6 DP

Ostatnia zmiana oddziału wartowniczego przybyła do Rydułtów w dniu 31 sierpnia⁴. Dowodził nią plut. podchorąży Jan Dobesz. Dowódcy ustalili, że zmiana pododdziałów nastąpi nad ranem, 1 września. Po godz. 4.00 nadszedł z nadgranicznej Suminy meldunek, że w stronę Rydułtów zbliża się niemiecki pociąg pancerny z uzbrojoną drezyną, na której jechali trzej uzbrojeni w ckm żołnierze Wehrmachtu. Na wieść o tym, por. Kupfer wydał plutonowemu podchorążemu Czubasiewiczowi rozkaz wysadzenia mostu⁵. Huk detonacji był tak ogromny, że słycać go było w odległości kilku kilometrów od miejsca wybuchu, w tym także w rydułtowskim kościele, w którym akurat odbywało się pierwszopiątkowe nabożeństwo. Wywołał on panikę wśród wiernych. Miejscowy proboszcz usiłował uspokoić modlących, ale część przerażonej ludności schowała się przy ołtarzu. Równocześnie z odgłosem wybuchu, od strony ul. Plebiscytowej słyszalny był warkot motorów wkraczających wojsk niemieckich.

Niewątpliwie zniszczenie tunelu było bolesnym ciosem dla armii niemieckiej. Tunel został bowiem wybudowany na ważnym szlaku kolejowym łączącym okręg rybnicki z Kędzierzynem, a dalej z Dolnym Śląskiem. Jego odbudowa trwała bardzo długo (rozpoczęła się 8 września 1939 r. a zakończyła dopiero w połowie 1942 r. – prowadzona była przez niemiecką firmę z Berlina „Philipp Holzmann”). Sama informacja o wysadzeniu tunelu oraz mostów na Olzie i Odrze dotarła do gen. Monda z dużym opóźnieniem, bo dopiero o godz. 10.00⁶. Żołnierze Kupfera wykonywali dal-

³ Por. Aleksandra Matuszczyk – Kowalska *Rydułtowy. Zarys dziejów*, Rydułtowy 1997, s. 274.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Por. „*W rocznicę ...*”, s. 22.

⁶ Relacja gen. Monda, *CAW III/3/15*, k. 149. Przy okazji autor zaznaczył, że i tak był to pierwszy meldunek jaki do niego dotarł od dowódcy piechoty dywizyjnej - płk. Misiąga.

sze prace opóźniające – zwalając kilka drzew wzdłuż drogi Rybnik – Rydułtowy, po czym udali się w stronę rydułtowskiego dworca kolejowego, na którym żaden obiecany pociąg pancerny na nich nie czekał. Zmierzali więc na przełaj na północ, ku Rybnikowi. Okazało się jednak, że szosa rybnicka została już opanowana przez niemieckie jednostki pancerne. Kupfer zmienił więc rozkaz – postanowił wycofać się na Pszczynę bocznymi drogami, przez Radlin, Świerklany, Żory. Polami zmierzali w stronę Radlina, kiedy okazało się, że na skraju tej miejscowości – w dzielnicy Głóży-ny natknęli się na niemiecki oddział rozpoznawczy z grupy marszowej „A” – płk. Haarde⁷. Rozgo-rzała walka, w której wzięli również udział powstańcy śląscy z Rydułtów oraz kolejowa Grupa



Niemieckie czołgi wraz ze „szpicą” motocyklistów wkraczają do polskiej miejscowości

Przysposobienia Wojskowego⁸. Tuż przed wymianą ognia żołnierze rozdzielili się na kilka mniejszych grup w celu łatwiejszego przebicia i każda rozpoczęła wycofywanie na własną rękę. Część walczących (około 30 osób) schroniła się w stodole mieszkańca Radlina - Wincen-tego Szwoba - skąd próbowała stawić opór. Niemcy podpalili stodołę oraz pobliskie zabu-dowania, co spowodowało wydobywanie się sporej ilości dymu. Przybywające w miejsce potyczki nowe oddziały wojskowe – myśląc, że Polacy przypuścili atak gazowy – rozpoczęli wycofywanie⁹. Niestety oddziały inicjujące walkę wyprowadziły pozostałych z błędu, co w praktyce oznaczało kres dla obrońców.

Niemcy użyli wówczas miotaczy ognia, rzuca-
li też wiązki granatów, wskutek czego spłonął dom Szwoba i 7 okolicznych stodół. Por. Kupfer zo-
stał dwukrotnie ranny, po raz pierwszy w biodro, a następnie odłamkiem granatu w plecy. Nie wi-
dząc możliwości odwrotu postanowił popełnić samobójstwo. Strzał w serce nie okazał się jednak
śmiertelny (w momencie strzału serce znajdowało się w fazie skurczu, stąd rana nie była śmier-
telna). Padł jednak zalany krwią, zaś widzący to jego podwładni myśleli, że nie żyje¹⁰.

W kilka dni później jedna z niemieckich gazet rozpisywała się o zażartej walce i klęsce polskich
oddziałów broniących „Festung Glazin”¹¹. W potyczce zginęło 12 Niemców, w tym jeden z dowód-
ców szpicy motocyklistów o nazwisku Dubiel.

W niedzielę 3 września pochowano poległych w bitwie żołnierzy polskich. Na cmentarzu w Ry-
dułtowach spoczęli: kapral Jan Kozłowski, kapral Surek, kapral Mylak, szer. Jan Wiejak oraz
dwóch innych żołnierzy (choć ich widnieją oni na płycie nagrobnej jako nieznani, to jednak praw-

⁷ Zdania na temat tego pododdziału są rozbieżne. Przeważa opinia, że wchodził on w skład 13 pułku strzelców.

⁸ Opis walki podają za A. Matuszczyk-Kowalską *op. cit.* s. 274 i n.

⁹ Kampania wrześniowa dowiodła, że oddziały piechoty niem. nie najlepiej radziły sobie z przejawami nowoczesnego po-
la walki. Dość dobrze powyższą uwagę skomentował Marcin Bryja w pracy: *Piechota niemiecka 1939 - 1945, (op. cit.,*
s. 18): „Podsumowując działania piechoty niemieckiej w kampanii wrześniowej trzeba stwierdzić, że nie wykazała ona jakieg-
ś nadzwyczajnej sprawności bojowej; podobnie jak i piechota polska była <<nieostrzelana>> i niezbyt dobrze radziła sobie
przy wykonywaniu samodzielnych działań a w bardzo rzadkich przypadkach kiedy to musiała odpierać ataki czołgów czy tan-
kietek polskich dochodziło w jej szeregach do objawów paniki”.

¹⁰ Po wojnie został uznany za bohatera, odznaczono go krzyżem Virtuti Militari, zaś publikacje wspominały go jako pole-
głego w pierwszych dniach września. Tymczasem Kupfera w nieprzytomnym stanie zabrano do szpitala w Rydułtowach,
gdzie lek. dr Aleksander Nocoń przeprowadził szczęśliwą operację. Niemcy przewieźli go następnie do szpitala w Ryb-
niku, z którego uciekł do Krakowa. Został jednak schwytany, a następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego,
w którym szczęśliwie dożył końca wojny. Po jej zakończeniu wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie dopiero w 1972 r.
dowiedział się o swojej rzekomej śmierci. To tylko przykład - wręcz filmowy – losów jednego z żołnierzy września 1939 r.

¹¹ „O godz. 8.30 została polska twierdza Głóżyń zdobyta”, za: „Ziemia rybnicko - wodzisławska”, praca zbiorowa pod
red. Józefa Ligęzy, Katowice 1979, s. 254.



Mieszkanka Radlina
Gertruda Niedzielska-Kłuba

dopodobnie byli nimi szeregowi: Siwek oraz Szuba. Dla pozostałych los również okazał się niełaskawy. Ci, którzy przeżyli bój pod Radlinem i zdołali wyrwać się z matni, walczyli dalej pod Wyrami koło Mikołowa (gdzie zginęły 3 osoby) i pod Tomaszowem Lubelskim (co najmniej 2)¹².

Wspomniany Radlin jeszcze raz miał się stać miejscem tragedii, gdy pod koniec wojny do pobliskiego, nieczynnego szybu kopalnianego „Reden” hitlerowcy żywcem wrzucali polskich patriotów. W czasie wkraczania wojsk niemieckich do centrum Radlina jego mieszkańcy byli wrogo ustosunkowani do Wehrmachtu. Jedną z mieszanek – Gertruda Niedzielska Kłuba – opluła przejeżdżającego na motocyklu żołnierza niemieckiego, za co została aresztowana i tylko wyjątkowemu zbiegowi okoliczności zawdzięczała przeżycie¹³. Od razu też wprowadzono na tym terenie godzinę policyjną trwającą od godziny 20.00 do 6.00 rano.

Na pograniczu wodzisławskim jeszcze w Olzie wysadzono most oraz w pobliżu Urzędu Gminy w Gorzycach niedaleko Wodzisławia Śląskiego walkę stoczył VIII batalion OOP, który następnie wycofał się w stronę Bożej Góry w Jastrzębiu¹⁴. O godz. 7.00 ziemia wodzisławska znalazła się już w rękach niemieckich.



Rydułtowy. Miejsce ostatniego spoczynku żołnierzy 20 pp walczących 1 września 1939r. w bitwie granicznej w Radlinie – Głównych (stan obecny).

¹² Por. *Księga pochowanych żołnierzy polskich, poległych w II wojnie światowej*, Pruszków 1993, t. I.

¹³ Relacja w posiadaniu autora. W tym czasie jej mąż Paweł Kłuba walczył w 3 pułku strzelców podhalańskich (kompania ckm) pod Bielskiem. Według jego relacji został wysłany wraz z pułkiem wieczorem 2 września w stronę Dziedzic, z dalszym kierunkiem na Pszczynę, ale rozkaz następnie odwołano.

¹⁴ *Ziemia rybnicko-wodzisławska*, s. 250–251.

Walki na pozycji przesłaniającej

Bój o Rybnik

Bój o Rybnik miał się stać jedną z ważniejszych przeszkód opóźniających posuwanie się grupy marszowej „B”. To właśnie tu, w powiecie rybnickim, miały miejsce incydenty, które bezpośrednio poprzedziły wybuch II wojny światowej. Była to dosłownie płonąca granica. Na przełomie lipca i sierpnia 1939 r. dokonywali Niemcy napadów na polskie placówki nadgraniczne, takie jak Zwonowice czy Wilcza. W sierpniu akcje niemieckich dywersantów nasiliły się do tego stopnia, że na ten teren zaczęto wprowadzać zwiększone siły policji, OOP, harcerzy i wojska. W sierpniu dywersja niemiecka niepokoiła m.in. Olzę, Odrę, Kamień, Buków, Bluszczowy, Bełżnicę, Uchyłsko, Gorzyczki, Gorzyce i Rogów. Wiemy również o podejmowanych przez Polaków próbach odwetu na Niemcach. Jako przykład można tu podać zamiary powstańczej samoobrony, która chciała wysadzić kilkudziesięciometrową wieżę obserwacyjną w Stodołach przy samej granicy, ale polskie dowództwo nie zaakceptowało tego planu.

Bardzo napięta sytuacja wytworzyła się w samym Rybniku. Zarówno Polacy, jak i Niemcy mieszkający w mieście wyczuwali nadchodzącą zawieruchę wojenną. Zdarzały się przykłady oblewania farbą niemieckich volksdeutscheów i członków niemieckich organizacji młodzieżowych o faszystowskim charakterze. Niemcy nie byli dłużni Polakom - czynili podobnie. W opiniach sztabowców niemieckich: „*Rybnik był przepętniony wojskiem*“, zaś niemiecka opinia publiczna twierdziła, że w powiecie rybnickim traktowanie Niemców jest najgorsze. Polacy zamykać mieli niemieckie przedsiębiorstwa, powstańcy mordować bezbronnych przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Niestety, bardzo wielu Niemców po drugiej stronie granicy uwierzyło w hitlerowską propagandę¹. W czasie okupacji Niemcy wydawali na okupowanych terenach wiele propagandowych pism, w których wytykali Polakom barbarzyństwo, okrucieństwo i zamięłowanie do bałaganu. Dowodem powyższego stanu rzeczy może być albumik Willi Wieczorka „*Ostoberschlesiens kehrt heim*“, wydany niedługo po zakończeniu działań zbrojnych w Polsce, w bardzo sugestywny sposób wskazujący na przewinienia Ślązaków względem III Rzeszy².

Rybnik w założeniach dowódców: armii „Kraków”, GO „Śląsk” i 6 DP miał stawić tylko czasowy opór nieprzyjacielowi, umożliwiając pozostałym jednostkom polskim na Śląsku właściwe przygotowanie obrony. Wynikało to z niekorzystnego położenia powiatu rybnickiego, który wrzynał się w ówczesne państwo niemieckie. Powiat graniczył z Niemcami na długości 84 km, nie miał więc strategicznego znaczenia. Posiadał jednak duży potencjał ludzki (250 tys. mieszkańców), który w wypadku opuszczenia tego terenu przez polską administrację i wojsko byłby dotkliwą stratą. Według gen. Jana Sadowskiego Rybnika należało bronić jak najdłużej się da, najlepiej do wieczora pierwszego

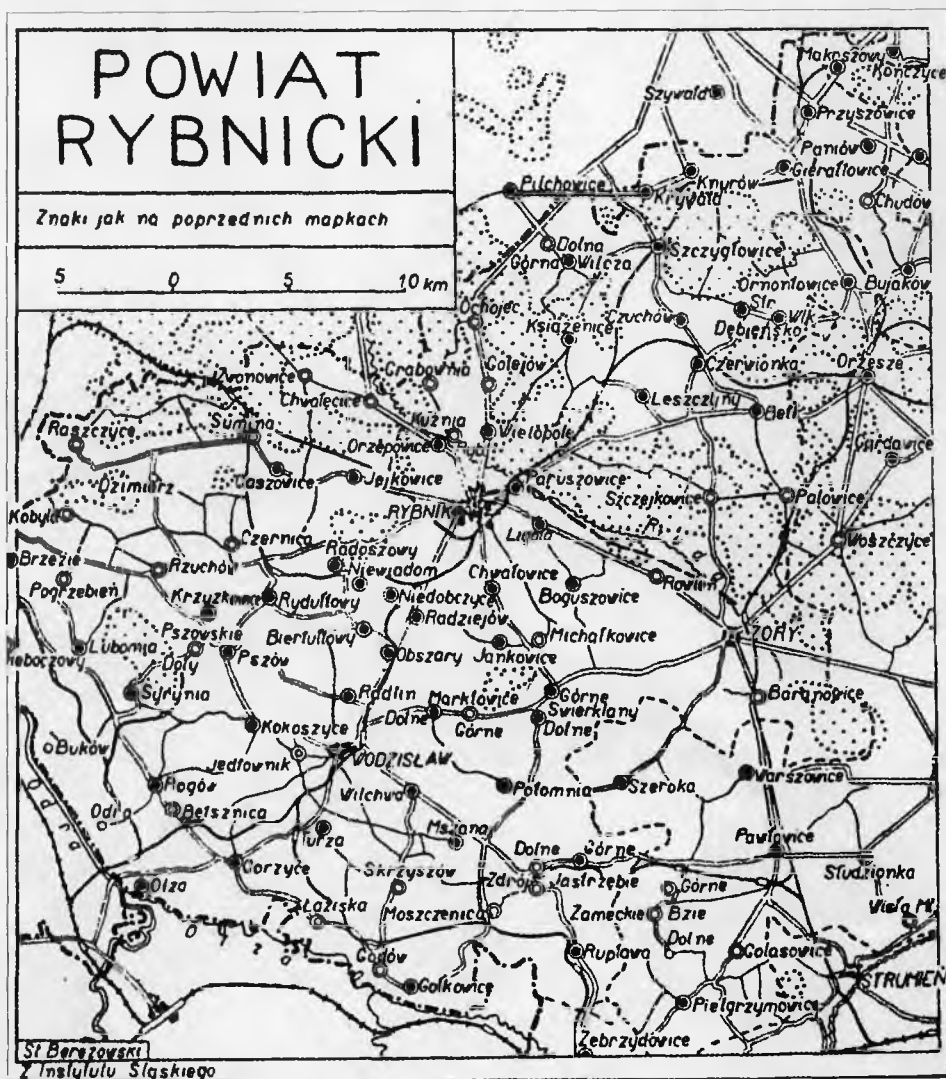


Dowódca I/75 pp, jednocześnie obrony Rybnika
mjr Władysław Mażewski

¹ Alfons Mrowiec *Kampania wrześniowa w rybnickim*, w: *Zuranie Śląskie* 1960, R. XXII, zesz. 1, s. 23.

² Willi Wieczorek *Ostoberschlesiens kehrt heim*, Berlin 1939.

dnia agresji, lecz dowódca obrony miasta – mjr Władysław Roman Mażewski powinien dążyć przede wszystkim by nie dopuścić do zniszczenia garnizonu rybnickiego – i to było dla niego zadanie priorytetowe³. Oddziały Mażewskiego miały wycofać się w pobliskie lasy rybnickie i leśnymi drogami zmierzać do głównych pozycji obronnych na północ od Pszczyny, w Kobiórze⁴.



Przedwojenna mapa powiatu rybnickiego

³ Dowódca obrony Rybnika - mjr Władysław Mażewski ur. się 6.09.1896 r. w Stanisławowie. Uważany był za zdolnego dowódcę, czego w czasie obrony Rybnika - zdaniem jego podwładnych - nie potwierdził. Jako legionista (II Brygada, 3 pułk) walczył skutecznie z bolszewikami, zaś w 1928 r. awansował do stopnia majora. W dziesięć lat później został dowódcą I/75 pp w Rybniku. Po nieudanej obronie Rybnika mjr Mażewski walczył dalej, kończąc swój szlak bojowy 20 września pod Tomaszowem Lubelskim. Został w czasie ataku pod Tomaszowem ranny i dostał się do niewoli, którą spędził w obozie w Murnau. Zm. 11.05. 1980r.

⁴ W zupełnie nowym świetle zadania Oddziału Wydzielonego „Rybnik” przedstawia A. Bukko. Według niego oddział ten po związaniu sił przeciwnika w Rybniku, miał wycofać się do sąsiednich Żor i wraz ze stacjonującymi tam jednostkami wojskowymi podjąć dłuższą obronę. Dowódcą tego odcinka został mjr Mażewski. To, że plan ten nie był wykonany przypisuje autor działaniom wyprzedzającym przeciwnika. – A. Bukko *Pod Żorami*, w: *Za wolność i lud*, nr 35 /1985.



Żołnierze 3 kompanii ckm III/75 pp. Pośrodku z lornetką w ręku szef kompanii st. sierżant Walenty Książkiewicz. Leżący pierwszy z lewej st. strzelec Józef Niedzielski (zdj. z lat 30-tych). Uwagę zwracają dwa ckm 7,92 mm, wz. 30 oraz moździerz – 81 mm, Stokes Brandt wz. 31.

Powiatu rybnickiego bronił Oddział Wydzielony „Rybnik”, w skład którego wchodziły: I batalion 75 pp – dowodzony osobiście przez mjr. Władysława Mażewskiego, batalion Obrony Narodowej „Rybnik” pod dowództwem mjr. Tadeusza Kwiatkowskiego, 5 bateria 23 pal – kpt. Mikołaja Stranza i kompania rowerzystów – ppor. Stanisława Rejmana. Do obrony samego miasta przeznaczono tylko batalion 75 pp oraz kompanię ON – pod dowództwem kpt. Jana Kwaśniewskiego.

Walka rozpoczęła się jeszcze w nocy z 30/31 sierpnia 1939 r., a zatem nieco wcześniej niż główna agresja. Dywersanci niemieccy przypuścili wówczas atak na placówkę Straży Granicznej w Chwałęcicach, natomiast w Wilczej podpalili budynek Straży. Placówki – walcząc z dywersantami – zdołały zawiadomić jednak o powyższym fakcie dowódcę obrony Rybnika – mjr. Mażewskiego. Ten następnego dnia wysłał w zagrożony rejon pluton ppor. Freta, który na miejsce przeznaczenia nigdy nie dotarł, a słuch po nim zaginął. Być może żołnierze plutonu wpadli w zasadzkę przygotowaną przez niemiecką V Kolumnę.

Główny ciężar obrony spoczął na batalionie ON „Rybnik” i I / 75 pp piechoty im. Strzelców Bytomskich. Jako że odegrał on istotną rolę w bitwie o Rybnik - kilka słów na jego temat. Pułk ten wśród jednostek śląskich był określany jako elitarny. Jak pisali o nim historycy wojskowości – m.in. Jan Przemsza Zieliński – służba w nim była powodem dumy żołnierza, co sprawiało, że śląska kadra oficerska chciała właśnie w nim służyć. Przy pułku założono tzw. „koło bytomiaków” – czyli weteranów z czasów powstań śląskich, mających własną tradycję wojskową (nie związaną ani ze Związkiem Hallerczyków ani ze Związkiem Powstańców Śl.). Główną siedzibą pułku był Chorzów, ale I batalion skoszarowany był w Rybniku. O tym, że był to wyjątkowo waleczny pułk śląski, świadczyć może fakt, że kiedy w ostatniej bitwie armii „Kraków”, stoczonej pod Tomaszowem Lubelskim oddziały polskie kapitulowały (20 IX) - ten pułk, jakby dla zasady i honoru, walczył od wszystkich jednostek o jeden dzień dłużej.

Z kolei batalion ON „Rybnik” otrzymał tuż przed rozpoczęciem wojny wsparcie liczebne poprzez przysłanie taboru 60 wozów i 260 umundurowanych (lecz nie uzbrojonych) żołnierzy



Ppor. Franciszek Mosz – kompania ON „Pszczyna”

z Oświęcimia. Żołnierze ci przybyli 28 sierpnia do Żor, przyprowadzeni przez por. rez. Antoniego Jarosza i ppor. Franciszka Mosza z kompanii ON „Pszczyna”⁵. Z ich części utworzono dla batalionu ON „Rybnik” kompanię ckm.

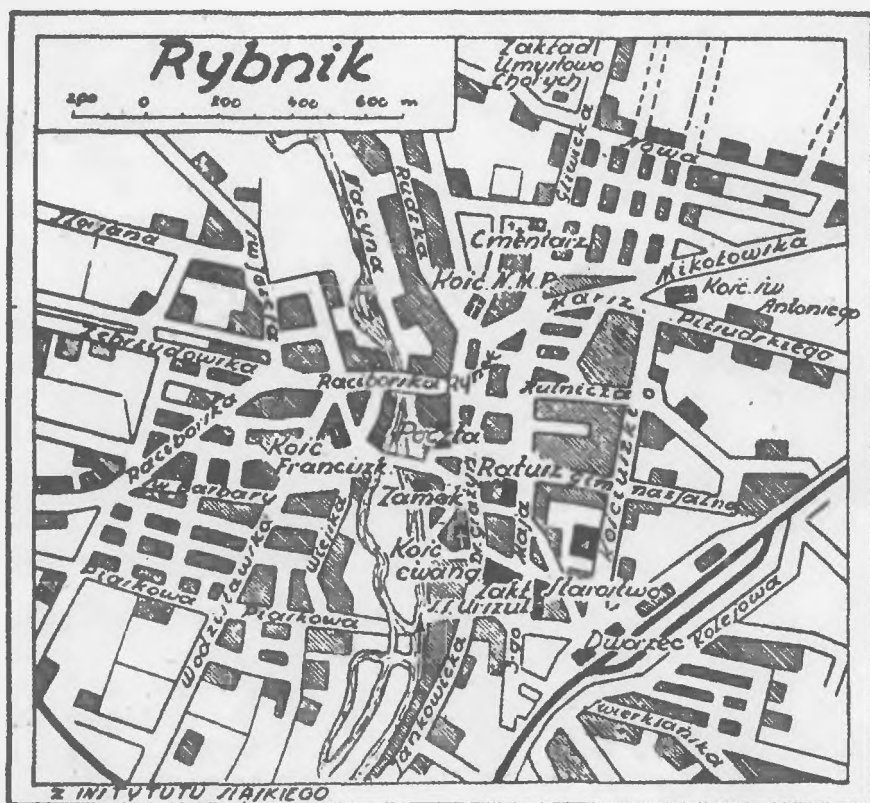
Na pierwszej linii obrony Rybnika znalazły się:

– I kompania kpt. Jana Kotucza z siedmioma cekaemami, broniąca wjazdu do Rybnika od strony Zebrzydowic i Rud oraz Gliwic (czyli rejonu od dzielnicy Maroko po rzekę Rudę),

– rybnicka kompania ON (według ustalonej wtedy numeracji była to 9 kompania 203 pp rezerwy) – kpt. Jana Kwaśniewskiego z trzema cekaemami, broniąca rejonu wlotu ulic Raciborskiej i Wodzisławskiej oraz 3 działkami ppanc (37 mm) należącymi do plutonu ppanc. ppor. Ignacego Sochy⁶,

– północnej strony Rybnika broniły: 2 kompania I batalionu kpt. Leopolda Jani oraz pluton ckm ppor. Antoniego Jośki. Kompania kpt. Jani

miała już wcześniej styczność z nieprzyjacielem, bowiem 28 sierpnia wspomagała polskie jednostki Straży Granicznej w Golejowie i Wielowsi w usuwaniu stamtąd dywersantów.



Przedwojenny plan Rybnika

⁵ A. Bukko „Przygotowania ...”, s. 742.

⁶ Na ul. Raciborskiej znajdował się mostek, którego bronił kpr. Stanisław Lasota. Za mostkiem umieszczono przeszkody z drewnianych bali, szerokiego rowu przeciwpancerne. Po prawej stronie znajdował się nieukończony schron bojowy dla 2 ckm, od którego w stronę ul. Wodzisławskiej ciągnął się rów strzelecki.

Odwód stanowiła 3 kompania I batalionu por. Stanisława Nogi wraz z plutonem ckm na tankach. Odwód ten stacjonował w rejonie rybnickiej rzeźni.

W sumie linia rybnickiej obrony obejmowała teren: od stawu Ruda poprzez osiedle Wawok, dalej dzielnicę Maroko, szosę Rybnik – Rydułtowy, dzielnicę Kozie Góry aż po wieżę ciśnień za dworcem kolejowym.

Rybnik nie posiadał obrony artyleryjskiej, jej namiastkę stanowiły 2 moździerze typu Stokes Brand 81 mm (wz. 27). Nie posiadał także znaczącej obrony przeciwpancernej. Jej odpowiednikiem obok wspomnianych 3 działek ppanc. stanowiło około 15 rusznic ppanc., które przydzielono poszczególnym kompaniom⁷. Niestety, ich użycie było niedostateczne, co wynikało z braku odpowiedniego przeszkolenia w zakresie obsługi i niedoceniań ich znaczenia w walce. Problem ten omówił Aleksander Bukko⁸. Jego zdaniem nadmierna tajemniczość jaką otaczano tę nową, rewelacyjną broń w konfrontacji z tym, co żołnierze dostali od przełożonych, zadecydowała o jej nie należytych wykorzystaniu. Dla przykładu: żołnierze 6 DP otrzymali ją przed wojną w skrzyniach z napisem „sprzęt optyczny” (i tak żołnierze 16 pp zapoznali się z tą „tajemniczą bronią” dopiero 15 sierpnia). Ułani pszczyńscy również nie byli świadomi wagi posiadanej broni. Uległa ona zniszczeniu w czasie wycofywania się szwadronu wraz z wozem taborowym. I batalion 75 pp. – jak się wydaje – był najwcześniej z nią zapoznany, bo już od 1938 r., ale batalion ON „Rybnik” dopiero od 24 sierpnia 1939 r. Stwierdzono wówczas, że można zrezygnować ze strzelań ćwiczebnych – gdyż obsługa rusznicy jest bardzo prosta, ilość amunicji niewystarczająca, zaś lufy już po 100 strzałach nadają się do wymiany. Nie powinno więc dziwić, że wykorzystanie tej broni było dalece nie zadowalające. Mimo to w pierwszym dniu wojny na wschodnim skraju Rybnika wycofujący się polscy żołnierze zadali z rusznic straty przeciwnikowi (stojący na nasypie kolejowym strzelec wyborowy Sinica unieruchomił 2 czołgi nieprzyjacielskie)⁹.

Zbliżała się godz. 5. 30, kiedy żołnierz ze strażnicy w Summie zameldował mjr. Mażewskiemu, że wojska niemieckie przekroczyły granicę polską¹⁰. Były to oddziały 5 Dywizji Pancernej, dowodzonej przez gen. por. Heinricha von Vietinghoffa Scheela. Wojska niemieckie posuwały się w trzech kolumnach – zmierzając koncentrycznie w stronę Pszczyny. Pierwszą grupą marszową „A” dowodził płk Haarde, a o jej walce w Radlinie była już mowa wcześniej.

Grupa ta ciągnęła pod Pszczynę trasą: Raszczycze (przejście graniczne) – Rydułtowy – Głóżyń – Radlin – Świerklany – Warszowice, i dalej w zależności od rozwoju sytuacji na Pszczynę. Wkraczając jednak na tereny powiatu rybnickiego omijała samo miasto.

Z kolei grupa marszowa „B”, dowodzona przez płk. Degenera, miała za zadanie zmierzać koncentrycznie do Pszczyny trasą: Rudy (do 1 września 1939 r. siedziba 5 Dywizji Pancernej) – Chwałęcice – Rybnik – Gotartowice – Rowień – Żory, a stamtąd przez Suszec – Branice na Pszczynę.

Trzecia, ostatnia grupa dowodzona przez ppłk. Groliga składała się z 8 dywizjonu rozpoznawczego i miała pełnić zadania czysto osłonowe dla obu grup uderzeniowych., tzn. ubezpieczać od południa główne uderzenie 5 Dywizji Pancernej. Wywiad niemiecki wiedział, że linia: Racibórz – Pszów – Jedłownik – Wodzisław – Mszana – Jastrzębie aż po Pawłowice w powiecie pszczyńskim jest właściwie nie obsadzona przez jednostki polskie.

Oto jak opisywał ową marszrutę pod Pszczynę autor historii 5 Dywizji Pancernej Anton von Plato: *Tego decydującego poranka pogoda jest pochmurna i deszczowa. Pierwszego września o 4.45 następuje punktualne przekroczenie granicy przez wszystkie trzy grupy marszowe. Na skutek*

⁷ Polska kompania posiadała po 3 rusznice ppanc., po 9 na batalion, 27 na pułk i 92 na dywizję.

⁸ A. Bukko „Przygotowania ...”, s. 743.

⁹ A. Bukko „Obrona...”, s. 441.

¹⁰ Jeszcze w nocy komendant Śląskiego Okręgu Straży Granicznej inspektor K. Bacz wysłał telefonogram nr 83 do dowódcy 23 Dywizji Piechoty informując, że w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. „(-) podobno większe siły nieprzyjaciela przekroczyły granicę w okolicy Rybnika. (-)” - *Wojna obronna Polski. Wybór Źródeł*, - praca zbiorowa pod kier. Eugeniusza Kozłowskiego, Warszawa 1968, nr 54, s. 439.

trudności na drodze grupy marszowe, tam gdzie to jest możliwe, rozdrobniły się na mniejsze jednostki poboczne. Wkrótce po przekroczeniu granicy natrafiają forpocztę na ciężkie zniszczenia dróg i blokad, dokonane przez Polaków. Marszruta zostaje przez to znacznie opóźniona. Saperzy i nadciągający mieszkańcy kraju (mniejszość niemiecka – przyp. autora) doraźnie pokonują przeszkody. Dywizjon rozpoznawczy 8 i grupa marszowa A idą nieprzerwanie naprzód. Grupa marszowa B napotyka pod Rybnikiem na silny opór¹¹.

15 pułk czołgów czołowym atakiem uderzył na Rybnik. Wzięło w nim udział około 200 czołgów Pzkwf I, II i III. Brak jednak szczegółowszych informacji na temat poszczególnych pododdziałów włączających się do walki o miasto.

Atak nastąpił od przełamania oporu na linii: Sumina – Chwałęcice. Stacjonujące na tym terenie oddziały saperskie - kompania zmotoryzowana 6 batalionu saperów - oraz pododdziały ppłk. Wiktora Skrzypka z rybnickiego odcinka Straży Granicznej wycofały się w stronę Rybnika. Jadące stamtąd oddziały pancerne wroga połączyły się pod Zebrzydowicami i od dzielnicy Rosochacz - ul. Zebrzydowicką uderzyły na odcinek broniony przez żołnierzy kpt. Kotucza. Niemcy zdołali ominąć wszelkie przeszkody postawione przed wojną na tym terenie. Wjazd od tej strony był utrudniony poprzez wysadzenie mostka na rzeczce Nacynie, ale hitlerowskie czołgi prowadzone przez dywersantów polami zdołały ominąć nawet niewielkie pola minowe i inną drogą wdarły się do miasta. W ten sposób pierwsze 100 czołgów niemieckich około godziny 6.00 dotarło do przedmieść Rybnika. Opór od strony nacierających wojsk niemieckich przygotowano przy szosach: Rydułtowy – Rybnik i Rybnik – Rudy w dzielnicy Rybnika „Maroko”. Były to wspomniane wcześniej schrony bojowe – niestety tylko w 1/3 wykończone. Umocnienia obsadzili żołnierze batalionu ON „Rybnik” w sile I plutonu ppor. Bolesława Gozdka i II plutonu ppor. Witolda Karnowskiego. Wojska niemieckie rozpoczęły atak z marszu. Atak ten jednak się załamał. Według relacji uczestników walki, do punktu opatrunkowego w cegielni Rosochacz Niemcy do południa pierwszego dnia wojny zwieźli co najmniej 50 rannych.

Wtedy artyleria dywizyjna silnym ogniem haubic ostrzelała pozycję kpt. Kotucza – kierując ogień na cmentarz rybnicki, zaś po jej ostrzale do ataku ruszyły czołgi. W punkcie oporu „Maroko” Niemcy dosłownie zmiażdżyli III pluton ckm ppor. Ignacego Glenca. Przełamano w ten sposób pozycję I kompanii. Żołnierze zrobili wszystko, by powstrzymać frontalny atak Niemców. Działko ppanc. kaprała Edwarda Żukowskiego zniszczyło 2 czołgi, w rejonie ul. Wodzisławskiej powstaniec śląski Jan Drozdek uszkodził 1 czołg¹². Walka z bronią pancerną była jednak dalej niemożliwa, ponieważ rezerwiści – w ramach ćwiczeń ON - nie przeprowadzili w ciągu 2 lat poprzedzających wybuch II wojny światowej ani jednego ćwiczenia, którego przedmiotem byłaby walka z tą bronią.

Oto jak wspominał bój o Rybnik jego uczestnik - Stanisław Lasota: *W dniu 1 września o świcie, gdy usłyszałem od tyłu odgłosy zażartej walki, wystąpiłem po rozkazy gońca na punkt oporu Maroko, gdzie znajdowało się miejsce postoju mojego dowódcy plutonu ppor. I. Glenca. Potem obserwując pole walki, zauważyłem samolot nadlatujący od strony wieży ciśnienia. Myślałem, że to nasz*



Jeden z obrońców Rybnika – ppor. rez. Ignacy Glenc, dowódca III plutonu kompanii ckm I/75 pp.

¹¹ A. von Plato, *op. cit.* s. 13.

¹² A. Bukko podaje, że ulicę Wandy w Rybniku, na której zniszczono niemiecki czołg, w czasie okupacji nazwano od jego dowódcy – Tank – Friedel Strasse, por. A. Bukko, *op. cit.* s. 440, przyp. 15.

Łoś, ale gdy pojawił się nad naszymi pozycjami, zobaczyłem czarne krzyże na skrzydłach. Za późno jednak było na ustawienie ckm-ów do strzelania plot. Samolot wystrzelił rakietę, a wtedy nieprzyjacielska artyleria skierowała na nas swój ogień. Trafiony został schron, zaś znajdujący się w nim jeden z moich żołnierzy nazwiskiem Menżyk z Rydułtów, został kontuzjowany i silnie krwawił z uszu. Po tej nawale artyleryjskiej i wobec braku łączności z dowódcą plutonu (nie powrócił goniec), zdecydowałem się wycofać ze swoimi żołnierzami i strzelcami ON w kierunku ul. Wodzisławskiej. Gdy zbliżyliśmy się do niej, od Zamysłowa pod mostem kolejowym w kierunku centrum jechały niemieckie czołgi. Na jednym z nich, za wieżą siedział skulony cywil z hitlerowską opaską na rękawie. Jeden z żołnierzy strzelił do niego. Strzał był celny i Niemiec ten spadł na ziemię, a załoga czołgu obracając wieżę zaczęła nas szukać. Gdy nikogo nie zobaczyli, pojechali dalej, zaś żołnierze natychmiast przebiegli na drugą stronę ul. Wodzisławskiej. Ja natomiast zawróciłem na opuszczone stanowiska sprawdzić, czy wszyscy żołnierze się wycofali. Nie zastałem tam jednak nikogo. W powrotnej drodze zostałem z jednego domu ostrzelany z pistoletu maszynowego. Prawdopodobnie przez dywersanta. Gdy przedostałem się na drugą stronę ul. Wodzisławskiej, przy domu z czerwonej cegły zauważyłem rozbite działko ppanc. i martwych żołnierzy z jego obsługi. Idąc dalej przez łąki i Nacynę dotarłem do mostu kolejowego nad ul. Chwałowicką. Tam w przydrożnym rowie, stał oparty o jego brzeg żołnierz z ON. Cały rękaw munduru miał zakrwawiony. Swoim osobistym opatrunkiem zatakowałem mu krew i obandażowałem ranę, a potem zaprowadziłem do najbliższego domu, prosząc o jak najszybsze przetransportowanie go do szpitala. Po chwili przy wieży ciśnień spotkałem moich żołnierzy z grupą harcerzy, którzy pomagali im nieść karabiny maszynowe. Stamtąd już razem szliśmy w kierunku Żor, mając po lewej stronie szosę Rybnik - Żory, którą posuwały się niemieckie czołgi.¹³

Wkrótce rozbito pluton ckm ppor. Henryka Rudawskiego (z kompanii por. Oгородowskiego), szczególnie duże straty poniosły plutony: ppor. Leona Tatarczyka i ppor. Konrada Staniny.



Ppor. rez. Stefan Kulawik – dowódca 3 plutonu I kompanii strzeleckiej 75 pp. – obrońca Rybnika

Do walki włączyli się powstańcy śląscy. Komendant OOP Paweł Cihecki z magazynu Zarządu Powiatowego Związku Powstańców Śląskich rozdał broń ochotnikom. Ta „kompania cywilna” została jednak zaatakowana przez bojówki niemieckie w rejonie: rynku (dom rzeźnika Jokla), w pobliżu kościoła św. Antoniego (dom Lukoschka) oraz z kamienic przy ul. Żorskiej. Pod silnym ostrzałem rozpoczęła odwrót w stronę Żor, który dodatkowo utrudniali uchodzący z pogranicza rybnickiego cywile. Do żołnierzy polskich strzelano także z kamienicy przy ul. Wodzisławskiej 4. Pomiędzy godz. 8.00 a 9.00, mjr Mażewski zameldował dowódcy GO „Śląsk”, że sytuacja Rybnika jest już bardzo poważna¹⁴. O godz. 9.00 została zerwana łączność z dowódcami poszczególnych odcinków obrony miasta. Major Mażewski, dowodzący obroną z budynku klasztoru Urszulanek, wydał wówczas rozkaz do odwrotu¹⁵. Czas był najwyższy, gdyż dalsze pozostawanie jednostek polskich na pozycjach groziło jeszcze większymi stratami, czego przecież w myśl zaleceń dowódcy GO „Śląsk” chciano uniknąć. Wysłał więc gońców do dowódców poszczególnych odcinków, by ci wycofali się bezpiecznie w stronę lasów rybnickich, a nimi aż do Kobióra. Była to ustalona przez do-

¹³ Za Janem Delowiczem *Pierwszy dzień wojny*, w: *Nowiny*, Tygodnik ziemi rybnickiej, raciborskiej i wodzisławskiej, nr z 31 sierpnia 1994, s. 5.

¹⁴ Wieczorem identyczny niemal meldunek przekazał także dowódca 55 Dywizji Piechoty płk Stanisław Kalabiński, który swoich przełożonych poinformował: „Na kierunku Rybnik około godz. 6.40. OW „Rybnik” nawiązał styczność z nieprzyjacielem na całym odcinku (piechota i czołgi). O godz. 8.30 zaczął wycofywać się na Żory” - *Wojna obronna Polski. Wybór Źródeł*, nr 155, s. 440.

¹⁵ Zakład Urszulanek w Rybniku był ważnym miejscem dla obrony miasta. Obok siedziby dowództwa to tu mieścił się magazyn odzieży dla rezerwistów, zasilających batalion ON „Rybnik”.

wództwo OW „Rybnik” i gen. Sadowskiego dalsza strategia działania. Rozkaz o wycofaniu, niestety nie dotarł (przynajmniej w początkowej fazie) do najbardziej zagrożonych oddziałów – kompanii kpt. Jana Kotucza i por. Kazimierza Ogródowskiego (stało się to znacznie później, kiedy możliwości odwrotu były już bardzo ograniczone). Dowódcy ci spotkali się ze sobą na wzgórzu cmentarnym i omówili zaistniałą sytuację. Była ona niezwykle ciężka. Niemieckie wojska opanowały właśnie śródmieście, uderzając frontalnym atakiem czołgów ul. Zebrzydowską wprost do rynku. Następnie na najważniejszych skrzyżowaniach w mieście zatrzymały się niektóre z nich, kontrolując sytuację.



Unikatowe zdjęcie z 1 IX 1939r. Rynek rybnicki w czasie wkraczania wojsk niemieckich

gen. Sadowskiego, który wyraźnie mówił o priorytetowym zadaniu, jakim było niedopuszczenie do wykrwawienia batalionu. Kompania mająca pozycję za nasypem kolejowym przeczekwała nawałę niemiecką, po czym bezpiecznie wycofała się w stronę Kobióra – osiągając tę miejscowość 2 września około godz. 15.00. Oddział – ku radości dowództwa GO „Śląsk” – w pełnym składzie (180 żołnierzy) zameldował się przełożonym. Dziś możemy ocenić postępowanie dowódcy kompanii za najlepsze z możliwych, gdyż w walce z około setką czołgów niemieckich, wspomaganych przez artylerię i piechotę, szans nie miała żadnych. Została zniszczona obsługa ckm z I plutonu (z 1 kompanii ckm) dowodzona przez ppor. Henryka Rudawskiego. Dowódca V plutonu – ppor. Henryk Ficek stracił rękę, zaś dowódca III plutonu – ppor. Ignacy Glenc dostał się do niewoli. W sumie kompania ta utraciła 5 ckm-ów, a straty mogły być jeszcze większe.

Z kolei dowódca kompanii ckm por. Ogródowski próbował – na ile to możliwe – wywieźć z miasta maksymalną ilość sprzętu wojkowego. Z pola walki ściągnięto 5 ckm, 2 moździerze „stockesy” i amunicję, gromadząc je przy zbiegu ulic: Wyzwolenia i Gliwickiej. Sprzęt ten został załadowany na „biedki” i taczanki, które z kolei ukryto na dziedzińcu starego probostwa, w pobliżu którego teren patrolował już niemiecki czołg. Stał on na skrzyżowaniu ulic: Gliwickiej i Sobieskiego. Niemniej udało się Ogródowskiemu uciec ze sprzętem pomimo ostrzału innego czołgu, stojącego przy kościele św. Antoniego. Ostatecznie z pola walki uratowano: 2 ckm przydzielone do kompanii, 5 ckm zniesionych z całego miasta i 2 moździerze – „stockesy”. Kolumna, składająca się z 10 pojazdów bojowych i 3 „biedek”, opuściła Rybnik. Koło wsi Królówka spotkała dowódcę batalionu – mjr. Mażewskiego, z którym dotarła około 19.30 w rejon Kobióra,

Pod Żorami słychać już było odgłosy walki. Straty wciąż rosły. Zniszczono pluton ppanc. ppor. Ignacego Sochy, dywersanci zadali spore straty kompanii saperskiej, kiedy ta próbowała stworzyć zaporę przeciwczołgową w drodze do Żor (straty wyniosły tu około 50% stanu osobowego)¹⁶. Wykrwawiła się też kompania ON – kpt. Jana Kwaśniewskiego – broniąca Rybnika od strony Wodzisławia Śl. Natomiast żadnych strat nie poniosła kompania odwodowa por. Nogi. Dowódca nie podjął decyzji o rozpoczęciu i prowadzeniu walki. Wbrew pozorom uczynił zadość rozkazowi



Por. Kazimierz Ogródowski dowódca kompanii ckm I/75 pp. Obrońca Rybnika

¹⁶ Droga Żory – Rybnik była w kilku miejscach uszkodzona, o czym przekonał się mjr Kwiatkowski próbując motocyklem dotrzeć do mjr. Mażewskiego – A. Bukko *Pod Żorami*, op. cit.

gdzie na skraju Lasu Kobiórskiego zajęła stanowiska ogniowe¹⁷. W wyniku poniesionych strat kompania przyjęła strukturę dwuplutonową.

Tragiczny los spotkał niestety kpt. Kotucza¹⁸. Bronił się on przez cały ten czas skutecznie na swoim stanowisku, dowodząc ze wzgórza cmentarnego, znajdującego się niedaleko szpitala psychiatrycznego.

Otton Rocznik - wtedy jeszcze żołnierz I batalionu 75 pp. a później generał, samego Kotucza oraz obronę wzgórza cmentarnego wspominał w sposób następujący:

Od 1934 r. łączyły mnie z tym człowiekiem więzy służbowe i koleżeńskie z tytułu wspólnej służby w I/75 pp. Wspólnie przeżyaliśmy pierwsze godziny wojny. Kiedy w dniu 1 września 1939 r. z polecenia dowódcy I/75 pp. mjr. Mażewskiego wyjechałem na pozycje kompanii dowodzonej przez kpt. Kotucza, w rejon na południe od szosy rudzkiej, nie mogłem przypuszczać, że jest to moje ostatnie spotkanie z kpt. Kotuczem.

Mogła być godzina 11, kiedy spotkałem go w rowie strzeleckim, zajmowanym przez pluton odwodowy I kompanii. Położenie kompanii było bardzo ciężkie. Znajdowała się ona pod silnym ogniem artyleryjskim i broni maszynowej. W rowach leżeli liczni zabici i ranni. W mieście były już czołgi przeciwnika, które blokowały prawie wszystkie ważniejsze skrzyżowania ulic i ich wyloty w kierunku Żor, Orzesza i Świerklan. Niezależnie od tego, w mieście liczne grupy uzbrojonych mieszkańców Rybnika pochodzenia niemieckiego ostrzeliwały z okien domów i browaru nasze oddziały. Omówiłem z kpt. Kotuczem warunki odejścia kompanii z zajmowanych pozycji, aby zgodnie z uprzednio ustalonymi założeniami przeszła po osi Paruszowiec – Żory – Kobiór, na główną pozycję obronną 75 pp w rejonie zach. i pld. Kobióra. Jak się później okazało, zadania tego kompania nie była w stanie wykonać. Osaczona na zachód od szosy Żory – Zawisz została prawie cała zlikwidowana, zaś kpt. Kotucz dostał się do niewoli¹⁹. Z całej kompanii do Kobióra dotarło tylko 30 żołnierzy pod dowództwem starszego sierżanta Felusia. Dotarł tam także mjr Mażewski, który wraz z oddziałami ON wycofywał się na przełaj, polami w stronę Żor, skręcając następnie w stronę Kobióra do 23 DP²⁰. Przez cały czas oddziały polskie były nękane przez samoloty Luftwaffe. Ponadto z Rybnika od godzin rannych uciekała ludność cywilna, co utrudniło sprawne wycofanie wojska.

Kpt. Kotucz wraz ze swoją kompanią rozpoczął odwrót przez Paruszowiec w stronę Kobióra. Pod Woszczycami zniszczył świeżo położony przez Niemców kabel telefoniczny, po czym zarządził odpoczynek w pobliskim lesie. Sam udał się na zwiad, podczas którego natknął się na załogę niemieckiego ckm, ubezpieczającego biwak kompanii 31 pułku czołgów. Około godz. 23.00 powrócił



Kpt. Jan Kotucz na czele pododdziału 75 pp w Rybniku

¹⁷ Mjr Leszek Szostak *75 Pułk Piechoty w wojnie obronnej 1939 r.*, w: WiW nr 9/1999, s. 84.

¹⁸ Kpt. Jan Kotucz ur. się 27.01.1908 r. w Gliwicach. Jako czternastolatek wziął udział w III Powstaniu Śląskim. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Mysłowicach w 1927 r. podjął na krótko pracę jako nauczyciel w Lublińcu i Katowicach. Od 1929 do 1931 r. studiował w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, którą ukończył ze stopniem podporucznika. Następnie został skierowany do Chorzowa do 75 pp, skąd przybył do I batalionu tego pułku stacjonującego w Rybniku. Po ukończeniu kursu dowódców kompanii w Rembertowie awansował na stopień kapitana. Od października 1939 r. miał rozpocząć studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Na początku września żona urodziła mu syna - Stanisława. 6 września 1939 r. zginął tragicznie w lasku nieborowickim rozstrzelany przez Niemców - dane za Józefem Musiołem *Ludzie tej ziemi*, Wyd. Min. Obrony Narodowej, Warszawa 1980, s. 148-149.

¹⁹ Relacja zamieszczona w pracy J. Musioła: „*Ludzie...*”, s. 148 – 164.

²⁰ Nieco inaczej relacjonuje powyższą sytuację A. Bukko, według którego mjr Mażewski zdołał jednak dotrzeć do Żor wraz z kompanią. Opublikowana w pracy J. Przemszy Zielińskiego relacja por. K. Ogrodowskiego zdaje się jednak temu przeczyć. Zresztą jego ocena co do dalszego postępowania mjr. Mażewskiego w kampanii wrześniowej jest dość sceptyczna. Por. Ogrodowski zarzucał Mażewskiemu brak poczucia odpowiedzialności za powierzone mu oddziały i snobizm – por. J. Przemsza - Zieliński, *op. cit.*, s. 320 i n.

do swego oddziału, otoczonego wcześniej przez Niemców - już jako jeńiec. Przewieziono go do Orzesza. Tam zaprowadzono do gospody, gdzie miejscowy volksdeutsch lżył zarówno jego jak i całe Wojsko Polskie, na co Kotucz ostro zaprotestował – przypominając, że jest polskim oficerem. W odpowiedzi został uderzony. Wówczas na oczach przebywających w restauracji Niemców potężnym ciosem powalił lżącego Niemca na podłogę. Swym postępowaniem przypieczętował na siebie wyrok. Nie zamordowano go jednak od razu. Stało się to dopiero po przewiezieniu do obozu w Nieborowicach niedaleko Gliwic, gdzie 6 września dokonano egzekucji. Naoczny świadek mordu – podkomendny kapitana – Antoni Kurasz tak wspominał tę chwilę:

*W dniu 6 września 1939 r. o godzinie 5 – tej rano przyprowadzony został Jan Kotucz przez żołnierzy niemieckich do grobu, który wykopałem wraz z innymi wziętymi do niewoli. Śp. Jan Kotucz został zastrzelony w mojej obecności, widziałem jak pluton egzekucyjny zastrzelił śp. Jana Kotucza²¹. Z relacji innego świadka wynika, że Kotucz rozebrany do pasa został doprowadzony do grobu, lecz zanim padła salwa z rozkazu niemieckiego oficera, leutnanta Schmidta, Kotucz powiedział po niemiecku: *Panowie proszę o słowo. Moja żona 1 września urodziła dziecko*. Na co dowódca niemiecki odpowiedział: *Co? ten łobuz jeszcze gada? Ognia*²². Przed oddaniem salwy kpt. Kotucz zdołał jeszcze wypowiedzieć słowa: *Niech żyje Polska. Tak umiera polski oficer*²³. Po egzekucji Schmidt dwukrotnie strzelił do wykopanego grobu. Po wojnie zwłoki kpt. Kotucza ekshumowano i przewieziono do pobliskich Pilchowic.*

Los Rybnika był przypieczętowany. Dowództwo niemieckie w sprawozdaniu do Berlina zaznaczyło, że około godz.10.00 Rybnik został zdobyty²⁴. Jednakże co do godziny zdobycia Rybnika zdania historyków są podzielone. Podsumowuje je Rajmund Szubański, sam optując za godziną 9.00²⁵. Sprawa pozornie kontrowersyjna (różne źródła podają tu różny czas od 8.30. do 12.00 w południe) przestanie nią być, jeśli weźmiemy pod uwagę, że walki regularnych oddziałów polskich (Ogrodowskiego, Kotucza) faktycznie przeciągnęły się do południa, chociaż centrum miasta padło znacznie wcześniej²⁶. Nie powinno jednak ulegać wątpliwości, że rynek został zajęty już po godz. 9.00. Dowódca 6 DP dowiedział się o jego zajęciu dopiero o godz. 10.30²⁷.

Na dalszej drodze niemieckiej 5 dywizji w drodze do Pszczyny stanęli obrońcy niewielkich Żor. Dochodziła godz. 10.00, kiedy obserwator siedzący na dachu Zakładu Karola w Żorach poinformował mjr. Tadeusza Kwiatkowskiego o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Między godziną 10.00 a 11.00 padły pierwsze strzały w obronie miasta.

W ten sposób rozpoczynała się walka o Żory.



Obrońca Rybnika – kpt. Jan Kotucz – zamordowany 6 września 1939. w Nieborowicach

²¹ J. Musioł *op. cit.*, s. 157.

²² *Ibidem*, s. 161.

²³ *Ibidem*, s. 158. Co do jego śmierci por. J. Delowicz *Obozy hitlerowskie na ziemi rybnicko-wodzisławskiej w latach 1939-1945*, w: *Kroniki Rybnickie*, nr 1/1983, s. 241-242.

²⁴ Według A. von Plato: „O 10.00 Rybnik zostaje zdobyty przez boczną kolumnę grupy marszowej B, która go obeszła od południa i zaatakowała od tyłu” - *op. cit.* s. 13.

²⁵ R. Szubański *op. cit.*, s. 129.

²⁶ Powyższą wersję potwierdzają autorzy monografii *Ziemia rybnicko-wodzisławska* (s. 252), gdzie przyjęto wersję według której, lewe skrzydło obrony rybnickiej broniło się ledwie godzinę, prawe - kpt. Kotucza aż 4 godziny.

²⁷ Relacja gen. Monda - CAW, II/3/15, k. 149.

Walki na pozycji przesłaniającej

Obrona Żor

Zory były miasteczkiem, które przed wojną w sposób szczególny darzyło sympatią stacjonującą tam jednostkę wojskową, jaką był II dywizjon 23 pułku artylerii lekkiej. Powracających z ćwiczeń artylerzystów witano z reguły uroczysto i serdecznie, tworząc np. szpaler na drodze ich przemarszu. Pułk ten przybył do Żor 29 czerwca 1922 r. z Rybnika i początkowo nosił nazwę: 23 pułk artylerii polowej, którą zamieniono następnie na 23 pułk artylerii lekkiej.



Dywizjon żorskiej artylerii w okresie międzywojennym

Po ogłoszeniu alarmu dla artylerzystów żorskich 24 sierpnia 1939 r. – w myśl zarządzeń dywizyjnych – stacjonujący w Żorach dywizjon przeszedł pod Mikołów, pozostawiając jednak w Żorach 5 baterię. Umiejscowiono ją w pobliżu stawu Śmieszek po północno – wschodniej stronie miasta. Dowódcą baterii został kpt. Józef Stranz, związany z tutejszym regionem rybnickim¹. Początkowo został przeznaczony do obrony twierdzy Brześć, ale rozkaz ten następnie zmieniono. Centrum dowodzenia umieścił Stranz na I piętrze Zakładu św. Karola Boromeusza.

Baterię dywizjonu stanowiły przestarzałe działa francuskie (kaliber 75 mm) na „żelaznych obręczach” i z sześciokonnym zaprzęgiem. Oprócz artylerii Żor broniły także: kompania ON „Pszczyna” (3 batalion 203 pp.), 56 kompania kolarzy oraz kompania karabinów maszynowych por. Piotrowskiego. W mieście wojsku pomagali także harcerze, którzy patrolowali ulice². Harcerskie punkty obserwacyjne umieszczone były w różnych częściach miasta (m. in. na dachu żorskiego gimnazjum).



Dowódca obrony polskiej w Żorach – mjr Tadeusz Kwiatkowski

Całością sił żorskiej obrony dowodził mjr Tadeusz Kwiatkowski (mający siedzibę w opuszczonych koszarach 23 pal), zaś poszczególnymi kompaniami kapitanowie: Rychlowski, Urbanowski i Kwaśniewski. Żory potraktowano w systemie obrony pozycji przesłaniającej dość nonszalancko. Przykładem może być kuriozalny wręcz fakt, że Obrona Narodowa otrzymała żołnierzy do obsługi przydzielonych jej dział, natomiast samych dział nie otrzymała.



Obrona Żor – por. Bolesław Piotrowski – dowódca kompanii ckm (batalion ON „Rybnik”).

¹ Skład kadrowy V baterii 23 pal przedstawiony został w aneksie.

² Patrol taki składał się z osoby dorosłej (strażaka lub powstańca śląskiego) oraz z harcerza.

Ostateczne rozlokowanie dział 5 baterii 23 pal było następujące:

- działo nr 1 – umiejscowiono w samym centrum Żor, jego dowódcą był kpr. Józef Wyderko,
- działo nr 2 – dowodzone przez kpr. Stanisława Puto – znajdowało się przed zabudowaniami miasta od strony Rybnika, w pobliżu cegielni,
- działa nr 3 i 4 w pobliżu stawu „Śmieszek” miały prowadzić ogień pośredni na nieprzyjaciela (dowódca por. Karol Orłowski).

Jednym z obrońców Żor był późniejszy historyk – autor wielu cennych informacji o przygotowaniach i samej walce w rejonie rybnicko – pszczyńskim – por. Aleksander Bukko, żołnierz ON. Oto, jak w jego relacji wyglądał poranek pierwszego dnia wojny na pozycji przesłaniającej w Żorach:

Wyrwał nas ze snu przeraźliwy głos gwizdka i nie mniej przejmujące wołanie podoficera służbowego: Alarm! Wojna! Alarm! Wstawać! Wojna. Gdzieś z góry dochodził warkot samolotowych silników. Ziemia drżała targana potężnymi detonacjami wysadzanych mostków. Uciekać z tej budy – wrzasnął ktoś, biegnąc na oślep z butami w rękawach w obawie, by razem z nami nie został porzebrany w gruzach prowizorycznych koszar.

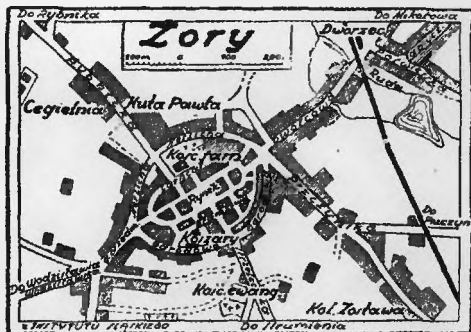
Przybiegł ze swej kwatery mjr Kwiatkowski i zaczął wyprawiać plutony na przewidziane dla nich stanowiska. Pierwsza kompania kapitana Jana Kwaśniewskiego już od tygodnia stała w Rybniku na osiedlu „Maroko”, Druga, żorska kapitana Edwarda Rychłowskiego, ze stanowiskiem dowodzenia w cegielni, otrzymała do obrony zachodni i południowy skraj miasta. Nasza, pszczyńska, pierwszym plutonem ppor. Franciszka Mosza miała bronić rejonu dworca kolejowego, drugim ppor. Jerzego Matuszewicza, zamykała kierunek na Pszczynę między stawem Kleszczowiak i torem kolejowym, w pobliżu którego znajdowało się stanowisko dowodzenia dowódcy kompanii – kapitana Stanisława Urbanowskiego. Mój trzeci pluton zabrał major Kwiatkowski do Kleszczowa, pod las dla ochrony swego bojowego stanowiska dowodzenia i jako odwód, do chwili przybycia z Rybnika pierwszej kompanii.

Na razie biegliśmy bez ostrej amunicji, którą wydano tylko pododdziałom wyznaczonym do pełnienia nocnej służby ubezpieczającej. Dla dodania sobie otuchy nałożyliśmy sobie bagnety na broń. Na dywersanta natknąć się było można w każdym zaułku (-)³.

Zupełnie inaczej wyczekiwali agresora żorscy kanonierzy. Oto relacja jednego z nich, ppor. Stanisława Puto (wówczas kaprała, dowódcy działu nr 2, które jako pierwsze nawiązało walkę z nacierającym od Rybnika wrogiem):

Okolo godziny 5.00 rano otrzymałem od dowódcy baterii kapitana Stran-za rozkaz zajęcia stanowiska bojowego na przedmieściu Żor od strony Rybnika. Tam, w pobliżu starej cegielni miałem ogniem na wprost zwalczać nieprzyjacielskie wozy pancerne. Zaprzęgi konne kazałem ukryć za pobliskimi zabudowaniami, sam zaś zacząłem przygotowywać działu – armatę (kaliber 75 mm) do walki oraz przeprowadziłem wywiad terenu.

Z wyboru stanowiska nie byłem w pełni zadowolony, ponieważ leżało ono zbyt blisko drogi prowadzącej z Rybnika do Żor i wysunięte było przed linię piechoty, wskutek czego mogło być łatwo odkryte przez wroga i zniszczone. Z drugiej wszelako strony tylko ono stwarzało możliwość strzelania na wprost do czołgów. (-)



Przedwojenny plan Żor



Por. rez. Aleksander Bukko – uczestnik walk o Żory, autor wielu prac z dziejów II wojny światowej

³ A. Bukko op. cit.

Pomiędzy godziną 10.00 a 11.00 bardzo blisko nas, między budynkami pojawił się pierwszy nieprzyjacielski czołg, a za nim sylwetki żołnierzy. Działo mieliśmy przygotowane do otwarcia ognia w kierunku atakującego nieprzyjaciela. Odsunąłem celowniczego i sam skorygowałem przyrządy celownicze. Oddałem strzał i radość wśród kanonierów. Czołg został trafiony. Wycofując się za najbliższe zabudowania mocno dymił. Upłynął kwadrans lub nieco więcej, gdy Niemcy wzięli się na odwagę i zza budynku położonego w pobliżu szosy, wyjechał następny czołg kierując się wprost na działo. Oddał w naszym kierunku dwa strzały, ale za długie. My również po naniesieniu poprawki oddaliśmy kolejny strzał. Tym razem jednak niecelny. Dopiero po opuszczeniu lufy do oporu i powtórnym oddaniu strzału, czołg stanął w płomieniach i zaczął obracać się wokół własnej osi. Nacierająca pod jego osłoną piechota niemiecka otworzyła do nas z broni maszynowej zmasowany ogień pociskami smugowymi.

Wydałem szybko rozkaz obsłudze ukrycia się za budynkami. Po zaprzestaniu ostrzału, na szosie ukazał się kolejny czołg. Znowu dopadliśmy działo i po zmianie jego kierunku oraz nastawienia kątomierza oddaliśmy strzał. Czołg zaczął dymić i schował się za najbliższy budynek.

Zagrożenie jednak dla działo i jego obsługi wobec rozeznania stanowiska przez wroga i jego przyciągającej przewagi, wzrastało z każdą chwilą. W tej sytuacji wydałem rozkaz aby ściągnąć nasze zaprzęgi konne i przygotować się do odskoku w kierunku miasta. Na koncie naszego działo zapisaliśmy trzy trafione niemieckie maszyny.

Zaprzęgi konne zajechały na stanowisko niemal natychmiast. Zaprzodkowaliśmy działo i drogą równoległą do wykopu starej cegielni, galopem zaczęliśmy się wycofywać. W tym czasie z kilku okolicznych domów odezwały się karabiny, prawdopodobnie przyczajonych dotąd miejscowych hitlerowców.

Po wyjeździe zaprzęgu na otwarty teren, otrzymaliśmy silny ogień nacierającej piechoty niemieckiej oraz stojącego na rybnickiej szosie czołgu. W jego wyniku zginęło kilku kanonierów z obsługi działo oraz trafione zostały konie, które padając przygniotły jezdnych. Tym samym uratowanie działo stało się niemożliwe. Powstał niesamowity zamęt, w czasie którego zostałem ranny pociskami smugowymi w brzuch i głowę, która to rana mocno krwawiła. Jeden pocisk utkwiał również w nodze. Wycofywałem się jednak dalej i przy pomocy dwóch żołnierzy piechoty dotarłem na stanowisko dowodzenia dowódcy baterii, któremu zameldowałem o sytuacji. Po złożeniu meldunku, na rozkaz kpt. Stranza zostałem odwieziony do szpitala w Pszczynie. Tak zakończył się mój udział w wojnie obronnej 1939 roku⁴.



Jeden z kanonierów w bitwie o Żory – kpr. Stanisław Puto

Po rozbiciu działo kolumna niemiecka wdarła się do środka. Siła niemieckiego uzbrojenia była tak miażdżąca, że zarówno mjr Kwiatkowski jak i dowódca baterii kpt. Stranz (pod którym ubito konia), wydali rozkaz wycofania się z miasta w kierunku na Kobiór - Pszczynę. Nie pomogło nawet 6 rusznic przeciwpancernych, które strzelały na zbyt dużą odległość, a przez to nieskutecznie.

Dowódca działo nr 2 kpr. Józef Wyderko wycofał się bezpiecznie na południowe przedmieścia Żor i dalej do Kleszczowa. Tu wraz z 2 pozostałymi działami kpt. Stranza przygotowywano dalszą obronę. Dojazd do Kleszczowa wymagał przedarcia się krętą drogą wokół bagien i stawów. Postanowili ten walor obronny wykorzystać obrońcy Żor, ustawiając działo na wysokości jednego ze stawów. Niestety lotnictwo niemieckie stosunkowo szybko wykryło stanowisko polskie, co zmusiło z kolei Stranza do zmiany stanowiska dział, które przesunięto kilkaset metrów do tyłu, na mniej korzystną pozycję.

W tym czasie czołgi niemieckie i kompania 53 pp opanowały już miasto. Piechota polska próbowała jeszcze zatrzymać Niemców w odosobnionych punktach oporu. W trakcie walk w okolicach ul. Folwareckiej zginął nauczyciel, absolwent liceum krzemienieckie-

⁴ Wspomnienia za J. Delowiczem *Spełnili swój żołnierski obowiązek* w: *Nowiny*, tygodnik, nr 36 /1985.

go – ppor. rezerwy Władysław Pawlikowski wraz z 6 żołnierzami⁵. Ostatecznie, w zbiorowej mogi-
le żołnierskiej na cmentarzu w Żorach pochowano po bitwie 11 żołnierzy polskich⁶.



Ppor. Władysław Pawlikowski
– nauczyciel żorski, poległ
1 września w Żorach – niedaleko
starej cegielni

Natarcie na Żory Niemcy rozpoczęli około 10.00, miasto padło po go-
dzinie 14.00 według źródeł polskich, według niemieckich dopiero
o godz. 15.30⁷.

O zwycięstwie Niemców – obok niewątpliwe lepszego zaplecza tech-
nicznego – zadecydowały koncentryczne ataki na miasto z dwóch stron: od
Rybnika – gdzie przełamano polską linię obrony oraz od Boryni, gdzie do
ataku przystąpiono po godz. 11.00⁸. W trakcie obrony doszło także do
zdrady. Jak podaje Paweł Dubiel – jeden z polskich oficerów, dowódca
plutonu ON, jednocześnie nauczyciel szkoły polskiej w Żorach
– ppor. Kurc rozpuścił swoich żołnierzy do domów, sam zaś przeszedł na
stronę niemiecką⁹.

Około godz. 14.00 czołgi niemieckie uderzyły na Kleszczów – napoty-
kając jednak na silny opór i. Kpt. Stranz osobiście kierował obroną,
zaś kpr. Wyderko trafił

dwa rozpędzone czołgi, które stawia-
jąc zaporę dymną wycofały się z po-
wrotem na stronę Żor. Walczyły
w Kleszczowie także: pluton ckm
por. Piotrowskiego oraz 3 pluton
kompanii „Pszczyna”. Oto jak wspo-
minał obronę Kleszczowa
kpt. Mikołaj Stranz: *Po rozbiciu jed-
nego plutonu, znajdującego się na
przedpolu Żor od strony Rybnika,
podchorąży Kłapcia wycofał się z Żor
jako jeden z ostatnich żołnierzy mego
oddziału. W miejscowości Kleszczów
pod Żorami około godziny 11.00 wy-*



Działon 23 pal

⁵ Porucznik Władysław Pawlikowski był nauczycielem żorskiego gimnazjum. Zginął broniąc „starej cegielni” 1 września około godz. 11.00. Szerzej na jego temat: Melania Grudzińska *Kim był por. Pawlikowski*, w: *Nowiny*, nr z 24.09.1986 r.

⁶ Byli to: ppor. Władysław Pawlikowski, sierżant Filip Barteczko, szeregowy Karol Kwostka, szeregowy Augustyn Otrząsek, szeregowy Karol Sitko, szeregowy Henryk Oleś, kanonier Tadeusz Sawczuk, ochotnik Albert Glezer oraz trzech nieznanymi żołnierze – patrz: B. Kieczka *Miejsca pamięci narodowej w Żorach*, w: *Informator Towarzystwa Miłośników Miasta Żory*, XII/1987 (grudzień), s.13.

⁷ Tak jak w przypadku Rybnika, tak i tu nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić w którym dokładnie momencie Żory pa-
dły. Niektóre źródła nie są pewne nawet tego, kiedy rozpoczęła się walka o miasto. Np. J. Delowicz podaje, że Żory bro-
niły się ponad 5 godzin, od godz. 9.00 do 14.00. Inaczej rzecz przedstawia cyt. już R. Szubański. Według niego Niemcy
przed południem podeszli pod Żory, które według polskich źródeł zostały zajęte wcześniej, według Niemców dopiero
o godz. 15.30. Jak się wydaje, brak precyzji co do określenia momentu zdobycia miasta podyktowany jest różnym sposo-
bem interpretacji np. granic admin. miasta, czy rozumieniem pojęcia obrony, dlatego dla Polaków utrata centrum Żor
była jednocześnie utratą miasta, dla Niemców zajęcie pobliskiego Kleszczowa i zabezpieczenie od tej strony ewentualne-
go kontrnatarcia polskiego było zakończeniem boju o miasto. Można również zakwestionować początek walki o Żory,
który większość historyków przeszuwa na godz. 9.00 rano. Tymczasem pierwszy kontakt z nieprzyjacielem pod samymi
Żorami w Woszczycach miał zostać nawiązany już o godz. 6.30 (!), kiedy to 5 drużyna plut. Kotasa z kompanii ON
„Pszczyna” zmusiła do odwrotu niemiecki patrol konny, który niepostrzeżenie przekradł się przez polską obronę. Por. J.
Delowicz *Podporucznik Tadeusz Kwiatkowski*, w: *Nowiny*, nr 36 / 1983, R. Szubański *op. cit.* s. 130.

⁸ Według wspomnień uczestnika walk A. Bukko, *op. cit.*

⁹ P. Dubiel *op. cit.*, s. 98.

dałem mu rozkaz pozostania przy stojącym tam dziale, celem powstrzymania naporu niemieckich czołgów wspólnie z działonowym, kpr. Wyderką. Przy dziale pozostał również jako trzeci do obsługi działu – nie należący do mego oddziału – kolejarz z oddziału minerskiego, pchor. Michałowski. Obsługa działu w powyższym składzie, mając w jaszczu jedynie kilka pocisków ppanc. powstrzymała przez okres około jednej godziny, napór nieprzyjacielskich czołgów rozbijając trzy pierwsze czołgi celnymi strzałami, dzięki czemu tabory baonu ON ukryte w lesie zdążyły odjechać i nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Obsługa działu po około jednogodzinnej walce oderwała się od npla, zabierając jeszcze na przodek działu dwóch rannych przy taczance strzelców i wraz z działem zameldowała się u mnie około godziny 14.00 w lasach pod Kobiórem¹⁰.

Niemcom pręczył do szybkiego zajęcia przepraw na Wiśle bardzo zależało na czasie, stąd postawili wszystko na jedną kartę. Od strony Rownia znów odezwały się haubice. Odpowiedź trzech polskich dział na niewiele się już zdała. Do ataku przystąpiło niemieckie lotnictwo nurkujące. Prowadzony przez „stukasy” ogień z broni maszynowej oraz spadające bomby nie spowodowały jednak zbyt dużych strat. Zniszczony został tylko barak przystani nad jednym ze stawów. Miasto nie posiadało obrony przeciwlotniczej – jedyną jej namiastką był lekki karabin maszynowy „Maxim”. Niemcy nie potrafiąc przełamać obrony nad stawem Śmieszek, postanowili obejść stanowisko polskie boczną drogą, co ostatecznie zakończyło się sukcesem. Zostało okupione jednak stratami (tym razem z pomocą Polakom przyszło ukształtowanie terenu – bagnisty teren). Nadmierna brawura niemieckich czołgistów spowodowała, że kilka czołgów ugrzęzło w miękkim podłożu, zaś jeden zarył w błotnistym gruncie po wieżyczkę.

Wojska niemieckie w sile około 69 czołgów przerwały ostatecznie obronę kompanii pszczyńskiej, dochodząc z rozpędu do następnej miejscowości – leżącej już w powiecie pszczyńskim – Suszca. Jadąc stamtąd w kierunku Pszczyny napotkali

dalsze przeszkody, wykonane przez żołnierzy mjr. Rachwał

w Branicy, zawrócili więc i skierowali się nieco na południe, w stronę Kryr i Mizerowa, łącząc się w ten sposób z jednostkami atakującymi pozycję wysuniętą w Brzeźcach.

Tymczasem kpt. Stranz widząc, że dalsza walka jest bezcelowa i może przynieść niepotrzebnie nowe straty wydał rozkaz do odwrotu. W godzinach popołudniowych 5 bateria zameldowała się w Kobiórze.

O godz. 16. 35 gen. Vietinghoff wraz ze swym sztabem zajął Kleszczów¹¹. W ten sposób dowództwo 5 dywizji przeniosło się z leżących po niemieckiej stronie Rud pod samą linię frontu.

W tym czasie około 40 km na wschód od Kleszczowa, w Brzeszczach dowódca 6 DP gen. bryg. Bernard Mond przygotowywał plan obrony pozycji zasadniczej pod Pszczyną, przez cały czas kontaktując się z dowódcą OW „Ignacy” płk. Misiągiem, stacjonującym w Pszczynie.



Poczet sztandarowy 23 pal



Kpt. Mikołaj Stranz – dowódca 5 baterii 23 pal. Obrońca Żor

¹⁰ Jan Przemsza Zieliński *op. cit.*, s. 222. Godzina podawana przez Stranza (14.00) jako moment dotarcia baterii do lasów kobiórskich została zakwestionowana przez historyków.

¹¹ Za A. von Plato *op. cit.*, s. 13.

Zbliżał się powoli wieczór 1 września 1939 r. Każda ze stron konfliktu - tylko po przeżyciach pierwszego dnia wojny - mogła sobie uświadomić, jak ciężkie zadanie czeka ją następnego dnia.

Jedno jednak stało się pewne: nikt z walczących nie osiągnął swojego planu maximum. Stronie polskiej nie udało się zatrzymać głównych sił niemieckich w walkach opóźniających w Rybniku i Żorach, z kolei Niemcy nie zajęli Pszczyny, czego wymagał ich plan operacyjny pierwszego dnia wojny.



Rynek w Żorach w czasie okupacji

Walki na pozycji przesłaniającej

Bój o Bożą Górę

Jak już była o tym mowa wcześniej, wojska niemieckie uderzyły na Pszczynę idąc w 3 kolumnach. Jedna z nich, 8 dywizjon rozpoznawczy, mająca zadania osłonowe względem południowego skrzydła sił głównych 5 Dywizji Pancernej zmierzała do Pszczyny od strony Wodzisławia Śląskiego, zajmując go bez większej walki i skierowała się w stronę Jastrzębia. Pomiędzy tymi dwoma miastami znajduje się miejscowość Mszana, za którą od strony południowej wyrasta wzniesienie zwane Bożą Górą, w czasach komunistycznych zwane Górą Wyzwolenia.



Boża Góra (Jastrzębie Zdrój). Pomnik poświęcony żołnierzom radzieckim w miejscu bitwy 3 pułku ułanów (stan obecny)

ziemnych, zza których przyszło bić się ułanom pszczyńskim.

Teren fortyfikowali poprzez wykonanie rowów strzeleckich – żołnierze 4 psp stacjonującego w Cieszynie, wspomagani przez miejscową ludność. Jednakże z chwilą przybycia w to miejsce 3 szwadronu 3 pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Ottona Eysymonta, na tych ostatnich spadł ciężar prowadzenia dalszych prac.

Uzbrojenie ułanów 3 pułku było mieszane i pochodziło z różnych formacji armii zaborczych: austriackich, niemieckich (np. lance) i rosyjskich, a także jednostek francuskich (np. hełmy stalowe wzór 15). Na uzbrojenie składała się także: szabla – wzór 34 (oficerska wzór 21) oraz działko ppanc. 37 mm wzór 36 na licencji Boforsa.

Miejsce to posiada wybitnie obronne walo-ry, o czym przekonali się w czasie wojny zarówno Niemcy, jak i Rosjanie – w różnych okresach próbujący je zdobyć.

Polskie dowództwo zdawało sobie sprawę ze znaczenia tego terenu, toteż przed wojną nieznacznie go ufortyfikowano¹. Do dziś na Bożej Górze znajdują się resztki umocnień



Boża Góra (Jastrzębie Zdrój). Resztki okopu, z którego bronili się ułani 3 pułku ułanów rotmistrza Ottona Eysymonta (stan obecny).

¹ Wykopano rowy dla stojącego oraz całą dolinę rzeczki Szotkówki otoczono drutem kolczastym.



Kpr. podchorąży Karol Buczek z 3 pułku ułanów w okresie międzywojennym w Pszczynie

Szwadron ten w sile 200 koni śpiewając starą piosenkę żołnierską: „Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna mnie woła” wyruszył z Pszczyny 25 sierpnia i drogą przez Brzeźce, Pawłowice skierował się do Jastrzębia Górnego. Tam zajął kwatery na terenie prywatnych posesji, m.in. u Alberta Moldrzyka, u rodziny Fabianów, zaś dowództwo szwadronu, tabory i kuchnia na probostwie.

Tuż przed rozpoczęciem działań zbrojnych rotmistrz Eysymont rozlokował swe oddziały na wzgórzu, przeciętym szosą Wodzisław-Jastrzębie. Pierwszy pluton (pod dowództwem ppor. Maksymiliana Lohmanna) na południe od tej szosy, drugi (dowódca ppor. Jan Krzywicki) w bezpośrednim jej sąsiedztwie „okrakiem” z tym, że działko ppanc oraz ckm zamaskowano w dole popiaskowym – istniejącym do dziś, wreszcie trzeci pluton (pod dowództwem ppor. Hieronima Prauzińskiego) umiejscowiono po przeciwnej stronie drogi – na prawej flance wraz z drugim ckm (drużyną ckm dowodził kapral Nowicki).

1 września dowódca ułanów nakazał wycofać tabory do Pawłowic. W tyle za stanowiskami obrony znajdowały się więc jedynie konie bojowe z luzakami.

Eysymont otrzymał rozkaz, by bronić pozycji na Bożej Górze do godz. 14.00, po czym odskończyć ze szwadronem na główną pozycję obronną do Pszczyny.

Do ułanów pszczyńskich dołączyli tuż przed wojną żołnierze w sile jednego plutonu z 8 kompanii III batalionu 3 pułku strzelców podhalańskich (por. Zawistowskiego) stacjonującego w Boguminie². Otrzymali rozkaz, by po związaniu nieprzyjaciela walką i opóźnienia jego natarcia odskoczyć na główną pozycję obronną. W szczególności wysadzili most na Olzie w Boguminie, bez zanotowania strat własnych.

Patrole ułańskie (zazwyczaj trzy po sześciu ułanów) zapuszczały się w ostatnich dniach sierpnia do Wodzisławia, Strumienia i Żor oraz kontrolowały najbliższą okolicę.

Było już po godz. 6.00, w piątek 1 września, kiedy ułani ppor. Prauzińskiego, przejeżdżając przez kolonię Pustki - mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Mszaną a Wilchwami napotkali patrol zwiadowczy czołgów 8 dywizjonu.³

Ułani zauważyli ponadto dużą kolumnę broni pancernej sunącą za patrolem w stronę Jastrzębia. Ppor. Prauziński wydał rozkaz do odwrotu i w parę minut później zameldował o zaistniałej sytuacji Eysymontowi. Jeden z historyków opisujących to wydarzenie Alfons Mrowiec podaje, że ułani z pistoletami i szablami rzucili się na nieprzyjaciela, ale z relacji świadków wynika coś zgoła odmiennego⁴. Zginęli jednak przeszyci kulami: kpr. Tkaczuk i jeden nieznany ułan⁵.

Tuż po wycofujących się ułanach na Bożą Górę ciągnęły niedobitki wodzisławskich powstańców, w sile dwóch kompanii III batalionu Samoobrony Powstańczej, pod dowództwem ppor. Augustyna Folka – I i ppor. Wojciecha Prokopa - IV. Wraz z junakami Przysposobienia Obronnego i harcerzami wodzisławskimi pod dowództwem drużynowego Karola Szymury wzmocnili odwód.



Romantyczny, ale jakże i wymowny obraz z września 1939 r. – koń nad grobem ułana

² Por. A. Bukko „Obrona...”, s. 442, Wojciech Moś 3 pułk strzelców podhalańskich, Pruszków 1992, s. 19. Pułkiem dowodził ppłk. Wacław Iwaskiewicz.

³ CAW II/3/15, k. 2. Według J. Przemszy Zielińskiego około godz. 8.00 ułani nawiązali pierwszy kontakt z nieprzyjacielem („Księga...”, s. 76). Według danych zawartych w CAW (teczka 6 DP) o godz. 8.00 szwadron był już „(-) w ciężkiej walce” - *ibidem*.

⁴ A. Mrowiec, *op. cit.*, s. 28.

⁵ Zygmunt Orlik, *op. cit.*, s. 11.

Spośród powstańców szczególną rolę odegrał w bitwie o Bożą Górę Wilhelm Ostrzołek, którego ckm skutecznie zmuszał do „zalegnięcia” w terenie pododdziały niemieckie. Jeden z powstańców, z rozbitych oddziałów wodzisławskiej kompanii powstańczej Józef Nagiel, tak opisał walkę Ostrzołka: *Pamiętam, że powstaniec Wilhelm Ostrzołek przyciągnął na ręcznym wózku ciężki karabin maszynowy pamiętający powstanie śląskie, na szczęście miał też do niego amunicję. Karabin przydał się bardzo, gdyż raził ogniem nacierających szosą Niemców, usiłujących za wszelką cenę obejść pozycję broniąną przez pszczyńskich ułanów oraz ich niszczycielskie działko, które w trakcie walki uszkodziło dwa nieprzyjacielskie czołgi⁶.*

Następnie przyszła kolej na saperów mających z chwilą pojawienia się nieprzyjaciela na szosie wysadzić betonowy mostek na rzeczce Szotkówce, która od północy otaczała Bożą Górę. Wprawdzie saperzy zarekwirowali nawet samochód by szybciej dotrzeć na miejsce, lecz mostek znajdował się już pod silnym ostrzałem niemieckiej broni pancernej, zatem rozkaz jego wysadzenia stał się niewykonalny. Jego zdobycie stało się kluczowym punktem bitwy o Bożą Górę. Czołgi i samochody pancerne – pomimo trzykrotnego szturmowania – nie były w stanie przejechać przez bagnisty teren okalający Bożą Górę i Szotkówkę, zaś objazd rozbudowaną siecią drożną okolicy powodował stratę czasu i dalsze opóźnienie marszrut.

Polakom chodziło o to, by trafić pierwszy zbliżający się czołg w momencie, gdy ten będzie się znajdował na mostku. Zatarasowanie przejazdu – zdaniem obrońców – miało uniemożliwić lub co najmniej ograniczyć dalsze posuwanie się nieprzyjaciela. Zatem, gdy tylko pierwszy czołg znalazł się na nim, działko ppanc. oddało celny strzał. Czołg stanął w płomieniach, a jego załoga spłonęła żywcem. Także i następny strzał okazał się celny.



Oddział kawalerii polskiej we wrześniu 1939 r. Z lewej działko ppanc wz. 36 mm

Niemcy wprowadzili do boju baterię zmotoryzowaną ze szwadronu broni ciężkich, lecz ta bijąc z haubic 10,5 cm nieco na oślep, nie wyrządziła żadnej szkody obrońcom. Zaciętość obrony spowodowała, że dowódca 8 dywizjonu rozpoznawczego – płk Grolig był nawet zdania, że na Bożej Górze znajdują się główne oddziały armii polskiej.

Sprawdził więc pole walki przez zwiad lotniczy. Samolot obserwacyjny został jednak zestrzelony przez polską obronę i spadł w dzisiejszej dzielnicy Jastrzębia – Bziu Zameckim. Zdołał się tylko uratować jeden pilot, który odegrał kluczową rolę w procesie karnym, w którym oskarżono o zestrzelenie samolotu wodzisławskich i jastrzębskich harcerzy.

Pod Bożą Górą Niemcy wyraźnie nie mieli przysłowiowego wojennego łutu szczęścia. Nie miał go mieć także syn księcia raciborskiego Wiktora Augusta – Wiktor Albert (dowódca jednego z czołgów), który rzekomo zginął w czasie ataku⁸.

⁶ Relacja J. Nagiela zamieszczona w pracy A. Koniecznego i J. Pelc Piastowskiego „Wisła...” s. 229. Jak się okazało powstaniec dostał się jednak do niewoli, w której zginął – w obozie koncentracyjnym w Dachau – por. *Dzieje parafii świętej Katarzyny w Jastrzębiu Górnym na tle historii Górnego Śląska*, praca zbiorowa pod redakcją Wiesława Lesiuka i Ewy Dawidejt – Jastrzębskiej, Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu i Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej, s. 106.

⁷ Byli nimi: Józef Kisiel i Franciszek Płaczek. Pilot nie obciążył ich jednak swymi zeznaniami, gdyż stwierdził, że trafienie otrzymał ze strony Strumienia a nie Jastrzębia. Zestrzelony samolot to prawdopodobnie He 46 – będący na usługach 5 Dywizji Pancernej.

⁸ Alfons Mrowiec *op. cit.* Opinii Mrowca nie potwierdzają jednak inne źródła, uważając, że księżę raciborski poległ dopiero w poł. września 1939 r.

Około południa obrońcy przenieśli się na sąsiednie wzgórze (oznaczone na mapach sztabowych nr 282), skąd prowadzili dalszą walkę. W trakcie jej trwania zadali następne straty nieprzyjacielowi, który utracił kolejne 2 czołgi, atakując tym razem ze wsparciem jednej kompanii piechoty. Dopiero po godz. 14.00, zgodnie z wcześniejszym rozkazem obrońcy opuścili rejon Bożej Góry i Mszany, i wycofali się po osi: Strumień – Wisła Mała – Wisła Wielka do Pszczyny, do której dotarli o godz. 16.00. Po drodze zostali ostrzelani – na szczęście niecelnym ogniem – od strony wsi Studzionki. Po zdaniu raportu w dowództwie OW „Ignacy”, do wieczora odpoczywali przy ul. Kościuszki, w pobliżu pszczyńskiego gimnazjum im. B. Chrobrego, po czym wieczorem wyruszyli do Goczałkowic. Tam żołnierzom wydano posiłek, zaobrokowano konie, zaś dowództwo zajęwszy miejscową restaurację „U Burka” wysłało nocne podjazdy w kierunku Łąki i mostu na Wiśle w Goczałkowicach⁹. Następnego dnia około południa szwadron wycofał się trasą na południe od Ćwiklic przez Rudołtowice, Rudawki do Miedźnej, a następnie na przeprawę mostową w Górze. Zatrzymał się na wieść o klęsce pod Pszczyną w Jawiszowicach, po czym został skierowany do zabezpieczenia mostu na Wiśle w Harmężach pod Oświęcimiem, który utrzymał do godz. 8.00 rano 3 września. Dalej wycofywał się z resztą rozbitej dywizji w kierunku na Kraków.

W walce z Niemcami w pierwszym dniu wojny zginęli następujący żołnierze szwadronu: kpr. Stanisław Gładki, starsi ułani: Antoni Kumor i Zak, oraz na skutek odniesionych ran ułani: Karol Burczak i Paweł Sterniczuk. Ciężko ranny został dowódca 2 plutonu – ppor. J. Krzywicki¹⁰.

Na temat strat szwadronu w bitwie o Bożą Górę powstało wiele nieporozumień, których źródłem jest prawdopodobnie relacja gen. J. Kuropieski, który w swych *Wspomnieniach* tak opisuje swe spotkanie z 3 szwadronem: *W drodze powrotnej spotkaliśmy szwadron 3 pułku ułanów stacjonujących w Pszczynie, który występował jako część kawalerii dywizyjnej 6 DP. Od rana wykonywał zadanie rozpoznania na kierunku Wodzisław – Pszczyna. W pewnej chwili gros zostało napadnięte przez czołgi niemieckie. Straty były ogromne. Około 100 koni i 60 ludzi. Przed nami ciągnęła reszta szwadronu. Była to wstrząsająca konfrontacja dwóch technik. Chwalebne, że pozostali ułani zachowywali się wzorowo. Po uzupełnieniu szwadron wykonywał do końca należycie swe zadanie.*¹¹ Szwadron nigdy takich strat nie poniósł, a jak widać na przykładzie obrony Bożej Góry nie wykonywał także szaleńczych, ułańskich szarż na niemieckie czołgi.

Niestety, bardzo często taki nieprawdziwy obraz rzeczywistości funkcjonował nie tylko w niemieckiej, ale także rodzimej historiografii, wypaczając walkę żołnierza polskiego we Wrześniu 1939 r.¹²

W sumie w całej walce ułani 3 szwadronu wraz z działkiem panc. rozbili 7 czołgów nieprzyjaciela, na ogółem 20 rozbitych przez pułk w całej kampanii oraz uszkodzili dalszych 11¹³.



Propagandowy rysunek niemiecki przedstawiający zafałszowany wizerunek polskiej kawalerii atakującej lancami niemieckie czołgi (rys. pochodził z okupacyjnego wydawnictwa – Alberta Bernarda „Panzer schützen in Polen”).

⁹ Za Z. Orlikiem *op. cit.*

¹⁰ Według pracy Tadeusza Kryski - Karskiego *Straty korpusu oficerskiego 1939 – 1945*, Londyn 1996, s. 213 ppor. Krzywicki zmarł w Jastrzębiu 1 września 1939 r.

¹¹ Józef Kuropieski *Wspomnienia oficera sztabu 1934 – 1939*, Kraków 1984, s. 293.

¹² Według relacji gen. B. Monda „(-) 3/3 p. uł. wychodząc w ogólnym kierunku na Wodzisław został odrzucony na pozycję wysuniętą, ponosząc dotkliwe straty (rannych lub zabitych trzech oficerów na ogólną liczbę czterech, poza tym poważna liczba ułanów)”. - CAW II/3/15, k. 150.

¹³ J. Przemysław Zieliński *op. cit.*, s. 76, H. Smaczny *op. cit.* s. 152. Według Z. Orlika szwadron zlikwidował 8 czołgów niemieckich – *op. cit.* Wg A. Mrowca ułani zniszczyli bądź uszkodzili 19 maszyn nieprzyjacielskich (*op. cit.*), zaś wg P. Dubiela zniszczyli 8 a uszkodzili 11 (*op. cit.*, s. 97)

Rozdział VII

Walki na pozycji wysuniętej

Bój o Brzeźce

Bój o Brzeźce stał się kluczowym momentem obrony polskiej na pozycji wysuniętej pod Pszczyną. Wojska tam stacjonujące zamykały najbardziej newralgiczny dostęp do samego miasta. Tutaj bowiem krzyżowały się drogi zmierzające z Wodzisławia, Pawłowic, czy Żor (przez Mizerów, Kryry) do Pszczyny. Zajęcie miejscowości otworzyć miało niemieckiej 5 Dywizji Pancernej drogę na Pszczynę, a w konsekwencji doprowadzić do otoczenia od południa polskiej, głównej linii umocnień na Górnym Śląsku – tzw. Obszaru Warownego.

Sama miejscowość tuż przed wojną nie była zbyt ludną. Brzeźce liczyły około 600 osób. Zabudowa wsi była dość zwarta, co miało pozytywny wpływ na obronę. Wieś otoczona była potrójnym szeregiem rowów melioracyjnych, a także starym i nowym korytem Pszczynki. W centrum górowała wieża neogotyckiego kościoła, z której rozpościerał się widok na dalekie przedpole, aż po Pawłowice, a przy dobrej pogodzie nawet po Jastrzębie, Wodzisław. W wieży tej znajdował się polski punkt obserwacyjny¹.



Brzeźce – widok na kościół i miejsce, gdzie znajdowała się polska linia obrony 1.09.1939r. (stan obecny)

Na polu wznoszącym się w lekkim nachyleniu w stronę kościoła rosła w tym czasie kukurydza, którą nie zdołano jeszcze zebrać. Niewątpliwie była ona dodatkowym utrudnieniem dla niemieckiego ataku, ograniczając widoczność niemieckim czołgom i samochodom pancernym.

Dodatkowo pod Brzeźcami spiętrzone wodę, postawiono zasieki, wykopano okopy. Były to jednak głównie przygotowania przed atakiem nieprzyjacielskiej piechoty. Przygotowano do wysadzenia mostek na Pszczynce.

Dowództwo polskie słusznie więc uznało ten teren za dogodny pod względem obrony i poleciło go ufortyfikować.

Brzeźce miały bronić: 8 i 9 kompanie III batalionu 20 pp – pod dowództwem mjr. Tytusa Brzóska oraz 1, 2 i 3 bateria 1 dywizjonu 6 pułku artylerii lekkiej – pod dowództwem mjr. Franciszka Mrowca.

Z kolei 7 kompania 20 pp (dca ppor. Stanisław Kosmala) stacjonowała na pozycji bardziej eksponowanej, na zachód od Brzeźce – w Wiśle Wielkiej². Dowództwo III batalionu noszącego pseudonim „Tytus” miało swoją siedzibę w miejscowości Łąka, znajdującej się bliżej Pszczyny.³ To właśnie z Łąki III batalion po zaprzysiężeniu w dniu 1 września wyruszył w sile około 1002 szeregowców i 25 oficerów⁴ i obsadził swoją pozycję obronną w Brzeźcach. Ósmą kompanię prowadził wtedy kpt. Wiatr, zaś dziewiątą por. Roman Scholl.

¹ A. Bukko „Bój...”, s.1.

² J. Kirchmayer *op. cit.* s. 566.

³ A. Bukko, „Obrona...”, s. 445.

⁴ Dane za A. Bukko „Przygotowania...”, s. 745.



Poczet sztandarowy 20 pp – od lewej stoją: sierżant Jan Pająk, Stanisław Zdybalewski, por. Jan Bant oraz por. Stanisław Kosmala – obrońca Wisły Wielkiej, dowódca 7 kompanii tego pułku

Oto jak swój wymarsz na pozycję wysuniętą wspominał sierżant – podchorąży Józef Szewczyk, żołnierz III batalionu:

W dniu 27 sierpnia ukończyliśmy organizowanie batalionu i w tym samym dniu w pełnym wyposażeniu wymaszerowaliśmy na rampę kolejową w Bronowicach. W półtorej godziny załadowaliśmy się do kilkudziesięciu wagonów towarowych. Żegnał nas wielotyśięczny tłum krakowian, nie było smutku ani pesymizmu, wręcz entuzjazm; z piosenką „wojenko, wojenka” – ruszyliśmy do Pszczyny. W dwie godziny później dojechaliśmy do Pszczyny. Rozładowanie transportu przebiegało bardzo sprawnie i szybko, natychmiast udaliśmy się na kwatery wcześniej przygotowane przez kwatermistrza. Znajdowały się w szkołach, budynkach biurowych i pod namiotami. Ja ze swym plutonem łączności zakwaterowany byłem w budynku szkolnym. Następnego dnia udaliśmy się z majorem Brzóska do m. Brzeźce i Łąka celem zapoznania się z przygotowanymi okopami. Biegły one 2–3 km od Pszczyny na zachód. Zamykały prostopadłe drogę Żory-Pszczyna. (-) W dniu 31 sierpnia otrzymaliśmy rozkaz pełnej gotowości bojowej i przeciwigazowej. Ta ostatnia noc po-

koju przed wybuchem wojny, była dla mnie bardzo niespokojna. Tak jak wszyscy solidaryzowałem się z odpowiedzią Becka, uważałem że pruskiej zachłanności musi się powiedziećNIE! Dość tego! Jednak nerwy inaczej reagowały niż rozum. Całą noc miałem w półśnie pełną fantastycznych widziadeł i majaków, w konsekwencji była prawie bezsensowna, zmęczyła mnie. Świt pierwszego września nastął gorący. Lekka mgła ciepłym dywanem otuliła Pszczynę. Przed godziną piątą, alarm w batalionie, szybki wymarsz do okopów pod Brzeźcami i Łąką, w Pszczynie huk spadających bomb, ryk silników lotniczych, jęki syren fabrycznych i dźwięki dzwonów kościelnych towarzyszyły nam, gdy szykiem zwartym, spiesznym marszem objuczeni sprzętem przechodziliśmy ulicami. Patrzyłem z konia na twarze żołnierzy, surowe oczy, zaciśnięte i zacięte wargi. Nie patrzyli na wyległych na ulice zalekniionych cywili, tłum też milczał, kobiety płakały (-). Okopy osiągnęliśmy około godziny 7-mej w ogniu oddziałów niemieckich, które pochodziły z kierunku Żor i Rybnika. Kompanie III batalionu 20 pp błyskawicznie zapadły w okopy w następującym układzie: 7 kompania pod dowództwem ppor. Kosmali zajęła lewe skrzydło, 8 kompania kpt. Wiatra zajęła okrakiem drogę z Żor do Pszczyny i przez wieś Łąka, południowe skrzydło objęła 9 kompania ppor. Scholla. Sztab batalionu z dowódcą mjr. Brzóska we wsi Brzeźce przy 8 kompanii w pobliżu kościoła. W tyle za nami zajął stanowiska dywizjon artylerii lekkiej i przeciwlotniczej oraz tabory ze służbą gospodarczą.⁵ Dodajmy, że podczas wychodzenia z miasta batalion zaatakowany został przez miejscową V kolumnę, ale zdołał unieszkodliwić napastników.

Batalion ten wystawiał również swoje „czaty”. Najważniejszą był punkt obserwacyjny na wieży triangulacyjnej w Warszowicach, gdyż to właśnie z tego posterunku około godziny 9.30 czerwoną rakietą zasygnalizowano zbliżającego się po linii Pawłowice - Brzeźce nieprzyjaciela.

Na drodze głównej prowadzącej z Pawłowic do Pszczyny, tuż przed Brzeźcami znajdował się betonowy mostek na Pszczynce. Nie zdołano go jednak wysadzić w powietrze. Jediną przeszkodą w tym newralgicznym miejscu były więc pnie dębowe, chaotycznie rozrzucone na mostku i w jego sąsiedztwie.

W boju pod Brzeźcami wstąpił się I dywizjon 6 pal, któremu wraz z piechotą dywizyjną udało się zatrzymać niemieckich czołgistów. Przyznawali się do dużych strat w tej walce sami Niemcy, a zwłaszcza późniejszy dowódca 5 dywizji – Anton von Plato, autor monografii swej jednostki woj- skowej.

⁵ „W rocznicę ...”, s. 124 – 126.

Przed świtem 1 września 1939 r. żołnierze I/ 6 pal po odrąbieniu pobudki i zaśpiewaniu pieśni: *Kiedy ranne wstają zorze* rozpoczęli zwykle rutynowe czynności w obozie, które już od kilku dni wykonywali przygotowując się do ewentualnego ataku niemieckiego. Wtedy jeszcze nie wszyscy wiedzieli, że ich śląscy koledzy walczyli już na pograniczu z 5 Dywizją Pancerną Viettinghoffa von Schella.

I bateria rozlokowana była na kwaterach w miejscowościach Poręba i Łąka. Już od momentu pojawienia się dywizjonu na tym terenie żołnierzy obowiązywał najwyższy stopień gotowości bojowej, czego wyrazem było wystawianie nawet tzw. wart wewnętrznych. Pomimo tej gorączkowej atmosfery w I Dywizjonie nie odczuwano w sposób szczególny zbliżającej się zawieruchy wojennej. Wieczór poprzedzający jej wybuch w niczym nie zdradzał mającego niebawem nastąpić kataklizmu. Oficerowie doglądali taborów, sprawdzano amunicję, przeglądano broń. Wieczorem wydano kolację żołnierzom.

Jak wspominał tamte wydarzenia – dowódca 3 baterii 6 pal – por. Jan Pabich - (-) *ten swoisty nastrój sielanki zniknął, gdy oficerowie udali się w celu spożycia kolacji do Pszczyny. W mieście zauważalna była gorączka i stan wielkiego podniecenia, związanego z ostatnimi wypowiedziami Hitlera. Wyczuwało się zbliżającą wojnę. Ten stan nerwowości udzielił się także oficerom, obecnym na kolacji, na którą zaprosił swych podwładnych – dowódca 6 pal, mjr Franciszek Mrowiec. W całym mieście restauracje były przepelnione wojskiem. Żołnierze spali w szkołach, a także na prywatnych kwaterach. Nigdzie też o niczym innym się nie mówiło jak tylko o wojnie i jaką ona będzie. Miasto było oplakatowane afiszami o powszechnej mobilizacji.*

Wyszliśmy na ulicę. Zaniepokojone grupy ludzi stały przed rozwieszonymi plakatami i czytały zarządzenia mobilizacyjne. We wszystkich niemal domach pomimo późnej pory paliło się światło. Nikt więc nie spał, chyba także dlatego, że mnóstwo kwater w mieście zajmowali wojskowi. Psychoza wojny udzieliła się mieszkańcom Pszczyny tym bardziej, że ostatnimi dniami widzieli oni i obserwowali niejednokrotnie przemarsz wojska przez miasto⁶.

Tymczasem w pałacu pszczyńskim do godzin rannych sztab Oddziału Wydzielonego „Ignacy” zbierał meldunki z chat i z terenów przygranicznych, zaś płk Ignacy Misiąg wydawał nowe rozkazy. Około godziny 3.00 w nocy do I dywizjonu dotarł meldunek następującej treści: *Dywizjon zarządzi alarm bojowy w bateriach. Sprawdzić gotowość baterii i wzmocnić ubezpieczenie poszczególnych rejonów, w których baterie stacjonują*⁷.

Dowództwo polskie nie zbagatelizowało dochodzących ostrzeżeń. W niecałe 2 godziny później mjr Mrowiec wiedział już o wkroczeniu Niemców do powiatu rybnickiego. Zarządził odprawę oficerów, po czym nakazał trzy baterie ogniowe dywizjonu rozmieścić na stanowiskach bojowych. Wcześniej bowiem nie uczyniono tego, by nie zdradzać swych pozycji przed krążącymi po okolicy dywersantami.

Prześledźmy więc rozmieszczenie artylerii pod Brzeźcami.

Dowódca 1 baterii kpt. Stanisław Kobylarz wybrał dla niej miejsce w północno – zachodniej części Łąki, z punktem obserwacyjnym w Wiśle Wielkiej, tworząc jednocześnie połączenie telefoniczne z tym punktem. Pierwsze działo ustawiono w stronę Wiśły Wielkiej, a równolegle do niego 3 pozostałe. Dodatkowo rozciągnięto połową linię telefoniczną z mjr. Mrowcem, mającym swój punkt dowodzenia w centrum wsi Brzeźce, niedaleko kościoła.



Dowódca 1 baterii I dywizjonu 6 pal
– kpt. Stanisław Kobylarz



Dowódca 3 baterii 6 pal
– por. Jan Pabich

⁶ J. Pabich : „Niezapomniane karty...”, s. 85.

⁷ Ibidem.

Bateria była dobrze ustawiona, gdyż mogła – w razie wdarcia się nieprzyjaciela w szlak obronny pozycji wysuniętej – strzelać do czołgów niemieckich ogniem na wprost.

Druga bateria dowodzona przez por. Stanisława Bondera zajęła miejsce w odległości około 1700 m na północny wschód od wsi Poręba, z punktem obserwacyjnym baterii w Kobielicach. W ciągu zaledwie godziny od wymaszerowania z kwater – była gotowa do strzelania. Głównym jej zadaniem było stworzenie zapory ogniowej w razie przerwania obrony polskiej w gajówce Brani- ca, leżącej przy głównej trasie Żory – Pszczyna i niedopuszczenie do wdarcia się nieprzyjaciela od północnego zachodu do Pszczyny. Tuż przed nawiązaniem walki z nieprzyjacielem nad głowami żołnierzy przeleciała eskadra niemieckich samolotów, kierująca się w stronę Krakowa. Mimo to stanowisko obsadzone przez 2 baterię nie zostało zdemaskowane.

Ostatnia, 3 bateria dowodzona przez por. Jana Pabicha została rozmieszczona po lewej stronie drogi z Poręby do Brzeźców, z punktem obserwacyjnym w rowie strzeleckim około 50 m od wieży kościelnej w Brzeźcach.

To właśnie miejsce przygotowane przez por. Pabicha miało odegrać kluczową rolę w czasie obrony. Pozwalało ono na prowadzenie ognia wprost do czołgów z odległości około 1000 – 1200 m. Jednocześnie usytuowanie baterii w tym miejscu utrudniało nieprzyjacielowi jej zdobycie, ponieważ znajdowało się ono na skraju zagajnika, otoczonego rozlewiskiem.

Dowództwo dywizjonu rozlokowało się w centrum Brzeźce, około 50 – 100 m za punktem dowodzenia por. Pabicha w niepozornej, chłopskiej chałupie. Dzięki bliskości miejsc dowodzenia obaj dowódcy mogli porozumiewać się między sobą ustnie, bez używania telefonu.

Pod względem taktycznym, w czasie walki o Brzeźce zastosowano wariant dla artylerii pozostającej w obronie; całego odcinka 10 kilometrowego frontu broniło tylko 12 dział, z czego wynika, że jedno działo miało bronić około 1 km frontu.

Pod Brzeźcami odnotowano wiele dramatycznych sytuacji. Na miejscowość tę po przełamaniu obrony w Rybniku i Żorach koncentrycznie zmierzały oddziały 15 i 31 pułku czołgów. Ten pierwszy w liczbie około 100⁸ maszyn zajął wczesnym popołudniem Suszec i rozdzielił się na dwie części, z których mniejsza ruszyła główną szosą na Pszczynę, gdzie natknęła się po około 5 km na polską linię obronną na Szotkówce w Branicy, bronioną przez batalion „Władysław” mjr. Rachwała. Pozostałe, główne siły skrzyły z szosy pszczyńskiej w prawo i uderzyły na Brzeźce od strony Mizerowa i Kryr, dochodząc do folwarku Czarne Doły około godz. 14.00. Z tego miejsca wzięły udział – jak się później okazało - w drugim w tym dniu natarciu na tę miejscowość.

Czołgiści pułku nabrali już nieco doświadczenia w trakcie porannych walk w Rybniku i Żorach, stąd nie zamierzali atakować obrony polskiej w kolumnie, lecz w szyku rozwiniętym. Teren na którym przyszło im się poruszać był jednak na tyle grząski, że nie pozwolił na rozwinięcie takiego szyku, a czołgi usiłujące szerszym frontem zaatakować polską rubież obronną ugrzęzły w mokrym gruncie (ich wyciąganie trwało do zmierzchu, a zatem nie wzięły one udziału w dalszych zmaganiach).

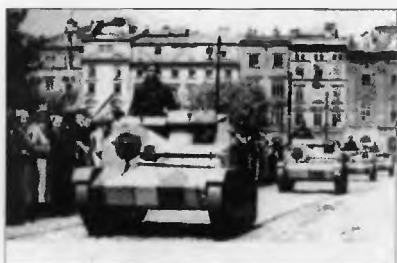
Od strony Pawłowic na pozycję wysuniętą nacierał 31 pułk czołgów. W miejscowości tej w czasie odpoczynku 8 dywizjonu rozpoznawczego zaatakowała Niemców 51 samodzielna kompania czołgów rozpoznawczych pod dowództwem kpt. Kazimierza Poletyły, w skład której weszło 13 polskich tankietek typu TK - 3⁹. Kompania wchodziła w skład



Tankietka TK - 3

⁸ Taką liczbę podaje A. Bukko „Obrona...”, s. 445.

⁹ R. Szubański *op. cit.*, s. 130, a także M. Żebrowski *Zarys historii polskiej broni pancerniej 1918 – 1947*, Londyn, s. 318, A. Jońca, R. Szubański, J. Tarczyński *Wrzesień 1939. Pojazdy wojska polskiego. Barwa i broń*, Warszawa 1990, s. 39.



Płoty batalion pancerny w czasie defilady w Krakowie – 1936r

5 batalionu pancernego w Krakowie i została podporządkowana Grupie Operacyjnej „Bielsko”. W trakcie wypadu zdołała zniszczyć całkowicie 1 niemiecki wóz pancerny.¹⁰

Pierwsza styczność pozycji wysuniętej z nieprzyjacielem nastąpiła już około godz. 9.00, przy czym wśród historyków pojawiły się rozbieżności, co do dokładnego określenia czasu ataku. A. Bukko podaje, że nieprzyjaciel po obejściu rejonu umocnień na Bożej Górze od strony północno – wschodniej, i nie wiążąc się walką z 3 szwadronem 3 pułku ułanów pszczyńskich, zajął jedną z chat w Warszowicach około 9.30. Stamtąd 15 minut później atakiem z „marszu” uderzył na

Brzeźce.¹¹ Była to część 8 dywizjonu rozpoznawczego. Z kolei szpica 31 pułku czołgów wraz z jednostkami zmotoryzowanymi (motocykle) pragnęła nie dopuścić do wysadzenia mostku na Pszczynce. Udało się jej ten cel osiągnąć, gdyż mostku istotnie nie wysadzono, za co obarczono winą 20 pp.¹² Jednocześnie działa 6 pal rozpoczęły koncentryczny ostrzał tego miejsca. Atakujący ze szpicy 31 pułku czołgu motocykliści zalegli w grząskim terenie oczekując wsparcia, które niebawem nadeszło. Czołgi (w większości PzKpfv I i II) swymi korpusami usunęły przeszkodę przeciwczołgową w postaci zwalonych pni. W powstałą lukę jeden po drugim zaczęły nadjeżdżać coraz to nowe czołgi. Z najbardziej na zachód od wsi wysuniętego domostwa zaczęło strzelać polskie działko ppanc. z III batalionu 20 pp. Polskie działka ppanc mogły w owym czasie z odległości około 200-250 m przebijać wszystkie pancerze ówczesnych czołgów niemieckich. Szczęście dla Polaków celny strzał z działka otrzymał niemiecki czołg w chwili, gdy przejeżdżał przez mostek. Drugi chcąc go ominąć ugrzązł w podmokłym gruncie. Kiedy zbliżył się trzeci działko jeszcze raz odpaliło – po raz kolejny celnie. Piechota wspierana przez czołgi napotkała pierwszą linię okopów i pod silnym ostrzałem polskich cekaemów wycofała się na pierwotne pozycje. Reszta czołgów ostrzeliwana przez 3 baterię 6 pal por. Jana Pabicha i pluton artylerii por. Kubickiego z 12 pp oraz z działek ppanc. 20 pp. rozpoczęła odwrót ku szosie do Mizerowa¹³. Tak więc pierwsze – niejako z marszu – uderzenie pancerne wroga zostało odparte.

O dużym sukcesie mógł powiedzieć ppor. R. Scholl, który zdobył torbę oficerską z mapami i rozkazami, z których wynikało, że rederutę brzeską atakował 31 pułk czołgów. Oto jak wspominał to wydarzenie sierżant podchorąży Józef Szewczyk: *Nad nami przelatywało lotnictwo. Nie widzieliśmy ich przez dym, ale słysząc było ryk pikujących samolotów i gwizd spadających bomb. Wojsko otrząsnęło się z pierwszego wrażenia, luźnie i spokojnie wykonywaliśmy każdy rozkaz. Kilku żołnierzy z podporucznikiem na czele zorganizowało wyścig pod pozycje niemieckie. Ich powrót wzbudził sensację, przyprowadzili ze sobą pułkownika niemieckiego z ważnymi dokumentami. Jechał w przyczepie motocykla do swych wysuniętych w przodzie oddziałów i wpadł w zasadzkę. Z rkm zastrzelili kierowcę i żołnierza na tylnym siodełku, oficera zaś zabrano z przyczepy motoru żywego¹⁴.*



Gen. Bernard Mond przesłuchuje wziętych do niewoli jeńców

¹⁰ Grupa Operacyjna „Bielsko” wysłała wozy bojowe z Zabrzega koło Czechowic-Dziedzic w stronę Wodzisławia Śląskiego. Wozy nie dotarły jednak na miejsce, gdyż zostały wysadzone mosty na Wiśle. Wysłano więc patrol składający się z 2 tankietek do Pawłowic. Załoga jednej z nich utonęła po wywróceniu się do rowu, zaś 2 pluton natknął się w tym czasie na stacjonujący w pobliżu oddział niemiecki i zniszczył 1 wóz bojowy. – por. R. Szubański *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 1982, s. 114.

¹¹ A. Bukko „Bój...”, s. 1.

¹² Sprawę tę wyjaśnił Z. Orlik, według którego materiał wybuchowy znajdował się na posterunku policji w sąsiedniej wiosce Mizerowie (2 km od Brzeźce), która została przedwcześnie zajęta przez Niemców (*op. cit.*, s. 1).

¹³ A. Bukko „Obrona...” s. 445.

¹⁴ Relacja J. Szewczyka – „W rocznicę...” s. 128.

Tymczasem Niemcy wyciągając wnioski z nieudanej próby frontalnego wdarcia się do Brzeźc wykorzystali swój największy atut w tym momencie – siłę ognia. W szyku rozczłonkowanym zajęli pozycje równoległe do polskiej linii obrony, wzdłuż szosy wiodącej do Mizerowa i rozpoczęli ostrzał. Oczekiwali też na nadejście posiłków od strony Żor, zaś kilka czołgów na własną rękę próbowało przedostać się do Brzeźc lokalnymi, polnymi drózkami. Na szczęście dla obrońców drewniane najczęściej mostki nie wytrzymały ciężaru i czołgi lądowały w rowach melioracyjnych.

Pod wpływem silnego ostrzału wioski rozpoczął się exodus jej mieszkańców, których część rozpoczęła pośpieszne wycofywanie się wraz z dobytkiem w stronę Pszczyny (wśród uciekinierów był też proboszcz brzeski, ks. Franciszek Ruchnau, pochodzący wprawdzie z Prus, lecz zagorzały przeciwnik Hitlera).¹⁵ Część mieszkańców uczyniła to wcześniej, jeszcze przed wybuchem wojny, część skryła się w piwnicach swych domostw¹⁶.

Słów kilka o przebiegu walki 1 i 2 baterii 6 pal.

1 bateria stacjonująca w zachodniej części wsi Łąka z punktem obserwacyjnym w Kobielicach, w ciągu godziny od ogłoszenia alarmu była gotowa do odparcia nieprzyjaciela, prowadząc jednocześnie wzmoczoną obserwację przedpola.

Kiedy więc pojawiły się czołgi z grupy marszowej „A”, kierujący się w stronę 3 baterii, kpt. Kobylarz dał rozkaz do otwarcia ognia. Nieprzyjaciel był jednak daleko, więc siła rażenia I baterii niewielka. Zorientowawszy się w sytuacji Kobylarz wstrzymał ogień na dwie godziny. Po ich upływie 31 pułk czołgów wraz z artylerią w postaci haubic rozpoczął ostrzał polskiej piechoty. Wtedy po raz kolejny 1 bateria otworzyła ogień, ale i tym razem na niewiele zdała się ta kanonada, ponieważ niemieckiej broni pancernej udało się wedrzeć do centrum wsi. Mogące w każdej chwili nastąpić zajęcie wioski groziło zdemaskowaniem i w dalszej mierze zniszczeniem baterii. W celu zabezpieczenia tego odcinka wysłano więc do kontrataku oddziały piechoty 20 pułku, która wsparta artylerią por. Pabicha powstrzymała napór Niemców. I tym razem 1 bateria wstrzymała ogień, gdyż kierując go na wycofujące się oddziały niemieckie razili także własne, kontratakujące oddziały. Około godz. 14.00 na pole bitwy przybył 15 pułk czołgów przeprowadzając z marszu kolejny szturm wsi. I tak jak poprzednio, tak i tym razem czołgi niemieckie przedarły się przez polską obronę, a część z nich parła dalej na Pszczynę, jednak sprytnie ustawione plutony III batalionu 20 pp i 16 pp wraz z plutonami 12 pp z rusznic i działek przeciwpancernych oraz pluton odwodowy pchor. Sypniewskiego osadziły na polach i szosie nieprzyjaciela. Strona polska strzelała jednocześnie z wszystkich dział dywizjonu, co zupełnie załamało niemiecki impet.

Przebieg bitwy uważnie śledzono w samej Pszczynie. Do sztabu płk. Misiąga około godz. 11.30 przybył gen. Mond, by wspólnie z dowódcą piechoty dywizyjnej prześledzić toczące się zmagania. W czasie tych rozmów została zerwana łączność z pozycją wysuniętą. Wrócił więc gen. Mond do Brzeszcz i poinformował swego przełożonego gen. Spiechowicza o całej sytuacji. Prawdopodobnie wtedy zrodziła się u dowódcy GO „Bielsko” myśl wzmocnienia obrony pozycji pszczyńskiej przez III batalion 12 pp. Podczas rozmowy zdecydowano także o tym, by podciągnąć I batalion 20 pp pod Oświęcim w celu zaryglowania dostępu do Krakowa od tej strony, zaś dwa bataliony 20 pp skierowano wprost na Pszczynę. Tam cały pułk podporządkowano dowódcy piechoty dywizyjnej¹⁷.

W tych dramatycznych chwilach żołnierzom polskim nie zabrakło zimnej krwi. Mając przed sobą broń pancerną przewalającą się kawalkadą po Brzeźcach potrafili precyzyjnie strzelać i osadzać jeden po drugim czołgi niemieckie. Przyznał to w swej monografii nawet A. von Plato. W owym ciężkim położeniu jednostek polskich, gdy cienka linia obrony polskiej była już mocno nadwerężona zdarzył się dość dziwny, wręcz humorystyczny przypadek. Na motorze z Pszczyny do Brzeźc

¹⁵ Dziś możemy tylko domyślać się, jaki spotkałby go los gdyby nie przedwczesna śmierć. W swych kazaniach w czasie okupacji otwarcie bowiem występował przeciwko Niemcom, używając nader często sformułowań typu: „(-) Niemców wy-miemiemy stalową miotłą” – G. Sztoler *Brzeźce. Monografia historyczna parafii i wsi, Brzeźce 1999*, s. 70 – 71.

¹⁶ *Ibidem*, s. 69.

¹⁷ Relacja gen. Monda - CAW II/3/15, k. 115, 150.

zdążył kpt. Antoni Zimmer ze sztabu OW „Ignacy”. Jednocześnie pnąc się nieco w górę, główną szosą w stronę Pszczyny zmierzał jedyny niemiecki czołg, któremu udało się przebić przez polską obronę i tak daleko dojechać. Był już u szczytu stromego wzniesienia, z którego widać było jak na dłoni pogrom czołgów, kiedy niemal najechał na niego kpt. Zimmer ze swym kierowcą. Kierowca w ostatniej chwili zdążył zahamować tuż przed jego łufą. Zdenerwowany Zimmer uciekając z motocykla, nieszczęśliwie zawadził o jego kosz ostrogami i potknął się. Wówczas ku swemu



Sztab 6 DP. Od lewej stoją: mjr Jan Chodorowski, mjr Jan Chudziński, mjr Stanisław Rościszewski, gen. bryg. Bernard Mond, ppłk dypl. Ludwik Zych, kpt. Antoni Zimmer, płk Ignacy Misiąg (zdjęcie wykonano na dzień przed kapitulacją 6 DP).

zdziwieniu wieżyczka czołgu otworzyła się i wyszedł z niej z podniesionymi rękami wystraszony czołgista niemiecki. Nie tracąc zimnej krwi kpt. Zimmer krzyknął - „Herraus” i wziął do niewoli dwuosobową załogę niemieckiego czołgu. Wkrótce nadbiegli z pobliskiego kartofliska żołnierze 20 pp i wraz z por. Feliksem Lwem pomogli zabrać jeńców i odprowadzić ich do punktu dowodzenia w zamku pszczyńskim¹⁸. Ten niczym z sienkiewiczowskiej trylogii przypadek wzięcia do niewoli niemieckiej załogi czołgu podział budząco w sztabie OW „Ignacy” i to niestety do tego stopnia, że niektórym dowódcom wydawało się, że zasadnicza walka na pozycji głównej rozpocznie się dopiero za 4 – 5 dni.

W trakcie walki o Brzeźce został ranny dowódca dywizjonu mjr Mrowiec wraz ze swoim adiutantem por. J. Muszyńskim. Zostali odwiezieni do Pszczyny, zaś dowództwo nad dywizjonem przejął dotychczasowy dowódca 1 baterii kpt. Kobylarz. Funkcje dowódcy 1 baterii objął czasowo podporucznik rezerwy Toboła. Na główny punkt dowodzenia dywizjonu dotarł jednak Kobylarz dopiero o godz. 17.00. W godzinę później podporucznik Toboła po raz ostatni w tym dniu wydał rozkaz otwarcia ognia do koncentrującej się kolumny czołgów. Po tym ostrzale walka nieco osłabła, zaś żołnierze z obu stron mogli wreszcie zjeść pierwszy w tym dniu posiłek. Uzupełniono amunicję, sprawdzono stan dział i czuwano, nie wiedząc, czy dojdzie do walki nocnej.

Zupełnie inaczej przebiegała walka 2 i 3 baterii. Jak już była o tym mowa wcześniej 2 bateria pod dowództwem



Żołnierze 20 pp z samochodem terenowym



Mjr Franciszek Mrowiec podczas defilady 6 pał w 1938r. (na pierwszym planie). Za nim poczet sztandarowy pułku.

por. Stanisława Bondera miała swoje stanowiska na północny wschód od Poręby z punktem obserwacyjnym w Wiśle Wielkiej. Jej głównym zadaniem było powstrzymanie nieprzyjaciela od strony głównej szosy wiodącej z Żor do Pszczyny, a ściślej rzecz biorąc zatrzymanie nieprzyjaciela na pozycji wysuniętej „Branica”.

Przez cały okres przedpołudniowy bateria stała w pełnej gotowości bojowej, lecz nie uczestniczyła w walce. Dopiero z chwilą zaobserwowania nieprzyjaciela od strony Kryr i Mizerowa, dowódca baterii wydał rozkaz do otwarcia ognia.

¹⁸ Za A. Bukko „Bój...”, s. 6.

W tym czasie 15 pułk czołgów po zajęciu Żor zbliżał się do Suszca w dwóch kolumnach, z których jedna mniejsza próbowała zająć pozycję wysuniętą w Branicy. Dziś wiadomo, że dzięki sprawnej działalności dywersantów i ich pracy wywiadowczej nieprzyjaciel wiedział o silnej obronie polskiej na północnym skraju Pszczyny, w Czarkowie i Starej Wsi, zatem jego uderzenie na tym kierunku było zaledwie miarkowane. Również konfiguracja terenu nie pozwalała mu na rozwinięcie szyków, a to z powodu krętej drogi, ciągnącej się lasami pszczyńsko – kobiórkimi, aż do samych Kobielic oraz niewielkiego pofałdowania terenu, na którym znajdowały się polskie schrony bojowe. Te czynniki zadecydowały o tym, że gen. Vietinghof zrezygnował z próby zajęcia Pszczyny od tej strony. Mimo to niewielka część oddziałów próbowała zdobyć przysiółek Branica. Odcinka tego bronił batalion kombinowany „Władysław” – dowodzony przez mjr. Władysława Rachwał. W jego skład wchodziły zarówno jednostki 12 jak i 16 pp (były to: 6 kompania strzelecka 12 pp pod dowództwem por. Wojasa, 8 kompania strzelecka 16 pp pod dowództwem por. Adama Krajewskiego, 6 kompania strzelecka 16 pp, dowodzona przez kpt. Tadeusza Ryczykowskiego, 2 kompania ckm 12 pp ppor. Franciszka Czula, pluton ppanc 12 pp kpt. Bronisława Krukierka i pluton artylerii piechotnej 12 pp pod dowództwem por. Stanisława Kubickiego)¹⁹.



Żołnierze 15 pułku czołgów z 5 Dywizji Panc. wrzesień 1939 r.



Dowódca batalionu kombinowanego „Władysław” – mjr Władysław Rachwał.

Dowództwo batalionu znajdowało się od końca sierpnia w Kobielicach (a wcześniej w Starej Wsi). Styczność bojową z nieźle ufortyfikowaną Branicą nieprzyjaciel uzyskał około godz. 14.00. Wysadzono wówczas mostek na Szotkówce, zaś zdecydowana postawa żołnierzy polskich, strzelających z dział przeciwpancernych zadecydowała o niepowodzeniu akcji czołgów. Dowódca batalionu mjr Władysław Rachwał tak wspominał obronę Branicy: *Wyjechali sobie jak na defiladzie najpierw dwaj motocykliści, potem dwa wozy pancerne i lekkie czołgi, a za nimi jeszcze motocykl z przyczepą. Podpuściliśmy ich odpowiednio blisko, a potem ognia! Pierwszy motocykl fiknął koziołka, jadący na nim żołnierz wyskoczył do góry jak wystrzelony z katapulty i runął bezwładnie w sąsiednie krzaki. Drugi gwałtownie hamował próbując zawrócić, ale dosięgnęła go seria z naszego ckm -u. Odpowiedziano nam ogniem z samochodów pancernych, strzelił również czołg, ale z tego pojedynku ogniowego my wyszliśmy zwycięsko. Tylko jeden wóz zdołał się wycofać, drugi zapalił się celnie trafiony przez pocisk artyleryjski, podobnie jak i czołg opuszczony w popłochu przez załogę. W su-*



Por. Adam Krajewski – dowódca 8 kompanii 16 pp.

*kurs swoim nadjechały jeszcze trzy czołgi z czarnymi krzyżami, prowadząc zaciekle ogień, ale nie wyrządziły nam szkody. Nieprzyjaciel wkrótce zrejęterował, odezwiała się artyleria (-). Późne popołudnie tego samego dnia. Odpieramy kolejny atak poprzedzony huraganowym ogniem artyleryjskim. Coraz częściej też włączają się do akcji samoloty. Nasze straty rosną w ludziach i sprzęcie. Połowa działek przeciwpancernych została rozbита, ich załogi zginęły lub odniosły rany (-). A mimo to nastrój jest bojowy, nikt nie myśli o odwrocie, widok wraków czołgów i wozów pancernych na przedpolu dodaje nam otuchy, świadcząc o tym, że wróg mimo lepszego bez wątpienia uzbrojenia, nie taki straszny jak go malują.*²⁰

¹⁹ A. Bukko *Przygotowania...*, s. 740.

²⁰ Relacja za A. Koniecznym, J. Pelc Piastowskim „Wisła...”, s. 227 - 228.

Przez cały ten czas por. Bonder informował swego przełożonego mjr. Mrowca o ruchach wojsk nieprzyjacielskich w jego rejonie obrony²¹.

Wieś Poręba została ostrzelana przez niemiecką artylerię, zaś pociski bardzo precyzyjnie padały w miejsce, gdzie wcześniej znajdował się plac ćwiczeń baterii. Dopiero teraz okazało się jak bezcenna była decyzja polskiego dowództwa o wcześniejszym nie zdradzeniu pozycji bojowej. Artyleria niemiecka – dzięki dywersantom – była bowiem dość dobrze poinformowana o miejscach stacjonowania oddziałów polskich.



Niemieccy żołnierze przed linią umocnień w postaci zasieków

By nieprzyjaciela wprowadzić w błąd co do liczby i rozlokowania swych dział por. Bonder nakazał strzelać różnymi sposobami a to salwami, sporadycznie czy metodą kwadranta (przy głębokim podkopaniu „ogona” działa). Odpowiedź nieprzyjaciela była nieporadna i w ten sposób również 2 bateria nie poniosła strat.

Najbardziej narażoną na bezpośredni atak nieprzyjaciela była 3 bateria por. Pabicha, mająca swe stanowiska po lewej stronie szosy wiodącej z Pawłowic do Brzeźca. Dodatkowy punkt obserwacyjny baterii znajdował się w wieży kościoła, skąd rozciągał się wspaniały widok na całe przedpole. Na wieży tej znajdowało się dwóch

żołnierzy obserwujących ruchy broni pancernej, uzbrojonych w broń maszynową. Mimo zmasowanego ostrzału wieża ocalała. Okazało się, że w pobliżu kościoła pociski niemieckie zapaliły budynki gospodarcze miejscowej rodziny Lazarów, w których znajdowały się zebrane z pola plony – „miało więc co dymić, a wojsko myślało, że to kościół płonie”²².

Strzały z baterii Pabicha zatrzymały pierwszą kolumnę wojsk pancernych zmierzających do Brzeźca. Po godz. 11.00 rozpoczęła się już regularna wymiana ognia pomiędzy 3 baterią 6 pal, a ustawionymi wzdłuż osi drogi Mizerów – Kryry czołgami niemieckimi. Artyleria niemiecka była jeszcze w drodze.

Ta wzajemna kanonada trwała około 2 godzin, po czym nastąpił drugi atak niemiecki na Brzeźce w tym dniu, opisywany już wcześniej. Niemcy – o czym mówili po bitwie – byli przekonani, że kanonada kilkudziesięciu dział zmusi Polaków do odwrotu. Jedyną lekcją, jaką wyciągnęli z pierwszego ataku z „marszu” było zachowanie większych odstępów pomiędzy czołgami i wozami pancernymi. Dawało to pojazdom nieprzyjacielskim zwiększoną manewrowość w razie trafienia atakującego sąsiada. Trzecia bateria skierowała ogień na mostek, ale był to atak spóźniony, a położenie ognia w tym miejscu niedokładne.

Relacja uczestnika tych walk por. Jana Pabicha jest tu wymowna i świadczy o wyjątkowej pewności siebie Niemców. Po ostrzale pozycji polskiej byli oni do tego stopnia butni, że czołgiści potwierdzali włązy i wystawiali do pasa w wieżyczkach, grasując już na dobre i polując na polskich piechurów. Ci początkowo zaskoczeni nawałą ognia, wykorzystywali zaułki budynków i gospodarstw, i stamtąd atakowali nieprzyjaciela Jego impet zmalał, a po półtorej godzinie zatrzymał się. Rusznice i działka przeciwpancerne, wreszcie granaty zmusiły i tym razem 5 dywizję do wycofania się z wioski. Nieprzyjaciel w czasie tego ataku pozostawił 10 rozbitych i uszkodzonych czołgów.

W tej walce zimną krew i opanowanie wykazali zwłaszcza żołnierze piechoty, z 16 i 20 pp.

²¹ Według relacji A. Grygiera (w posiadaniu autora) jeden z niemieckich czołgów zdołał jednak wjechać w las pszczyński i leśnym duktem dotrzeć do Kobióra (około 8 km), gdzie jednak został unicestwiony. Zginęło także 2 polskich żołnierzy.

²² Za G. Sztolerelem *op. cit.*, s. 69.

Czołgi i tym razem wycofały się na drogę łączącą Mizerów, Kryry z kolonią Wisła Wielka, przy czym gros sił rozpoczęło nową koncentrację po południowej części tej drogi, za niewielkim zagajnikiem w pobliżu byłego PGR Mizerów i kolonii Stary Dwór. Ta koncentracja miała poprzedzić ostatni już w tym dniu atak na pozycję wysuniętą w Brzeźcach.

Por. Jan Pabich tak wspominał obronę swojej baterii:

Po chwilowej przerwie ogniowej, podczas której usiłowałem dokładnie rozeznaczyć zajęte stanowiska wroga, wznowiłem ogień baterii, kierując go nie tylko na pozycje wyjściowe czołgów i broni pancernej,



Żołnierze 20 pp we wrześniu 1939r.

lecz i na większe skupiska kolumn gromadzonych w rejonie działań por. Bondera, jak również baterii kapitana Kobylarza. Wróg nie pozostawał mi dłużny, ostrzeliwując Brzeźce artylerią z czołgów. Odniesień można było wrażenie, jakby przeciwnicy badali się nawzajem co do liczby dział zaangażowanych po obydwu stronach. Z tej racji więc, aby zdezorientować nieprzyjaciela, postanowiłem stosować strzelanie na różnych kierunkach i odległościach; wprowadziłem także ogień nieobserwowany na lasek, w którym Niemcy koncentrowali swe siły. Wszędzie, gdzie tylko dostrzegłem jakieś skupisko wojska, kierowałem dwie lub nawet trzy salwy ognia. Mając zaś dzięki odpowiedniemu położeniu stanowiska ogniowego w stosunku do punktu obserwacyjnego obserwację osiową, dysponowałem najlepszym systemem strzelania artyleryjskiego i mogłem strzelać bardzo celnie. W dodatku bateria moja stała tuż – tuż za Brzeźcami (przed nią po prawej stronie drogi – patrząc w stronę wsi – stanowisko ogniowe zajęł pluton artylerii piechoty) i to umożliwiało mi strzelanie na dość znaczne odległości bez dokonywania zmiany stanowiska ogniowego.

Nie musiałem także stosować przy strzelaniu na te odległości kwadranta, który to sposób jest o wiele trudniejszy i wymaga trochę dłuższego czasu, zanim bateria odda salwę ogniową.²³

Po tej wymianie ognia, Niemcy jeszcze raz uderzyli na Brzeźce. Była godz. 16.00. Największy atak poszedł od strony Mizerowa, po czym czołgi po raz kolejny przeszły przez mostek docierając do centrum wsi.

Por. Pabich zameldował: „Uwaga! Czołgi przeszły mój punkt. Kierują się na was. Strzelajcie wprost do czołgów”.²⁴ Pabich polecił jedynie zmienić punkt ogniowy, który wybrał dla baterii ogniomistrz Józef Kubik. Przemieszczenie baterii Pabicha wywołało wśród Niemców prawdziwą konsternację, ponieważ z jednej strony ich czołgi atakowały Brzeźce, piechota wycofywała się, tymczasem bateria Pabicha zmieniając stanowisko ogniowe kierowała się prosto w stronę czołgów, przejeżdżając w odległości około 40 – 50 metrów od nich. Część oddziałów polskich myśląc, że oto zbliżają się posiłki bardziej jeszcze zwarła szeregi. Artyleria strzelająca ogniem na wprost osadziła kolejnych kilka czołgów przeciwnika i to pomimo znalezienia się po tej części Brzeźce, która została chwilowo zajęta przez Niemców.

Również piechota z 20 pp odniosła spektakularny sukces. Według relacji cytowanego już J. Szewczyka odparcie przez nią ataku miało następujący przebieg:

Niemcy wyszli na nasze pozycje z czołgami, które w marszu jadąc po drodze i polach bluzgały ogniem. Major Brzóska wydał rozkaz artylerii, aby przygotowała się do walki z czołgami, podał im cele, z tym, że nie chciał przedwczesnego ognia. Dopiero gdy czołgi wyszły na górę do wsi rozkazał ogniem niszczyć je. Skutek był nadspodziewany, pierwszy i drugi czołg zakręcił się w kółko i stanął w płomieniach. Z otwartych włazów wyskoczyli Niemcy strzelając z broni ręcznej. Podbiegający z naszej kompanii żołnierz chcąc ich z bliska unicestwić został przez porucznika niemieckiego zastrzelony

²³ J. Pabich *op. cit.* s. 111.

²⁴ *Ibidem*, s. 112.



Początek bitwy – 1 września 1939r. – Brzeźce. 3 bateria 6 pal na drodze na stanowisko bojowe (mal. Wł. Rutkowski).

z rewolweru. Niemcy zostali zabici ogniem piechoty. Następne trzy czołgi rozbito ogniem działek przeciwpancernych, rusznic i artylerii, reszta zawróciła. Żołnierz okrzepł w walce, nie było widać zupełnie bojaźni przed tą techniczną potęgą i przewagą ogniową. Bój trwał do ciemnej nocy w rozbłyaskach pożarów i świedzie spaleniżny²⁵.

Po półtorej godzinie atak niemiecki się załamał. Na pobojowisku pod Brzeźcami znalazło się około 20 czołgów i samochodów pancernych.

Pomiędzy godz. 17.00 - 18.00 ruszyło ostatnie w tym dniu niemieckie natarcie na sąsiednią miejscowość - Wisłę Wielką. Również i ona była przygotowana do wstępnego odparcia Niemców. Wykopano stanowiska dla strzelców, rowy łącznikowe, ciągnąc przed nimi plot kolczasty. Także i tu 7 kompania dowodzona przez ppor. Kosmałę odparła atak. Wspomagała ją 1 bateria kpt. Kobylarza, o czym była mowa już wcześniej.

W walce 31 pułku czołgów z oddziałami polskimi Niemców wspomagała piechota 13 pułku strzelców z Ołomuńca. Były to: 6 i 7 kompanie tego pułku, które jednak poniosły dotkliwe straty i wycofały się na pozycję wyjściową.

Według księgi zgonów parafii Wisła Wielka poległo w tej miejscowości 15 żołnierzy polskich.



Żołnierze 20 pp w czasie działań wojennych we wrześniu 1939r.



Łąka – pomnik poległych mieszkańców wsi w latach 1939–1946
Kilkadziesiąt metrów dalej znajduje się mogiła żołnierzy Września.

Ciemności zapadające nad pobojowiskiem pierwszego dnia walki na pozycji wysuniętej przerwały bój i dały zarówno wytchnienie jak i czas na przegrupowanie obydwu stron²⁶. Jeszcze w tym samym dniu z pola walki poszedł meldunek do dowództwa armii „Kraków”, przedstawiony następnie naczelnemu dowództwu o następującej treści: *W walce z czołgami wyróżnił się I/6 pal., który rozbił 15 czołgów i zmusił do wycofania się resztę czołgów, które wdarły się w jego stanowiska*²⁷.

Ogromną zatem konsternację wywołał wśród żołnierzy rozkaz dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” gen.

bryg. Mieczysława Boruty Spiechowicza o wycofaniu się jeszcze tej samej nocy na pozycję główną

²⁵ Relacja J. Szewczyka „W rocznicę...”, s. 128 – 129.

²⁶ Według A. von Plato „(-) dopiero późnym popołudniem zostaje zdobyta linia zachodnia Brzeźce - Branica, gdzie nieprzyjaciel od nowa stawia zaciekle opór” - op. cit. s. 13. Jest to nieprawdą, ponieważ Brzeźce jak i Branica zostały opuszczone przez oddziały polskie w zwartym szyku, a nie zdobyte, ponadto stało się to późną nocą z 1/2 września a nie w godzinach popołudniowych pierwszego dnia wojny.

²⁷ PSZ, t. I, Kampania wrześniowa 1939, część II – „Przebieg działań od 1 do 8 września”, s. 225.



Wisła Wielka w czasie wojny. O tę miejscowość leżącą na tzw. pozycji wysuniętej 1 września toczyły się szczególnie zacięte walki, w czasie których 7 kompania III batalionu 20 pp por. Kosmali powstrzymała niemieckie uderzenie na Pszczynę.

pod Pszczynę²⁸. Rozkaz nadszedł około godz. 21.00 i brzmiał: (-) *pozostawiając silne oddziały styczności, oderwać i odejść na pozycję właściwą*.²⁹ By zamaskować oderwanie od nieprzyjaciela zostały wydane rozkazy do pozorowanych ataków. Wypadki zakończyły się pomyślnie, a pod Branicą wzięto do niewoli niemieckiego żołnierza. Jedynie III batalion z powodu zażartej walki obsadził linię obrony na południe od Pszczyny najpóźniej.³⁰

W walce Polacy stracili - według różnych danych - od kilkudziesięciu do 170 żołnierzy³¹.

W boju zginęli między innymi: pchor. S. K. Sypowski, strzelec Cichy, 15 żołnierzy 7 kompanii 20 pp w Wiśle Wielkiej, zwiadowca 1 baterii 6 pal. Rannym został dowódca I dywizjonu 6 pal mjr Mrowiec, jego adiutant por. J. Muszyński, dowódca plutonu ppanc. III/20 pp – ppor. T. Piątkiewicz.

Strona niemiecka utraciła ponad 30 czołgów i samochodów pancernych (choć niektóre źródła polskie mówią o liczbie około 20 - 29 czołgów), kilkudziesięciu poległych (w tym spalonych) czołgistów, zaś jeden czołg został wzięty do polskiej niewoli³². Według komunikatu informacyjnego armii „Kraków” z pierwszego dnia wojny z godz. 20.00 sam I dywizjon 6 pal rozbił aż 15 niemieckich maszyn³³. Straty niemieckie musiały być dotkliwe, skoro Niemcy do transportowania swych rannych wykorzystywali nawet zarekwirowany polski dyliżans pocztowy.

Spalono zabudowania brzeskich gospodarzy: Franciszka Zubra, Franciszka Młotka, Ludwika Dziurosza, Franciszka Kurtoka, Pawła Łakoty, Jana Godźka, Antoniego Godźka, Józefa Ryboka, Jana Wuzika, Alojzego Waleczka i Franciszka Lazara.

Za osobiste męstwo kilku żołnierzy zostało odznaczonych. Srebrny Krzyż Virtuti Militari otrzymali: por. Bronisław Osemłuk, mjr Stanisław Sypowski - obaj zginęli w Brzeźcach, dowódca



Bój 3 baterii 6 pal pod Brzeźcami (mal. Wł. Rutkowski)

²⁸ J. Zieliński „Obrona...”, s. 72.

²⁹ CAW II/3/15, k. 117.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Taka rozbieżność jest wynikiem różnej interpretacji pojęcia bitwy na pozycji wysuniętej. Liczbę 170 żołnierzy podaje uczestnik boju pod Brzeźcami – sierżant – podchorąży Józef Szewczyk, „*W rocznicę...*”, s. 129. Większość historyków obstaje jednak przy około 30 – 50 poległych. W samej Wiśle Wielkiej na cmentarzu pochowano 22 żołnierzy polskich (*Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lata wojny 1939 – 1945*, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Warszawa 1988, s. 301). W każdym razie sprawa ta wymaga dalszych badań. Szpital pszczyński był po boju pod Brzeźcami przepełniony, żołnierze zaś leżeli na korytarzach. Część żołnierzy zgodnie z wytycznymi tworzenia szpitali na terenach przyfrontowych sukcesywnie przesuwano w głąb kraju (m. in. do Krakowa i Tarnowa). Ciężko rannych i chorych patroli sanitarne przenosiły do punktów opatrunkowych kompanii, lekko ranni musieli dotrzeć tam pieszo. Z punktów opatrunkowych kompanii żołnierzy takich ewakuowano do punktów opatrunkowych batalionów, gdzie otrzymywali pierwszą pomoc medyczną i byli zaszerogowywani według stopnia uszczerbku na zdrowiu. Według norm polskich dywizja piechoty miała mieć swój punkt opatrunkowy około 5 – 8 km od linii frontu – por. Stanisław Feret *Polska sztuka wojenna 1918 – 1939*, Warszawa 1972, s. 384 – 385.

³² Według relacji mjr. L. Bałosa Niemcy stracili pod Brzeźcami 29 czołgów („*W rocznicę...*”, s. 50). Natomiast w komunikacie informacyjnym nr 1 Sztabu Naczelnego Wodza o przebiegu działań nieprzyjaciela w dniu 1 września informowano, że „(-) z rejonu m. Brzeźce koło Pszczyny, zniszczono 30 czołgów” - *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, s. 401, nr 128. Straty niemieckiej piechoty nie są znane.

³³ *Ibidem*, s. 432, nr 149.

9 kompanii - ppor. Roman Scholl oraz dowódca III batalionu – mjr Tytus Brzóska. Krzyże Walecznych przyznano: dowódcy 7 kompanii – ppor. Stanisławowi Kosmali, ppor. rez. Stefanowi Lubowieckiemu, dowódcy plutonu działek ppanc. - ppor. rez. Tadeuszowi Piątkiewiczowi, kapralowi Janowi Rumiakowi (obserwatorowi na wieży triangulacyjnej w Warszowicach), plut. pchor. Henrykowi Tomiczkowi, ppor. rez. Józefowi Warchałowskiemu i kpr. Janowi Wiktorowiczowi.

Przez całą noc ściągano jednostki 6 DP pod Pszczynę³⁴. Dla I batalionu 20 pp. dopiero około godz. 18.30 nadszedł rozkaz do wymarszu spod Zatora w stronę Pszczyny. Do mostu na Sole w Jawiszowicach marsz ten odbywał się w miarę sprawnie, ale właśnie tam batalion napotkał na niezliczone wprost rzesze uciekinierów ze śląskiego pogranicza. Mjr Bałos dla usprawnienia dalszej marszruty utworzył nawet specjalne plutony, które torowały drogę idącym oddziałom. Batalion zameldował się w Ćwiklicach dopiero o godz. 6.00 rano.



Oddziały polskiej piechoty na stanowisku bojowym, na chwilę przed rozpoczęciem ataku.

Dowódca piechoty dywizyjnej – płk Misiąg skierował Bałosa do Pszczyny, gdzie I batalion miał zająć park, zaś dowódca batalionu pomieszczenia zamkowe, zajmowane do tej pory przez dowództwo OW „Ignacy”. Sam Misiąg przeniósł swe miejsce dowodzenia do Ćwiklic a później do Miedźnej. Żołnierze osiągnęli ten rejon po dalszej godzinie marszu, około 7.00.

Pozostała część 20 pp tj. dowództwo wraz z pododdziałami i II batalionem pozycję pszczyńską obsadziły już wieczorem 1 września, dzień wcześniej

wyruszając spod Zatora. Z kolei tarnowski 16 pp wyruszył 27 sierpnia z Tarnowa do Woli Duchackiej transportem kolejowym, skąd dwa dni później został skierowany do Gierałtowic pod Zator. Na pozycję pod Pszczyną wyruszył 1 września wieczorem by zająć stanowiska na zachodnim skraju lasu Brzeziny (II i III batalion) jako odwody 6 DP, z wyjątkiem I batalionu, który miał obsadzić rejon Piasku, na północ od Pszczyny. Wyznaczoną pozycję pułk osiągnął pomiędzy godz. 5.00 a 6.00 rano – w lesie Brzeziny, zaś pomiędzy godz. 8.00 a 9.00 w Piasku. By zmylić krążących po drogach dywersantów bataliony zmierzały do Pszczyny różnymi drogami.



Park i pałac pszczyński. W parku ulokowano batalion mjr. Ludwika Bałosa, zaś w zamku umieszczono dowództwo OW „Ignacy”. 2 września 1939 r. mieściła się tu siedziba północnego rejonu obrony Pszczyny (stan obecny).

³⁴ Gen. Mond wydał już 29 sierpnia 1939 r. rozkaz, by jednostki jego dywizji ściągnąć spod Tarnowa i Krakowa bliżej Pszczyny pod Zator. Wyjątkiem była bateria plot., którą przekazano wbrew wcześniejszym założeniom do obrony Krakowa. Rozkaz wydano o godz. 11.00 a już o 14.00 nastąpił wymarsz w trybie alarmowym pod Zator, który większość jednostek osiągnęła 30 sierpnia - CAW, II/3/15, k. 2.

Kolejna formacja obsadzająca pozycję główną to II dywizjon 6 pal. Rozkaz wymarszu otrzymał po południu 1 września przebywając we wsi Granica koło Zatora. Na wyznaczone stanowiska przybył pomiędzy 3 a 4 nad ranem, ciągnąc ze sobą ponad 70 wozów taboru³⁵. Po drodze w Przecieszynie został ostrzelany przez lotnictwo niemieckie.

Artyleria I dywizjonu zanim oderwała się od nieprzyjaciela i zajęła pozycję główną, późnym wieczorem otworzyła raz jeszcze ogień do nieprzyjaciela, pod osłoną którego do ataku ruszyli po raz ostatni w tym dniu ppor. Scholl i kpr. Wiktorowicz ze swymi żołnierzami. Wypad zakończył się sukcesem, gdyż na terenie kolonii Wideki przed Brzeźcami zdezorientowane oddziały niemieckie wpadły na siebie i stoczyły półgodzinną bratobójczą walkę³⁶. Pozwoliło to na skuteczne oderwanie się od nieprzyjaciela. Pomiedzy godz. 22.00 a północą oddziały opuściły ostatecznie pozycję wysuniętą. III batalion 20 pp ze względu na trudności związane z oderwaniem się od nieprzyjaciela dopiero nad ranem zajął swój odcinek na południe od folwarku Szelowiec. Batalion kombinowany „Władysław” - mjr. Władysława Rachwała po odejściu z Branicy nad ranem około godz. 5.00 zajął rejon Czarkowa. Tak jak III batalion /20 pp. walczył bądź maszerował bez odpoczynku 24 godziny.

Zmęczenie - zwłaszcza jednostek schodzących z przedpola, mających za sobą ciężki dzień i 10-kilometrowy marsz – musiało więc być ogromne. Na dywizyjny transport samochodowy nie można było liczyć, gdyż znajdował się w omawianym czasie dopiero w fazie załazkowej³⁷.

Wśród żołnierzy wyczuwalne było rozgoryczenie z rozkazu odwrotu. Dał temu wyraz Jan Pabich w swych wspomnieniach: *Co podczas tego odwrotu myśleli żołnierze - nie chciałem wiedzieć. Nikt nie znał przyczyny dla której się cofamy i nikt też z nas nie wiedział, jakie będzie nasze następne zadanie. Rozumieliśmy powagę chwili, ale brak nam było słów na wyrażenie tego, co czuliśmy, dlatego drogę odbywaliśmy w zupełnym milczeniu. Sądziliśmy, że obrońcy Brzeźc otrzymają posiłki, ale nawet nam przez myśl nie przeszło, że w pierwszym dniu zaledwie rozpoczętej walki nadejdzie rozkaz do odwrotu.*³⁸

³⁵ Za każdą baterią ciągnęło 12 wozów, następnie tabor dywizjonowy wraz z kolumną amunicyjną - około 33 wozy, w sumie około 70 wozów - za J. Pabichem *op. cit.*, s. 132 - 133. Na całą dywizję piechoty przypadało około 1000 wozów taborowych. Jeden wóz taborowy dwukonny posiadał 800 kg ładowności, zaś jednokonny 400 kg - por. Stanisław Feret, *op. cit.* s. 365 oraz s. 383 przyp. 27 i 28.

³⁶ Według relacji A. Bukko *Bój...*, s. 6.

³⁷ W parkach intendencji dywizji piechoty znajdowały się zaledwie po 3 samochody transportowe - St. Feret, *op. cit.*, s. 383, przyp. 26.

³⁸ J. Pabich *op. cit.*, s. 126.

Rozdział VIII

Obrona pozycji głównej

Ustawienie wojsk pod Pszczyną

2 września 1939 r. rozegrała się decydująca walka na ostatecznej linii obrony pod Pszczyną. W zamysłach polskich sztabowców miała ona trwać długo, do czasu zebrania odwodów przygotowywanych w głębi kraju, mniej więcej około tygodnia, a może dłużej, w zamysłach dowódców niemieckich parę godzin, najwyżej dobę. Plan niemiecki zakładał wbicie się pancernym klinem w siłę jednego pułku czołgów w najstabszy punkt polskiej obrony tj. od południowej flanki z rejonu Wisły Wielkiej – Goczałkowic i – o ile to możliwe – uchwycić tego samego dnia przyczółek na Wiśle w Górze, około 15 km na wschód od polskiej linii obrony. Gen. Mond miał jednak w tym czasie inny – znacznie bardziej prozaiczny problem - obsadzić pozycję główną przez większą część sił swojej dywizji. Zgodnie z wytycznymi Naczelnego Dowództwa gros sił dywizji miało stanowić odwód Naczelnego Wodza¹. Była to sytuacja dość niezrozumiała, ponieważ właśnie korytarz pszczyński był miejscem, gdzie należało się spodziewać głównego uderzenia nieprzyjaciela. Wybór więc 6 DP jako odwodu dla całej armii był złym pomysłem. Z zachowanych dokumentów 6 DP znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym wynika, że w momencie, gdy gros sił dywizji znajdował się w okolicach Zatora zaistniała pokusa użycia dywizji na kierunku Suchej Beskidzkiej, zaś na odcinku pszczyńskim pozostawienia tylko OW płk. Misiąga. 1 września III dywizjon 6 pal został przydzielony do 12 pp, a ten z wyjątkiem 3 batalionu, który 27 sierpnia wysłano do Kęt, miał ryglować kierunek od strony Suchej. W południe oddziały te rozpoczęły obsadzanie wspomnianego odcinka². Na konsekwencje takiego posunięcia zwracali uwagę gen. Bernard Mond i dowódca armii gen. Antoni Szylling. Trzeba też przyznać, że ocena działań niemieckich na froncie polskim, w tym planowanych ataków różniła się zasadniczo w ocenie marszałka Rydza Śmigłego jak i dowódcy armii „Kraków”³. Ten ostatni, wyraźnie zaniepokojony stanowiskiem Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych - prowadził swoiste targi z marszałkiem Edwardem Rydzem Śmigłym, lecz marszałek aż do pierwszego dnia wojny nie ustąpił⁴. Dopiero po południu i wieczorem 1 września zaczęły ściągać na główną pozycję obronną oddziały 6 DP, dochodząc do niej na kilka godzin przed niemieckim uderzeniem. Znaczenia odcinka pszczyńskiego nie bagatelizował także północny sąsiad 6 dywizji – Grupa Operacyjna „Śląsk” - gen. Sadowskiego. W ogólnym rozkazie

¹ Por. Marian Porwit *op. cit.*, s. 100 i n. Gen. Szylling do odwodu przeznaczył także 11 Dywizję Piechoty (w rejonie Olkusza), 45 dywizję piechoty (w rejonie Wadowic) i 10 brygadę kawalerii zmot. (w rejonie Krakowa). Również jego zdaniem „(-) kierunek Pszczyny został zamknięty prowizorycznie”. Użycie odwodów było przewidziane przez dowódcę armii w razie przełamania frontu na Pszczynę lub Oświęcim, zaś na Zawiercie i Chabówkę - w razie przekrzydlenia frontów.

² CAW II/3/15, k. 2.

³ M. Porwit, *op. cit.*, s. 99.

⁴ W komunikacie informacyjnym nr 18 sztabu Armii „Kraków” o położeniu wojsk nieprzyjaciela (1 września 1939, godz. 20.00) w przewidywaniach na dzień następny płk Stanisław Wiloch wyraźnie podkreślał, że planowane uderzenie następnego dnia 5 Dywizji Pancernej i 8 Korpusu pójdzie na Pszczynę - *Wojna obronna Polski. Wybór źródeł*, s. 431, nr 149.

operacyjnym wydaniem 1 września w Katowicach gen. Sadowski wyraźnie niepokoił się o wspomniany odcinek i w tym celu nakazywał na wszelki wypadek: (-) *Baonem marszowym 73 pp i 53 kompanią broni towarzyszących zamknąć kierunek Pszczyna - Oświęcim na Gostyń od m. Ligoza włącznie po Wisłę*.⁵

Zdaniem Wł. Steblika Naczelnemu Wodzowi chodziło o wygospodarowanie z większości sił 6 Dywizji Piechoty doraźnego odwodu armijnego, do czasu zmobilizowania (zgodnie z późniejszymi terminami mobilizacji) odwodowych dywizji armii „Kraków”⁶. Według opinii Rajmunda Szubańskiego można było w zupełnie inny sposób wygospodarować te odwody - poprzez przegrupowanie sił Grupy Operacyjnej „Bielsko”. Obie dywizje Grupy - 21 i 6 - należało potraktować równorzędnie, przy czym gros ich sił miało zająć od razu pozycję główną. Należało tylko lepiej przygotować pozycje opóźniania, którymi winny się zająć oddziały wydzielone. *Można by w ten sposób zaoszczędzić - dwubatalionowy ewentualnie - pułk z 21 DP jako odwód GO «Bielsko» i pułk z 6 DP jako tymczasowy odwód armii. Różnica dla 21 DP mało istotna, w wypadku 6 DP zasadnicza; jej oddziały przybyłyby na miejsce przyszłych walk na kilka dni, a nie na kilka tylko godzin przed ich rozpoczęciem, jak to było w rzeczywistości* - konkludował R. Szubański⁷. Co do roli pozycji opóźniających, zdania wojskowych były podzielone już przed wojną. Uważano, że nie spełnią należycie swej roli, a tylko niepotrzebnie wykrwawiać pełnowartościowe jednostki bojowe. Twierdzono, że można było wykorzystać znajomość pogranicza przez powstańców śląskich i im powierzyć to ważne zadanie. Takie postawienie sprawy stało jednak w sprzeczności z koncepcją ówczesnego rządu polskiego, wyrażającą się w zdaniu: „*Nie oddamy Śląska bez walki*” - co miało być ukłonem wojska i elit rządzących do czynu powstańczego w czasie 3 powstań śląskich. Odejście wojska z terenów Śląska bez walki zostałoby źle odczytane przez polską społeczność na Górnym Śląsku, a tego chciano uniknąć.

W ten sposób pojawił się problem obsadzenia pozycji głównej pod Pszczyną.

Plan ustawienia wojsk polskich na pozycji obronnej pod Pszczyną, w okresie planowania tej pozycji do działań obronnych, nie jest możliwy do jednoznacznej interpretacji. Wiele tu niejasności, niedomówień, często z braku istniejących źródeł.

W sposób fachowy różnice te wykazał u poszczególnych autorów zajmujących się batalią pszczyńską R. Szubański⁸. Nie jest jednak w tym miejscu istotne, jakie były zapatrywania poszczególnych dowódców i autorów na ewentualne pole bitwy, ale jak faktycznie wyglądało ugrupowanie formacji polskich na zasadniczej linii obronnej w dniu 2 września 1939 r.

Według sztabu 6 DP, stacjonującego od głównej linii obrony w odległości około 18 km na wschód w Brzeszczach, poszczególne pododdziały głównej rubieży obronnej miały być bronione przez następujące jednostki wojskowe:

I) północna flanka rubieży pszczyńskiej

- 3 kilometrowy pododcinek Czarków (częściowo ufortyfikowany) dowodzony przez mjr. Władysława Rachwałę - słaby 4 batalion 16 pp, który przeszedł w nocy z pozycji wysuniętej pod Branicą na pozycję główną i miał nawiązać kontakt z północnym sąsiadem GO „Śląsk”;



Grupa cyklistów 20 pp.

⁵ *Ibidem*, s. 436 - 437, nr 152.

⁶ Wł. Steblik „*Armia...*”, s. 93.

⁷ R. Szubański *op. cit.*, s. 126 - 127.

⁸ *Ibidem*, s. 126.

- 3,5 kilometrowy pododcinek Stara Wieś, ciągnący się zachodnim skrajem Pszczyny do rzeki Pszczynki, również częściowo ufortyfikowany, dowodzony przez kpt. Wacława Nowackiego - 2 batalion 20 pp oraz 56 pluton artylerii pozycyjnej,
- podporą dla flanki północnej miał być I batalion 16 pp mjr. Piotra Ryby, stacjonujący w Piasku, wzmocniony plutonem ppanc. por. Józefa Nowaka i kompanią kolarzy, z zadaniem utrzymania styczności z GO „Ślask”, a konkretnie z 201 pp rez. wchodzącym w skład 55 DP, broniącym od południa rejonu Kobióra;
- odwód stanowił I batalion 20 pp mjr. Ludwika Bałosa, stacjonujący w parku przyzamkowym w centrum Pszczyny, który w razie ataku miał się bronić systemem „na jeża” - został on podporządkowany dowódcy piechoty dywizyjnej⁹;

II) południowa flanka rubieży obronnej

- 4 - kilometrowego odcinka od folwarku Sznelowiec - na styku z I Batalionem 20 pp do Wiśły w Goczałkowicach - bronił wstawiony pod Brzeźcami III batalion 20 pp mjr. Tytusa Brzóska, wsparty 2 działkami ppanc. ppor. Jana Pietrkiewicza i plutonem artylerii piechoty ppor. Antoniego Mazurkiewicza.

Za tą linią obrony rozlokowano stanowiska artylerii, zaś dla wsparcia oddziałów piechoty I linii, dwa odwodowe bataliony 16 pp - II (dowódca kpt. Alfred Mikee) i III (dowódca kpt. Hipolit Liebel), stacjonujące w lesie Brzeziny około 5 km na wschód od głównej linii obrony. Podlegały one wprawdzie gen. Mondowi, ale ten przekazał je do dyspozycji płk. Misiąga¹⁰.

Na odcinku od Rudoltowic i Ćwiklic na południu po Jankowice Pszczyńskie na północy, a więc za pasem umocnień szczyptych oddziałów piechoty rozmieszczono działa 6 pal.

Ich usytuowanie było mniej więcej następujące:

- najbardziej na południe skierowano działa 2 dywizjonu mjr. Jana Gintla;
- 6 baterię pod dowództwem por. Jana Romana umieszczono nieco na południe od centrum wsi Rudoltowice, z punktem obserwacyjnym około 2 km na zachód od stanowiska baterii,
- 5 baterię (d-ca por. Franciszek Duszczyński), umieszczono na styku wsi Rudoltowice i Ćwiklice niedaleko zabudowań rodziny Malarek, wykorzystując zachodni skraj zabudowy tych wsi - punkt obserwacyjny został wyznaczony w odległości około 2 km na zach. od stanowisk baterii na niewielkim pagórku 255 (mniej więcej w połowie drogi pomiędzy lasem „Remiza” a Ćwiklicami); na tej baterii spoczywać miał główny ciężar walki,
- 4 baterię (dca kpt. Mieczysław Ligęza) ulokowano na zachodnim skraju Ćwiklic, po prawej stronie drogi Pszczyna - Oświęcim, w miejscu gdzie rósł niewielki sad w sąsiedztwie domu rodziny Lubeckich (dzisiejsza ul. Orzechowa w Ćwiklicach), z punktem obserwacyjnym w pobliżu Pszczyny (dzisiejsze osiedle Daszyńskiego),



Ćwiklice - widok na pole, na którym stał budynek należący do księcia pszczyńskiego - będący 2.09.1939 r. siedzibą dowództwa 6 pal - st. obecny

Północną część rubieży pszczyńskiej w pobliżu Jankowic obsadził I dywizjon 6 pal, walczący z powodzeniem, dzień wcześniej pod Brzeźcami.

⁹ CAW II/3/15, k. 117.

¹⁰ Nastąpiło to 2 września o godz. 12.30 (CAW II/3/15, k. 163).

Jego rozmieszczenie było następujące:

- 1 bateria zajęła stanowisko pomiędzy Ćwiklicami a Miedzną, bliżej jednak Ćwiklic, w pobliżu niewielkiego pagórka - 254, z punktem obserwacyjnym w rejonie cmentarza pszczyńskiego,
- 2 bateria por. Gaconia zajęła północno-zachodni skraj lasu Brzeziny, znajdujący się 1200 m na północny wschód od Ćwiklic, z punktem obserwacyjnym w rejonie parku pszczyńskiego,
- 3 bateria por. Jana Pabicha znalazła swe miejsce na terenie Jankowic (południowo-zachodni skraj wsi), z punktem obserwacyjnym - wspólnym dla dowództwa I batalionu 16 pp na terenie miejscowości Piasek, przed torem kolejowym.

Przy szosie z Jankowic do Międzyrzecza tuż przy lesie kobiórskim ustawiono stanowiska 1 i 2 baterii 6 dac mjr. Antoniego Świerzego. Wg autora monografii 6 dac Piotra Zarzyckiego umiejscowiono je dokładnie na południowo-wschodnim skraju miejscowości Jankowice w pobliżu lasu, z punktem obserwacyjnym dywizjonu w rejonie Starej Wsi¹¹.

W odwodzie, jeszcze w marszu znajdowały się dalsze oddziały dywizji: 54 kompania kolarzy, dywizyjna kompania ckm, 6 batalion saperów, kompania łączności i szwadron „krakusów”.

W Miedźnej umiejscowiono tabory dywizji oraz 3 szwadron 3 pułku ułanów.

W sumie przeciwko 5 Dywizji Pancernej - 6 Dywizja Piechoty wystawiła 6 ciężkich dział (armaty 105 mm i haubice 105 mm), 18 dział ppanc. 37 mm, 30 lekkich dział (75 mm), 14 moździerzy (81 mm).

Pojawia się oczywiście pytanie, czy takie rozmieszczenie sił dywizji było właściwe?

Dzisiaj po prześledzeniu przebiegu bitwy wiemy, że niestety nie. Przede wszystkim nadal południowe skrzydło pozycji obronnej nie zostało należycie docenione i wzmocnione, przez chociażby większą ilość działek ppanc.



Ćwiklice – dom rodziny Lubeckich, za którym ustawione były działa 4 baterii kpt. Mieczysława Ligęzy – stan obecny



Ćwiklice – miejsce, w którym znajdowały się działa 1 baterii i dywizjonu 6 pal – stan obecny



5 pułk artylerii ciężkiej w czasie defilady w Krakowie w 1936 r. – we wrześniu 1939 r. bronił odcinka zasadniczej linii obrony w rejonie Jankowic.

¹¹ P. Zarzycki, *op. cit.* s. 26. Autor omyłkowo dzielnicę Pszczyzny - Starą Wieś zamienił na Nową Wieś.

Ponadto baterie 6 pal i dywizjon artylerii ciężkiej nie były w należyty sposób chronione przed bezpośrednim atakiem broni pancernej, chociażby przez wykorzystanie przeszkód terenowych (mokradła, skraj lasu) i sztucznych (rów przeciwczołgowy).

Rzecz godna podkreślenia, że na 1 km polskiej pozycji obronnej pod Pszczyną przypadało średnio 5 dział i moździerzy, 2 działka ppanc, 10 ckm i 20 rkm, zaś na najbardziej zagrożonym, południowym odcinku 2 kilometrów utrzymywanych przez III batalion 20 pp, gdzie nastąpiło główne niemieckie natarcie, znajdowały się 2 działka ppanc i 6 karabinów ppanc.

Pozycja była więc źle obsadzona, żołnierze skrajnie przemęczeni, jedni walką, inni 40-kilometrowym marszem spod Zatora. Pozycję musieli obsadzić „z marszu” i to na dodatek we mgle. Nie byli też należycie zapoznani z terenem, na którym przyszło im walczyć. Wszystko to działało się w pośpiechu i chyba w głębokiej nieświadomości, z jaką jednostką wojskową nieprzyjaciela przyszło im walczyć.

Polskie dowództwo nie było w pełni przygotowane do sprostania zadaniom, jakie stawiało nowoczesne pole walki. Sztab dywizji znajdował się w zbyt dużej odległości od pola bitwy. Niektórzy dowódcy – jak płk Brożek z 20 pp – w chwili natarcia niemieckiego znajdowali się poza terenem działań zbrojnych i nie mieli wpływu na ich przebieg. Łączność dywizyjna była sukcesywnie zrywana przez dywersantów i praktycznie dowództwo polskie nie miało wpływu na losy bitwy. Marne to pocieszenie, że i nasz przeciwnik miewał w wojnie obronnej 1939 r. podobne kłopoty.

Struktura dowodzenia również działała wadliwie. Całością sił dywizji teoretycznie dowodził wprawdzie gen. Mond, podporządkowany dowódcy GO „Bielsko” ale bezpośrednio odcinkiem głównej pozycji obronnej – płk Ignacy Misiąg. Zatem rozkazy poszczególni dowódcy batalionów – przynajmniej do momentu zerwania łączności – otrzymywali właśnie od niego. Z kolei według relacji gen. Monda zgrupowanie dowódcy piechoty dywizyjnej „Ignacy” podlegało do 2 września bezpośrednio dowódcy GO „Bielsko”, w tym III batalion 20 pp. Zatem w rękach dowódcy 6 dywizji pozostawał - przynajmniej do pewnego czasu - tylko 16 pp wzmocniony dywizjonem 6 pal oraz 6 dac¹². Dywizja została więc rozzerwana pod względem dowodzenia na zupełnie niepotrzebnie zróżnicowane struktury wzajemnych powiązań i podporządkowań.

Nie bez znaczenia musiał być również fakt, że obronę zasadniczego odcinka południowego w okolicach folwarku Sznelowiec oddano przemęczonym żołnierzom III batalionu 20 pp.

Mimo to samopoczucie niektórych polskich dowódców po pierwszym dniu wojny było optymistyczne, czego przykładem może być rozmowa, jaką przeprowadził dowódca I batalionu 20 pp mjr Ludwik Bałos z dowódcą OW „Ignacy”, płk. Ignacym Misiągiem, w dniu 2 września w Ćwiklicach, na kilka godzin przed niemieckim atakiem. Według relacji mjr. Bałosa:



Gen. Bernard Mond w czasie rozmowy z oficerami 20 pp. Pierwszy z lewej mjr Ludwik Bałos

Koło godziny 5.00 wysunąłem się z łącznikami konnymi na czoło kolumny, by zameldować się w m. Ćwiklice u dowódcy piechoty dywizyjnej, któremu jak się dowiedziałem z otrzymanego rozkazu dywizyjnego, podlega mój batalion. Po osiągnięciu o godz. 6.00 m. Ćwiklice, wyżej wspomniany dowódca poinformował mnie: «od dzisiaj ma pan gotowe stanowisko dowodzenia po mnie w pałacu

¹² CAW, II/3/15, k. 148.

pszczyńskim z gotową łącznością, moje s. d. (stanowisko dowodzenia – przyp. autora) będzie tutaj w m. Ćwiklice». (-) O nieprzyjacielu, a zwłaszcza o jego broni pancernej wyrażał się on raczej lekceważąco. Na moje zapytanie w jakich kierunkach przewiduje przeciuderzenie mojego batalionu, tenże dowódca uśmiechnął się żartobliwie i powiedział «to może być panu potrzebne dopiero za parę dni - niech batalion najpierw odpocznie»¹³.

Z kolei gen. Vietinghoff von Schell dokonał w nocy z 1/2 września przegrupowania swych sił według następującego schematu.

Atak miał nastąpić wczesnym świtem 2 września o godz. 4.00 rano (5.00 czasu letniego).

Do ataku na północną część flanki pszczyńskiej czyli na lewym swym skrzydle- naprzeciwko Czarkowa i Starej Wsi rozmieszczył 14 pułk strzelców, jedną kompanię czołgów z III batalionu 15 pułku czołgów oraz dywizjon artylerii.

W środku, naprzeciwko Sznelowca (dzisiejsza ul. Turystyczna i Cieszyńska) zajął swą pozycję I batalion 13 pułku strzelców i II batalion 31 pułku czołgów.

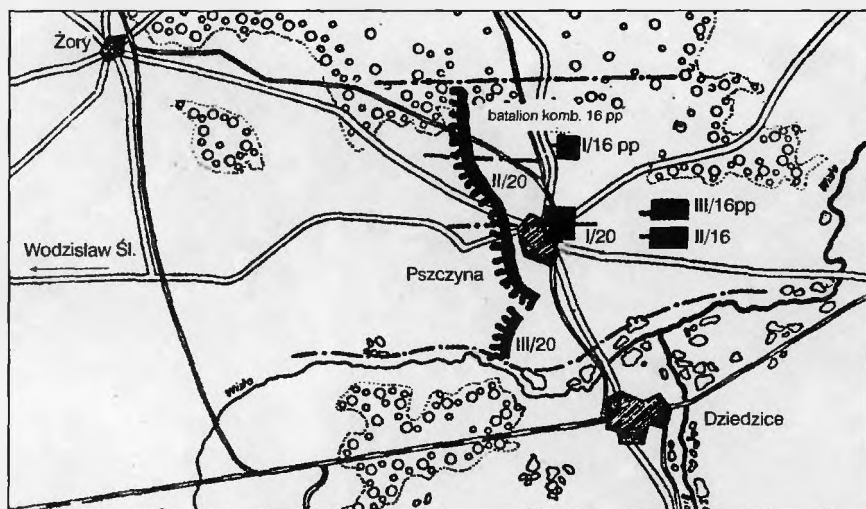
Za nimi na wschodnim skraju wsi Łąka pozycję wyjściową zajął prawie cały 15 pułk czołgów (bez wspomnianej kompanii, przydzielonej do ataku na Starą Wieś). To on miał stanowić główną siłę uderzeniową 5 Dywizji Pancernej w ataku na polską pozycję obrony.

Nieco na południe od ugrupowania 15 pułku czołgów, naprzeciwko Goczałkowic stanął II batalion 13 pułku strzelców i I batalion 31 pułku czołgów.

Odwód dywizji - jak to zostało ustalone już wcześniej - stanowił 8 dywizjon rozpoznawczy stacjonujący w Studzionce¹⁴.

Stanem uzbrojenia 5 Dywizji Pancernej w dniu 2 września 1939 r. zajął się R. Szubański, według którego po uwzględnieniu strat z poprzedniego dnia dywizja mogła liczyć około 300 czołgów i 35 lekkich i ciężkich samochodów pancernych¹⁵.

Z relacji świadków, mieszkańców Ćwiklic wynika, że Niemcy atakowali według schematu: tyraliera czołgów ze zmasowanym ogniem z dział i broni maszynowej, a dopiero potem w pewnym oddaleniu za czołgami nacierała piechota¹⁶.



Ustawienie sił polskich na zasadniczej linii obrony
Pszczyna w dniu 2 września 1939 r. tuż przed przełamaniem polskiego frontu.

¹³ „W rocznicę...”, s. 46 - 47.

¹⁴ Za A. von Plato, *op. cit.* s. 13 i 15.

¹⁵ R. Szubański, *op. cit.* s. 131.

¹⁶ Według relacji świadka - podchorążego Alojzego Grygiera.

Rozdział IX

Przebieg bitwy

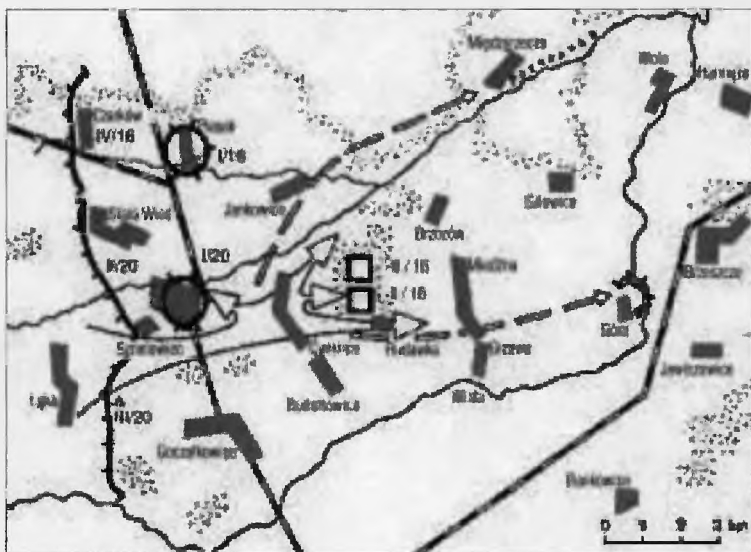
Jak już o tym była mowa wcześniej - niemiecki dowódca 5 dywizji zaplanował uderzenie na polską pozycję o godz. 5.00 czasu letniego. Decyzję podjął w oparciu o prognozy meteorologiczne, z których wynikało, że dzień ataku miał być słoneczny i bezchmurny. Istotnie wiele na to wskazywało - noc była gwiazdzista i jasna. Tymczasem nad ranem nad Pszczyną zaległa silna mgła, tworząc swoistą otulinę, chroniącą miasto i przyszłe pole walki. Zaczęła ona ustępować dopiero około godz. 10.00.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się czasem, że była ona sprzymierzeńcem strony niemieckiej¹. Jest to twierdzenie o tyle trafne, ile idzie o sam atak, natomiast jej wcześniejsze wystąpienie zadecydowało o jego przesunięciu o 5 godzin², co pozwoliło polskim oddziałom obsadzić pszczyńską rubież obronną. Gdyby nie to, sukces operacyjny strony niemieckiej byłby pełny. Prawdopodobnie uchwyciliby przyczółki na Wiśle (w szczególności w Górze), sforsowaliby Korzeniec, i Gostynię, i rozpoczęli wchodzenie na tyły GO „Śląsk”. W ten sposób nastąpiłoby przekrzywienie armii „Kraków” i rozerwanie polskiego frontu.

Mgłę próbowali początkowo wykorzystać żołnierze 14 pułku strzelców - atakując o świcie dopiero co obsadzoną północną pozycję Czarków - Stara Wieś. Polacy odparli jednak ten atak.

Około godz. 10.00 mgła zanikła i odtąd aż do końca dnia niebo było bezchmurne i przez cały dzień świeciło słońce - słowem złota polska jesień. Nie atakowane oddziały niemieckie zajęły teren od Branicy przez Porębę - dochodząc pod Starą Wieś i Sznelowiec na północy, przy czym jak wiemy teren ten został opuszczony w nocy przez polskie oddziały i nie był 2 września broniony.

Na flankę południową wstępny atak przypuszczono około godz. 7.30, uderzając na Goczałkowice i wzgórze 268 - został on jednak odparty przez pluton działek ppanc.³ Wykorzystując ustępującą powoli mgłę niemieckie oddziały przypuściły kolejny atak za godzinę - około godz. 8.30. Pierwsze plutony III batalionu zostały całkowicie rozbite



Przełamanie polskiego frontu pod Pszczyną 2 września 1939 r.

¹ Podkreślił to najpierw Władysław Steblik, po nim powielali inni. Tymczasem relacje uczestników zmagania pod Pszczyną wskazują, że mgła była sprzymierzeńcem obrońców Pszczyny - por. L. Bałos „O walkach...”, s. 455.

² Według A. von Plato, *op. cit.*, s. 13.

³ CAW II/3/15, k. 118.

przez nacierającą masę czołgów i wyparte w paśmie Łąka - Goczałkowice. W ten sposób 130 czołgów i samochodów pancernych z 15 pułku czołgów płk. Streicha (z wyj. wspomnianej jednej kompanii przeznaczonej do ataku w rejonie Starej Wsi) znalazło się w dogodnym miejscu, by od południa, od strony Goczałkowic zaatakować główne siły polskiej 6 DP. Żaźarte walki toczyli żołnierze 7 i 8 kompanii w niewykończonych schronach bojowych w pobliżu Sznelowca, rażąc celnym ogniem z ckm-ów i działek ppanc. Prowadzili walkę aż do zmiążdżenia przez czołgi. Podczas gdy milkły jedne po drugich działka ppanc. nieprzyjaciół przypuścił atak od strony Łąki, uderzając od dzisiejszej ul. Cieszyńskiej, Wiejskiej i Gerberów na południowe skrzydło polskiej obrony. Zdobył niewielkiego wzniesienia 268 (dzisiejsza kolonia Grzybowa w Pszczynie) otwierało masie czołgów węgiel na pola łąk i rudołtowickie, gdzie umieszczono oddziały polskiej artylerii i piechoty. W trakcie tej części walki został ranny mjr Brzóska.

Powstała wyrwa w polskiej linii obrony o szerokości około 3 kilometrów, w którą wdarł się 15 pułk czołgów.

I batalion 31 pułku czołgów i II batalion 13 pułku strzelców przypuścił atak na Goczałkowice Górne, zaś po ich zajęciu wspólnie z 15 pułkiem zaatakowały artylerię 6 pał pod Ćwiklicami.

Rozbite 7 i 8 kompanie III batalionu próbowały jeszcze stawiać zaciekły opór.

Do większej walki doszło w pobliżu lasu Świerczynki, z którego topniejące siły 9 kompanii ppor. Scholla przesunęły się na południe, w stronę niewielkiego zagajnika nad Wisłą. Oparłszy się o niego przetrwały do zmroku (do godz. 19.00) by następnie wycofać się w stronę Czechowic - Dziedzic. Sforsowała więc wspomniana kompania płytką w tym miejscu Wisłę i ostatecznie wycofała się do Kęt. Pozostałe zgrupowanie III batalionu próbowało przebić się na północ, w stronę I batalionu stacjonującego w parku pszczyńskim.

Po przełamaniu obrony III batalionu do kontrataku na czołgi miał ruszyć mjr Bałos ze swoim I batalionem i dochodzącymi niedobitkami III batalionu. Do ataku jednak nie doszło, ponieważ została zerwana łączność z dowódcą piechoty dywizyjnej.

Te dramatyczne chwile, kiedy ważyły się losy polskiej obrony tak wspominał dowódca batalionu mjr Bałos:

(-) dowódca piechoty dywizyjnej wezwał mnie do telefonu i dał mi rozkaz natychmiastowego postawienia batalionu na nogi (żołnierze spali

po 39 - kilometrowym marszu nocnym). W drugiej rozmowie tenże dowódca zapytał mnie, czy batalion gotowy, lecz zastrzegł, że wyruszenie ma nastąpić na jego rozkaz. Prawie natychmiast potem wszelka łączność została przerwana. W tej sytuacji decyzja należała do mnie, tym bardziej, że i dowódca pułku (płk Brożek - przyp. autora) został odcięty. Uznałem za wręcz przeciwwskazane rzucanie batalionu z miasta w otwarty teren - na czołgi tym bardziej, że nowo powstała sytuacja i brak dowódcy pułku nałożyły na mnie szczególnie wielką odpowiedzialność. Objąłem dowództwo pułku.⁴



20 pp w czasie odpoczynku nad rzeką we wrześniu 1939 r.

⁴ L. Bałos op. cit. s. 455, przyp. 3.



Dowódca 20 pp płk Kazimierz Brożek

Okazało się bowiem, że około godz. 10.15 dowódca 20 pułku - płk Kazimierz Brożek (-) *wsiadł z adiutantem do samochodu i gdzieś odjechał* - jak relacjonował Bałosowi oficer łączności por. Jan Tala-ga.⁵ W istocie udał się do punktu dowodzenia 6 DP do Brzeszcz. W ten sposób na kilkanaście minut przed uderzeniem frontalnym niemieckiego taranu pancernego 20 pp pozostał praktycznie bez dowódcy. Istniała teoretycznie łączność, ale i ona została wkrótce przerwana. O tej samej godzinie przybył pod Pszczynę, by zorientować się w zaistniałej sytuacji gen. Mond, płk Mi-siąg miał go jednak nie poinformować o sytuacji, jaka wy-tworzyła się w Go-czałkowicach.

Około godz. 11.00

gen. Mond wrócił do punktu dowodzenia dywizji, kiedy pod Pszczyną pojawił się gen. Boruta Spiechowicz, zapobiegając panice, która udzieliła się taborom 6 pal i uspokajając napiętą atmosferę.

Tymczasem pancerny taran gotował się do decydującego uderzenia na odcinek Ćwiklice - Jan-kowice, gdzie znajdowały się polskie baterie wraz z piechotą 16 pp. Taran ten po zajęciu Goczał-kowic Górnych został wzmocniony przez batalion 31 pułku czołgów i wyglądał na chwilę przed atakiem następująco:

- w pierwszej fali pułk czołgów (dwa bataliony, nie więcej niż 84 czołgi),
- w drugiej fali pułk czołgów wraz z dwoma batalionami zmotoryzowanej piechoty⁶.

Można przypuszczać, że w ataku na 3-kilometrową wyrwę w polskiej linii obronnej runęło oko-ło 280 czołgów.⁷ Na północne skrzydło uderzył 15 pułk strzelców wraz z 22 czołgami kompanii II batalionu 15 pułku czołgów. Na tym odcinku do godz. 10.00 niemieckie natarcie załamało się na niewielkim polu minowym zaś piechota zatrzymała się przed zasiekami z drutu kolczastego.

Około godz. 10.30 wyszło wreszcie główne uderzenie na Ćwiklice. Oddziały piechoty zostały wyparte z drugiej linii okopów, a wtedy przed czołgami pozostały już tylko działa dywizyjne.



Wrzesień 1939 r. Niemieccy żołnierze nad grobem poległego kolegi

Baterie 6 pal odezwały się punktualnie o godz. 10.45. Według relacji Alojzego Grygiera: *Nad Ćwikli-cami wstrząsnęło powietrzem. Spojrzałem na zegarek- była 10.45. Odezwały się polskie armaty.*⁸

Just Scheu - niemiecki uczestnik bitwy pod Pszczyną tak wspomina początek walki: *Następnego dnia dwóch pancernych zostało pochowanych obok reszty. Zostaje im wyciosany drewniany krzyż a dwa stalowe hełmy są jedyną ozdobą, którą przyozdobione jest to miejsce spoczynku. Dowódca batalionu mówi kilka słów. Ściągamy czapki z głów i wymawiamy bezgłośnie naszą modlitwę. Potem znowu się zaczyna. Trzeba się*



Pomnik ku czci poległych i pomordowanych Polaków w Ćwiklicach. - stan obecny

⁵ „W rocznicę...”, s. 51

⁶ Dla uproszczenia narracji terminu „taran” w powyższym znaczeniu będę używał w dalszej części pracy.

⁷ „W rocznicę”, s. 51 - 52.

⁸ Relacja w posiadaniu autora.

podnieść do nowego boju. Pułk pancerny maszeruje w kierunku Pszczyny. Tam, co wywnioskowaliśmy z wypowiedzi jeńców, będzie na nas oczekiwała druga polska linia Nikolajewicza (-). Wcześniej, o godz. 9.00 nadchodzi sygnał do boju. Rozsypujemy się w tyralierę przy linii ataku, tylko nie widać żadnego przeciwnika. (-) Wkrótce znajdujemy formację bojową i w ten sposób rozpoczyna się morderczy ogień, którym pokrywają toczące się naprzód czołgi. Polska bateria jawnie znajduje się na wzniesieniu, dobrze położona - na przodzie, z lewej strony. Musimy ją wziąć, pomimo burzliwego ostrzału z działka przeciwpancernego, które na całej linii w nas uderza. Fala ataku dzieli się. Pierwsza kompania zostaje skierowana do akcji przeciwko bunkrowi artyleryjskiemu (co było nieprawdą - prawdopodobnie autorowi niemieckiemu chodziło o schowane wśród zabudowań wiejskich Ćwiklic niektóre działa II dywizjonu, które w jego wyobraźni miały być bunkrami artyleryjskimi - przyp. autora), druga zaś pozostaje w tyle, aby być gotową na nieoczekiwane zdarzenia⁹.

Główna masa czołgów jadąc po obu stronach szosy do Sznelowca oraz od strony Goczałkowic minęła Pszczynę od południa, nieco z boku. W ten sposób przecięła szosę Katowice - Bielsko i runęła na baterie II dywizjonu stacjonujące pod Ćwiklicami. Teren to w zasadzie równinny, z niewielką ilością małych wzniesień. Dodatkowo od strony niemieckiego ataku osłonięty niewielkim lasem (dzisiejszy las Remiza i las Remiza Ćwiklicka). Z relacji świadków wynika, że czołgi objechały las z obu stron i wtedy natknęły się na niewielki rów strzelecki, dobrze zamaskowany



Niemieckie czołgi w natarciu, we wrześniu 1939 r.

w terenie. Był on jednak bardzo wąski, toteż czołgi przejechały nad nim bez zatrzymania się, prąc do przodu, w stronę zabudowań wsi Ćwiklice. Miejscowość ta rozciągała się wachlarzowato na południe od szosy Pszczyna - Oświęcim. Czołgi najpierw minęły punkty obserwacyjne 5 baterii po czym skierowały się na samą baterię.

Dowództwo polskie przewidywało, że na baterii może spocząć główny ciężar obrony, przeto przydzieliło jej

dwie jednostki amunicji, by w razie potrzeby bateria mogła prowadzić ogień bez przerwy. Należy wyjaśnić, że francuskie armaty jakimi dysponował 6 pal - 75 mm, wz. 1897 mogły oddawać do 12 strzałów na minutę. Dla przykładu, oceniane za bardzo dobre działka przeciwpancerne Boforsa 37 mm, wz. 36 tylko do 10 strzałów na minutę. Amunicję do dział przewożono w przodkach, które dla działek ppanc. mieściły do 80 naboju, w armatach połowych 75 mm 72 pociski.¹⁰

Dywizja piechoty - etatowo - posiadała 27 armat ppanc. (każdy batalion miał pluton ppanc.) oraz 36 armat połowych 75 mm. Do powyższego uzbrojenia artyleryjskiego dochodziło jeszcze około 12 haubic 100 mm w pułku artylerii lekkiej.¹¹

Biorąc jednak pod uwagę taką przewagę broni pancernej wynik bitwy był od razu przesądzony.

Żołnierze z punktu obserwacyjnego przecierali oczy ze zdumienia widząc taką liczbę czołgów. Według ich relacji, to co widzieli przypominało raczej film niż rzeczywistość. Punkt obserwacyjny 5 baterii próbował skontaktować się z dowództwem pułku, niestety przerwano łączność. Major

⁹ Just Scheu, *op. cit.*, s. 52.

¹⁰ Por. T. Jurga „Regularne jednostki...”, s. 63 - 65.

¹¹ *Ibidem*, s. 64.



Takich armat jak ta (75 mm wz. 1897) używały baterie 6 pal w bitwie pod Pszczyną



Działko ppanc. Boforsa 37 mm. Oddawało do 10 strzałów na min. Na zdjęciu działko należące do 3 psp.

przełaj, pojedynczo i grupkami wycofywała się własna piechota, ścigana ogniem karabinów maszynowych wroga. W jakimś momencie tej strzelaniny zapaliły się stojące na przedpolu stogi siana czy też słomy, a w chwilę potem zauważyć się dało, że spoza niewielkiego lasu, w prawo na skos od zajmowanego przez nas stanowiska, zaczęły wyjeżdżać czołgi hitlerowskie. Kiedy, nie zmieniając kierunku, zbliżyły się one do nas na odległość około 800 metrów, otworzyłem do nich ogień z mojego działka. Strzelanie podjęły również pozostałe działka 5 baterii, przy czym drugi pluton, który stał wśród zabudowań, musiał działka przesunąć, aby łatwiej było zwalczać czołgi. Zauważyłem, że nieprzyjacielską kolumnę ostrzelały również inne baterie i pluton dział artylerii piechoty, chyba z 20 pułku piechoty. Niektóre z czołgów zostały trafione i unieruchomione. Tarasowały one, więc następne czołgi musiały omijać wraki zjeżdżając z drogi. W polu mojej obserwacji doliczyłem się około 40 czołgów, z których jeden kierował się na strzelające działka, natomiast inne przyjęły kierunek na wieś Ćwiklice, gdzie pozycje obronne zajęły pozostałe baterie 6 pal. Prowadziliśmy nieprzerwany ogień z naszego działka. Rostała sterta wystrzelanych łusek. Co chwilę musiałem podawać celownicemu działka inną komendę, albowiem zmieniał się kierunek ognia i skracala jego odległość. - 600 metrów. Pal! Pal!

500 metrów Pal! Pal! Pal!

Czołg na wprost 300 metrów. Pal!

Wreszcie sytuacja nasza stała się krytyczna. Czołgi mimo strat, poszły na baterię, postanowiono więc ratować działka. Na szczęście działko mój trzymał przodki w pobliżu pozycji, więc zdaliśmy się szybko zaprzodkować i odskoczyć do tyłu, mając na własnym koncie zniszczone 3 czołgi¹².

W sumie 5 bateria, która jako pierwsza zetknęła się z nieprzyjacielem uratowała tylko dwa działony i wszystkie przodki. Działka 2 plutonu pozostały na placu boju, zginął celowniczy, zaś pa-

Gintel rozkazał wtedy dowódcy baterii – por. Duszczyńskiemu – przygotować działka do strzelania ogniem pośrednim, uderzając w największą masę sunącej tyraliery. Ta jednak posuwała się błyskawicznie do przodu nie zważając na ponoszone straty. Czołgi znalazły się już na polach Ćwiklickich (niedaleko dzisiejszej ul. Czajkowskiego w Pszczynie), kiedy por. Duszczyński wydał komendę: „Bateria, przygotować działka do strzelania na wprost do czołgów, które kierują się na wasze stanowisko.”¹² W tym momencie została zerwana łączność pomiędzy baterią a dowódcą II dywizjonu mjr. Gintlem. Kolumna przesunęła się w odległości 500 m od punktów obserwacyjnych i rozpoczęła ostrzał Ćwiklic oraz znajdującej się na południe od niej wsi Rudółtowie. W jego wyniku spłonęły 64 domy i 44 stodoły.

Oto jak moment ataku wspominał broniący Ćwiklic działonowy pierwszego działka 5 baterii kpr. Mieczysław Herod: (-) Nagle na przedpolu ukazała się taczanka z kompanii karabinów maszynowych, zaprzężona w trzy konie. Pędziła ona w cwale na



Ćwiklice – zdjęcie z czasów wojny

¹² Za J. Pabichem, *op. cit.*, s. 136.

¹³ Relacja za: Andrzej Konieczny i Jerzy Pelc Piastowski, *op. cit.* s. 230 - 231.



Epizod z bitwy pod Ćwiklicami – uderzenie niemieckie na 5 baterię 6 pal (mal. Wł. Borowski)

wiskom 4 baterii II dywizjonu.

Baterią tą dowodził kpt. Mieczysław Ligęza. Również i tu na krótko przed niemieckim atakiem przestała działać łączność. Kanonierzy baterii skierowawszy działa na Pszczynę jeszcze po zakończeniu wojny nie byli w stanie zrozumieć jak to możliwe, by niemieckie czołgi zaatakowały ich od tyłu. Szef baterii ogniomistrz Rospądek słyszał odgłosy wrzawy dochodzącej z lasku, gdzie znajdowały się przodki baterii, ale zajęty przywracaniem łączności nie zwrócił na nie większej uwagi. Tymczasem (-) *nie wiadomo kiedy spoza stojącego z tyłu za baterią domu wypadły z dwóch stron jednocześnie na stanowisko baterii nieprzyjacielskie czołgi i najechały na stojące działa, rażąc kanonierów seriami z karabinów maszynowych i sięjąc śmierć dookoła. Przejechawszy po stanowisku ogniowym, wróg bez zatrzymania się gnał nie dbając o zdobyc w kierunku następnych baterii. To nagłe zjawienie się czołgów na tyłach było czymś tak niespodziewanym, że bateria nie zdążyła nawet odwrócić swoich armat, aby przyjąć nieprzyjaciela ogniem. Straty w ludziach były znaczne. Część obsługi poległa na miejscu, część odniosła rany, pozostali żołnierze ukryli się w przylegającym do ogrodu domu, niewielu udało się odskoczyć i ukryć w pobliskim kartoflisku, bądź uciec dalej w pole¹⁴.*



Ćwiklice – miejsce, w którym ustawiono działa 4 baterii II dywizjonu 6 pal. W oddali widok na przedmieścia Pszczyny (stan obecny)

W lasku, w którym znajdowały się przodki, doszło do pogromu. Jezdni w znacznej mierze poległi, spośród 70 koni przy życiu pozostał jeden, przodki zostały zniszczone¹⁵.

W sumie przejazd czołgów przeżyło niewiele ponad 30 kanonierów wraz z oficerami i dowódcą.

Na dodatek ci którzy przeżyli byli ostrzeliwani przez samoloty Luftwaffe i dywersantów. Faktycznie więc straty mogły więc być jeszcze większe.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy 6 baterii, która miała swoje stanowisko we wsi Rudoltowice.

dający od kul koń przewrócił zaprzęg. Por. Duszczyński wracający z punktu obserwacyjnego wraz z mjr. Gintlem już po przedarciu się czołgów dotarł do opuszczonego stanowiska 5 baterii i wykręcił zamek z jednego działła, po czym wrzucił go do studni.

Tymczasem taran pancerny 5 dywizji zajął Ćwiklice, uderzając koncentrycznie na wioskę, po czym skierował się nieco na północ, ku stano-



Ogn. Kazimierz Mielnicki – szef 5 baterii 6 pal



Por. Franciszek Duszczyński – dowódca 5 baterii 6 pal



Mjr Jan Gintel – dowódca II dywizjonu 6 pal



Kpt. Mieczysław Ligęza – dowódca 4 baterii 6 pal



Plut. Jan Siemek – zaprzęgowy 4 baterii 6 pal

¹⁴ Za J. Pabichem, *op. cit.* s. 140 - 141.

¹⁵ Straty wśród koni mogły być jeszcze większe, ale spora ich część uciekła w galopie na oślep i była po przejściu frontu chwyтана przez ćwiklickich gospodarzy do pracy na roli.



Ogn. Kazimierz Rospądek
– szef 4 baterii



Cmentarz w Ćwiklicach. Grób poległych żołnierzy 6 pal –
stan obecny

majora, który por. Romanowi wydał rozkaz do odwrotu. Zdania uczestników bitwy na temat powyższego incydentu były podzielone. Część uważała, że celowo nieznany dywersant wprowadził w błąd dowódcę baterii, by w ten sposób osłabić obronę Pszczyny, inni uważają, że ów nieznany oficer lepiej widział grożące niebezpieczeństwo i nie chcąc narażać 4 polskich dział na niebezpieczeństwo i w konsekwencji na ich utratę wydał rozkaz do odwrotu. W każdym razie po jego wydaniu łączność została nagle zerwana, zaś bateria wycofała się bezpiecznie w stronę Góry.

II dywizjon częściowo rozbity rozpoczął odwrót w stronę tej miejscowości. Dywizjon zdołał uratować tylko 6 baterię (4 działa) i 2 działa 5 baterii. Straty były więc znaczne. W ten sposób nie-



Por. Jan Roman
– dowódca 6 baterii 6 pal



Ogn. Jan Kania – szef
6 baterii 6 pal



Plut. Karol Wolkiewicz –
zaprzęgowy 6 baterii 6 pal

Mimo ustawienia dział i skorygowania parametrów w celu skutecznego strzelania pośredniego, udział tej baterii w bitwie był niewielki. Jej dowódca por. Jan Roman wydał wprawdzie rozkaz do strzelania w stronę przesuwającej się w prawo od niego kolumny czołgów, ale szybkość ich przemieszczania nie gwarantowała sukcesu. Armaty 6 baterii miały zostać w całości uratowane na rozkaz nieznanego oficera ogniowego w stopniu

majora, który por. Romanowi wydał rozkaz do odwrotu. Zdania uczestników bitwy na temat powyższego incydentu były podzielone. Część uważała, że celowo nieznany dywersant wprowadził w błąd dowódcę baterii, by w ten sposób osłabić obronę Pszczyny, inni uważają, że ów nieznany oficer lepiej widział grożące niebezpieczeństwo i nie chcąc narażać 4 polskich dział na niebezpieczeństwo i w konsekwencji na ich utratę wydał rozkaz do odwrotu. W każdym razie po jego wydaniu łączność została nagle zerwana, zaś bateria wycofała się bezpiecznie w stronę Góry.

II dywizjon częściowo rozbity rozpoczął odwrót w stronę tej miejscowości. Dywizjon zdołał uratować tylko 6 baterię (4 działa) i 2 działa 5 baterii. Straty były więc znaczne. W ten sposób nie- mieckie uderzenie staranowało południowe ugrupowanie polskiego wojska na głównej rubieży obronnej. Kolejnym celem niemieckiego ataku stały się baterie I dywizjonu rozlokowane na północ od Ćwiklic oraz działa 6 dac.

Chcąc scharakteryzować tragedię, jaka rozegrała się pomiędzy godz. 10.00 - 11.00 na polach Ćwiklickich należy szczególnie podkreślić błędność założeń taktycznych polskiego dowództwa. Plk Misiąg podczas cytowanej już rozmowy

z dowódcą I batalionu 20 pp. o broni pancernej - jak wiemy - wypowiadał się lekceważąco, zaś użycie odwodów planował „za parę dni”. Działa 6 pal nie były dostatecznie zabezpieczone na wypadek pancernego ataku. Tylko pośpiechowi pancernego zagonu zawdzięczał II dywizjon, że nie został całkowicie zniszczony.

Mimo poświęcenia i heroicznej postawy polskiego wojska wynik bitwy granicznej pod Pszczyną był już w tym momencie przesądzony.

Tymczasem pancerny taran przesuwał się dalej na północ, przecinając szosę Pszczyna - Oświęcim i zmierzał w stronę stanowisk I dywizjonu 6 pal.

Właśnie wtedy plk Misiąg wydał fatalny w skutkach rozkaz wyjścia naprzeciw czołgom stacjonującym w lesie Brzeziny odwodów 6 dywizji, w postaci II i III batalionów 16 pp.

Wielu historyków zajmujących się powyższą problematyką jest zgodnych, że podobny rozkaz, tragiczny z uwagi na skutki w wojnie obronnej 1939 r. został wydany tylko jeszcze raz – w czasie ataku I batalionu 76 pp w ataku na Longinówkę pod Piotrkowem.

Natomiast nie można być pewnym, co legło u podstaw wydania rozkazu wyjścia dwóch batalionów piechoty w szczere pole na 280 czołgów 5 Dywizji Pancernej.

Pomocą w rozstrzygnięciu powyższego dylematu mogą być zeznania świadków. Cytowany już Alojzy Grygier, będący świadkiem (ale nie będący uczestnikiem bitwy) relacjonujący powyższe wydarzenie był zdania, że rozkaz wyjścia z lasu wyszedł w chwili, gdy z lasu Brzeziny widać już by-

ło gołym okiem niemieckie czołgi. O zaskoczeniu nie było więc mowy. Rozkaz musiał więc narażać na śmierć żołnierzy obu batalionów. Zatem pojawia się pytanie, dlaczego został wydany?

Odpowiedzi należy szukać zarówno w strukturze dowodzenia 6 dywizji jak i nieuczestniczeniu w bezpośrednim starciu dowódcy dywizji. Dla znajdującego się w Miedźnej (około 3 km na wschód od lasu Brzeziny) płk. Misiąga wydany przez niego rozkaz był w jego świadomości wykonalny, dla wychodzących z lasu w stronę Ćwiklic batalionów obiektywnie nie. Odległość z lasu Brzeziny do pierwszych zabudowań wsi Ćwiklice wynosiła około 1200 m. Teoretycznie można byłoby założyć, że piechota dobiegnie do Ćwiklic, zanim nadciągną na pole bitwy czołgi, w praktyce czołgi znalazły się na ćwiklickim polu w chwili, gdy czoło II batalionu znalazło się w szczerym polu, około 600 m od skraju lasu Brzeziny. W tym przypadku nie można już było się wycofać. Niemcy myśleli, że piechota polska w popłochu i panice spróbuje ucieczki do lasu. Stało się jednak inaczej.



Kpt. Czesław Puka
– kwatermistrz 16 pp



Por. Józef Oleś – dowódca
3 kompanii 16 pp



Żołnierze 16 pp na stanowisku bojowym z ckm

Żołnierze nie ułękli się masy czołgów i wykonując rozkazy swych przełożonych rozpoczęli regulaminowe okopywanie w kartoflisku.

Te pododdziały, zwłaszcza III batalionu mjr. Hipolita Liebela, które nie wyszły jeszcze z lasu, pozostały w nim nadal, prowadząc z nieprzyjacielem morderczą walkę¹⁶. Jak wspominają uczestnicy starcia, rozpaleni walką żołnierze tak byli nią zaabsorbowani, że miały się zdarzać przypadki, w których (-) *rozpalony walką żołnierz, któremu seria z karabinu maszynowego lub odłamek pocisku armatniego rozszarpie na strzępy głowę, biegnie jeszcze kilka kroków nim runie na ziemię ostatecznie*¹⁷.

Próbowano wycofać się z jak najmniejszymi stratami. Świadkowie pamiętający bitwę podkreślają jednak wyraźnie, że odwrót polskich oddziałów nie nosił w sobie oznak paniki. Żołnierze w milczeniu wykonywali rozkazy swoich dowódców. Przygotowywano rusznice ppanc., zaś działka ppanc., którym udało się oderwać od nieprzyjaciela rozpoczęły ostrzeliwanie zza kolejnych fałd terenu. Szczególnie odznaczył się w walce pluton por. Jana Tomaszewskiego; walczył aż do zmiążdżenia przez czołgi.

W tym czasie Ćwiklice pokryły się gęstym dymem. Wioska płonęła. Lekki wiatr wiejący tego dnia w kierunku wschodnim gnał kłęby gryzącego dymu prosto w oczy stojących do nierównej walki żołnierzy 16 pułku. Na szosie pojawiło się 11 lekkich czołgów, które przecięły ją i wjechały na pola ćwiklickie ciągnące się aż do lasu Brzeziny. Tu jednak w większej części zostały unieruchomione przez działka ppanc. kompanii kpt. Józefa Urbaniaka. Niestety, w miejsce zniszczonych bądź uszkodzonych pojawiały się następne.

Oto jak moment pojawienia się niemieckich czołgów wspominał uczestnik bitwy - dowódca kompanii przeciwpancernej 16 pp - kpt. Józef Urbaniak: *Rozmawiałem z najbardziej w lewo ustawioną obsługą armatki ppanc., gdy obserwator przy armatce krzyknął nagle: «Czołgi na szosie!».*



Kpt. Józef Urbaniak
– dowódca kompanii
ppanc 16 pp

¹⁶ 3 batalion posuwał się z prawej strony wysuniętego znacznie bardziej do przodu 2 batalionu i nie zdążył w chwili ataku czołgów opuścić do końca lasu. Jego czoło zawróciło więc z powrotem do lasu, stąd i jego straty były nieporównanie mniejsze od sąsiedniego batalionu.

¹⁷ Według relacji J. Pabicha, *op. cit.*, s. 156 - 157.



Żołnierze piechoty strzelający do czołgów z działka ppanc. kal. 37 mm „Bofors” wzór 36. Działka tę przebijają w owym czasie z odległości około 300 m wszystkie pancernie niemieckich czołgów



Kościółek drewniany w Ćwiklicach, uszkodzony we wrześniu 1939 r. – stan obecny

ny w kierunku zachodnim w stronę północnej części Ćwiklic, kiedy dosięgły ich pierwsze strzały z broni maszynowej. Z relacji uczestników bitwy wynika, że niemieckie czołgi przekraczając szosę pszczyńską zatrzymały się na polach na północ od Ćwiklic, po czym oddały wspólne salwy w stronę polskich ugrupowań. Dopiero po takiej wymianie ognia na pełnym gazu ruszyły do przodu.

Dla wysuniętych z lasu oddziałów obu batalionów był to koniec. Mimo wsparcia artylerii pułkowej i 1 baterii I dywizjonu 6 pal, pomimo poświęcenia i męstwa tarnowskiego pułku wynik bitwy był przesądzony. Dowódcy wydali rozkaz odwrotu w stronę zbawiennego jak się wydawało lasu. Pod gradem kul, serii z broni maszynowej i wybuchu pocisków, ale bez objawów paniki żołnierze 2 i 3 batalionu cofali się w stronę miejsca, z którego wyszli. Los batalionów został przypieczętowany przez użycie lotnictwa nurkującego. Popularne stukasy dopełniły dzieła. Na niewielkim skrawku pola,

Tak. Przez lornetkę widziałem dobrze 11 lekkich czołgów na szosie, w połowie drogi między laskiem a Pszczyną. Armatki ppanc. otwały na mój rozkaz szybki ogień. Widać było wyraźnie, że dobrze trafiamy. Niemcy są zaskoczeni ogniem z boku i mieszają się. Słychać silny huk z naszej lewej strony. To baterie 6 pal też otwały ogień.

Ale od strony Goczałkowic wyjeżdżają coraz większe zgromadzenia czołgów i to ciężkich, a nawet artyleria. Czołgi zjeżdżają z drogi i przyjmują kierunek na Ćwiklice. Armaty w czołgach otwierają na nas ogień niecelowany w marszu, ale piekielny na wieś Ćwiklice amunicją smugową i zapalającą. Wieś zaczyna płonąć¹⁸.

Żołnierze obu batalionów zdążyli w tym czasie przejść około 600 m od lasu Brzezi-



Las Brzeziny. Okolice miejsca, w którym znajdowały się polskie działka ppanc. – stan obecny



Niemiecki lotnik gotowy do strzału



Popularny „stukas” w locie nurkującym

o szerokości 500 m, a w promieniu 600 m od lasu Brzeziny poległo 217 żołnierzy 16 pp¹⁹. Śmierć ich była tym bardziej bolesna, że zginęli na skutek wydania fatalnego rozkazu, którego wykonanie i tak niczego by nie zmieniło jeśli chodzi o ostateczny rezultat bitwy. W bitwie zginął kpt. Władysław Śródulski dowódca 4 kompanii, którego zdołano zidentyfikować (leżał na pobojowisku z pistoletem w ręku) oraz dowódca II batalionu - kpt. Alfred Mikee.



Widok na pola Ćwiklickie i las Brzeziny – stan obecny

¹⁸ Relacja kpt. J. Urbaniaka zamieszczona w pracy J. Przemszy Zielińskiego „Księga wrześniowej chwały...”, s. 326.

¹⁹ Lista nazwisk poległych żołnierzy polskich - patrz: aneks 2 na końcu pracy.

Niemiecki korespondent wojenny leutnant Gabriel Nussman, opisujący plac boju w swym raporcie stwierdził: *Na pobojowisku znajduję się tuż po zakończeniu walk. Zresztą nie jest powiedziane, czy się ostatecznie zakończyły. Polacy dwukrotnie przeprowadzili kontrataki, nie bacząc na ogromne straty, które ponosili. Wprawdzie dowódca 5 dywizji pancerniej, z którego błogosławieństwem wyruszą na miejsce walk twierdzi, że nieprzyjaciół jest do tego stopnia wykrwawiony, że nie będzie go już stać na żadne działania zaczepne, towarzyszący mi w samochodzie kapitan nie jest tego taki pewny.*

Trzeba było długotrwałego wsparcia artylerii i ciągłych ataków z powietrza, żeby ich zmusić do ustąpienia pod Pszczyną - mówi do mnie.

Chodzę z sanitariuszami, którzy szukają rannych, swoich i nieprzyjaciół, gotowi jednakowo służyć im pomocą, rannych Polaków niewielu, trupów co niemiara. Mało kto wyszedł żywy z tych jatek. Oto dwaj żołnierze - niemiecki i polski, zastęgli w śmiertelnym uścisku, walczone więc tu wręcz...

W niedalekiej od siebie odległości leży trzech nieprzyjaciół, nie wypuścili z rąk karabinów z nałożonymi na nie bagnetami, widać kiedy szli do natarcia skosił ich nasz karabin maszynowy. Zginęli bohaterką śmiercią, stoją przed nimi na baczność! Obok inny polski żołnierz twarzą do ziemi, prawa ręka wyrzucona do przodu z granatem, którego nie zdołał cisnąć do obranego celu...

Na pobojowisku zastaje nas zmrok. Na horyzoncie ogromna luna. Jak mnie informuje kapitan sprawdzający na mapie, pali się miejscowość Piasek, o którą toczyły się szczególnie ciężkie walki²⁰.



Pomnik ku czci poległych w bitwie pszczyńskiej żołnierzy 16pp (skraj zach. lasu Brzeziny) – stan obecny



Zachodni skraj lasu Brzeziny, z którego wyszło uderzenie II i III batalionów 16 pp.

Relacja gen. Monda, opisująca to wydarzenie jest jednak pełna sprzeczności i nieдомówień. Wydaje się że chciał usprawiedliwić płk. Misiągę przed wydaniem fatalnego w skutkach rozkazu. Jak podaje gen. Mond o godz. 14.30 (-) dowódca PD podaje awizo d-cy 16 pp aby przygotował się do przeciwnatarcia, które będzie wykonane w nocy. Wskutek nieporozumienia czy osobistej oceny dcy 16 pp, na wychodzącą piechotę npla uderza jeden baon 16 pp. Natarcie początkowo daje powodzenie, które nie może zakończyć się pełnym sukcesem, ponieważ pojawienie się czołgów npla po zadaniu baonowi ciężkich strat odrzuciło z powrotem baon na lasy Brzezina.²¹

W związku z takim przedstawieniem sprawy należy się jednak pewne sprostowanie. Po pierwsze, nie na piechotę a na broń pancerną wyszło uderzenie 16 pp. i to nie jednym jak utrzymuje Mond, ale dwoma batalionami. Natarcie batalionów od początku nie rokowało nadziei na powodzenie. Nie zgadza się również godzina wydania rozkazu do ataku podawana przez dowódcę dywizji (14.30). O tej porze było już bowiem po walce pod lasem Brzeziny.

Z relacji innych świadków opisujących pobojowisko na ćwiklickim polu wyziera wielki tragizm żołnierzy polskich, nie posiadających dostatecznej siły ognia by powstrzymać nawałę czołgów.

W bitwie tej poległ kwiat młodzieży tarnowskiego pułku. Nieprawdą jest, co podawały niektóre niemieckie gazety, jakoby polska armia była niechlujna i stanowiła zbieraninę przypadkowo powołanych do wojska żołnierzy. Polegli żołnierze byli zadbanii, ogoleni, z reguły rośli i dobrze zbudowani. W taki sposób byli opisywani zarówno przez Polaków chowających ich w zbiorowej mogile, jak i niemieckich obserwatorów.

²⁰ A. Konieczny, J. Pelc Piastowski, *op. cit.*, s. 255 - 256.

²¹ Relacja gen. Monda, CAW II/3/15, k. 164.



Oficerowie 16pp wzięci do niewoli – zdjęcie z oflagu

ległych była trudna do identyfikacji z uwagi na zmasakrowane przez gąsienice czołgów ciała. Wiele wskazywało, jakby stalowe kolosy *celowo paściły się nad rannymi i umierającymi piechurami. Jeden z rannych żołnierzy 16 pułku „(-) w ostatniej chwili - leżąc ranny - odsunął się na bok przed nadjeżdżającym czołgiem, który gąsienicą urwał mu ucho*²³.

Z relacji mieszkańca Ćwiklic, Ludwika Kani, który brał udział w grzebaniu zmarłych wynika, że zdejmowano zmarłym buty i tabliczki z numerami. Buty zabierał Wehrmacht, tabliczki przekazano Urzędowi Gminy. Wtedy też jeden z żołnierzy niemieckich obchodzący pole bitwy z broni palnej dobijał ciężko rannych²⁴. Część umierających śmierć zastała w dziwnych pozach - np. przytulonych do ziemi z kawałkami buraka czy ziemniaka w ustach. Stąd wniosek, że przed śmiercią byli spragnieni i w ten sposób próbowali ratować organizm przed odwodnieniem.



Grób żołnierzy polskich pod Ćwiklicami – po zakończeniu działań wojennych w 1939 r.

który opisując bitwę stwierdził: *(-) rozmiary klęski były tak wielkie, że dowódca armii żądał zgody na prawie 200-kilometry odwrót z zasadniczej linii obronnej*²⁵.

Mieszkańcy Ćwiklic w obawie o własne życie, tuż po bitwie pozostali w domach i nie udzielali pomocy rannym, leżącym na pobojuwisku.

Wydarzenia na polu ćwiklickim trwały około 45 minut, pomiędzy godz. 12.15 a 13.30. Skutki przegranej miały jednak znaczenie dla losów całej armii „Kraów”.

Trafnie ocenił je płk Kirchmayer,



Pomnik i mogiły poległych Polaków w II wojnie światowej – uroczysko „Trzy Dęby” w Pszczynie. Za pomnikiem groby ekshumowanych żołnierzy 16 pp – stan obecny

²² Ten bohaterski kapłan urodził się w Ligocie Prudnickiej 10 czerwca 1891 r. Był mecenasem sztuki, działaczem narodowym, społecznikiem. Seminarium duchowne we Wrocławiu ukończył w 1915 r. Należał do Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Od 1935 r. został proboszczem w Ćwiklicach, był też nauczycielem w Seminarium Nauczycielskim w Pszczynie. W okresie przedwojennym poddał renowacji zabytkowy drewniany kościółek pod wezwaniem św. Jadwigi w Pszczynie. Po bitwie pod Pszczyną zajmował się rannymi i konającymi, zawiadamiał rodziny poległych o ich śmierci, zbierał informacje o zabitych, kultywował o nich pamięć. Za swą działalność został wywieziony w maju 1940 r. do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie przebywał do listopada tego roku. Po powrocie z obozu zakazano mu duszpasterzowania w Ćwiklicach, dokąd wrócił dopiero po wojnie w 1945 r. Od 1958 r. został dziekanem dekanatu pszczyńskiego, zmarł 24 marca 1962 r. w Ćwiklicach i tam został pochowany.

²³ Relacja Edmunda Lubeckiego w: Archiwum Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Koło Miejskie w Pszczynie.

²⁴ Relacja w Archiwum Związku Kombatantów R. P. i Byłych Więźniów Politycznych, Koło Miejskie w Pszczynie.

²⁵ J. Kirchmayer *Kampania wrześniowa*, Wyd. „Czytelnik” 1946, s. 93.



Mogila poległych żołnierzy z 16pp – „Trzy Dęby”, Pszczyna – stan obecny

porucznik Lesiak, nie czekając na rozkaz z punktu dowodzenia (przerwana łączność) otworzył ogień do nadjeżdżających czołgów. Bateria ulokowana była na niewielkim pagórku 254 i musiała dość skutecznie razić swym ogniem nieprzyjaciela, skoro ten zaraz po jej zlokalizowaniu na pełnym gazie ruszył w jej stronę. Ogniomistrz Tokarczyk, odpowiedzialny za przygotowanie przodków podczołgał się do ppor. Lesiaka, i prosił go, by ten wydał rozkaz do odwrotu i w ten sposób uratował baterię. Jak relacjonuje w swej pracy J. Pabich:

Podporucznik odpowiedział jednak ze stoickim spokojem:



Ogn. Jan Tokarczyk – zaprzęgowy 1 baterii I dywizjonu 6 pal

Bateria nie ma rozkazu do odwrotu, więc jej z boju nie wycofam. Co pomyślałaby sobie piechota, którą wspieram?

Tokarczyk wrócił na stanowisko przodków, a w kilka zaledwie minut potem nadjechał z boku, z lewej strony baterii nie zauważony ze względu na ukształtowanie terenu czołg i celnym strzałem trafił w czwarte działo oraz jaszcz z amunicją artyleryjską. Nastąpił potworny wybuch, którego wynikiem była śmierć całej obsługi czwartego działonu. W tym samym też momencie zginął bohaterski oficer baterii podporucznik rezerwy Lesiak. Teraz czołgi, mając drogę otwartą,



Ogn. Józef Gaj – szef 1 baterii I dywizjonu 6 pal

przeszły swobodnie po działach baterii. Kto nie zginął od wybuchu własnych rozrywających się pocisków, ten poległ z ręki wroga, który przejeżdżając w pełnym gazie, siał w prawo i lewo pociskami artyleryjskimi i seriami karabinów maszynowych. Z całej obsługi dział został przy życiu tylko jeden nie znany nam z nazwiska żołnierz. Spośród poległych ustalono prócz ppor. Lesiaka jedno zaledwie nazwisko: kanoniera Józefa Pawlikowskiego²⁶.

Pomimo prób podejmowanych przez ogniomistrza Tokarczyka nie udało się uratować 3 pozostałych dział. Uratowano jedynie wszystkie przodki i około 80 koni.



Epizod z bitwy pod Ćwikłicami. Niemieckie czołgi zajeżdżają od tyłu na stanowiska 1 baterii I dywizjonu 6 pal (mal. Wł. Borowicki)

²⁶ J. Pabich, *op. cit.*, s. 155 - 156.

Podobnie jak pierwsza tak i druga bateria zostały całkowicie zniszczone przez nieprzyjaciela. Stanowisko 2 baterii znajdowało się na niewielkim wzgórzu 245 na północny wschód od Ćwiklic, niedaleko lasu Brzeziny.

Działonowy czwartego działu tej baterii plut. Stanisław Kwiatek tak opisywał walkę swojej baterii z czołgami:

W pewnej chwili na przedpolu baterii ukazała się polska piechota, która (-) wycofywała się w szyku bojowym. Na wysokości 4 baterii cofała się sekcja karabinów maszynowych. Tuż za naszą piechotą nacierały lekkie tankietki niemieckie; jednocześnie na baterię padły pierwsze pociski artyleryjskie wroga. Natenczas podporucznik Kuba Lubowiecki, pierwszy oficer na baterii, rozkazał wytoczyć działa na przedpole i otworzyć do nacierających tankietek ogień pociskami przeciwpancernymi. Już pierwszy strzał oddany z czwartego działu był celny. Z trafionej tankietki wyskoczyło dwóch Niemców, lecz powalił ich zaraz strzałami z karabinu któryś z cofających się piechurów.

*Za chwilę jednak sytuacja na baterii stała się groźna. Z drugiej strony stanowiska sunęły dolinę kierując się wprost na baterię ciężkie czołgi niemieckie. Pierwszy pluton artylerii 2 baterii, który miał lepszą widoczność i przyjął pozycję strzałową w tym kierunku oddał do zbliżającego się nieprzyjaciela kilka strzałów armatnich. Jeden z czołgów zaczął dymić, czyli został trafiony; mimo to i mimo że czołgi znajdowały się jeszcze dość daleko od stanowisk dział, ppor. Lubowiecki ocenił sytuację jako niepomyślną dla jego baterii, zwłaszcza że nasza piechota była ciągle w odwrocie, i podjął decyzję wycofania baterii z akcji. W tym celu rozkazał jednemu z kanonierów udać się na stanowisko przodków i sprowadzić je na baterię, nie wiedząc, że zostały one przez czołgi zniszczone. Tymczasem własna piechota minęła już stanowisko baterii i nie stawiając większego oporu w dalszym ciągu się cofała, działa zaś dostały się pod silny ogień artyleryjski oraz ogień karabinów maszynowych prowadzony z nadjeżdżających tankietek. Kiedy nie było już innego wyjścia, padł rozkaz; - Uwaga! Czołgi w najbliższej odległości! Rozbiec się! - Skokami, pojedynczo odbiegali kanonierzy od dział i ukryli się za położonym w pobliżu domem. Stał tu - jak plutonowy Kwiatek zdołał zauważyć - ogniomistrz Adamek i gestami ponaglał biegnących w jego kierunku żołnierzy. Plutonowy został zresztą przy działach w rowie, gdyż ciągle czekał na przodki. Zamiast nich na stanowisko wpadły czołgi i rozpoczęły swoje dzieło zniszczenia. Najpierw najechały na dział czwar-
te. Jeden z nich uderzył w jaszcz wypełniony niemal w całości amunicją, która w tym samym niemal momencie eksplodowała. Drugi uderzył w bok następnego działu, które na skutek tego stanęło do góry kołami. Po jednej z armat czołg formalnie przejechał. Ponieważ na stanowisku ogniowym baterii zostali prócz zabitych także i ranni, tych ostatnich niemal pod ogniem przenosił do obok stojącego domu podporucznik Lubowiecki. Między rannymi znalazł się dowódca 2 Plutonu baterii, nie znany nam z nazwiska podporucznik rezerwy. Ranny został również plutonowy Stanisław Kwiatek. Kula karabinowa utkwiała mu w stawie skokowym prawej nogi, druga - w lewym przedramieniu. Mimo bólu wy dostał się Kwiatek z rowu, który nie dał mu jednak schronienia,*



Po bitwie – rozbity polski tabor w niemieckich rękach

i w jakiś sposób doczołgał się do stodoły, oddalonej od stanowiska ogniowego o dobre 150 metrów. Kiedy po chwili i to miejsce stało się celem ostrzału nieprzyjaciela powlókł się plutonowy dalej. Po chyba kilku godzinach dotarł do nielicznych kanonierów baterii, którzy ocaleli i cofali się teraz z piechotą na Tychy. Przy ich pomocy przedostał się za Przemszę, skąd go zabrał samochód ciężarowy do Krakowa i przekazał do szpitala wojskowego. Innych rannych kanonierów, jak zresztą i zdrowych, którzy schronili się do domu stojącego niedaleko baterii, wyprowadził z zagrożonego miejsca podporucznik rezerwy Kuba Lubowiecki.²⁷

²⁷ Relacja zamieszczona w pracy J. Pabicha, *op. cit.* s. 161 - 162.



Por. Stanisław Bonder – dowódca
2 baterii I dywizjonu 6 pal



Ogn. Józef Wach – zaprzęgowy
2 baterii I dywizjonu 6 pal



Ogn. Jan Malinowski – zaprzęgowy
3 baterii 6 pal

Rannych żołnierzy polskich, leżących na Ćwiklickim polu opatrywały w tym czasie niemieckie sanitariuszki²⁸.

Po zniszczeniu 1 i 2 baterii I dywizjonu wydawać się mogło, że niemieckie czołgi będą bezsilne wobec 3 baterii I dywizjonu jak również wobec 6 dywizjonu artylerii ciężkiej. Stacjonowały one na północ od rzeki Pszczynki, która przedzielała pobojuwisko Ćwiklickie od pół następnej wsi Jankowice. Baterią tą dowodził bohater z poprzedniego dnia - por. Jan Pabich. Jednakże i ona uległa w zasadzie całkowitemu zniszczeniu (uratowali się tylko jeźdźni). Niemcy wykorzystali nie wysadzoną przez saperów mjr. Jana Władyki tamę na Pszczynce i stamtąd zaatakowali pozycje polskie.

Do omówienia pozostała jeszcze walka 6 dywizjonu artylerii ciężkiej. Dywizjon zdołał spod Ćwiklic i Jankowic wyprowadzić tylko 1 baterię. Autor monografii 6 dac Piotr Zarzycki podaje, że (-) *mimo kiepskiej widoczności dyon otworzył do nieprzyjaciela ogień około godz. 9.00.*²⁹ Następnie wspomagał działania północnego odcinka obrony Pszczyny od strony Starej Wsi. Obie baterie koncentrowały ogień na pozycje wyjściowe wojsk niemieckich.

Podczas obrony 1 bateria zniszczyła co najmniej 1 czołg, zaś w wykrywaniu celów zasłużył się ogniomistrz podchorąży Głowacki. Straty baterii były niewielkie. Nikt nie zginął, kilku żołnierzy zostało rannych, stracono nieco koni. W nocy żołnierze batalionu wycofali się w stronę Brzeźnicy, a stamtąd aż do Woli Duchackiej pod Krakowem.

2 bateria wycofała się do Skawiny. Do tej baterii nie zdążyli dołączyć znajdujący się na punktach obserwacyjnych: dowódca 6 dac, jego adiutant - ppor. Marcin Piaskowy, oficerowie łączności i zwiadowcy oraz kilkudziesięciu żołnierzy. Żołnierze ci dołączyli do zbierających się w lesie w okolicach Miedziej rozbitych oddziałów 6 dywizji. Około godz. 20.00 ruszyli w stronę Wisły, zatrzymując się kilka kilometrów przed przeprawą przez nią na odpoczynek. W południe 3 września „miedźnański” oddział został zaatakowany przez około 6 czołgów 5 dywizji. Dobrze ubezpieczające pochód działka ppanc. rozbiły jednak wszystkie pojazdy.



Ogn. Antoni Malec – szef 2 baterii
I dywizjonu 6 pal



Plut pchor. Władysław Rutkowski –
3 baterii I dywizjonu 6 pal



Ogn. Józef Kurzeja – zaprzęgowy
3 baterii 6 pal

²⁸ Według relacji ogniomistrza Macieja Adamka, (J. Pabich, *op. cit.*, s. 163).

²⁹ P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 26.



Bój pod Jankowicami – 2 września 1939 r. Atak na 3 baterię 6 pal
(mal. Wł. Borowicki)

6 pal ppłk Borys Kondracki walczące z czołgami działa 6 pal zdołały zniszczyć samym tylko ogniem pośrednim 20 niemieckich czołgów³⁰.

Obrona północnego odcinka miała mniej dramatyczny przebieg niż na południu. Po rozproszeniu III batalionu 20 pp i częściowej jego likwidacji przez niemieckie czołgi, niedobitki znajdujące się w pobliżu folwarku Szelowiec zasiliły oddziały północnej flanki.

Tu, zarówno I batalion 16 pp jak i I batalion 20 pp miały zostać użyte przeciwko czołgom, ale na skutek zerwania już we wstępnej fazie boju łączności z dowództwem 6 DP, stacjonującym w Brzeszczach oba bataliony zostały pozostawione własnemu losowi.



Żołnierze 20 pp na krakowskich Błoniach. Lata trzydzieste

Według relacji polskich dowódców (J. Pabicha, L. Bałosa, P. Ryby) bateria por. Pabicha z 6 pal była w bitwie na pozycji ostatecznej podporządkowana dowódcy I batalionu 16 pp – mjr. Rybie stacjonującemu w Piasku. Ten z kolei podporządkowany był na powierzonym mu odcinku dowódcy piechoty dywizyjnej – płk. Ignacemu Misiągowi, chociaż bezpośrednim przełożonym IV batalionu 16 pp (mjr Władysław Rachwał) był dowódca 20 pp – mjr Ludwik Bałos.³¹ Ten ostatni był także podporządkowany dowódcy piechoty dywizyjnej. Łatwo sobie wyobrazić, jaki bałagan powstał w przypadku przerwania łączności pomiędzy poszczególnymi dowódcami (w relacjach Pabicha i Bałosa jest on w pełni wyczuwalny).

Kolejną walkę stoczył oddział około północy z nieznanym bliżej oddziałem niemieckim, którego zdołano jeszcze odrzucić, ale o świcie zaalarmowane główne siły 5 D. Panc. okrążyły pod Brzezinką koło Oświęcimia ten oddział i rozbiły go. Z matni udało się wyjść tylko niewielkiej liczbie żołnierzy (wśród nich dowódcy - mjr. Świerczemu) - większość dostała się do niewoli. Ocalałe z pogromu resztki 6 dywizjonu zameldowały się 6 września w Skawinie.

Straty ponieśli także Niemcy. Jak wspomina dowódca



Oficer łączności 6 dywizjonu artylerii ciężkiej z 5 pac – ogn. pchor. Aleksander Głowacki – wstawił się 2 września 1939 r. w wykrywaniu niemieckich czołgów w okolicach Starej Wsi

Wcześniej zwrócona została uwaga na niedoskonałości związane ze strukturą dowodzenia w bitwie pszczyńskiej. W przypadku obrony północnej części rubieży pszczyńskiej była ona jeszcze bardziej zagmatwana i na dobrą sprawę trudna do zrozumienia.



Mjr Piotr Ryba – dowódca I batalionu 16 pp, stacjonującego w miejscowości Piasek, broniącego północnego odcinka obrony pszczyńskiej oraz głównodowodzący siłami polskimi w bitwie pod Rajskiem

³⁰ Relacja ppłk. Borysa Kondrackiego w: Materiały i dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego, II/2/246, s.1.

³¹ Został nim faktycznie, choć nie nominalnie 2 września 1939 r.

Okolo godz. 8.30 L. Bałos zakończył wstępną fazę przygotowań do odparcia ataku na swoim pododcinku. Wtedy do jego kwatery w zamku przybyła ośmioosobowa grupa mieszkańców Pszczyny, która prosiła o przywrócenie w mieście porządku, ponieważ policja i władze samorządowe ewakuowały się na Wschód. Bałos obiecał powołać do południa komendanta miasta, zaś przybyłych mieszkańców desygnował na członków Komitetu Obywatelskiego³².

Okolo godz. 10.15 w pobliżu zamku był już słyszalny coraz donioślejszy warkot silników, zaś o 10.30 nastąpił szturm na pozycje III batalionu. W piętnaście minut później do mjr. Bałosa zadzwonił płk Misiąg, rozkazując przygotować I batalion do kontrataku na niemieckie czołgi, wdzierające się w tym czasie na styk obu batalionów, po czym po chwili zaznaczył, że natarcie piechoty nastąpi na jego wyraźny rozkaz. Właśnie wtedy została przerwana łączność i L. Bałos był od tej chwili zdany tylko na siebie³³. Uznał za przeciwwskazane, by z batalionem uderzać z boku na przemieszczające się od południa czołgi, gdyż jego zdaniem równinny teren na południowym odcinku zupełnie nie nadawał się do takiego ataku. Postanowił jedynie wysłać patrol zwiadoczy pod dowództwem sierżanta Władysława Wikarskiego w stronę walczącego III batalionu.

Niemal równocześnie z atakiem czołgów na południu zaatakowana została pozycja II batalionu 20 pp. kpt. Nowackiego w rejonie Starej Wsi oraz centrum Pszczyny. Bez trudu kilkanaście czołgów wdarło się do centrum, dojeżdżając do rynku, po czym nagle zawróciły na południe, tak że batalion Bałosa nie zdążył nawet zareagować.

Przez godzinę II batalion był w dużych opałach, bo obok piechoty i broni pancernej, pozycja polska została zaatakowana przez niemieckie lotnictwo nurkujące. Mimo takiej nawały ognia atak został odparty.

Okolo południa powrócił do dowództwa północnego pododcinka patrol Wikarskiego, który był (-) *świadkiem końcowej fazy rozbijania tego* (tj. III batalionu - przyp. autora) *batalionu przez czołgi i zaprzestania prowadzenia ognia przez II dywizjon 6 pal*, zaś w rejonie Ćwiklic (-) *zobaczył zdemolowane działa, ciała kanonierów, koni i mnóstwo łusek po wystrzelonych pociskach*³⁴. W czasie całego zamieszania patrol zniszczył dwa niemieckie czołgi, a załogi wziął do niewoli.

W tym czasie niemiecki szturm odparł na pododcinku w okolicach Czarkowa mjr Rachwał, odnosząc przy tym spory sukces – niszcząc 3 czołgi, uszkodzając jeden, a ponadto niszcząc dwa ckm i zdobywając raportówkę z rozkazami. W boju tym wyróżniła się w sposób szczególny 4 kompania, ale walkę z czołgami oraz z lotnictwem nurkującym odparto z najwyższym trudem.

Szturm ponowiono okolo godz. 16.00 atakując Starą Wieś i II batalion 20 pp kpt. Nowackiego, ale i tym razem pomimo dużego zniszczenia Starej Wsi atak odparto. Gdyby dowódca 5 dywizji nakazał wtedy atak od wschodu na Pszczynę, od strony zajętych Jankowic i Ćwiklic, bój o miasto mógł się zakończyć całkowitym pogromem 6 DP.



Mjr (późniejszy płk) Ludwik Bałtos z 20 pp – 2 września 1939r. faktyczny dowódca północnego odcinka obrony Pszczyny



Kompania zwiadowców 6 DP

³² Według relacji mjr. Bałosa, „W rocznicę...”, s. 49 -50.

³³ Według jego relacji: „(-) telefonista wstał i pobladł - po czym z trudem powiedział, że telefonista dowódcy p.d (piechoty dywizyjnej - przyp. autora) krzyknął do mikrofonu: - czołgi - wyłączam się” -ibidem, s. 52 - 53.

³⁴ Ibidem, s. 54.

Zdaniem Bałosa, kierującego w rzeczywistości obroną całego północnego odcinka Pszczyny, najważniejszym teraz zadaniem było odcięcie dostaw materiałów pędnych dla szarżujących czołgów 5 dywizji. W miejscu zajmowanym przez Polaków schodziły się częściowo drogi z północnej i zachodniej części Górnego Śląska. Nie wykluczano także kontrataku sąsiedniej 21 Dywizji Piechoty Górskiej, stykającej się z odcinkiem pszczyńskim na Wiśle pod Czechowicami. Na północnego sąsiada -GO „Śląsk” liczono mniej a to z uwagi na niezwykle ciężkie walki, jakie toczyła grupa, zwłaszcza w pobliżu Kobióra, Mikołowa i Wyr. Nie pozostawało zatem nic innego żołnierzom Bałosa, jak trwać na swych pozycjach przynajmniej do zmroku i czekać na rozwój dalszych wydarzeń.

W tym czasie czołgi penetrowały już okolice: Ćwiklic, Miedźnej i Góry, wciąż jeszcze wypatrując ewentualnych punktów oporu. Po południu znalazły miejsce przeprawy przez Pszczynkę (przez nie wysadzoną przez saperów tamę) i z tego miejsca uderzyły - o czym była mowa już wcześniej - na 6 dac (utrata 3 dział) oraz 3 baterię I dywizjonu 6 pal (zniszczona całkowicie).

Straty po polskiej stronie były znaczne - sięgały 230 zabitych i około 1 tys. rannych.

Po godzinie 13.00 gen. Mond złożył krótki meldunek dowódcy GO „Bielsko”, znajdującemu się w Kętach gen. Borucie Spiechowiczowi informując, że (-) *pozycja pszczyńska została przełamana przez masowe uderzenie czołgów*.³⁵ Wiadomość ta była o tyle bolesna dla dowódcy GO, ponieważ na kilka godzin przed niemieckim atakiem był pod Ćwiklicami, wizytował dywizję, przy okazji uspokajając atmosferę podenerwowania i niewielkiej paniki, spowodowanych spodziewanym atakiem czołgów. Dostrzegając zagrożenie natychmiast kazał rzucić spod Kęt w rejon Pszczyny oddziały 12 pp.

Gen. Mond lojalnie poinformował o przełamaniu frontu pod Pszczyną także swego północnego sąsiada - gen. Jana Sadowskiego z GO „Śląsk”. Gen. Sadowski tak wspominał tę chwilę:

*O godz. 13.00, gdy przy dochodzącym do Mysłowic akompaniamencie dział spod Mikołowa i Tych siedziałem nad mapami raz jeszcze obliczając moje siły i możliwości wyciągnięcia czegoś w razie potrzeby, zostałem wezwany do telefonu. Mówił gen. Mond - dowódca 6 DP - skądś spod Pszczyny. Jak sobie przypominam, to co powiedział brzmiało mniej więcej tak: «nie licz na osłonę południowego skrzydła przeze mnie; moja dywizja przestała istnieć, jest rozjechana przez czołgi. Resztki zbieram w Oświęcimiu. Sam jadę do Oświęcimia»*³⁶.

Zaraz też gen. Sadowski wysłał samolot rozpoznawczy, by otrzymać więcej informacji na ten temat. Piloci z 2 plutonu 26 eskadry obserwacyjnej por. obserwator Stanisław Król wraz z kpr. pilotem Józefem Talagą lecący na samolocie Lublin R. XIII o godzinie 14.00 zameldowali Sadowskiemu: „*Kolumna czołgów 10 km długości na szosie z Pszczyny czołem pod Bojszowy*”³⁷. Wspomniana kolumna to grupa płk. Schuckelta w składzie 1 batalionu 31 pułku czołgów, 2 batalionu 13 pułku strzelców i 2 dywizjonu 116 pułku artylerii zmotoryzowanej, przemieszczająca się w pościgu po osi Międzyrzecz - Bojszowy - Chełmek. Grupa ta około godz. 15.00 dotarła w rejon Międzyrzecza, ale nie przekroczyła rzeki Korzenicy.

Tymczasem gen. Mond jeszcze tragiczniej przedstawił klęskę swojej dywizji dowódcy armii „Kraków” gen. Szyllingowi, twierdząc, że dywizja została rozjechana przez czołgi i przedstawia wartość dwóch batalionów i kilku baterii.

Powyższe meldunki w swej wymowie bardzo dramatyczne były jednak nieco przesadzone. Jak wiadomo z siedmiu batalionów cztery wciąż zajmowały swe pozycje, broniąc północnej części odcinka pszczyńskiego. Niestety meldunki te zrobiły negatywne wrażenie na gen. Szyllingu.

³⁵ *Ibidem*, s.61.

³⁶ Jan Sadowski, „*Działania...*”, s. 246.

³⁷ *Ibidem*, s. 247. Załogę i typ samolotu ustaliłem na podstawie pracy Jerzego Pawlaka: *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1982, s. 203 - 205. Tymczasem dowódca GO „Bielsko” - gen. Spiechowicz, mający do dyspozycji 23 eskadrę obserwacyjną pod dowództwem por. obs. Władysława Rewakowicza nie dokonał pod Pszczyną żadnego rozpoznania lotniczego. Niestety, być może gdyby rozpoznanie lotnicze miało miejsce, do skutku doszedłby nocny atak części sił 21 DPG na Pszczynę, do wieczora utrzymanej przez Polaków.

Gen. Mond w swym meldunku złożonym dowódcy armii pochopnie stwierdził, że *Pszczyna padła o godz. 12.45 w wyniku koncentrycznego uderzenia 5 D. Panc. z której około 250 czołgów uderzyło od czoła, a około 50 skierowało się południowym skrajem lasu pszczyńskiego z obejściem Piasku na stanowiska artylerii w rejonie Jankowic*³⁸.

Meldunek świadczył o tym, że Mond nie posiadał dokładnych informacji o wydarzeniach pod Pszczyną i „przeoczył” w swym meldunku obronę północnego pododcinka przez cztery bataliony. Pszczyna do godz. 19.00 znajdowała się w polskich rękach, nie było też żadnego ataku od strony lasu pszczyńskiego na ugrupowanie mjr. Bałosa.

W tym czasie 15 pułk czołgów doszedł do Miedźnej, gdzie rozbił punkt oporu 3 pułku ułanów i wprowadził panikę w taborze 2 dywizjonu 6 pal. Nie znając dobrze terenu musiał się jednak wycofać, dodatkowo atakowany przez zaimprovizowaną obronę plutonu artylerii 16 pp.³⁹ Pułk stacjonował następnie pomiędzy lasem Brzeziny, północną częścią Ćwiklic a rzeką Pszczynką, przyjmując w obawie przed polskim kontratakiem pozycję obronną „na jeża”.



Odwrot spod Ćwiklic (okolice Miedźnej?) – próba powstrzymania naporu 5 D. Panc. przez obsługę polskiego działą
(mai. Wł. Borowicki)

Kolejną próbę zdobycia przeprawy przez Wisłę w Górze podjął w godzinach popołudniowych II batalion 31 pułku czołgów oraz I batalion 13 pułku strzelców wsparty pionierami płk. Lubbeego. Most został wysadzony przez wycofujące się



Boj pod Pszczyną. Odwrot 6 pal w stronę Miedźnej
(mai. Wł. Borowicki)

polskie oddziały, ale w nocy z 2/3 września był już prowizorycznie odbudowany przez niemieckich saperów. 3 września o godz. 4.00 wojska niemieckie mogły już posuwać się w stronę Krakowa. Oba bataliony skierowały się na Oświęcim, zatrzymując po drodze w miejscowości Rajsko, 2 km na zachód od Oświęcimia. Z uwagi na kończące się paliwo i braki w dostawie amunicji w pobliskim lesie niemieckie oddziały spędziły cały dzień. To właśnie pod Rajskiem miała miejsce ostatnia walka, kończąca bitwę pszczyńską.

Bój pod Pszczyną kosztował niemieckie czołgi i samochody pancerne zużycie całego niemal paliwa. Nowe w tym czasie jeszcze nie nadeszło, ponieważ pszczyński węzeł komunikacyjny znajdował się w polskich rękach⁴⁰.



Odbudowany przez niemieckich saperów most na Wisłę

Linia Wisły była w tym czasie linią nadziei i wytchnienia dla polskich oddziałów.



Widok na Wisłę w okolicach Góry w czasie wojny. Po przełamaniu polskiej obrony pod Pszczyną, odcinka tego bronił przez całą noc z 2/3 września 1939r. III/12 pp – ppłk. Romana Warta

³⁸ Relacja przytoczona przez mjr. Bałosa, *op. cit.*, s. 67. Nerwowa atmosfera wypowiedzi gen. Monda udzieliła się również gen. Szyllingowi, który w rozmowie z Marszałkiem Edwardem Rydzem Śmigłym o godz. 16.00 o meldunku gen. Monda powiedział: „Odezwał się gen. Mond nie wiadomo z czym i z kim. W ślad za czołgami niemieckimi jest obecnie w Oświęcimiu” – relacja za Wł. Steblikiem „Zarys...”, s. 421.

³⁹ Kiedy jeden z pierwszych czołgów został trafiony z polskiego działą, reszta zawróciła – por. CAW II/3 15, k. 3. Obroną kierował płk Misiąg.

⁴⁰ Wyrażnie o tym wspomina uczestnik bitwy Just Scheu, *op. cit.*, s. 49 - 52.

Przeprawy przez nią w okolicach Góry 2 września od godz. 17.00 bronił III batalion 12 pp płk. Romana Warta, dowieziony autobusami spod Kęt do Brzeszcz - Jawiszowic⁴¹. Część batalionu zaatakowała wieczorem niemieckie pozycje pomiędzy Miedzną a lasem Brzeziny, zadając niewielkie straty. Na północ od Góry, w okolicach brodu w Harmężach przeprawy przez Wisłę bronił III szwadron 3 pułku ułanów, pluton artylerii 16 pp, kompania ckm, kompania saperów, kompania asystencka i kawaleria dywizyjna. Przez całą noc ściągały nad Wisłę i dalej na Oświęcim rozbite pododdziały 6 DP.

Biorąc pod uwagę zacieśnienie się pierścienia okrążenia pod Pszczyną i nie widząc możliwości nawiązania łączności z dowództwem dywizji, wieczorem około godz. 19.00 dowodzący północnym skrzydłem polskiej obrony mjr Bałos wydał wszystkim batalionom rozkaz do odwrotu. Z rozkazem tym zwlekał, licząc na ewentualny kontratak od strony Goczałkowic. Niestety, natarcia nocnego polskich oddziałów nie było, chociaż I i II batalion 3 pułku strzelców podhalańskich około godz. 19.00 na wyraźny rozkaz gen. Kustronia rozpoczęły przegrupowanie w okolicach Komorowic, przygotowując się do nocnego ataku na Pszczynę. Jako pierwszy wyruszył w stronę Pszczyny I batalion mjr. Mariana Łasockiego, który będąc już pod Dziedzicami otrzymał rozkaz do odwrotu i skierowania się na wschód w stronę Kęt.

II batalion nie zdążył nawet wyruszyć, kiedy otrzymał powyższy rozkaz. Jak pisze autor monografii pułku - Wojciech Moś *Rozkaz opuszczenia pozycji obronnych pod Bielskiem wywołał wśród żołnierzy pułku konsternację i niezadowolenie*.⁴²

Dziś – wiedząc o przemęczeniu całodziennym bojem i wyczerpaniu zapasów paliw przez 5 Dywizję Pancerną – można zgodzić się ze stwierdzeniem, że atak 3 psp miał wielką szansę powodzenia. Być może dzięki temu 5 Dywizja Pancerna zostałaby na jakiś czas wyeliminowana z dalszej walki, luka pszczyńska zapelniona resztą sił 6 DP, a to dałoby szansę na przedłużenie obrony fortyfikacji Obszaru Warownego. Tym samym „zawias” jakim dla całości sił polskich miała być armia „Kraków” nie zostałaby tak szybko wyłamany.



Ppłk Roman Wart – dowódca III/12 pp



Żołnierze 3 pułku strzelców podhalańskich

Trudno jednak przypuszczać, by planowany atak podhalańczyków mógł wpłynąć na odwrócenie losów całości sił armii „Kraków”.

Na styku armii „Łódź” i „Kraków” w tzw. „luce częstochowskiej” nieprzyjaciół rozpoczął manewr oskrzydłający. Być może wysłanie odwodów powstrzymałoby na kilka dni niemiecką ofensywę, ale wynik wojny granicznej był już i tak przesądzony.

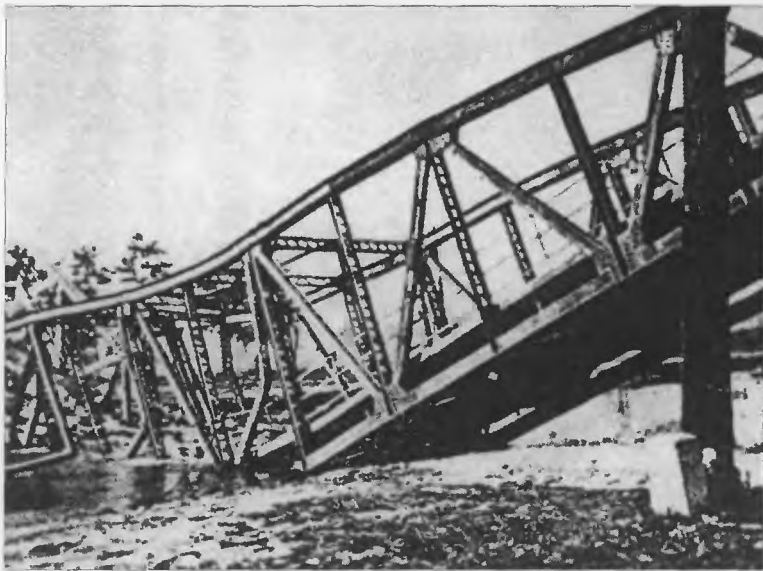
Tymczasem północne skrzydło pszczyńskiej obrony przygotowywało się do odwrotu. Dwa bataliony 16 pp (I i IV) poprowadził mjr Piotr Ryba, zaś 20 pp (bez 3 batalionu) mjr Ba-

⁴¹ CAW II/3/15, k. 3. O godz. 14. 00 pierwsze autobusy dotarły do Jawiszowic, skąd miały jeszcze około 4 km marszu do Góry. Wiadomo również, że Niemcy o godz. 14.00 też jeszcze nie byli w Górze – Wł. Steblik, „Działania...”, s. 126.

⁴² Wojciech Moś *3 pułk strzelców podhalańskich*, Pruszków 1992, s. 21.

łos⁴³. Niestety, oba pułki rozdzieliły się w nocy, każdy próbując przedarcia się na własną rękę. Istniało co najmniej kilka powodów takiego posunięcia. 16 pp nie mógł wyruszyć wcześniej, niż o godz. 22.00, miał natomiast niewielki tabor amunicyjny. Mjr Ryba zamierzał wycofywać się po najbliższej, w miarę bezpiecznej drodze na Oświęcim.

20 pp zdolność marszową osiągnął około godz. 20.30, prowadził jednak olbrzymi tabor i to nie tylko pułkowy, ale także tych jednostek, które zdołały się przebić do północnego odcinka obrony. Zamiarem mjr. Bałosa było wejście od razu w większy kompleks leśny, więc nie mógł pójść za oddziałem mjr. Ryby, lecz kierował się na północ, w stronę lasów pszczyńsko-kobiórskich. Postano-



Wysadzony przez polskich saperów most w Chełmku niedaleko Oświęcimia

wił forsownym marszem, przekraczając po drodze Gostynkę i Korzeniec dojść do Wisły, zanim dotrą w ten rejon forpoczty 5 Dywizji Pancernej lub 28 Dywizji Piechoty spod Kobióra. Mosty na wspomnianych rzecz-
kach zostały wysadzone przez polskich saperów, co bardzo utrudniało sprawny przejazd. Na wysokości Pias-
ku wszedł jego pułk we wspomniany kompleks lasów, posuwając się na pół-
nocny wschód, przyjmując kierunek po osi: Cielmice -
Bieruń Stary - Gołowiec -
Chełm Wielki - Chełmek -
Libiąż.

Po walkach z dywersantami (częściowo rozbity II batalion), po zniszczeniu tylnej straży ubezpieczającej pochód 3 września około godz. 13.00 pułk przekroczył Przemszę, będąc jednocześnie ostatnim polskim oddziałem, wycofującym się drogą przez Bieruń na Libiąż. Tuż po przejściu Bałosa most na Przemszy został wysadzony w powietrze.

Znając ogólne położenie armii, zwłaszcza po przerwaniu frontu pod Pszczyną, gen. Szylling zwrócił się więc do Naczelnego Wodza o wyrażenie zgody na odwrót i to od razu 200 km na wschód, na linię Wisły i Sanu. Dla 5 Dywizji Pancernej oznaczało to duży sukces operacyjny. Marszałek Edward Rydz-Śmigły nie kwapił się jednak z wydaniem zbyt pochopnego rozkazu w tej sprawie.

Oto treść rozmowy, jaką przeprowadził około godz. 14.30 dowódca armii „Kraków” z marszałkiem, tuż po otrzymaniu meldunku gen. Monda:
Stachiewicz: Tu gen. Stachiewicz. Słucham pana generała.

Szylling: Los Częstochowy wydaje się przesądzony. Jest otoczona. W środku, w rejonie lasów



Jedno z niewielu zdjęć przedstawiających bitwę pod Pszczyną (na północ od miasta). Na zdjęciu uszkodzone czołgi, w dali saper rozbijający miny

⁴³ Wg relacji mjr. L. Bałosa „Bój...”, s. 459.

pszczyńskich przerwa rozszerza się. Pszczyna zajęta. Dalej na południe zmian nie ma. Jedyne na Węgierską Górkę stwierdzono marsz straży przedniej. Uważam, że sytuacja wymaga decyzji porzucenia Śląska i skupieniu się bliżej Krakowa. Czekam decyzji.

(-) Marszałek: Panie Generale czytałem w tej chwili meldunek Pański. Godzę się na wycofanie się, musi Pan jednak północne skrzydło ostanąć brygadą kawalerii. Rozmówię się z gen. Rómmlem, może jego skrzydłowa brygada potrafi współdziałać. Musi Pan Generał uważać, by nie dać się poszarpać na kawałki. Później podam Panu wiadomości o ewentualnym działaniu - ale po pewnym czasie - odwodów, które maszerują teraz poza frontem gen. Rómmła. Swoją plan odwrotu niech mi Pan poda z oznaczeniem skrzydeł. Gdzie zechce się Pan zatrzymać - nie chcę w tej chwili - ale żeby mi Pan podał na już gdy Pan już będzie miał plan gotowy i przemyślany.

Szylling - Tak jest Panie Marszałku. - Rozkaz wykonam.

Marszałek - O skrzydle południowym także pamiętać, by nie wyminęli Pana. (-)⁴⁴.

O godz. 16.00 podczas następnej rozmowy Naczelny Wódz sugerował jednak Szyllingowi pozostanie na dotychczasowych pozycjach na Śląsku.

Oto fragment rozmowy:

Marszałek: - (-) Jak Pan ocenia sytuację 6 DP?

Szylling: - Jest w lasach na północ od szosy Pszczyna - Brzeszcze.

Marszałek - Łączność jej z 21 DP funkcjonuje?

Szylling - Łączność funkcjonuje.

Marszałek - Pytałem, czy łączność 6 DP z 21 DP funkcjonuje?

Szylling - Już obecnie nie ma łączności.

(-)

Marszałek - A rejon Kobiór?

Szylling - Kobiór i las Pszczyński zajęty w godzinach rannych.

Marszałek - Czy Pan Generał nie sądzi, że podsuwając 22 DP - choćby dwa jej pułki na południowe skrzydło Brygady Krakowskiej, nie udałoby się jeszcze przez jeden dzień utrzymać sytuacji dzisiejszej z tym, że 7 DP w razie nagłego nacisku cofałaby się w przewidzianym kierunku na Koniecpol? Mówię dlatego, że po wyjściu z dotychczasowej sytuacji musowym jest cofnięcie się nie tylko na Kraków, ale i poza Kraków.

Szylling - Gdybym użył 22 DP na styk Śląskiej i Bielskiej Grupy w rejonie Oświęcim, to prawdopodobnie przez jutrzejszy dzień sytuację bym utrzymał w tym miejscu, lecz oba skrzydła mam niepewne.

Marszałek - Panie Generale, czy z Bielskiej nie da się wyciągnąć żaden miejscowy odwód na prawe skrzydło 6 DP?

Szylling - Jedyne batalion, który był do dyspozycji gen. Boruty, został skierowany na Brzeszcze, wprowadzić bezpośredniego silnego naporu nie ma, ale zdejmować obecnie z pozycji niepodobna. W nocy można byłoby ze dwa baony wycofać do rejonu Dziedzic.

Marszałek - Dlaczego do rejonu Dziedzic?

Szylling - Celem ostonienia się od północy, ewentualnie uderzenia w kierunku Pszczyny.

Marszałek - A co Pan general myśli o wycofaniu się w nocy 21 DP na rejon Oświęcim - Kęty?

Szylling - Takie zarządzenie wydałem.

Marszałek - Kiedy?

Szylling - Obecnie w związku z przewidywanym odwrotem do wykonania w nocy.

Marszałek - A ja sądziłem, że być może resztą ugrupowania na północy udałoby się utrzymać jeszcze przez jutrzejszy dzień?

⁴⁴ Rozmowa juzowa Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego i Szefa Sztabu z gen. Szyllingiem z dnia 2 IX 1939, godz. 14.30-15.00, w: Wł. Steblik, „Zarys...”, s. 418.

Szylling - Jeżeli nie będę dbać o północne skrzydło, to możliwe, że rejon Oświęcimia i powstałą lukę zapełnię(-).

Marszałek - Panie Generale, niechże Pan General zaczeka z decyzją do sytuacji wieczornej. Nie przeszkadza to, że Pan General może sobie obmyślić ewentualność koniecznego wycofania się, nie mniej jednak, tak czy tak, trzeba przecież trzymać do nocy. Być może sytuacja wieczorna nie będzie tak groźna, jak ona w tej chwili Panu Generalowi się wydaje. Po otrzymaniu wieczornych meldunków, o które Pan General musi wszelkimi siłami się starać ze wszystkich jednostek, rozmówimy się jeszcze. Rozumie Pan General, że odwrót Pański wpływa na całość sytuacji frontu, dlatego jest to bardzo ważna rzecz, więc co?

Szylling - Rozumiem i będę czekać.

Marszałek - Poza tym Panie Generale trzeba wszystkimi siłami starać się o wydzielenie odwodu tam, gdzie nacisk słabszy. Jeszcze przed wieczorem chciałbym, ażeby miał Pan General o ile możliwe najdokładniejszą sytuację Bryg. Kaw. Krakowskiej i północnego skrzydła fortyfikacji. Fortyfikacje same osłabić jak najbardziej, wyciągnąć co się tylko da, to i tak będzie się jeszcze przez jeden dzień broń. Więć do widzenia - wieczór. Jest tam jeszcze Pan General?

Już nie.

Marszałek - Telegrafistę posłać dodatkowo. Musi Pan General wyrzucić najbardziej kategorię nacisk na dowódców, by dali z siebie i z wojska najwyższy wysiłek⁴⁵.



Mjr Piotr Ryba na czele 16 pp

Żołnierze w bitwie pszczyńskiej jak i w obronie reszty Śląska dali z siebie wszystko. Świadczyły o tym nie tylko straty poniesione pod Pszczyną, ale i zwykła postawa żołnierzy, którzy nie rozumiejąc rozkazu - nie chcieli opuszczać swoich stanowisk. Gen. Sadowski o jednym z takich oddziałów, walczącym w oddalonym o około 20 km od Pszczyny Mikołowie napisze potem w swoich wspomnieniach: *Żołnierz bije się, i to bije się dobrze. Szczególnie uderzyła mnie postawa mikołowskiej kompanii ON, złożonej z samych Ślązaków (cała kompania składała się z rezerwistów z samego Mikołowa - kadra zawodowa 73 pp).* Gdy wieczorem, rozmawiając z płk. Kalabińskim, pytałem się o tę kompanię - napomknąłem, że może by ją zluzować. Odpowiedział mi, że właśnie sam proponował to dowódcy kompanii. Dowódca kompanii kpt. Wikarski odpowiedział, że żołnierze proszą, żeby ich nie luzować, że wzg. 341 utrzy-



mają, proszą tylko, żeby przysłać im 3 nowe ckm, na miejsce rozbitych przez artylerię niemiecką⁴⁶.

Takich zachowań było wiele. O godz. 16.00 gen. Mond wydał rozkaz płk. Misiągowski do wycofania z pozycji głównej i obsadzenia przepraw przez Wisłę na czas przejścia polskich oddziałów⁴⁷.

Jeden z bohaterów poległych 4 września 1939r. w boju pod Rajskiem, dowódca plutonu ON „Oświęcim” — podporucznik Zygmunta Reimschüssela

⁴⁵ Rozmowa juczowa Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego z gen. Szyllingiem z dn. 2 IX 1939, godz. 16.00, w: Wł. Steblik, *op. cit.*, s. 419 - 420.

⁴⁶ J. Sadowski, „Działania...”, s. 243. Kompania w czasie walki utraciła 50 % swojego pierwotnego stanu.

⁴⁷ CAW II/3/15, k. 3.



Pałac w Rajsku – 3/4 września 1939r. siedziba sztabu niemieckiej 5 Dywizji Pancernej – stan obecny

w głębi kraju umocnień obronnych sprawił, że sytuacja armii „Kraków” stawała się z każdym dniem coraz gorsza. Przyznać jednak trzeba, że manewr odwrotu ze Śląska był ze względu na zaistniałą sytuację konieczny, jeśli idzie o zachowanie sił armii do dalszej walki. Zwłoka oznaczałaby rozcięcie frontu i rozkawałkowanie armii na mniejsze jednostki, a w dalszej mierze ich szybką likwidację.

Błędy popełnione jeszcze w czasie pokojowym, polegające na niedocenieniu bezleśnego odcinka pszczyńskiego, pomiędzy zwartym kompleksem Lasów Pszczyńskich a Beskidem Śląskim srodze zemściły się w bitwie granicznej. Dzięki polskiemu wywiadowi już w lecie wiadomym było, że Niemcy uderzą na uprzemysłowiony rejon Śląska koncentrycznie, omijając fortyfikacje śląskie z północy i południa. Bez wzmocnienia skrzydeł Obszaru Fortecznego jego obrona mijała się po prostu z celem.



Groby poległych 4 września 1939 r. żołnierzy polskich pod Rajskiem



Po boju pod Rajskiem. Świeżo wykopane mogiły żołnierzy mjr. P. Ryby poległych w ostatnim etapie bitwy pszczyńskiej

Ostatnim akordem bitwy pszczyńskiej była bitwa pod Rajskiem koło Oświęcimia, którą stoczył mjr Piotr Ryba ze swoim I batalionem 16 pp, niedobitkami 6 pal oraz żołnierzami ON „Oświęcim”. Po całonocnej marszrucie mjr Ryba dotarł w rejon Międzyrzecza, gdzie zatrzymał się w pobliskim lesie. W tym samym mniej więcej czasie gen. Viettingoff von Schell dotarł do swej nowej kwatery, mieszczącej się w pałacu w Rajsku, oddalonym o około 2 km na zachód od Oświęcimia. Zaplecze logistyczne 5 dywizji znajdowało się w okolicach Bierunia.

W ten sposób ugrupowanie mjr. Ryby znalazło się na tyłach 5 Dywizji Pancernej, o czym Polacy nie wiedzieli. Po przedar-

Po godz. 16.30 nadszedł rozkaz opuszczenia Śląska przez żołnierzy armii „Kraków”. Na planowanym w czasie pokoju teatrze działań wojennych na Śląsku miano się bronić bardzo długo. „Zawias” jaki dla pozostałych armii polskich miała stanowić armia Kraków, o którą wchlarzowano miano się wycofywać na wschód, został przez silne uderzenie niemieckie złamany. Odbyło się to z wielką szkodą dla całości polskich sił. Niezbyt dogodny teren do obrony na Kielecczyźnie, brak



Żołnierze 16 pp – uczestnicy bitwy pod Rajskiem

kie zaczęły ściągać spod Bierunia do Rajska, dlatego mjr Ryba o godz. 10.00 nakazał szybką przeprawę przez Sołę. Niestety, spokojna z reguły w tym miejscu i o tej porze roku Soła niosła ze sobą olbrzymie ilości wody, z wysadzonej służącej w Porąbce, co w poważnym stopniu utrudniało przeprawę. Większość żołnierzy utonęła, część dostała się do niewoli lub zginęła w walce, zaś tylko niewielkim siłom wraz z majorem udało się przesiedzieć w zaroślach do zmroku i w nocy bezpiecznie wycofać w stronę Skawiny. Z tej ostatniej walki 6 DP w bitwie granicznej ocalało z całego batalionu około 150 osób⁴⁸.

Tak zakończyła się bitwa pod Pszczyną, będąca jedną z ważniejszych bitew granicznych polskiego Września.

ciu się przez nie obsadzony przez siły niemieckie bród w Harmężach pod Oświęcimiem w nocy z 3/4 września Polacy postanowili przepłynąć się przez Sołę pod Oświęcimiem, właśnie w Rajsku. Na drodze ich marszruty znalazł się m.in. pałac, zajmowany przez niemieckie dowództwo. Zaskoczenie jednych i drugich było duże. Polacy nie spodziewali się tak zmasowanego ataku w tym miejscu, Niemcy nie spodziewali się w tym miejscu Polaków. Gen. Viettinghof zdążył ukryć się w łazience w chwili, gdy pododdziały polskie wdierały się już do pałacu. Niemcy stracili wtedy kilku wyższych oficerów. Zaalarmowane strzelaniną pozostałe jednostki niemieckie



Brzeszcze – mogiła poległych w bitwie pod Rajskiem – stan obecny



Pomnik poświęcony żołnierzom polskim walczącym w bitwie pod Rajskiem (Rajsko koło Oświęcimia – stan obecny)

⁴⁸ Zginęło 83 żołnierzy polskich, 7 mieszkańców Rajska, znaleziono 11 ciał żołnierzy, którzy utonęli w Sole. Na przełomie 1941/42 r. przeprowadzono ich ekshumację i pochowano na cmentarzu w Brzeszczach.

Rozdział X

Pszczyna i jej mieszkańcy w czasie bitwy – losy miasta

Na terenie miasta i powiatu czyniono już na przełomie 1938 i 1939 r. szereg przygotowań do ewentualnego konfliktu z Niemcami. Najczęściej sprowadzały się one do organizowania kursów obrony plot., które w pszczyńskim gimnazjum prowadził nauczyciel Karol Gola, zaś z pszczyńskiej młodzieży utworzono drużynę obrony plot. pod kierunkiem nauczyciela Józefa Goneta¹. Organizowano także kursy łączności, czy samoobrony na wypadek wojny. Kursy te tworzone prawie we wszystkich miejscowościach powiatu pszczyńskiego.

Stworzono także na ziemi pszczyńskiej oddziały powstańczej samoobrony pod dowództwem Józefa Paszyny. Oddziały te składały się z 2 kompanii:

1) pod dowództwem powstańca śląskiego Jana Świerkota

2) dowodzonej przez wspomnianego Józefa Paszynę.

Ich celem była ochrona powiatu pszczyńskiego przed dywersantami.

Tuż przed wybuchem wojny powołano Pogotowie Harcerskie - tak jak w całej reszcie miejscowości polskich.

Oddziały, którym przyszło bronić ziemi pszczyńskiej ulokowano - z wyjątkiem III szwadronu 3 pułku ułanów - w budynkach użyteczności publicznej, a ponieważ trwały jeszcze w tym czasie wakacje, to też lokowano żołnierzy najczęściej w szkołach. Oficerowie - na ile było to możliwe - kwatrowali na prywatnych stancjach.

Mieszkańcy powiatu - wzorem innych miejscowości w Polsce, fundowali również dla wojska broń ze społecznych składek. Na przykład robotnicy zatrudnieni przy budowie linii kolejowej Żory - Pszczyna ufundowali dla pszczyńskiej kompanii ON karabin maszynowy wz. 30. Generalnie datki w powiecie nie były zbyt duże (z wyjątkiem sporej

kwoty wpłaconej na fundusz narodowy przez księcia pszczyńskiego Aleksandra Hochberga), zwłaszcza jeśli porównamy je z sąsiednim, bogatszym powiatem rybnickim,



Rybnik, 27 maja 1937r. - przekazanie czołgu - ufundowanego przez Rybnickie Gwarectwo Węglowe 5 batalionowi pancernemu z Krakowa



Podziękowanie 5 batalionu pancernego z Krakowa dla Rybnickiego Gwarectwa Węglowego za ufundowanie czołgu - w środku widoczny ryngraf z orłem i Madonną Jasnoorską na piersiach

¹ Szerzej na ten temat: Franciszek Szczepańczyk *Dzieje Pszczyny za okupacji hitlerowskiej skreślone na podstawie przeżyć autora*, rękopis w posiadaniu rodziny Fr. Szczepańczyka, s. 1 i n. Gonetowi podlegali: starszy sierżant Stoiński, plutonowy Kowol i podchorąży Gruszczyk.



Dyplom z podziękowaniami, nadany przez 5 batalion pancerny Rybnickiemu Gwarectwu Węglowemu za ufundowanie czołgu – 13 czerwca 1938r

gdzie np. 27 maja 1937r. Rybnickie Gwarectwo Węglowe ufundowało 5 batalionowi pancernemu z Krakowa czołg².

Dla Pszczyny – na wypadek wojny – miał zostać powołany komendant miasta, którego w praktyce nigdy nie ustanowiono. Jedynie pod wpływem aktów grabieży – po opuszczeniu w nocy z 1/2 września przez polską administrację miasta – część mieszkańców zawiązała społeczny Komitet Obywatelski, który zwrócił się 2 września do mjr. Bałosa, zajmującego zamek pszczyński z prośbą o zapobieżenie dalszym grabieżom. Mimo osobistego zaangażowania mjr. Bałosa ustanowienie komendanta stało się zarówno niemożliwe jak i niecelowe z uwagi na rozerwanie w kilka godzin później polskiego frontu na południe od Pszczyny.

Władze polskiej administracji do opuszczenia miasta przygotowały się jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, chociaż samo pakowanie i wywożenie akt urzędowych nastąpiło wieczorem 1 dnia wojny. Ewakuowano także Archiwum Książąt Pszczyńskich z dokumentami obejmującymi okres: XVI - XVIII w. Przewieziono je w 49 skrzyniach do Ossolineum we Lwowie³.

Wraz z uchodzącymi na Wschód władzami Pszczyny, z miasta i okolicznych wsi uciekła spora część ludności cywilnej, utrudniająca przemarsz w odwrotną stronę żołnierzom 6 DP.



Dawne Archiwum Książęce w Pszczynie (budynek tzw. „Palais”) stan obecny

licznościach całego zajścia żołnierze niemieccy celowo ostrzelali sąsiednią wieżę ciśnień, podając informację do niemieckich gazet, jakoby powstańcy śląscy urządzili wkraczającym Niemcom krwawą łaźnię⁴. Przyznać trzeba, że niemiecka propaganda działała bezbłędnie, bo także po wojnie wielu historyków przyjęło ten fakt za bezsporny.

2 września po południu wojska niemieckie wkroczyły do południowej części Pszczyny. Wkraczały do miasta wojska drugiego rzutu (8 dywizjon rozpoznawczy), które w okolicach sądu grodzkiego i wieży ciśnień natknęły się na grupkę mniejszości niemieckiej, czekającej na nich jako na wyzwolicieli. Ta niecodzienna sytuacja stała się przyczyną tragedii, ponieważ w czasie wojny ludność cywilna nie wychodziła naprzeciw zbliżających się oddziałów wojskowych. Nie wiedząc, kogo stojąca grupka reprezentuje i jakie są jej intencje czołgiści otworzyli w jej stronę ogień, na skutek czego zginęło 5 cywilów, zaś 3 osoby zostały ranne.

Po rozeznaniu się w okolicznościach



Niemieckie oddziały wkraczające do Mikołowa

² *Gwarek* - miesięcznik Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, R. I, nr 1/1938, s. 13 oraz nr 6/1939, s. 7 - 8.

³ Interesujące były dalsze losy archiwum. Specjalna Komisja z Kijowa po zbadaniu jego zawartości przekazała je w 1942 r. Niemcom. Po kolejnej ewakuacji w 1942r. akta trafiły do Czechosłowacji, a stamtąd w 1945 r. do Wałbrzycha. Dopiero w rok po wojnie archiwum znalazło ponownie swoje miejsce w Pszczynie – Bronisława Spyra *Archiwum Książąt Pszczyńskich. Przewodnik po zespołach*, Warszawa 1973, s. 24.

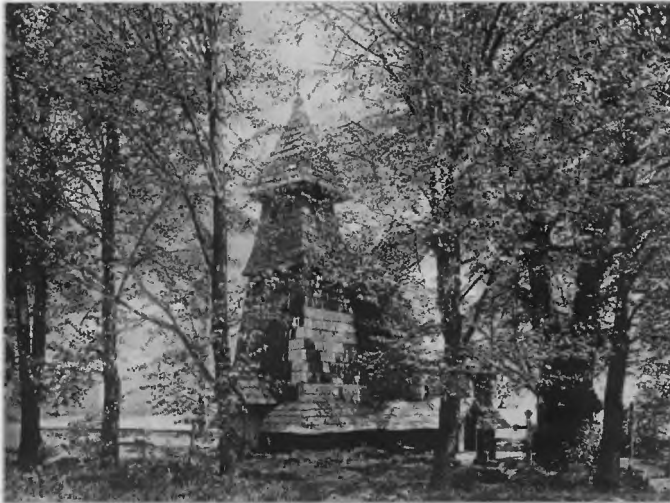
⁴ Tytuły w niemieckich gazetach („*Oberschlesische Wanderer*“ z 3 IX 1939, „*Kattowitzer Zeitung*“ z 8 IX 1939) o krwawej łaźni wzięły się stąd, że w wieży ciśnień przed wojną znajdowała się miejska łaźnia.



Powitanie Wehrmachtu przez mniejszość niemiecką w Bieruniu

cy gimnazjum lub tam pracujących walki z powstańcami śląskimi nie było. Jednak rankiem 3 września żołnierze niemieccy wynosili z budynku gimnazjalnego ludzkie zwłoki. Czy były to ciała poległych pod Pszczyną żołnierzy Wehrmachtu, czy też pomordowani Polacy dziś trudno dociec. W każdym razie propaganda niemiecka podkreślała fakt niezwykle ciężkich walk stoczonych o budynek gimnazjalny i dworzec kolejowy.

Ostatnim epizodem związanym z wkroczeniem wojsk niemieckich do Pszczyny było spalenie drewnianego kościółka pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej. Kościółek pochodził z XVI w. i uważany był za perłę drewnianej, gotyckiej architektury na Śląsku. 5 września w godzinach dopołudniowych na cmentarzu katolickim, znajdującym się niedaleko kościółka św. Jadwigi odprawiano nabożeństwo żałobne za 8 poległych pod Pszczyną żołnierzy



Perła architektury drewnianej na Śląsku – drewniany kościółek pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej – spalony przez Niemców w pierwszych dniach września 1939r.

Po 12 minutach zaprzestano ostrzału, i pomaszerowano dalej ul. Kościuszki - w stronę dworca kolejowego. Około godz. 17.00 południowa Pszczyna znalazła się w rękach niemieckich. Tu także miała się wywiązać rzekoma walka w pobliskim gimnazjum z oddziałami Wehrmachtu. Świadkowie tego jednak nie potwierdzają. Według źródeł niemieckich walka trwała do północy. Według osób mieszkających w okoli-



Oficer niemiecki (Reichminister Lammer) na dworcu w Pszczynie – zdjęcie wykonane w czasie okupacji

niemieckich. W trakcie trwania uroczystości żołnierze oddali salwę honorową za poległych kolegów. Zbiegła się ona w czasie z przemarszem niemieckiego pododdziału maszerującego przez rozdzielającą oba cmentarze ul. Katowicką. Przecho- dzący pododdział słysząc strzały rozbiegł się tworząc tyralierę. Przez miejscowych Niemców został celowo fałszywie poinformowany, że to powstańcy z kościółka otworzyli ogień. Rozpoczęto ostrzał świątyni w wyniku którego spłonęła. Zdolano tylko wynieść kilka rzeźb, które szczęśliwie przetrwały do końca wojny i obecnie znajdują się w pszczyńskich świątyniach.

Zakończenie

Zaraz po wycofaniu się 6 DP na tereny ziemi pszczyńskiej wkroczyły wojska niemieckie, a po nich administracja: najpierw wojskowa, a po kilku tygodniach cywilna.

Rozpoczęła się okupacja.

Tymczasem jednostki walczące pod Pszczyną, w większości uzupełnione przez bataliony marszowe walczyły i cofały się dalej, aż pod Tomaszów Lubelski, gdzie 20 - 21 września złożyły broń.

Bitwa pod Pszczyną przeszła do historii przede wszystkim jako niewykorzystana szansa powstrzymania Niemców od strony Śląska i śląskich fortyfikacji. Wykazała kardynalne błędy polskiego dowództwa przy jednoczesnym bohaterstwie dowodzonych żołnierzy.



Rynek pszczyński w czasie okupacji

W trakcie zmagania na terenie powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego zginęło 1- 2 września około 600 żołnierzy, dwa razy tyle zostało rannych. Niemcy utracili 50 czołgów, zaś drugie tyle było uszkodzonych. Ich straty ludzkie są trudne do oszacowania, a to z uwagi na niekompletność materiałów niemieckich, w dużej mierze zniszczonych pod koniec wojny. Można jedynie bardzo ostrożnie i szacunkowo określić ich liczbę na około 300.

Bój pod Pszczyną wykazał wyższość niemieckiej taktyki nad polską, w każdym aspekcie wojennego rzemiosła, chociaż straty niemieckie świadczyć mogły o tym, że machina Blitzkriegu dopiero się rozkręcała i także nie ustrzegła się błędów. Podstawowy sukces niemiecki to sukces operacyjny - przedwczesne zajęcie Górnego Śląska i zepchnięcie sił armii „Kraków” na nieufortyfikowane tereny Kielecczyny, Lubelszczyzny i Pogórza.

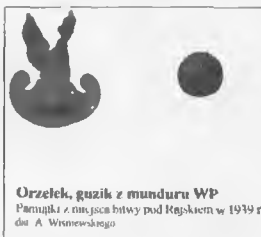
Pamiętać jednak należy, że przy takiej dysproporcji sił wynik bitwy nie mógł być inny. Można było jedynie zmniejszyć straty i dłużej bronić się na Śląsku. W ten sposób cały wysiłek włożony w przygotowanie pozycji obronnej pod Pszczyną został w dużej mierze niewykorzystany i zmarnowany.

Bitwa obfitowała w wiele interesujących epizodów. W czasie jej trwania splotały się ze sobą bohaterstwo, heroizm, poświęcenie, ale także indolencja w dowodzeniu, bezradność, poczucie opuszczenia, wreszcie gorzkie klęski.

Ujawniła także duży wkład ludności powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego w obronę niepodległości naszego państwa, przy okazji pokazując pewną odmiennność i specyfikę panujących tu śląskich stosunków, co sprawiło, że jak pisała o tej ziemi pochodząca z rodu Jana z Czarnolasu Janina Podlódowska:

*Do tej Ziemi trzeba się urodzić
jak się rodzi rzeźbiarz
dla dłuta
w opornym tworzywie
do tej Ziemi trzeba
z uporem i przeciw słabości*

*zanim smuga światła przez ręce
przez oczy
do tej ziemi trzeba dojrzewać
długo
z namysłem brać jej ciężar na barki
aż zapuści w swe serce pazury korzeni
kolczasty krzak miłości.*



Orzełek, guzik z munduru WP

Pamiątki z miejsca bitwy pod Rąjskiem w 1939 r.
— guzik oraz orzełek z rogatywki

Oświęcimskie Zbiory Muzealne
w Oświęcimiu.
Podniesione z poboju pod
Rąjskiem resztki z umundurowania
— guzik oraz orzełek z rogatywki

Bibliografia

Źródła

A. Archiwalia

Centralne Archiwum Wojskowe

Akta Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych

Akta personalne gen. broni Bernarda Monda

Akta dotyczące działań wojennych 6 Dywizji Piechoty w 1939 r.

Relacje niepublikowane

Relacja Ludwika Bałosa,

Relacja Karola Buczka,

Relacja Jana Chudka,

Relacja Alojzego Grygiera,

Relacja Ludwika Kani,

Relacja Pawła Kluby,

Relacja Borysa Kondrackiego,

Relacja Edmunda Lubeckiego,

Relacja Bernarda Monda,

Relacja Teofila Niedzielskiego,

Relacja Zofii Niedzielskiej,

Relacja Łucji Prządka.

Franciszek Szczepańczyk „Dzieje Pszczyny za okupacji hitlerowskiej skreślone na podstawie przeżyć autora“, rękopis w posiadaniu rodziny Franciszka Szczepańczyka.

Zasoby Archiwalne Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych w:

– Brzeszczach,

– Krakowie,

– Pszczynie,

– Tarnowie.

B. Źródła opublikowane

Adamczyk Władysław „Przeciw nawale. Rok 1939. Pamiętnik dowódcy 201 pułku piechoty“, Warszawa 1970;

Badziejak Kazimierz, Giennadij Matwiejew, Paweł Samuś „Powstanie na Zaolziu w 1938 r. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP“, Warszawa 1997;

„Dokument sprzedaży Księstwa Pszczyńskiego z 21 lutego 1517 roku“ z komentarzem Ludwika Musioła, Katowice 1930, reprint Pszczyna 1988;

Jabłonowski M., Polak B. „Polskie formacje graniczne 1918 – 1939. Straż graniczna 1928 –1939. Dokumenty organizacyjne. Wybór źródeł“, t. II, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999;

Karski-Kryśka Tadeusz „Straty korpusu oficerskiego 1939 - 1945”, Londyn 1996;
 „Księga pochowanych żołnierzy polskich, poległych w II wojnie światowej”, Pruszków 1993, t. I.
 Kuropieska Józef „Wspomnienia oficera sztabu 1934 – 1939”, Kraków 1984;
 Scheu Just „Die Stunde X -Mit Panzern in Polen bund Flandern”, Berlin 1941;
 „Wojna obronna Polski. Wybór Źródeł”, praca zbiorowa pod kier. Eugeniusza Kozłowskiego, Warszawa 1968, nr 54
 „W rocznicę święta pułkowego”, praca zbiorowa pod redakcją Jacka Albrechta, Zbigniewa Borowiczki, Macieja Andrzeja Kozakiewicza, Zbigniewa Markowiaka, Włodzimierza Marona, Kazimierza Szostaka, Kraków 1987;
 „Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza w opracowaniu Andrzeja Grzywacza, Marcina Kwietnia i Grzegorza Mazura; Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

Czasopisma przedwojenne i z okresu II wojny światowej

„Głos Pszczyński”, Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kult. - oświatowym ludu śląskiego, nr 9/1931, 10/1931, 28/1931;
 „Gwarek” - miesięcznik Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, R. I, nr 1/1938 oraz nr 6/1939;
 „Kattowitzer Zeitung” z 8 IX 1939;
 „Oberschlesische Wanderer” z 3 IX 1939;

Akty prawne

Akt jednolity Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 marca 1928 r. o Straży Granicznej (Dz. U. RP 1928, nr 37, poz.349);
 Ustawa z 23 czerwca 1939 r. o stanie wojennym (Dz. U. R.P. nr 57, poz. 366).

Źródła kartograficzne

– mapy sztabowe powiatu pszczyńskiego z 1931 r. (CAW);
 – mapy powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego;
 – plany miast: Pszczyny, Rybnika i Żor wg: Stanisław Berezowski: „Przewodnik po województwie śląskim”, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Katowice 1937;
 – szkice pola bitwy skreślone przez Ludwika Bałosa (teczka 6 DP II/3/15 - CAW);

Literatura

- Bałos Ludwik „O walkach oddziałów 6 DP pod Pszczyną i Biskupicami Radlowskimi w 1939 r.”, *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1974, R. XIX, nr1;
- Błagowieszczański Igor „Artyleria Wojska Polskiego w latach 1918 – 1939”, *WPH* 1974, R. XIX, część I, nr 1;
- Bogdanowski Janusz: „Architektura obronna w krajobrazie Polski. Od Biskupina do Westerplatte”, wyd. PWN, Warszawa – Kraków 1996, rys. nr 153 A.
- Bryja Marcin „Artyleria niemiecka 1933 – 1945. Taktyka, organizacja, uzbrojenie”, Warszawa 1996;
- Brzycki Zygmunt, Niekrasz Juliusz „Gdy Wehrmacht wkraczał na Śląsk” *Trybuna Robotnicza, Magazyn „Niedziela”* z dn. 25 – 26 sierpnia 1979 r;
- Bukko Aleksander „Bój pod Brzeźcami” , w: „Poglądy”, *Pismo Społeczno-Kulturalne*, nr 17 (21)/1963;
- tegoż: „Obrona pozycji wysuniętej O.W «Ignacy» w dniu 1 września 1939 roku”, w: „Zaranie Śląskie”, *Kwartalnik*, R. XXXII, zesz. 3;
- tegoż: „Pod Żorami”, w: „Za wolność i lud”, *czasopismo* nr 35 /1985;
- tegoż: „Przygotowania do obrony na terenie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego przed 1 września 1939 r.”, w: *Zaranie Śląskie* , *Kwartalnik*, R. XXIX, 1966;
- Cynk Jerzy „Siły lotnicze Polski i Niemiec. Wrzesień 1939”, Warszawa 1989;
- „Czarków wczoraj i dziś”, praca zbiorowa pod red. Sylwii Plucińskiej, Czarków 1996;
- Delowicz Jan „Obozy hitlerowskie na ziemi rybnicko - wodzisławskiej w latach 1939 - 1945”, w: „*Kroniki Rybnickie*”, nr 1/1983;
- tegoż: „Pierwszy dzień wojny”, w: „*Nowiny*”, tygodnik ziemi rybnickiej, wodzisławskiej i raciborskiej, nr z 31. 08. 1994;
- tegoż: „Podporucznik Tadeusz Kwiatkowski”, w: *Nowiny*, nr 36 / 1983;
- tegoż: „Spełnili swój żołnierski obowiązek” w: „*Nowiny*”, nr 36 /1985;
- Dubiel Paweł „Wrzesień 1939 na Śląsku”, Wyd. „*Śląsk*” 1963;
- „Dzieje parafii świętej Katarzyny w Jastrzębiu Górnym na tle historii Górnego Śląska”, praca zbiorowa pod red. Wiesława Lesiuka i Ewy Dawidejt - Jastrzębskiej, wyd.: Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu i Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej 2000;
- Feret Stanisław „Polska sztuka wojenna 1918 – 1939”, Warszawa 1972;
- Grudzińska Melania „Kim był por. Pawlikowski”, w: „*Nowiny*”, nr z 24.09.1986 r;
- Jędrzejewski Dariusz, Łalak Zbigniew w pracy „*Niemiecka broń pancerna 1939 - 1945*”, Warszawa 1999;
- Jońca A., Szubański R., Tarczyński J. „*Wrzesień 1939. Pojazdy wojska polskiego. Barwa i broń*”, Warszawa 1990;

Jurga Tadeusz „Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r. Organizacja. Działania bojowe. Uzbrojenie. Metryki związków operacyjnych, dywizji i brygad” w: „Wojsko Polskie. Krótki informator historyczny o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej” pod red. Stanisława Komornickiego, Warszawa 1975;

tegoż: „Obrona Polski 1939”, Warszawa 1990;

Kiecicka B. „Miejsca pamięci narodowej w Żorach”, w Informator Towarzystwa Miłośników Miasta Żory”, XII/1987 (grudzień);

Kirchmayer Jerzy „Kampania wrześniowa”, Wyd. „Czytelnik” 1946;

Kirchmayer Witold, Bochenek Józef „Obrona 6 d. p. pod Pszczyną (wrzesień 1939 r.)”, Bellona nr 8/9, 1946;

Konieczny Andrzej, Piastowski Pelc Jerzy „Wisła ruszyła o świcie”, Katowice 1984;

Koziarski Stanisław „Rozwój historyczny sieci kolejowej na Górnym Śląsku”, Katowice 1990;

Kwiatkowski Eugeniusz „Z historii przygotowań do obrony Śląska w 1939 r.”, w: „Zaranie Śląskie” 1960, R. XXIII, zesz. 1;

Łużyć Jerzy (wł. Melchior Wańkowicz) „Te pierwsze dni”, Bukareszt 1940, Nakładem Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom;

tegoż „Wrześniowym szlakiem”, Biblioteka Orła Białego 1944;

Matuszczyk – Kowalska Aleksandra „Rydułtowy. Zarys dziejów”, Rydułtowy 1997;

Miniewicz J. „Lekkie schrony bojowe umocnień polowych w pasie obrony armii Kraków”, w: Tekka Komisji Urbanistyki i Architektury, 1979, t. XIII;

tegoż: „Polskie fortyfikacje na granicy Śląska w latach: 1933 – 1939”, maszynopis, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1979;

Moś Wojciech „3 pułk strzelców podhalańskich”, Pruszków 1992;

Mrowiec Alfons „Kampania wrześniowa w rybnickiem”, w: „Zaranie Śląskie” 1960, R. XXII, zesz. 1;

Musiół Józef „Ludzie tej ziemi”, Wyd. Min. Obrony Narodowej, Warszawa 1980;

Olesik Jan „Oflag II c Waldenberg”, Warszawa 1988;

Orlik Zygmunt „Ziemia Pszczyńska. Rok 1939”, Pszczyńskie Zeszyty Historyczne, nr 1/1989;

Pabich Jan „Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej”, Kraków 1982;

Pawlak Jerzy: „Polskie eskadry w Wojnie Obronnej 1939”, Warszawa 1982;

Pindel Kazimierz „Militaryzna kontynuacja powstańczego wysiłku zbrojnego na obszarze nad Odrą i Olzą w latach 1922- 1939, w: „Nad Odrą, Olzą i Bierawką podczas III Powstania Śląskiego”, Materiały V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu, Bytom 1995;

tegoż: „Obrona Narodowa” 1937 - 1939”, Warszawa 1979;

tegoż: „Śląsk w systemie obronnym II Rzeczypospolitej”, Warszawa 1998;

Plato Anton von „Die Geschichte der 5 Panzerdivision 1938 bei 1945”, Regensburg 1978;

„Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej”, dalej cyt. PSZ, t. I, „Kampania wrześniowa 1939”, część II, „Przebieg działań od 1 do 8 września”, Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w Londynie, Londyn 1954;

- Polski Słownik Biograficzny 1976, tom XXI, Wyd. Polskiej Akademii Nauk;
- Porwit Marian „Komentarze do polskich działań obronnych 1939 roku”, Warszawa 1969, t. 1.
- Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lata wojny 1939 – 1945”, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Warszawa 1988;
- Sadowski Jan „Działania G.O. «Śląsk» 1 -3 września 1939r., w: Wojskowy Przegląd Historyczny”, (dalej WPH), R. V, Warszawa 1960;
- tegoż: „Przygotowanie Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym”, w: Wojskowy Przegląd Historyczny 1959, nr 4;
- Smaczny Henryk „Księga kawalerii polskiej 1914 – 1947. Rodowody - barwa – broń”, Warszawa 1989,
- Solarz Jacek „Fall Weiss 1939” , Warszawa 1998;
- Spyra Bronisława „Archiwum Książąt Pszczyńskich. Przewodnik po zespołach”, Warszawa 1973;
- Steblik Władysław „Bitwa armii «Kraków» na Śląsku i na przedpolach Krakowa”, WPH 1958, nr 4;
- tegoż „Armia «Kraków»”, Warszawa 1989;
- Szostak Leszek „75 Pułk Piechoty w wojnie obronnej 1939 r.”, w: WiW nr 9/1999;
- Sztoler Grzegorz „Brzeźce. Monografia historyczna parafii i wsi”, Brzeźce 1999;
- Szubański Rajmund „Bój pod Pszczyną w 1939 r.”, w: WPH, nr 3/1989;
- tegoż: „Polska broń pancerna w 1939 roku”, Warszawa 1982;
- Wańkowicz Melchior - patrz: Łużyc Jerzy;
- Wieczorek Willi „Ostoberschlesiens kehrtheim”, Berlin 1939;
- Wróblewski Jan „Armia «Prusy» 1939”, Warszawa 1986;
- Zarzycki Piotr „5 pułk artylerii ciężkiej”, seria „Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej”, Pruszków 1996;
- Zawiłski Apoloniusz „Bitwy polskiego Września”, Wydawnictwo Łódzkie, Warszawa 1972, t. I;
- Zieliński Jan „Obrona Śląska i Zagłębia w kampanii wrześniowej 1939”, Śląski Instytut Naukowy 1964;
- tegoż: „Księga wrześniowej chwały pułków śląskich”, Katowice 1989, t. 1;
- „Ziemia rybnicko-wodzisławska“, praca zbiorowa pod red. Józefa Ligęzy, Katowice 1979;
- Zgórniak Marian „Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.” Warszawa 1979;
- Żebrowski M. „Zarys historii polskiej broni pancerniej 1918 – 1947”, Londyn.

Aneks 1

Lista osób z powiatu pszczyńskiego, które zginęły w 1939 r¹.

- 1) Wiktor Mrzyk (ur 1899, Bojszowy) - weteran powstań śląskich, rozstrzelany w Bydgoszczy;
- 2) Robert Głombek (ur. 14. 05. 1899 - Piasek) - weteran powstań śląskich, rozstrzelany na szosie Pszczyna - Piasek,
- 3) Józef Niemiec (ur. 1900, Wisła Wielka) - weteran powstań śląskich, rozstrzelany przez Gestapo 15.09 1939,
- 4) Wincenty Wajda (ur. 1895, Studzienice) - weteran powstań śląskich, rozstrzelany przez Gestapo w Katowicach 09. 1939,
- 5) Stanisław Skapczyk (ur. 1906, Poręba) - weteran powstań śląskich, rozstrzelany w parku „Trzy Dęby” 14.09. 1939,
- 6) Franciszek Marekvia (ur. 1892, Pszczyna) - weteran powstań śląskich, zginął w wojnie obronnej 09. 1939,
- 7) Teofil Larysz (ur. 4.10. 1899, Wola) - weteran powstań śląskich, rozstrzelany w parku „Trzy Dęby” 4.09.1939,
- 8) Robert Golus (ur. 1904, Bojszowy) - weteran powstań śląskich, rozstrzelany 09. 1939,
- 9) Józef Jucha (ur. 1901, Jankowice) - weteran powstań śląskich, zginął w wojnie obronnej 09. 1939,
- 10) Alojzy Gamoń (ur. 192, Pszczyna) - weteran powstań śląskich, zginął w wojnie obronnej 09.1939,
- 11) Michał Żelazo (ur. 1900, Pszczyna) - weteran powstań śląskich, zginął w wojnie obronnej 09.1939,
- 12) Ludwik Konieczny (ur. 1895, Pszczyna) - weteran powstań śląskich, zginął w wojnie obronnej 09.1939,
- 13) Emanuel Wrona (ur. 2.02.1908, Piasek) - Związek Młodzieży Powstańczej, rozstrzelany w parku „Trzy Dęby” 4.09.1939,
- 14) Jan Mazur (ur. 1.02.1917, Piasek) - Związek Młodzieży Powstańczej, rozstrzelany w parku „Trzy Dęby” 09.1939,
- 15) Karol Mrzyk (ur. 1910, Wisła Wielka) - Związek Młodzieży Powstańczej, zamordowany przez Freikorps 3.09.1939,
- 16) Paweł Jędrysik (ur. 1911, Jankowice) - Związek Młodzieży Powstańczej, rozstrzelany przez Freikorps 5.09.1939,
- 17) Augustyn Jędrysik (ur. 1917, Jankowice) - Związek Młodzieży Powstańczej, rozstrzelany przez Freikorps 5.09.1939,

¹ Dane za Związkiem Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - oddział w Pszczynie.

- 18) Stanisław Jędrzyk (ur. 1920, Jankowice) - Związek Młodzieży Powstańczej, rozstrzelany przez Freikorps 5.09.1939
- 19) Stanisław Lewicki (ur. 1909, Kobielice) - Związek Młodzieży Powstańczej, rozstrzelany przez Freikorps 3.09.1939,
- 20) Alojzy Mamok (ur. 1910, Kobielice) - Związek Młodzieży Powstańczej, rozstrzelany przez Freikorps 3.09.1939,
- 21) Stanisław Folwarczny (ur. brak danych, Sucha Górna) - Związek Harcerstwa Polskiego, uczeń Liceum Pedagogicznego, rozstrzelany w parku „Trzy Dęby” 4.09.1939,
- 22) Franciszek Folwarczny (brak danych, Sucha Górna) - Związek Harcerstwa Polskiego, uczeń Liceum Pedagogicznego, rozstrzelany w parku „Trzy Dęby” 4.09.1939,
- 23) Andrzej Cienciąła (brak danych, Sucha Górna) - Związek Harcerstwa Polskiego, uczeń Liceum Pedagogicznego, rozstrzelany w parku „Trzy Dęby” 4.09.1939,
- 24) Paweł Dubiel (brak danych) - Związek Harcerstwa Polskiego, uczeń Liceum Pedagogicznego, rozstrzelany w parku pszczyńskim 4.09.1939,
- 25) Jerzy Witula (ur. 1911, Pszczyna) - żołnierz, wzięty do niewoli 12.09.1939 i rozstrzelany,
- 26) Józef Halik (ur. 17.12.1912, Radostowice) - żołnierz, rozstrzelany 2.09.1939,
- 27) Franciszek Gaza (Jankowice) - Polski Związek Zachodni, rozstrzelany z całą rodziną przez Freikorps 4.09.1939,
- 28) Józefa Gaza (Jankowice, żona Franciszka) - rozstrzelana z całą rodziną przez Freikorps 4.09.1939,
- 29) 4 dzieci Franciszka i Józefy Gaza (Jankowice) - rozstrzelani wraz z rodzicami przez Freikorps 4.09.1939,
- 30) Karol Niemczyk (ur. 1910, Wiśła Wielka) - rozstrzelany przez Freikorps 3.09.1939,
- 31) Karol Kuś (ur. 1916, Łąka) - rozstrzelany 1939,
- 32) Franciszek Durok (Miedźna) - rozstrzelany 1939,
- 33) Antoni Prządka (1914, Suszec) - żołnierz, zginął w wojnie obronnej,
- 34) Karol Stalmach (Wiśła Wielka) - rozstrzelany 1939,
- 35) Wincenty Marcel (ur. 1890, Goczałkowice) - zginął w Dachau 1939,
- 36) Rafał Malarek (ur. 13.10. 1898 -kolejarz) - 2 września 1939 pod Ćwiklicami.

Wypis z dokumentów niemieckich dotyczący wykazu strat żołnierzy polskich poległych w dniu 2 września 1939 r., których ciała zostały złożone w masowych grobach w okolicach Ćwiklic koło Pszczyny¹

I grób masowy pod lasem Brzeziny

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Jednostka wojskowa
1	2	3	4
1) Karol Polch	1910	—	Bochnia
2) Żołnierz nieznany	—	—	—
3) Jan Sierakowski	1909	—	07/T Tarnów
4) Jan Bieliński	1909	—	304 Tarnów
5) Józef Pawlikowski	1916	—	1 bateria 6 pal
6) Żołnierz nieznany	—	—	—
7) Stanisław Nowak	1914	—	697 Bochnia
8) Żołnierz nieznany	—	—	—
9) Jakub Maślak	—	szer. rez.	Bochnia 2145
10) Paweł Heim	—	—	—
11) Jakub Prudo Pondo	14.01.1910	—	2 bateria 21 pal
12) Piotr Dreinert	1907	—	—
13) Żołnierz nieznany	—	—	—
14) Wincenty Pajonk	1913	—	—
15) Henryk Patczak	1917	—	bateria 6 pal
16) Antoni Kozik	—	—	11 73
17) Żołnierz nieznany	—	—	—
18) Józef Masłowski	—	—	—
19) Żołnierz nieznany	—	—	—
20) Leon Wyga	—	—	—
21) Żołnierz nieznany	—	—	—
22) Tadeusz Jan Tracz	23.06.1912	ppor. rez.	16pp
23) Żołnierz nieznany	—	—	—
24) Żołnierz nieznany	—	—	—
25) Stanisław Trytka	—	—	—
26) Franciszek Stus	—	—	—
27) Marian Grodek	—	kapral	16 pp
28) Antoni Bulanka	1909	—	10 /AP
29) Żołnierz nieznany	—	—	—
30) Jan Mrzygłód	1912	—	672/Bochnia
31) Paweł Ślusarz	—	—	Tarnów

¹ W wykazie podano numery mogące ewentualnie przybliżyć identyfikację żołnierzy, w oparciu o znalezione nieśmiertelniki, dokumenty czy listy. Lista sporządzona została według kolejności pochówku. Po wojnie ciała poległych pod lasem Brzeziny ekshumowano i przeniesiono do parku pszczyńskiego, do uroczyska „Trzy Dęby”, gdzie spoczywają do dziś.

1	2	3	4
32) Stanisław Mleczeko	–	–	341 / Tarnów
33) Karol Klec	1911	–	375 / Tarnów
34) Michał Klec	1912	–	PKU Bochnia
35) Ferdynand Metel	–	–	–
36) Żołnierz nieznany	–	–	560 Tarnów
37) Czesław Piotrowski	1911	–	–
38) Żołnierz nieznany	–	–	116/B Tarnów
39) Józef Ogiński	1911	–	–
40) Żołnierz nieznany	–	–	Poczta Polska
41) Antoni Pająk	–	–	4737 Bochnia
42) Stanisław Nowak	–	–	16 pp. Bochnia
43) Jan Niesyto	1915	podoficer	– 221 Tarnów
44) Żołnierz nieznany	–	–	–
45) Jan Witek	–	–	–
46) Żołnierz nieznany	–	–	–
47) Żołnierz nieznany	–	–	Bochnia
48) Żołnierz nieznany	–	–	–
49) Schaja Beldengrin	–	–	Bochnia
50) Żołnierz nieznany	–	–	–
51) Alojzy Babraj	–	–	–
52) Żołnierz nieznany	8.07.1914	–	4 komp. 16 pp.
53) Jan Wielbłąd	–	–	9 komp. 16 pp.
54) Antoni Polański	–	–	Tarnów
55) Józef Machut	–	–	1310
56) Stanisław Drwal III	–	–	Tarnów
57) Żołnierz nieznany	–	–	–
58) Stefan Baldy	–	–	9 komp. 16 pp.
59) Żołnierz nieznany	–	–	–
60) Żołnierz nieznany	–	–	–
61) Żołnierz nieznany	–	–	–
62) Żołnierz nieznany	–	–	–
63) Żołnierz nieznany	–	–	–
64) Abraham Kempler	–	–	Brzesko
65) Zygmunt Pietrzycki	17.04.1913	porucznik	Poczta Polska
66) Żołnierz nieznany	–	–	126

II grób masowy pod lasem Brzeziny

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Jednostka wojskowa
1	2	3	4
1) Władysław Kordek	—	—	Bochnia
2) Franciszek Pamion	—	podoficer rez.	Bochnia
3) Władysław Markiewicz	—	szereg. piechoty	Bochnia
4) Roman Gorol	—	—	Bochnia
5) Żołnierz nieznany	—	—	—
6) Żołnierz nieznany	—	—	—
7) Żołnierz nieznany	—	—	—
8) Żołnierz nieznany	—	—	—
9) Żołnierz nieznany	—	—	—
10) Józef Kaczocha	—	—	4 kompania 16 pp
11) Henryk Schmierz	—	—	—
12) Stanisław Jankowicz	—	—	—
13) Tadeusz Sperka	—	sierżant	Tarnów
14) Franciszek Puda	—	—	Bochnia
15) Andrzej Strzyż	—	—	Bochnia
16) Żołnierz nieznany	—	—	—
17) Walenty Bogusz	—	—	8 kompania
18) Jan Kubiak	—	—	16pp.
19) Piotr Holda	1910	—	Tarnów
20) Stefan Ślasko	1918	—	2 kompania ckm
21) Żołnierz nieznany	—	—	16 pp,
22) Żołnierz nieznany	—	—	pocztą połowa
23) Żołnierz nieznany	—	—	1261
24) Żołnierz nieznany	—	—	303
25) Żołnierz nieznany	—	podoficer	Tarnów
26) Roman Brożek	—	—	Tarnów
27) Żołnierz nieznany	—	—	—
28) Franciszek Kasprzak	—	—	—
29) Żołnierz nieznany	—	—	—
30) Żołnierz nieznany	—	—	—
31) Jan Liczner	—	—	—
32) Żołnierz nieznany	—	—	—
33) Żołnierz nieznany	—	—	4 kompania,
34) Żołnierz nieznany	—	—	pocztą p. 126
35) Żołnierz nieznany	—	—	—
36) Żołnierz nieznany	—	—	—
37) Żołnierz nieznany	—	podoficer	Tarnów
38) Żołnierz nieznany	—	—	—
39) Jan Marta	1905	—	—
40) Tomasz Trągasz	—	—	—
41) Stanisław Misiaczek	—	—	—
42) Żołnierz nieznany	—	—	—

1	2	3	4
43) Stanisław Pilarski	1911	–	–
44) Stanisław Wiśniewski	–	–	Słobódka K.O.P.
45) Kazimierz Sobieraj	–	–	382/AP Tarnów
46) Żołnierz nieznany	–	–	5 kompania 16 pp
47) Żołnierz nieznany	–	–	Tarnów
48) Żołnierz nieznany	–	–	–
49) Żołnierz nieznany	–	–	–
50) Żołnierz nieznany	–	–	392 B.R.Z.
51) Uscher Jechiol Lein	1909	–	–
52) Antoni Nowak	1904	–	–
53) Władysław Moskal	–	–	–
54) Żołnierz nieznany	–	–	–
55) Żołnierz nieznany	–	–	–
56) Żołnierz nieznany	–	–	Bochnia
57) Żołnierz nieznany	–	–	Tarnów
58) Żołnierz nieznany	–	–	486/5
59) Żołnierz nieznany	–	–	45/P
60) Żołnierz nieznany	1915	–	–
61) Engelbert Buała	–	–	–
62) Stanisław Przybyła	1913	–	–
63) Jan Dziadowiec	–	–	–
64) Żołnierz nieznany	–	–	–
65) Żołnierz nieznany	1913	–	–
66) Antoni Myśliwiec	–	–	Tarnów
67) Żołnierz nieznany	–	kapitan	Bochnia
68) Żołnierz nieznany	–	–	9161
69) Wincenty Kotelon	1914	szeregowy	24/B/R. 2
70) Stanisław Strek	3.11.1907	–	–
71) Józef Kapustka	–	–	–
72) Saral Schütze	1912	–	298 H.P.
73) Stanisław Gil	17.12.1915	–	–
74) Erich Pytel	–	–	–
75) Stanisław Haraw	1910	–	Bochnia
76) Jan Trembecki	31.10.1897	–	–
77) Alfred Mikee ¹	–	–	–
78) Stanisław Jusiak	–	–	P.P. 301
79) Stanisław Jaiński	1914	–	243 D. Tarnów
80) Władysław Witek	–	–	4 kompania 16 pp.
81) Wilhelm Busek	–	–	–
82) Józef Czwortek	1914	–	–
83) Władysław Kanwa	–	–	II/16 pp
84) Karol Maryca	–	–	–
85) Antoni Korczyński	–	–	–
86) Żołnierz nieznany	1902	–	9.B.R. 2.
87) Michał Prokop	–	–	4 kompania 16 pp.

¹ Kpt. Alfred Mikee ur. się 31 października 1897 r. Zginął na polu nieopodal lasu Brzeziny w południe 2 września 1939 r. w czasie prowadzenia swojego batalionu do ataku przeciwko niemieckim czołgom.

1	2	3	4
88) Żołnierz nieznany	–	–	Dowódca II/16 pp 53
89) Józef Macheta	1913	–	–
90) Józef Bonst	1911	–	2 kompania 16pp
91) Adam Bizgun	7.10.1913	–	–
92) Władysław Kapcia	–	–	B.R. Bochnia
93) Żołnierz nieznany	–	–	–
94) Żołnierz nieznany	–	–	–
95) Józef Oleś	–	–	14 O.L.
96) Piotr Grycz	–	–	brak danych
97) Alfred Bracik	–	–	– ” –
98) Jan Nowak	–	–	– ” –
99) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
100) Bronisław Zajac	1914	–	– ” –
101) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
102) Piotr Urbanek	1914	–	– ” –
103) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
104) Edward Mleczo	–	–	– ” –
105) Jan Stolarz	1909	–	– ” –
106) Stanisław Stachel	1913	–	– ” –
107) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
108) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
109) Wiktor Ksiner	–	–	– ” –
110) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
111) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
112) Czesław Lasota	–	–	– ” –
113) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
114) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
115) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
116) Józef Sroka	–	–	– ” –
117) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –
118) Włodzimierz Niemirowski	28.08.1916	–	– ” –
119) Józef Stachura	15.02.1913	–	– ” –
120) Żołnierz nieznany	–	–	– ” –

**Żołnierze pochowani w zbiorowej mogile
na granicy Ćwikił i Pszczyny koło figury św. Michała**

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Jednostka wojskowa
1) Salomon Horowitz	–	–	4 kompania 16 pp.
2) Franciszek Białka	–	–	57
3) Władysław Miksz	–	–	–
4) Engelbert Plida	–	–	16 pp. 12 31
5) Włodzimierz Niemirowski	–	–	6 kompania 16pp
6) Piotr Grycz	–	–	–
7) Władysław Środulski ²	2.08.1898	kapitan	dowódca 4 kompanii II batalionu 16 pp.

Żołnierze polscy spoczywający na cmentarzu parafialnym w Ćwiklicach

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Jednostka wojskowa
1) Władysław Małek	1912	–	1486/B Bochnia
2) Żołnierz nieznany	–	–	–
3) Żołnierz nieznany	–	–	–
4) Żołnierz nieznany	–	–	–
5) Żołnierz nieznany	–	–	–
6) Żołnierz nieznany	–	–	–
7) Idzi Pietraszek	–	–	55 M Miechów
8) Żołnierz nieznany	–	–	–
9) Żołnierz nieznany	–	–	–
10) Józef Legutko	1910	–	393 Bochnia
11) Żołnierz nieznany	–	–	–
12) Żołnierz nieznany	–	–	–
13) Żołnierz nieznany	–	–	–
14) Żołnierz nieznany	–	–	–
15) Wacław Leśniczyk	–	podoficer	Bochnia
16) Żarnowski	–	–	4 kompania 16pp
17) Żołnierz nieznany	–	–	–
18) Mieczysław Baron	–	–	4 kompania 16pp
19) Żołnierz nieznany	–	–	–
20) Żołnierz nieznany	–	–	–
21) Żołnierz nieznany	–	–	–
22) Laiba Wiatreich	15.11.1916	–	16 pp
23) Żołnierz nieznany	–	–	–

² Władysław Środulski ur. się 2 sierpnia 1898 r., zginął 2 września 1939 r. pod Pszczyną; był dowódcą 4 kompanii II/16 pp.

Polegli żołnierze polscy – las pomiędzy Miedzną a Ćwiklicami

Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Jednostka wojskowa
1) Paweł Hein	–	–	–
2) Jakub Maślak	–	–	Bochnia
3) Marian Niedziela	23.03.1916	–	4 bateria 6 pal
4) Karol Pilch	1910	–	K.A.T. 692 B. Bochnia
5) Stanisław Nowak	1914	–	K.A.T. 9/B Bochnia
6) Alojzy Siedlik	1914	–	Tarnów
7) Józef Ujeski	1915	–	K.A.T B. Bochnia
8) Tadeusz Siemek	–	–	O.P.A.S.
9) Jan Biliński	1909	–	K.A.T. 304 Tarnów
10) Żołnierz nieznany	–	–	–
11) Żołnierz nieznany	–	–	–

Lista poległych żołnierzy polskich w bitwie pod Rajskiem 4.09.1939 r.³

- 1) szer. Zygmunt Baran 16 pp,
- 2) szer. Feliks Bednarczyk 16 pp,
- 3) szer. Józef Bielczyk 16 pp
- 4) szer. Piotr Bigaj 16 pp,
- 5) szer. Mojżesz Brenner 20 pp,
- 6) szer. Leopold Chwalba 16 pp,
- 7) szer. Teofil Chweszczuk 16 pp,
- 8) szer. Michał Cieślak 16 pp,
- 9) szer. Ludwik Czepkowicz 16 pp,
- 10) szer. Józef Ćwierotka 16 pp,
- 11) szer. Franciszek Dej 16 pp,
- 12) st. szer. Andrzej Dudek 16 pp,
- 13) szer. Ignacy Elkin
- 14) st. szer. Gacek 16 pp,
- 15) szer. Piotr Gieracki 16 pp,
- 16) szer. Wacław Golofit 16 pp,
- 17) szer. Władysław Kmak 16 pp,
- 18) kpr. Władysław Kowalik 16 pp,
- 19) szer. Bronisław Kowalski 16 pp,
- 20) szer. Władysław Krok 16 pp,
- 21) szer. Jan Lepiarczyk 16 pp,
- 22) szer. Józef Limanowski 16 pp,
- 23) szer. Piotr Łaś 16 pp,
- 24) szer. Stanisław Michna 75 pp,

³ Lista niepełna, zawiera nazwiska ekshumowanych żołnierzy pochowanych w Brzeszczach.

- 25) szer. Jan Miśka 16 pp,
 - 26) st. szer. Molin 16 pp,
 - 27) szer. Tadeusz Mosler 20 pp,
 - 28) szer. Roman Mutwil 16 pp,
 - 29) szer. Józef Nawrot 16 pp,
 - 30) szer. Niziński 16 pp,
 - 31) szer. Władysław Paulewicz 16 pp,
 - 32) szer. Szczepan Podlasek 16 pp,
 - 33) szer. Zygfryd Przybyła 16 pp,
 - 34) ppor. Zygmunt Reimschuessel 203 pp,
 - 35) szer. Tadeusz Sajdeza 16 pp,
 - 36) szer. Bronisław Salacha 16 pp,
 - 37) szer. Mieczysław (Wilhelm) Sindat 16 pp,
 - 38) szer. Marian Stankiewicz 16 pp,
 - 39) szer. Michał Stanuch 16 pp,
 - 40) szer. Jan Staworz 16 pp,
 - 41) Teodor Stepaniuk,
 - 42) Michał Stolarczyk oficer,
 - 43) szer. Strumyk 16 pp,
 - 44) szer. Marcin Sula 16 pp,
 - 45) Alfons Szweda,
 - 46) szer. Tadeusz Szymski 20 pp,
 - 47) szer. Józef Szumanowski 16 pp,
 - 48) szer. Władysław Tkuczyk 16 pp,
 - 49) szer. Stanisław Tuman 16 pp,
 - 50) szer. Kazimierz Walter 20 pp,
 - 51) szer. Dawid Węgielnik 20 pp,
 - 52) szer. Józef Węgrzyn 16 pp,
 - 53) szer. Tadeusz Wiśniewski 16 pp,
 - 54) szer. Franciszek Władysław Witowski 16 pp,
 - 55) szer. Jan Wyroba 16 pp,
 - 56) szer. Grzegorz Zemba .
- oraz 24 nieznanych żołnierzy

Aneks 3

Stan osobowy 6 Dywizji Piechoty¹

Dowódca dywizji – gen. Bernard Mond

dowódca piechoty dywizyjnej – płk Ignacy Misiąg

oficerowie sztabowi:

- kpt. Antoni Zimmer,
- kpt. Piotrowski,
- por. Władysław Pikuła,

dowódca artylerii dywizyjnej - płk Franciszek Szechiński,

oficerowie sztabowi:

- mjr Jan Chodorowski,
- kpt. Biały,
- por. Tadeusz Rychter

szef służby duszpasterskiej – ks. starszy kapelan Oskar Matz Marski

szef służby sprawiedliwości – kpt. aud. Kazimierz Kostorkiewicz

Sztab dywizji

szef sztabu – ppłk dypl. Ludwik Zych

oficer operacyjny – kpt. dypl. Witold Kirchmayer

pomocnik oficera operacyjnego – por. Edward Koper

oficer informacyjny – kpt. Adam Piotrowski

pomocnik – kpt. Tadeusz Skowroński

kwatremistrz – kpt. dypl. Józef Bochenek

dowódca saperów – mjr Jan Władyka

dowódca łączności – mjr Stanisław Rościszewski

szef służby uzbrojenia – kpt. Stanisław Muchnicki

referent – kpt. rez. Górkiewicz

szef służby intendencji – kpt. Władysław Różański

referent kpt. dyplomowany – int. Franciszek Laskowski

szef służby taborowej – rtm. Witold Chłodziński

szef służby sanitarnej – mjr dr med. Jan Chudzicki

referent – mjr dr med. Leopold Goldberg

szef służby weterynaryjnej – mjr lekarz weterynarii Franciszek Wygrzywalski

Kwatera główna

dowódca kompanii sztabowej - por. Michał Rogowski

pluton łączności kwatery głównej

dowódca plutonu - por. rez. Jan Dreziński

zastępca - ppor. rez. Ludwik Guzdek

¹ Stan osobowy jednostek walczących pod Pszczyną nie jest niestety pełny, i wymaga dalszych korekt, uzupełnień i badań.

pluton radio kwatery głównej
dowódca plutonu - por. Stanisław Iberszer
zastępca - plut. pchor. rez. - Andrzej Żeleński

kompania sanitarna - kpt. dr med. - Tomczyk
kawaleria dywizyjna
dowódca - rtm. Władysław Słuszko Ciapiński
zastępca - por. Brunon Zdzitowiecki

3 szwadron 3 pułku ułanów
dowódca - rtm. Otton Eysmont, po nim od 14 września - ppor. Hieronim Prauziński

dowódcy plutonów
I - ppor. Maksymilian Lohman
II - Józef Krzywicki, a po nim kpr. Jan Tkaczyk
III - ppor. Hieronim Prauziński, a po nim ppor. Hajdukiewicz
i wachmistrz Ignacy Milewski
dowódca sekcji ckm - kpr. Edward Nowicki
dowódca taboru - wachmistrz Edmund Kowalski
szeł szkolenia jazdy konnej - kpr. Karol Buczek

54 dywizyjna kompania kolarzy
dowódca kompanii - por. Tadeusz Hauser
dowódca I plutonu - ppor. Czesław Tarkowski
dowódca II plutonu - ppor. Tadeusz Trela

6 kompania łączności
dowódca kompanii - kpt. Jan Nowakowski
zastępca - ppor. Stanisław Senisson
dowódca I plutonu - ppor. rez. Zdzisław Wierzbicki
dowódca II plutonu - ppor. rez. Maksymilian Zieliński
dowódca III plutonu - ppor. rez. Reichert
dowódca IV plutonu - ppor. rez. Mieczysław Rogalski

6 batalion saperów
dowódca batalionu - mjr Jan Władyka
dowódca 1 kompanii - kpt. inż. Antoni Trentowski
dowódca 2 kompanii - por. Kazimierz Wojewoda

kompania asystencyjna
dowódca kompanii - por. Jan Lasoń

51 samodzielna kompania ckm
dowódca kompanii - por. Stanisław Miga

6 bateria artylerii plot.
dowódca baterii - por. Jerzy Grzegorz Dac

54 samodzielna kompania ckm
dowódca kompanii - kpt. Adam Gondek

111 samodzielna kompania ckm plot.
dowódca - ppor. Stanisław Piątek

6 dywizjon artylerii ciężkiej
dowódca dywizjonu - mjr Antoni Świerzy

dowódca 1 baterii - kpt. Jerzy Pasternakiewicz

dowódca 2 baterii - por. Władysław Burdyłło

dowódca oddziału zapasowego - ppłk Franciszek Uhrynowicz

kwaterymistrz - mjr Tadeusz Rybka

12 „wadowicki pułk piechoty”

dowódca pułku - ppłk. dypl. Marian Strażyc
1 adiutant - kpt. Adam Dyr
2 adiutant - por. rez. Tadeusz Dzierwa
kwaterymistrz - kpt. Kazimierz Dąbrowski
oficer informacyjny - ppor. Franciszek Brzagacz
oficer łączności - por. Jan Kazimierz Mróz

kompania zwiadu
dowódca kompanii - ppor. Jerzy Kleczkowski

kompania przeciwpancerna (patrz: batalion kombinowany „Władysław”)
dowódca kompanii - kpt. Bronisław Krukierek

pluton artylerii piechoty (patrz: batalion kombinowany „Władysław”)
dowódca plutonu - por. Stanisław Kubicki

pluton pionierów - kpt. Aleksander Prociuk

I batalion
dowódca batalionu - mjr Władysław Sieńczak
adiutant - ppor. Hojdys

1 kompania strzelecka
dowódca kompanii - por. Władysław Wojaś
dowódca I plutonu - ppor. rez. Rudolf Feliks Kunce

2 kompania strzelecka
dowódca kompanii - por. Jan Oleś
dowódca I plutonu - ppor. rez. Józef Jakubowski

3 kompania strzelecka
dowódca kompanii - ppor. Władysław Duszczyk

1 kompania ckm
dowódca kompanii - por. Józef Krupa

II batalion

dowódca batalionu - kpt. Mieczysław Barys

4 kompania strzelecka
dowódca kompanii - NN

5 kompania strzelecka
dowódca kompanii - ppor. Stanisław Stefaniszyn
dowódca I plutonu - ppor. rez. Kazimierz Bukład
dowódca II plutonu - ppor. rez. Stanisław Tomasz Jabłoński
dowódca III plutonu - ppor. rez. Stanisław Kurek

6 kompania strzelecka (patrz: batalion kombinowany „Władysław”)
dowódca kompanii - por. Wojas
dowódca I plutonu - ppor. Tadeusz Spychalski

2 kompania ckm (patrz: batalion kombinowany „Władysław”)
dowódca kompanii - por. Franciszek Czul
dowódca I plutonu - ppor. Ludwik Tyzlik
dowódca II plutonu - pchor. rez. Jan Bochenek
dowódca III plutonu - ppor. Wiktor Grzegorzek

III batalion

dowódca batalionu - ppłk Roman Wart

7 kompania strzelecka
dowódca kompanii - por. Jerzy Lewandowicz
dowódca I plutonu - ppor. Władysław Zastawnik
dowódca II plutonu - ppor. rez. Antoni Rusin
dowódca III plutonu - ppor. Stanisław Hoffman

8 kompania strzelecka
dowódca kompanii - por. rez. Konstanty Mrzygłód
dowódca I plutonu - ppor. Włodzimierz Kunc

9 kompania strzelecka
dowódca kompanii - kpt. Jan Łużecki

3 kompania ckm
dowódca kompanii - por. Konstanty Cybulski
dowódca I plutonu - ppor. rez. Jan Bolewski

16 pułk piechoty „Ziemi Tarnowskiej”

dowódca pułku - ppłk Rudolf Matuszek

1 adiutant - kpt. Józef Miś

2 adiutant - ppor. rez. Józef Insler

kwatermistrz - kpt. Czesław Puka

oficer informacyjny - por. Tadeusz Jędrzejowski

oficer łączności - kpt. Józef Cioch

podoficer łączności - st. sierżant - Jan Grzyb

oficer żywnościowy - chor. Furman

oficer płatnik - por. rez. Kryszczuk

lekarz naczelný - por. dr med., Stanisław Grochmal

kapelmistrz - por. Krudowski

kapelan - ks. kpt. rez. Mikołaj Drab

kompania zwiadu

dowódca kompanii - ppor. Franciszek Synkiewicz

dowódca plutonu konnego - ppor. rez. Tadeusz Garbacki

kompania ppanc.

dowódca kompanii - por. Józef Urbaniak

dowódca I plutonu - ppor. rez. Józef Nowak

dowódca II plutonu - ppor. rez. Karol Szumiński

dowódca III plutonu - ppor. rez. Stanisław Sieniawski

pluton artylerii piechoty

dowódca plutonu - por. Jan Tomaszewski

pluton pionierów

dowódca plutonu - por. Józef Klich

pluton przeciwgazowy

dowódca plutonu - por. Mieczysław Łusko

I batalion

dowódca batalionu - mjr Piotr Ryba

adiutant - ppor. rez. Tarnowski

1 kompania strzelecka

dowódca kompanii - kpt. Roman Szydłowski

szef kompanii - sierż. Wojas

2 kompania strzelecka

dowódca kompanii - NN

dowódca I plutonu - ppor. Antoni Jabłecki

3 kompania strzelecka

dowódca kompanii - por. Józef Oleś

1 kompania ckm

dowódca kompanii - por. Stanisław Staszalek

kompania szkolna
dowódca - ppor. Zbigniew Dziubek

II batalion

dowódca batalionu - kpt. Alfred Mikee
oficer płatnik - ppor. rez. Józef Słonczyński
4 kompania strzelecka
dowódca kompanii - kpt. Władysław Środulski
6 kompania strzelecka (patrz: batalion kombinowany „Władysław”)
dowódca kompanii - kpt. Tadeusz Ryczykowski

III batalion

dowódca batalionu - kpt. Hipolit Liebel
adiutant - ppor. rez. Henryk Sękowski

7 kompania strzelecka
dowódca kompanii - por. rez. Klimek

8 kompania strzelecka (patrz: batalion kombinowany „Władysław”)
dowódca kompanii - por. Adam Krajewski

9 kompania strzelecka
dowódca kompanii - por. Stanisław Mostek

3 kompania ckm
dowódca kompanii - por. Eugeniusz Kotarski

kompania wartownicza „Kłaj”
dowódca kompanii - por. Feliks Fidziński

Batalion „kombinowany „Władysław”

dowódca - mjr Władysław Rachwał

6 kompania strzelecka 12 pp
dowódca kompanii - por. Wojas

6 kompania strzelecka 16 pp
dowódca kompanii - kpt. Tadeusz Ryczykowski

8 kompania strzelecka 16 pp
dowódca kompanii - por. Adam Krajewski

2 kompania ckm 12 pp
dowódca kompanii - ppor. Franciszek Czul

pluton ppanc. 12 pp
dowódca plutonu - kpt. Bronisław Krukier

pluton artylerii piechotnej 12 pp
dowódca plutonu - por. Stanisław Kubicki

20 pułk piechoty „Ziemi Krakowskiej”

dowódca pułku - płk Kazimierz Brożek
1 adiutant - kpt. Jan Kałymon
2 adiutant - ppor. Walery Adamczyk
kwatermistrz - kpt. Stanisław Chmielowski
oficer informacyjny - kpt. Stanisław Zięba
oficer łączności - por. Jan Talaga
oficer płatnik - ppor. Kamiński
lekarz naczelny - kpt. dr med. Józef Jankiewicz

kompania gospodarcza
dowódca kompanii - kpt. Norbert Śledź Olędzki

kompania zwiadu
dowódca kompanii - por. Zbigniew Borowiczka
szeft kompanii - st. wachmistrz Jan Kutek
dowódca plutonu konnego - por. rez. Zygmunt Janotka
dowódca plutonu kolarzy - ppor. Zdzisław Rudolf

kompania przeciwpancerna
dowódca kompanii - por. Julian Krzewicki
szeft kompanii - sierż. Nędziński
dowódca I plutonu - ppor. Jan Piątkiewicz
dowódca II plutonu - ppor. rez. Kazimierz Kumala
pluton artylerii piechoty
dowódca plutonu - ppor. Antoni Mazurkiewicz
zastępca - ppor. rez. Jerzy Paczkowski
pluton pionierów
dowódca plutonu - por. Feliks Lew
pluton przeciwgazowy
dowódca plutonu - por. Roman Rutka

I batalion

dowódca batalionu - mjr Ludwik Balos

I kompania strzelecka
dowódca kompanii - por. Paweł Sawicki
dowódca I plutonu - ppor. rez. Jan Surowiec
dowódca II plutonu - ppor. rez. Mieczysław Mytar
dowódca III plutonu - ppor. Jacek Kostrzewski

2 kompania strzelecka
dowódca kompanii - Wsiewołod Ryszard Romanowski
dowódca I plutonu - ppor. rez. Wolf

dowódca II plutonu - ppor. rez. Osuchowski
dowódca III plutonu - ppor. Alojzy Cywa
3 kompania strzelecka
dowódca kompanii - ppor. Jerzy Zagórski
dowódca I plutonu - ppor. rez. Jan Chudyba
dowódca II plutonu - ppor. Stefan Madejski
dowódca III plutonu - ppor. Jan Wiśniewski

1 kompania ckm
dowódca kompanii - por. Stanisław Gawroński
dowódca I plutonu - ppor. rez. Franciszek Banach
dowódca II plutonu - ppor. rez. Wołek
dowódca III plutonu - ppor. rez. Antoni Kołodziejczyk
dowódca IV plutonu - ppor. Stanisław Chebda
dowódca plutonu moździerzy - sierż. pchor. Mieczysław Rymar

oficer łączności - ppor. Włodzimierz Marona
lekarz batalionu - ppor. Śliwówik
oficer żywnościowy - ppor. Ługowski

II batalion

dowódca batalionu - kpt. Wacław Nowacki, od 6 IX 1939 kpt. Jan Stanaszek, a następnie kpt. Jerzy Ludtke
oficer łączności - ppor. Antoni Łagisz

4 kompania strzelecka
dowódca kompanii - ppor. Bronisław Osmelak
dowódca I plutonu - ppor. rez. Jan Uładeyski

5 kompania strzelecka
dowódca kompanii - ppor. Jan Sowa
dowódca I plutonu - ppor. rez. Grabowski

6 kompania strzelecka
dowódca kompanii - ppor. Walery Krokay, od 6 IX 1939 por. Wojciech Wielgus

2 kompania ckm
dowódca kompanii - por. Julian Kajdy, następnie Jerzy Ludtke

III batalion

dowódca batalionu - mjr Tytus Brzóska, od 16 IX 1939 kpt. Stanisław Zięba
adiutant - ppor. rez. Stanisław Selwa
oficer łączności - sierż. pchor. rez. Edmund Szewczyk, od 16 IX 1939 ppor. Jerzy Szczurkowski
oficer płatnik - ppor. rez. Kazimierz Skoczyński

oficer żywnościowy - ppor. rez. Edward Ścigalski
szeł batalionu - sierż. Włodzimierz Towpasz

7 kompania strzelecka

dowódca kompanii - por. Stanisław Kosmała
dowódca I plutonu - por. Stefan Lubowiecki

8 kompania strzelecka

dowódca kompanii - por. Jan Daniec, od 6 IX 1939 ppor. Fara
dowódca plutonu „Rydułtowy” por. Tadeusz Kupfer
dowódca III plutonu - ppor. Wąsowicz

9 kompania strzelecka

dowódca kompanii - ppor. Roman Scholl, po nim ppor. Józef Ignacy Mucha
dowódca I plutonu - ppor. Józef Ignacy Mucha
dowódca III plutonu - sierż. pchor. - Stanisław Sypowski

3 kompania ckm

dowódca kompanii - kpt. rez. Jan Bujwid, po nim ppor. Marcin Koterbicki
dowódca I plutonu - ppor. Marcin Koterbicki
dowódca III plutonu - plut. pchor. - Jerzy Kostrzewski
dowódca placówki „Olza” por. Orłowski
dowódcy plutonów różnych - ppor. Antosz, Bugajski, Gut, Florczyk, Markiewicz, Mucha, Fusser, Walter, Wąsowicz

IV batalion „forteczny”

dowódca batalionu - por. Andrzej Krawiec
adiutant - ppor. Józef Warchałowski
dowódca 1 kompanii strzeleckiej - ppor. Balcer
dowódca 2 kompanii strzeleckiej - ppor. Tadeusz Sanicki
dowódca 3 kompanii strzeleckiej - ppor. Janicki
dowódca 4 kompanii strzeleckiej - sierżant podch. Henryk Cieplak
dowódca 4 kompanii ckm - por. Józef Piękoś, od 4 IX 1939 ppor. Tadeusz Młodzianowski

ośrodek zapasowy pułku

dowódca - ppłk Uchrynowicz
kwaterymistrz - mjr Tadeusz Rybka

6 pułk artylerii lekkiej

dowódca pułku - płk Borys Kondracki
adiutant - kpt. Stanisław Wojtanowski
oficer łączności - kpt. Edward Słowik
oficer broni (zbrojmistrz) - chor. Jan Wydro
dowódca plutonu topograficzno - ogniowego - por. Franciszek Gacoń
szeł plutonu - ogn. Feliks Mazur

zastępca szefa plutonu - kpr. Piotr Dyląg
szef kancelarii pułku - st. ogn. Jan Sucharski

I dywizjon

dowódca dywizjonu - mjr Franciszek Mrowec
adiutant - por. Jan Muszyński
dowódca kolumny amunicyjnej - chor. Aleksander Ruśniak
szef baterii - ogn. Józef Gaj
podoficer łączności - kpr. Marian Tomański
podoficer zaprzęgowy - ogn. Jan Tokarczyk
majster puszkarz - ogn. Maciej Adamek

dowódca I baterii - kpt. Stanisław Kobylarz
oficer ogniowy - ppor. rez. Lesiak
szef baterii - ogn. Józef Gaj
zaprzęgowy I baterii - ogn. Jan Tokarczyk
podkuwacz I baterii - kpr. Józef Tokarz

dowódca II baterii - por. Stanisław Bonder
oficer ogniowy - ppor. Jakub Lubowiecki
szef baterii - ogn. Antoni Malec
podoficer zaprzęgowy - ogn. Józef Wach

dowódca 3 baterii - por. Jan Pabich
szef baterii - ogn. Józef Kubik
zaprzęgowy baterii - ogn. Jan Malinowski
oficer ogniowy - ppor. rez. Kołodziejczyk
oficer zwiadowczy - ppor. rez. Tadeusz Orłowski
dowódca III plutonu - ppor. rez. Marian Sycz
szef baterii - ogn. Józef Kubik
podoficer zaprzęgowy - ogn. Jan Malinowski

II dywizjon

dowódca dywizjonu - mjr Jan Gintel
oficer obserwacyjny - ppor. Stefan Pawłowicz
oficer łączności - por. Józef Gołębiowski
oficer łącznikowy dla piechoty - ppor. Kuchciński
podoficer łączności - kpr. Jan Pazera
majster puszkarz - ogn. Roman Stopa
majster podkuwacz - plut. Stanisław Brzezina
dowódca taborów - plut. Ludwik Srebro
szef kolumny amunicyjnej - plut. Jan Bałyński

dowódca 4 baterii - kpt. Mieczysław Ligęza
szef baterii - ogn. Kazimierz Rozpądek
podoficer zaprzęgowy - plut. Tadeusz Siemek

dowódca 5 baterii - por. Franciszek Duszczyński
szef baterii - ogn. Kazimierz Mielnicki
zaprzęgowy baterii - ogn. Józef Kłuciński
oficer ogniowy - ppor. rez. Andrzej Kuczalski
oficer zwiadowczy - ppor. rez. Mieczysław Opara
dowódca I plutonu - ppor. rez. Brudnik
dowódca II plutonu - ppor. rez. Szostak
szef baterii - ogn. Kazimierz Mielnicki
podoficer zaprzęgowy - ogn. Józef Kłuciński
podoficer gospodarczy - kpr. rez. Władysław Zięba

dowódca 6 baterii - por. Jan Roman
szef baterii - ogn. Jan Kania
podoficer zaprzęgowy - plut. Karol Wołkowicz

III dywizjon

dowódca dywizjonu - mjr Maksymilian Chojecki
oficer obserwacyjny - ppor. Tadeusz Stanecki
oficer łączności - ppor. Euzebiusz Kwiatkiewicz
podoficer łączności - ogn. Eugeniusz Jurek
majster puszkarz - kpr. Ludwik Zieliński
szef kolumny amunicyjnej - st. ogn. Władysław Węgrzyn

dowódca 7 baterii - ppor. Jan Kamieński
szef baterii - st. ogn. Józef Olszówka
zaprzęgowy 7 baterii - kpr. Julian Sławek

dowódca 8 baterii - kpt. Jan Kurzeja
szef baterii - ogn. Julian Bill
zaprzęgowy 8 baterii - kpr. rez. Stach

dowódca 9 baterii - ppor. Wincenty Kwieciński
szef 9 baterii - ogn. Stanisław Suchanek
zaprzęgowy 9 baterii - ogn. Andrzej Klich

Aneks 4

Obsada personalna I batalionu 75 pułku piechoty „Strzelców Bytomskich” **– walczącego o Rybnik 1.09. 1939 r.**

Dowódca pułku - płk dypl. Stanisław Habowski
dowódca batalionu - mjr Władysław Mażewski
adiutant - ppor. Otton Rocznioł
oficer dyspozycyjny - ppor. Zdzisław Ciglak
oficer płatnik - ppor. Witold Krajewski
oficer żywnościowy - ppor. Lucjan Napieralski
lekarz - por. dr Witold Zawidzki

pluton łączności

dowódca - ppor. Franciszek Kowalski
dowódca radiostacji - sierż. pchor. Foltyn

1 kompania

dowódca - kpt. Jan Kotucz
szef - sierż. Edward Feluś
dowódcy plutonów:

I - ppor. Witold Karnowski
II - ppor. Ludwik Gozdek
III - ppor. Stefan Kulawik

2 kompania

dowódca - kpt. Leopold Jani
szef - sierż. Józef Tadra
dowódcy plutonów:

I - ppor. Adam Goś
II - ppor. Jan Hanslik
III - ppor. Stefan Raszka

3 kompania

dowódca - por. Stanisław Noga
szef - sierż. Bernard Szurgacz
dowódcy plutonów:

I - ppor. Czesław Arendt
II - ppor. Jerzy Szymiczek
III - ppor. ppor. Jan Broll

1 kompania ckm
dowódca - por. Kazimierz Ogrodowski
szeł - st. sierż. Antoni Mendyka
dowódcy plutonów:
I - ppor. Henryk Rudawski
II - ppor. Antoni Joško
III - ppor. Ignacy Glenc
taczanek - sierż. Jan Janusz
moździerzy - ppor. Herman Ficek

Aneks 5

Obsada personalna 5 baterii II dywizjonu 23 pułku artylerii lekkiej **– walczącej w obronie Żor 1.09. 1939 r.**

dowódca pułku - pplk Władysław Ryłko
dowódca II dywizjonu - mjr Roman Brenner
dowódca baterii- kpt. Mikołaj J. Stranz
szeł. - st. ogn. Michał Kohut
oficer zwiadowczy - ppor. Stanisław Eibenschutz
oficer ogniowy - ppor. Karol Orłowski
dowódcy plutonów:
I - ppor. Bargiel
II - ppor. Manfred Rzutki
oficer łączności - ppor. Gerard Gala
podoficer łączności - bomb. Pełka
podoficer gospodarczy - kpr. Adam Horodejczuk
podoficer zwiadowczy - kpr. Sznajder
podoficer strzelniczy - kpr. pchor. - Nutowicz
podoficer amunicyjny - kpr. Słupik
podoficer furazowy - bomb. Jan Romańczuk
podoficer weterynaryjny - bomb. Pisarek
działonowi
– kpr. Józef Puto
– kpr. Malina
– kpr. Wyduka
– plut. Obruśnik
puszkarz – ogn. Wawrzyn Bromberg

Alojzy Grygier

Wydarzenia pod Ćwiklicami i pod Pszczyną 1 - 2 września 1939 r.²

Jako mieszkaniec Ćwiklic pamiętam, że 2 września 1939 r. wczesnym rankiem Ćwiklice zostały obstawione przez polską artylerię.

Zdając sobie sprawę z konsekwencji walki jaka może się tu toczyć, postanowiłem - tak jak inni mieszkańcy wioski - opuścić na czas działań wojennych swoją miejscowość. Udałem się do Bodzowa, miejscowości leżącej na północny wschód od Ćwiklic i lasu Brzeziny, gdzie rozegrała się dramatyczna walka polskich oddziałów.

Rano nad Ćwiklicami panowała gęsta mgła, która jednak do południa ustąpiła i wyjrzało słońce, świecące przez cały dzień.

Nagle nad Ćwiklicami wstrząsnęło powietrzem. Spojrzałem na zegarek. Była godz. 10.45. Nie czekając na dalszy rozwój wypadków przyspieszyłem swoją marszrutę. Postanowiłem pójść na skróty leśnym duktem, ciągnącym się mniej więcej pośrodku lasu Brzeziny. Nie wiedziałem, że na jego zachodnim skraju stacjonowały nasze oddziały. Z tego co mi wiadomo, były to oddziały tarnowskiego pułku piechoty.

Kiedy zbliżyłem się do lasu, grupka żołnierzy otoczyła mnie, krzycząc: „Ręce do góry”. Po wyjaśnieniu, kim jestem i dokąd zmierzam, widząc, że nie jestem dywersantem, żołnierze puścili mnie, pytając jednocześnie, gdzie są niemieckie czołgi. Odpowiedziałem, że moim zdaniem mogą się już znajdować w Ćwiklicach. Po tej rozmowie kiedy kierowałem się na wschód, czołgi niemieckie były już widoczne gołym okiem z lasu Brzeziny. Wiem, że któryś z oficerów wydał rozkaz do wymarszu.

Pamiętam, że wojsko znajdowało się do godz. 12.00 w lesie. Później, w miarę jak oddalałem się od pola walki, słyszałem detonacje pocisków oraz warkot przelatujących samolotów.

Na polu przylegającym do lasu Brzeziny nie było żadnych umocnień służących piechocie. Rosły tam ziemniaki i buraki.

Samej tragedii tarnowskiego pułku nie widziałem. Widziałem natomiast pobojowisko pod lasem Brzeziny. Żołnierze leżeli na szerokości około 500 m pomiędzy szosą Pszczyna - Oświęcim, a drogą polną wiodącą do lasu Brzeziny. Najbardziej na zachód leżący żołnierze od zbawionego dla nich lasu oddaleni byli o jakieś 300 m. Wiem z relacji mojej rodziny i sąsiadów, że żołnierze polscy wycofywali się przed naporem czołgów bez objawów paniki, karnie, jak na żołnierzy przystało.

Pierwszym człowiekiem, który udzielał pomocy umierającym i rannym żołnierzom był proboszcz z Ćwiklic, ksiądz Jan Osiewicz. W sutannie i komży - aby być lepiej widocznym dla Niemców, udzielał konającym ostatniej posługi. Rannych po opatrzeniu przewożono do szpitala pszczyńskiego, ale nie było ich zbyt wielu.

Kiedy wróciłem do Ćwiklic we wtorek czy środę następnego tygodnia zostałem przez Urząd Gminy w Pszczynie wezwany do kopania masowych grobów pod lasem Brzeziny. Żołnierze nadal leżeli w polu, a ponieważ dni były wtedy jeszcze upalne, ciała zaczynały się rozkładać. Patrząc na

² Relacja wcześniej niepublikowana.

poległych zauważyłem, że byli to młodzi, na ogół wysocy i postawni ludzie, zadbani, ogoleni, nie-
stety, niektóre ciała były trudne do identyfikacji ze względu na ich zmiążdżenie przez czołgi. Wi-
dok był przerażający i przygnębiający.

Niektórzy w śmiertelnym tchnieniu zastygli z kawałkami ziemniaka czy buraka w ustach. Wi-
docznie przed śmiercią byli mocno spragnieni.

W masowym grobie na skraju lasu Brzeziny pochowano 217 żołnierzy, na cmentarzu ćwiklic-
kim 28, zaś w pobliżu kapliczki św. Michała Archanioła na pograniczu Pszczyny i Ćwiklic – 5.

Po wojnie ich szczątki zostały ekshumowane i przeniesione do parku pszczyńskiego do uroczy-
ska „Trzy Dęby”.



Żołnierze 16 pułku dragonów (Galashills – Szkocja, pocz. 1945 r.).

Pierwszy z prawej podchorąży Alojzy Grygier – świadek walk pod Pszczyną w 1939 r. Niezwykłe były losy wojenne tego
człowieka, które rzuciły go aż do Szkocji. Alojzy Grygier był też wielkim społecznikiem pielęgnującym okoliczne, pszczyńskie
miejsca pamięci narodowej. Zmarł w 2000 r.

Karol Buczek

Szwadronowe życie ułana³



Kpr. Karol Buczek – pszczyński ułan, żołnierz września 1939 r. – czasy współczesne

Urodziłem się 12 października 1912 r. w Tarnopolu. W wieku 21 lat wstąpiłem do wojska, do 3 pułku ułanów śląskich, który nazywano także pułkiem „Dzieci Warszawy”. Służyłem w 3 szwadronie, który został z Tarnowskich Gór oddelegowany do Pszczyny. W 1936 r. służąc w pułku, awansowałem do stopnia kaprała. Początkowo za czasów rotmistrza Zawiszy pracowałem w kancelarii, w koszarach pszczyńskich, następnie zostałem instruktorem jazdy konnej (Przysposobienia Wojskowego Konnego) przy 3 szwadronie.

Nasz szwadron liczył przed wojną 4 plutony, po 30 koni każdy oraz pluton ciężkich karabinów maszynowych. Tuż przed wojną zostałem zastępcą dowódcy I plutonu - ppor. Lohmana. Nasz szwadron liczył przed wojną około 150 żołnierzy. Oczywiście liczba koni była odpowiednio większa, a to z uwagi na fakt, że dowódca szwadronu i oficerowie posiadali po 2 konie. Ja otrzymałem od ppor. Lohmana konia o imieniu „Szatan”.

Życie szwadronu w Pszczynie upływało pod znakiem zwykłej żołnierskiej służby. W praktyce wyglądało to tak: o godz. 5.00 rano pobudka i czyszczenie koni do godz. 6.00, około 7.00 śniadanie, zaś pół godziny później ćwiczenia, trwające mniej więcej do południa.

Około godz. 13.00 jedliśmy obiad, zaś godzinę później, o 14.00 udawaliśmy się na strzelnicę do miejscowości Łąka. Tam ćwiczyliśmy strzelanie do wieczora - mniej więcej do godz. 18.00.

Potem wracaliśmy do koszar, gdzie ponownie czyściliśmy i karmiliśmy konie, w tym tzw. luzaki, po czym około 19.00 jedliśmy kolację, po której mieliśmy czas wolny. O 21.00 odbywał się castrzyk, po czym żołnierze kładli się na odpoczynek. Tak wyglądał przeciętny dzień pszczyńskiego ułana.

Były od tego schematu oczywiście wyjątki.

Szwadron dla swoich żołnierzy - pochodzących głównie z kresów - z okolic Wołynia urządzał w świetlicy koszarowej różnego rodzaju zajęcia kulturalne, na które przybywali nauczyciele z Pszczyny - np. pani Piotrowska.

W niedzielę o godz. 9.00 braliśmy udział we mszy w pszczyńskim kościele parafialnym, zaś w czasie świąt, w uroczystościach odbywających się na rynku. W zasadzie nie było większej uroczystości w mieście, w której szwadron nie wziąłby udziału (między innymi ja znajdowałem się w tzw. czwórce sztandarowej podczas takich uroczystości).

Bardzo dobrze układały się też nasze wzajemne stosunki z mieszkańcami Pszczyny oraz współpraca z pszczyńskimi harcerzami.

³ Relacja dotychczas niepublikowana

W szwadronie panowała rodzinna atmosfera. Żołnierze odnosili się do siebie z szacunkiem i dużą kulturą osobistą, chociaż pomiędzy poszczególnymi plutonami istniała w czasie ćwiczeń sportowa rywalizacja.

Jako ułan sporo czasu spędzałem w koszarach (budynek dzisiejszego Technikum Samochodowego w Pszczynie), zaś jako podoficer musiałem wynająć lokal w mieście. Rotmistrz Eysymont miał wynajęte mieszkanie niedaleko dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1, przy ul. Bogedaina, ja zaś na Podstarzyńcu u rodziny Waniek.

Przed wejściem do koszar znajdowała się budka wartownicza malowana w białe - czerwone pasy. Służba wartownicza zmieniała się co 2 godziny. Nasi ułani nosili rogatywki z żółtymi otokami i żółto - białe proporczyki.

Pod względem uzbrojenia nie różniliśmy się od innych, podobnych formacji kawalerii. Nosiliśmy hełmy typu francuskiego, przy siodle mieliśmy szable, a także krótkie karabiny (kbk) oraz lance.

Posiadaliśmy także własny tabor, składający się z 7 wozów zaprzężonych po dwa konie każdy.

Tuż przed wybuchem wojny zostałem skierowany nad morze, zaś kiedy wracałem zastała mnie wojna. Wycofywałem się aż po Tomaszów Lubelski wraz z oddziałami jednostek śląskich z 23 Dywizji Piechoty.

Do niewoli dostałem się w miejscowości Zielona pod Tomaszowem Lubelskim, po czym zostałem skierowany do stalagu II D w Stargardzie Pom. Tam otrzymałem nr obozowy 60 8997. Po roku pobytu zostałem zwolniony ze stalagu i skierowany do przymusowej pracy w polu, w Nowogardzie. Do Pszczyny wróciłem w 1945 r.

Jan Chudek

Przygotowania i przebieg walk na zasadniczej linii obrony pod Pszczyną⁴



Świadek walk na odcinku północnym zasadniczej linii obrony pod Pszczyną – Jan Chudek

1 września 1939 r. wraz z ojcem Józefem od rana kopaliśmy ziemniaki w polu, na pograniczu dzisiejszej dzielnicy Pszczyny - Starej Wsi i Czarkowa. Około godz. 8.00 - słysząc odgłosy zbliżającej się wojny, dochodzące od strony Żor - ojciec zdecydował zakończyć prace polowe i powrócić do domu. Tam wzorem innych gospodarzy - szybko wykopaliśmy dół będący odpowiednikiem schronu, by na wypadek spalenia domu przez działania wojenne móc się w nim bezpiecznie schronić. To, że działania wojenne nie ominą Starej Wsi było dla nas pewne, ponieważ teren ten został przed wojną ufortyfikowany.

Północny rejon Pszczyny od Starej Wsi po Lasy Kobiórskie wzmocniony został przez lekkie schrony bojowe, ob-sadzone częściowo przez polskie zało-

gi. Dodatkowo na polach i na dzisiejszej ul. Batalionów Chłopskich w Pszczynie - Starej Wsi ustawiono przeszkody przeciwczołgowe dwojakiego typu: 1) „bąk” w postaci grubych desek zbitych na krzyż z drewnianym palem pośrodku - sztywno zamocowanym w podłożu - ten rodzaj przeszkody dominował; 2) drewnianą „zaporę” w postaci około 3 grubych sosnowych pni zamocowanych do 2 słupów wbitych „na stałe” na poboczu drogi. Ta ostatnia przeszkoda znajdowała się w pobliżu budynku nr 43 przy ul. Batalionów Chłopskich. Umocowane w poprzek drogi drewniane pnie miały skutecznie utrudniać atak broni pancernej przeciwnika.

Polskie działka ppanc. tuż przed rozpoczęciem działań zbrojnych umieszczono na terenie Starej Wsi, w pobliżu gospodarstwa rodziny Krystek (dzisiejsza ul. Spacerowa) przy najdalej wysuniętej ku Pszczynie stodole.

Działła artylerii polowej - o ile sobie przypominam - znajdowały się w miejscowości Piasek (przy tzw. „Rajdwygu”) na niewielkim wzniesieniu, skąd 2 września, w sobotę ostrzelały las zwany „Kropidlowym Gajem” wokół Czarkowa. Las ten nocą z 1/2 września zajęły oddziały niemieckie. Artyleria ostrzelała las dość skutecznie, skoro pracując na pobliskim kartoflisku już po przejściu frontu zauważyliśmy spore ilości krwi na liściach - zapewne po poległych lub rannych żołnierzach niemieckich.

⁴ Relacja dotychczas niepublikowana

W pobliżu schronów rozmieszczono 3 rzędy zasieków (mniej więcej od schronu przylegającego do ul. Batalionów Chłopskich) poprzez moje pole (okolice tejże ulicy, nr posesji 43), następnie polami aż do skraju lasów kobiórskich na północy. W ich pobliżu - z różną gęstością zamocowano zapory przeciwczołgowe. Na wysokości Czarkowa część wspomnianych zasieków rozlokowano przed torami linii kolejowej Żory - Pszczyna, część za nimi aż do starej kobiórskiej szosy w okolicach Piasku, ubezpieczając znajdujące się w pobliżu schrony bojowe. Z Piasku - o ile sobie dobrze przypominam - linia ta prowadziła do Kobióra (aż do smolarni na skraju lasów kobiórskich).

Miejscowi ludzie nazwali wspomniane linie: jedną „Panową”, drugą zaś „Pitłokową” od nazwisk właścicieli posesji przez które przechodziły. W lesie kobiórskim przy drodze a właściwie dukcie leśnym z Czarkowa do Kobióra (patrząc od skraju południowego lasów kobiórskich była to 3 dróżka w lesie) znajdował się drewniany schron, który po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 r. leśniczy o nazwisku Świerkot pozwolił rozebrać, drewno przekazując miejscowej ludności, z czego i ja skorzystałem. Tak więc do dziś nie zachował się ten dość ciekawy schron drewniany. Wreszcie w pobliżu linii zasieków, za schronami zbudowano linię rowów strzeleckich (na wschód od trasy Czarków- Stara Wieś). Niestety były to okopy starego typu, wprowadzicie dość głębokie, ale przez to nie chroniące strzelca w należyty sposób, bo zbyt szerokie. Biegły one zygzakiem i co charakterystyczne miały specjalne wyżłobienie (wnękę) na strzelca, tak by pozostali mogli dość swobodnie przemieszczać się nie przeszkadzając walczącym w prowadzeniu ognia.

Wróć jednak do pierwszych godzin wojny. Opuszczając kartofliko zauważyliśmy przejeżdżające jeden po drugim składy pociągów: towarowe na przemian z osobowymi, wszystkie kierowały się od strony Żor na Pszczynę. Ten nietypowy przejazd rozpoczął się około 9.00 i trwał do popołudnia, kiedy to polscy saperzy wysadzili w powietrze szyny, tworząc wyrwę w torowisku mniej więcej co 500 m.

Tymczasem główną drogą prowadzącą z Żor do Pszczyny uciekała ludność z pogranicza śląsko - niemieckiego. Wśród uciekających panowała desperacja, spotęgowana informacjami o wyjątkowym okrucieństwie Niemców. Opowiadano na przykład, jakoby Wehrmacht miał wydłubywać oczy Polakom wziętym do niewoli. Do tych i podobnych informacji podchodziliśmy - a zwłaszcza mój ojciec - dość sceptycznie. Jako żołnierz służący w rozbiorowej armii pruskiej widział w czasie I wojny światowej wiele, ale okaleczania ludzi przed śmiercią nie spotkał nigdzie. Toteż powątpiewał w powyższe nowinki.

Nad Starą Wsią zauważyć można było niemiecki samolot obserwacyjny, który krążył nad polską linią obrony. Przy okazji chciałbym nadmienić, że 3 września, w niedzielę wylądował podobny samolot obserwacyjny na polu w pobliżu stawu „u Kłoca” już na terenie Czarkowa. Jak się okazało przywiózł on meldunki dla przechodzących przez Starą Wieś i Pszczynę oddziałów niemieckich.

Polscy oficerowie stacjonujący w Starej Wsi nawoływali miejscową ludność do opuszczenia swych domostw na czas walki, sugerując, że dojdzie tu do wielkiej bitwy. Niektórzy mieszkańcy ulegali perswazji i wyjeżdżali wraz ze swym dobytkiem. W ten sposób Starą Wieś opuścili: np. rodziny Szczyrbów i Czyżów, których droga ewakuacji biegła przez tereny najcięższych walk (Jankowice, Ćwiklice). Nasi oficerowie mieli jednak rację. Stara Wieś mocno ucierpiała na skutek niemieckiego ostrzału. Dla przykładu wymienię tu tylko część dokonanych wtedy spustoszeń: spłonęła szopa rodziny Kłoców (znajdowała się jednak w pobliżu polskiego schronu bojowego), dom mieszkalny rodziny Nyczów, budynek gospodarski, stodoła rodziny Pytlów, (jednakże budynki te znajdowały się w pobliżu innego schronu bojowego, który usytuowano za dzisiejszą ul. Batalionów Chłopskich), a także zabudowania gospodarcze rodzin: Bąkałów, Kropidłów, Machników.

To właśnie do zabudowań rodziny Kropidłów przed południem 2 września dotarły niemieckie forpocztę. Przybyli od strony opuszczonej polskiej linii obrony w Branicy. Ich sprzymierzeńcem były niewielkie zagajniki okalające Czarków i Starą Wieś - m. in. las Dębina pod Czarkowem, Jasieniec, Gradysz czy Kropidłowy Gaj na pograniczu Czarkowa i Starej Wsi.

Moim zdaniem decydujący atak na Starą Wieś nadszedł od lasu Gradysz znajdującego się na północ od ul. Rybnickiej, a na południe od ul. Starowiejskiej w Czarkowie, który niemieckie wojska obsadziły jeszcze w nocy z 1 na 2 września. Dochodząc do wspomnianych zabudowań rodziny Kropidlów niemiecki atak załamał się, zaś jeden z niemieckich oficerów został ciężko ranny. Zniesiono go do piwnicy rodziny Pytlów ze Starej Wsi i pozostawiono. Dopiero w nocy z 2 na 3 września po wycofaniu się oddziałów polskich Niemcy zainteresowali się swoim oficerem. Posiadał on stopień kapitana, ale bitwy pszczyńskiej nie przeżył. Opowiedziała o tym zdarzeniu niemiecka korespondentka wojenna, nakazując zebranym w tym celu mieszkańcom pamiętać o tym fakcie.

Niemiecki atak na Starą Wieś rozpoczął się około godz. 8.00 i trwał co najmniej do 10.00.

Atak na sąsiedni Czarków – był moim zdaniem tylko markowany, zaś według moich obliczeń spadły na tę miejscowość nie więcej niż 3 duże pociski (w pobliżu zabudowań rodziny Chudków, przy ul. Doświadczalnej, za figurą ukrzyżowanego Chrystusa). Mogło to mieć miejsce około godz. 10.00.

Widocznie Niemcy nie chcąc wykrwawić swych oddziałów na dobrze przygotowanej północnej linii obrony wojsk polskich pozorowali tylko uderzenie od tej strony, gdyż z tego co mi wiadomo decydujący atak poszedł na południe od Pszczyny.

Już po wkroczeniu Niemców do Starej Wsi przeprowadzono w naszym domu rewizję. Z wyjątkiem matki wszystkich domowników ustawiono przed domem, gdzie stali dwaj żołnierze z karabinem maszynowym. Uratowała nas pruska czapka wojskowa, którą ojciec zatrzymał na pamiątkę uczestnictwa w I wojnie światowej. Przypadkowo wypadła z szafy i tym samym uratowała nam życie. W tych tragicznych chwilach, kiedy wahały się nasze losy miała jednak miejsce dość humorystyczna scena. Ponieważ zostałem wyprowadzony z kurnika (akurat wtedy wybierałem jaja kurom, kieszenie więc miałem wypchane) jeden z rewidujących podoficerów włożył do kieszeni rękę, w celu dokonania rutynowej rewizji. Rozbite w moich kieszeniach jajka, którymi się zabrudził doprowadziły go do wściekłości, ale na szczęście nie miało całe zajście dla mnie negatywnych następstw.

Wojska niemieckie wkroczyły do Starej Wsi późnym wieczorem 2 września. Sądzę, że sygnałem do wejścia było podpalenie szopy u rodziny Kloców. Wojsko nasze opuściło już Starą Wieś, kierując się w stronę Krakowa.

Niemcy mieli w tym czasie spore trudności aprowizacyjne, ponieważ kamienny mostek na Pszczynce został wysadzony przez cofające się polskie oddziały.

Już po wkroczeniu armii niemieckiej do Pszczyny miało miejsce dość przykre zdarzenie, jakim było spalenie starego drewnianego kościółka pod wezwaniem św. Jadwigi. Na ten temat rozpisywała się dość obszernie niemiecka prasa. Wśród mieszkańców Pszczyny opinie o tym zajściu były podzielone. Wersja, którą usłyszałem od brata, przechodzącego nieopodal przez park pszczyński była następująca: W dzień targowy, we wtorek 5 września, żołnierze niemieccy stacjonujący w Pszczynie żegnali poległych w boju pszczyńskim kolegów, kiedy od strony cmentarza „Jadwiżki” nadjechał motocykl z przyczepą z 3 osobami ubranymi po cywilnemu. Ostrzelał on Niemców, po czym pośpiesznie odjechał, kierując się w stronę Piasku. Niemieccy żołnierze schowali się pomiędzy grobami i stamtąd rozpoczęli ostrzał miejsca, z którego miały paść strzały. Wspomógł ich przechodzący nieopodal inny oddział wojskowy, który utworzył tyralierę i przez park zmierzał w stronę cmentarza „Jadwiżki”, pytając wcześniej miejscowych Niemców skąd padły strzały. Ostrzelano wtedy kościółek, który spłonął w bardzo krótkim odstępie czasu. Do dziś nie udało się wyjaśnić wszystkich okoliczności tego barbarzyńskiego postępuku.

Lucja Prządka

Pierwszy dzień niemieckiej okupacji⁵



Należąca do Związku Obrony Kresów Zachodnich – Lucja Prządka (rynek pszczyński, lata trzydzieste, w oddali widać ułanów z 3 pułku)

Przed I wojną światową na terenie Pszczyny stacjonowała pruska kawaleria. Po jej zakończeniu przybył do niej polski pułk ułanów - nazywany pułkiem „Dzieci Warszawy“ w liczbie około 120 żołnierzy. Przed wejściem do koszar znajdowała się budka wartownicza w białe - czerwone pasy (okolice dzisiejszego wejścia do Technikum Samochodowego). Z tego co sobie przypominam jako mieszkanka Pszczyny, co 2 godziny zmieniała się warta ułańska.

W okresie międzywojennym należałam do Związku Obrony Kresów Zachodnich (na czele którego stał dr Riess).

Co do wydarzeń pierwszych dni września 1939 r. w Pszczynie chciałabym nadmienić o tzw. „krwawej łaźni” i o pobojuwisku pod Ćwiklicami.

Wkraczające od południa do Pszczyny wojska niemieckie zostały powitane przez mniejszość niemiecką stojącą w okolicy wieży ciśień (gdzie przed wojną znajdowała się łaźnia miejska).

W czasie wręczania kwiatów przez Niemkę o nazwisku Schwarzkopf padły strzały, niewiadomego pochodzenia (wśród mieszkańców Pszczyny rozeszła się pogłoska, że strzelali prawdopodobnie powstańcy śląscy). Zginęło kilku Niemców, wśród nich Schwarzkopfova.

Prasa niemiecka szeroko rozpisывała się o tym zdarzeniu.

Co do pobojuwiska pod Ćwiklicami to pamiętam, że wracałam z Brzeszcz po zakończeniu walk o Pszczynę, będąc świadkiem ma-

sakry polskiego wojska.

Idąc od strony Miedźnej po prawej stronie - w pobliżu lasu Brzezina widziałam zmasakrowane zwłoki polskich i niemieckich żołnierzy. Całe pole było gęsto zaśnane trupami.

Ponieważ przechodziłam w kilka dni po zakończeniu walk z pobojuwiska docierał do przechodzących drogą niesamowity wręcz fetor rozkładających się ciał. Niektóre zwłoki były zmasakrowane tak, że trudno było je zidentyfikować. W pamięci utkwil mi szczególnie widok kawalerzysty leżącego w rowie razem z zabitym koniem.

Na drodze krzżeli się żołnierze niemieccy, którzy rewidowali zmierzających do Pszczyny ludzi. W ten sposób zaczynała się niemiecka okupacja w Pszczynie.

⁵ Relacja dotychczas niepublikowana.

Paweł Kluba

„Przeszedłem piekło bombardowań i nalotów”⁶



„Podhalańczyk” – żołnierz 3 pułku strzelców podhalańskich – Paweł Kluba (pierwszy z prawej)

Tuż przed wojną zostałem powołany do wojska, do 3 pułku strzelców podhalańskich stacjonującego w Bielsku. Służyłem w kompanii ckm-ów. Większość moich kolegów pochodzących ze Śląska służyła właśnie w tym pułku.

Pierwszego dnia wojny nie mieliśmy żadnej styczności z nieprzyjacielem.

Drugiego września nakazano nam wymarsz z Wapienicy w kierunku na Dziedzice - Pszczynę. Prawdopodobnie do walki o Pszczynę. W trakcie marszu rozkaz został zmieniony tak, że cofnęliśmy się jeszcze w nocy w stronę Kęt.

Moja żona Gertruda z domu Niedzielska w czasie wkraczania wojsk niemieckich popłula przejeżdżającego Niemca, za co została aresztowana i osadzona w budynku Urzędu Gminy w Radlinie. W budynku tym Niemcy przetrzymywali znacznie szerszą grupę Polaków z okolic Radlina.

Została w dość niecodzienny sposób ocalona przez sąsiada - Niemca, który nie za bardzo orientując się co robi wśród aresztowanych nakazał ją wypuścić. Inna sprawa - że jeszcze przed wojną podobała mu się jako dziewczyna - i chyba to jej uroda pomogła ocalić życie.

Wracając do mnie - razem z pułkiem wycofywałem się na Wschód, przechodząc po drodze piekło bombardowań, nalotów i niekończących się nocnych marszów. W ten sposób dotarłem pod Tomaszów Lubelski, gdzie po stoczeniu ostatniej walki dostałem się do niewoli.

Maszerując do obozu jenieckiego próbowałem uciec, ale zostałem zraniony bagnetem przez niemieckiego żołnierza.

Tak skończył się mój udział w kampanii wrześniowej.

⁶ Relacja dotychczas niepublikowana.

Źródła ilustracji

- s. 13 - Dowódca armii „Kraków” - gen. bryg. Antoni Szylling; w: Wł. Steblik „Armia Kraków 1939”; wyd. MON, Warszawa 1989;
- s. 15 - Jednym z pierwszych polskich dowódców, który zwrócił uwagę na newralgiczne położenie powiatów: rybnickiego i pszczyńskiego był gen. Józef Haller (na zdjęciu podczas pobytu w Żorach- lata trzydzieste); w: Bogdan Cimała, Jan Delowicz, Paweł Porwoł „Żory. Zarys dziejów. Wypisy”, Rada Miejska, Zarząd Miasta Żory, Towarzystwo Miłośników Miasta Żory 1994, s. 167;
- s. 16 - Zamek pszczyński przed wojną - na parterze tego zamku mieściła się siedziba dowództwa OW „Ignacy” płk. Ignacego Misiąga, zaś 2 września 1939 r. północnego odcinka obrony - mjr. Ludwika Bałosa z 20 pp - pocztówka przedwojenna; zbiory prywatne autora;
- s. 16 - Dowódca GO „Bielsko” gen. bryg. Mieczysław „Boruta” Spiechowicz - w: Wł. Steblik op. cit.;
- s. 16 - „Nowy” cmentarz w Zakopanem - mogiła legionistów, a wśród niej prochy dowódcy GO „Bielsko” gen. Mieczysława „Boruty” Spiechowicza (stan obecny) - zdjęcie: autor;
- s. 16 - „Nowy” cmentarz w Zakopanem - grób gen. Mieczysława „Boruty” Spiechowicza; zdjęcie: autor;
- s. 17 - Kpt. dypl. Witold Wróblewski - oficer operacyjny sztabu 21 DPG; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 17 - Dowódca 21 DPG - gen. bryg. Józef Kustron; w: Wł. Steblik, ibidem;
- s. 17 - Schron bojowy na pszczyńskiej pozycji obronnej (rejon Starej Wsi - stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 17 - Kpt. dypl. Witold Kirchmayer - oficer operacyjny sztabu 6 DP; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 17 - Ppłk dypl. Władysław Krawczyk - szef sztabu GO „Bielsko”; w: ibidem;
- s. 18 - Schron bojowy pod Pszczyną - okolice Starej Wsi (pomiędzy ul. Wodzisławską a ul. Skowronków - stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 18 - Wnętrze schronu bojowego na pozycji obronnej pod Pszczyną. Widoczne pręty zbrojenio-
we ø10 i ø20 mm - stan obecny; zdjęcie: autor;
- s. 19 - Schron bojowy pozycji obronnej pod Pszczyną na skraju lasu, w pobliżu toru kolejowego
Pszczyna - Żory (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 19 - Schron bojowy w Starej Wsi (okolice ul. Spacerowej - stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 23 - Jeden z uczestników akcji zajęcia Zaolzia, żołnierz września 1939 r. (ochroniał Sztab Gru-
py Operacyjnej „Górny Śląsk” gen. Jana „Jagmina” Sadowskiego) jeden z bohaterów walk
pod Baranowem Sandomierskim - kpr. Teofil Niedzielski (na zdj. w mundurze 43 pułku
piechoty Legionu Bajończyków - lata trzydzieste); w: zbiory prywatne Józefa Niedzielskie-
go;
- s. 25 - Płk Ignacy Misiąg - dowódca OW „Ignacy” oraz piechoty dywizyjnej 6 DP; w: Wł. Steblik,
op. cit.;

- s. 29 - Młodzież z Pszczyny, Mikołowa i okolic, tworząca oddział Przysposobienia Wojskowego, Mikołów 1938; w: zbiory prywatne Alojzego Grygiera;
- s. 33 - Gen. bryg. Bernard Mond - dowódca 6 DP; w: CAW;
- s. 33 - Brzeszcze – kopalnia. Tu mieściło się dowództwo 6 DP w czasie trwania bitwy pod Pszczyną; zdjęcie autor;
- s. 33 - Po kapitulacji. Od lewej stoją: gen. bryg. Antoni Szylling, gen. bryg. Jan Kruszewski, gen. bryg. Emil Krukowicz Przedrzymirski, gen. bryg. Bernard Mond, gen. bryg. Jan Sadowski, gen. bryg. Zygmunt Piasecki; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 34 - Plk Marian Strażyc - dowódca 12 pp; w: ibidem;
- s. 34 - Ppor. Jerzy Kleczkowski - 12 pp; w: ibidem;
- s. 35 - Żołnierze 16 pp Ziemi Tarnowskiej; odbitka ze zdjęcia zamieszczonego przy pomniku bitwy pod Rajskim; Rajska pod Oświęcimiem;
- s. 35 - Uczestnicy bitwy pod Pszczyną - żołnierze tarnowskiego 16 pp; w: ibidem;
- s. 35 - Kadra oficerska 16 pp. Zdjęcie z oflagu; w: ibidem;
- s. 36 - 20 pp na krakowskim rynku w czasie uroczystości Święta Niepodległości 11.11.1938 r.; w: Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie (dalej ADM), sygn. I - P 2994 [1];
- s. 36 - 20 pułk piechoty w czasie defilady w Krakowie (lata trzydzieste). Na pierwszym planie poczet sztandarowy pułku; w: ADM, sygn. I - P - 2988 [8];
- s. 37 - Żołnierze 6 pułku artylerii lekkiej w czasie defilady w Krakowie. Na pierwszym planie działą, jakich używał 6 pal pod Pszczyną (wzór 1897); w: ADM, sygn. I - P - 2988 [12];
- s. 38 - Jedno z osiągnięć polskiej sztuki wojskowej - działą ppanc 37 mm wz. 36 na licencji Boforsa. Działą te spisały się rewelacyjnie w czasie obrony Brzeźca i Pszczyny, skutecznie walcząc z niemiecką bronią pancerną; w: zbiory MON;
- s. 38 - Kapral podchorąży Karol Buczek 3/3 p. ułanów śląskich - Pszczyna; w: zbiory prywatne Karola Buczka;
- s. 39 - Plk Czesław Chmielewski - dowódca 3 pułku ułanów; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 39 - Mjr Jan Zapolski - z-ca dowódcy 3 pułku ułanów; w: ibidem;
- s. 39 - 3 szwadron 3 pułku ułanów śląskich - koszary ułańskie w Pszczynie w 1938 r.; na pierwszym planie, w otoczeniu kobiet ppor. Maksymilian Lohman; w: zbiory prywatne Karola Buczka;
- s. 40 - Wśród mieszkańców Śląska zauważalny był szacunek do polskiego munduru. Zdarzały się jednak przypadki, że ojcowie służący w elitarnych pułkach śląskich (np. w 75 pp) kroili mundury pułkowe dla swoich synów, ucząc ich w ten sposób patriotyzmu. Na zdjęciu Marian Niedzielski, syn Józefa służącego w 75 pp Strzelców Bytomskich (zdz. z lat 30-tych); w: zbiory prywatne Józefa Niedzielskiego;
- s. 41 - Dowódca Grupy Armii „Południe” - gen. Gerd von Rundstedt; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 41 - Dowódca niemieckiej broni pancernej - gen. Heinz Guderian; w: ibidem;
- s. 41 - Dowódca 5 Dywizji Pancernej - gen. Heinrich Vietinghoff von Schell; udostępnione dzięki MON;

- s. 42 - Żołnierze 14 pułku strzelców, z grupy marszowej B podczas przeglądu w Opolu 1938 r.; w: Anton von Plato „Geschichte der 5 Panzerdivision 1938 bei 1945”, Regensburg 1978, s. 4;
- s. 43 - W bitwie pod Pszczyną 5 Dywizja Pancerna wykorzystywała samoloty obserwacyjne Heinkel He 46 C - jeden z nich wylądował 3 września na polach Czarkowa przywożąc meldunki dla 5 D. Panc.; w: Jerzy B. Cynk „Siły lotnicze Polski i Niemiec. Wrzesień 1939”, Wyd. Komunikacji i Łączności, Warszawa 1989, s. 242;
- s. 43 - Uczestniczący w bitwie pod Pszczyną, wchodzący w skład 5 D. Panc. 116 pułk artylerii zmortoryzowanej; za ciągnikiem haubica - kaliber 10,5 cm; CAW;
- s. 43- Zaprzęg konny dla haubic 10,5 cm le FH - używanych w bitwie pod Pszczyną; ibidem;
- s. 44 - PzKpfw II zniszczony w czasie walk wrześniowych; ibidem;
- s. 45 - Forsowanie rzeki przez PzKpfw I; zbiory MON;
- s. 45 - 5 Dywizja Pancerna w drodze do Polski; w: A. von Plato, op. cit., s. 22;
- s. 48 - Kościół w Rydułtowach w 1938 r. W miejscowości tej żołnierze 20 pp - pod dowództwem por. Tadeusza Kupfera wysadzili o świcie 1 września 1939 r. tunel, rozpoczynając w ten sposób bitwę graniczną 6 DP; w: „Gwarek”, Miesięcznik, Organ Pracowników Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, Rok 1, 1938, nr 6, s. 7;
- s. 49 - Niemieckie czołgi wraz ze szpicą motocyklistów wkraczają do polskiej miejscowości; w: CAW;
- s. 50 - Mieszkanka Radlina -Gertruda Niedzielska-Kluba; w: zbiory prywatne Józefa Niedzielskiego;
- s. 50 - Rydułtowy. Miejsce ostatniego spoczynku żołnierzy 20 pp walczących 1 września 1939 r. w bitwie granicznej w Radlinie - Głożynach (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 51 - Dowódca I/75 pp, jednocześnie obrony Rybnika – mjr Władysław Mażewski;
- s. 52 - Przedwojenna mapa powiatu rybnickiego; w: Stanisław Berezowski „Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim”, Katowice 1937, s. 329;
- s. 53 - Żołnierze 3 kompanii ckm III/75 pp. Pośrodku z lornetką w ręku szef kompanii st. sierżant Walenty Książkiewicz. Leżący pierwszy z lewej st. strzelec Józef Niedzielski (zdj. z lat 30-tych). Uwagę zwracają dwa ckm 7,92 mm, wz. 30 oraz moździerz - 81 mm Stokes Brandt wz. 30; w: zbiory prywatne Józefa Niedzielskiego;
- s. 54 - Ppor. Franciszek Mosh - kompania ON „Pszczyna; w: Bogdan Cimała, Jan Delowicz, Paweł Porwoł, op. cit., s. 188;
- s. 54 - Przedwojenny plan Rybnika; w : St. Berezowski, op. cit., s. 325;
- s. 56 - Jeden z obrońców Rybnika - ppor. rez. Ignacy Glenc, dowódca III plutonu kompanii ckm I/75 pp; w: Józef Musioł „Ludzie tej ziemi”, wyd. MON, Warszawa 1980;
- s. 57 - Ppor. rez. Stefan Kulawik - dowódca III plutonu 1 kompanii strzeleckiej 75 pp- obrońca Rybnika; w: ibidem;
- s. 58 - Unikatowe zdjęcie z 1 IX 1939 r. Rynek rybnicki w czasie wkraczania wojsk niemieckich; odbitkę zdjęcia udostępniła Gertruda Smółka;
- s. 58 - Por. Kazimierz Ogrodowski, dowódca kompanii ckm. I/75 pp, obrońca Rybnika; w: Józef Musioł; op. cit.,

- s. 59 - Kpt. Jan Kotucz na czele pododdziału 75 pp w Rybniku; w: ibidem;
- s. 60 - Obrońca Rybnika – kpt. Jan Kotucz - zamordowany 6 września 1939 r. w Nieborowicach; w: ibidem;
- s. 61 - Dywizjon żorskiej artylerii w okresie międzywojennym; w: Bogdan Cimała, Jan Delowicz, Paweł Porwoł, op. cit., s. 160;
- s. 61 - Obrońca Żor - por. Bolesław Piotrowski - dowódca kompanii ckm (batalion ON „Rybnik”); w: ibidem, s. 180;
- s. 61 - Dowódca obrony polskiej w Żorach - mjr Tadeusz Kwiatkowski; ibidem, s. 388;
- s. 62 - Przedwojenny plan Żor - w: St. Berezowski, op. cit., s. 359;
- s. 62 - Por. rez. Aleksander Bukko - uczestnik walk o Żory, autor wielu prac z dziejów II wojny światowej; w: Bogdan Cimała, Jan Delowicz, Paweł Porwoł, op. cit., s. 385;
- s. 63 - Jeden z kanonierów w bitwie o Żory - kpr. Stanisław Puto; w: ibidem, s. 381;
- s. 64 - Ppor. Władysław Pawlikowski - nauczyciel żorski, poległ 1 września w Żorach - niedaleko starej cegielni; w: ibidem, s. 386;
- s. 64 - Działon 23 pal; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 65 - Poczet sztandarowy 23 pal; w: ibidem;
- s. 65 - Kpt. Mikołaj Stranz - dowódca 5 baterii 23 pal, obrońca Żor; w: Bogdan Cimała, Jan Delowicz, Paweł Porwoł, op. cit., s. 390;
- s. 66 - Rynek w Żorach w czasie okupacji; w: ibidem, s. 194;
- s. 67 - Boża Góra (Jastrzębie Zdrój). Pomnik poświęcony żołnierzom radzieckim w miejscu bitwy 3 pułku ułanów (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 67 - Boża Góra (Jastrzębie Zdrój). Resztki okopu, z którego bronili się ułani 3 pułku ułanów rotmistrza Ottona Eysymonta (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 68 - Kpr. podchorąży Karol Buczek z 3 pułku ułanów w okresie międzywojennym w Pszczynie; w: zbiory prywatne Karola Buczka;
- s. 68 - Romantyczny, ale także i wymowny obraz z września 1939 r. - koń nad grobem ułana; w: zbiory MON;
- s. 69 - Oddział kawalerii polskiej we wrześniu 1939 r. Z lewej działon działka ppanc. wz. 36 mm; w: zbiory MON;
- s. 70 - Propagandowy rysunek niemiecki, przedstawiający zafałszowany wizerunek polskiej kawalerii atakującej lancami niemieckie czołgi (rys. pochodzi z okupacyjnego wydawnictwa - Alberta Bernarda „PanzerSchutzen in Polen”);
- s. 71 - Brzeźce - widok na kościół i miejsce , gdzie znajdowała się polska linia obrony 1.09. 1939 r. (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 72 - Poczet sztandarowy 20 pp - od lewej stoją: sierżant Jan Pająk, Stanisław Zdybalewski, por. Jan Bant oraz por. Stanisław Kosmała - obrońca Wisły Wielkiej, dowódca 7 kompanii tego pułku; w: Jacek Albrecht; op. cit. s. 35
- s. 73 - Dowódca 3 baterii 6 pal - por. Jan Pabich; w: Jan Pabich „Niezapomniane karty. Z dziejów 6 pułku artylerii lekkiej”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982;

- s. 73 - Dowódca 1 baterii I dywizjonu 6 pal - kpt. Stanisław Kobylarz; w: ibidem;
- s. 74 - Tankietka TK -3; w: zbiory MON;
- s. 75 - Piąty batalion pancerny w czasie defilady w Krakowie - 1936; w: Jacek Albrecht op. cit., s. 39;
- s. 75 - Gen. Bernard Mond przesłuchuje wziętych do niewoli jeńców; w: ibidem, s. 49;
- s. 77 - Sztab 6 DP. Od lewej stoją: mjr Jan Chodorowski, mjr Jan Chudzicki, mjr Stanisław Rościszewski, gen. bryg. Bernard Mond, ppłk dypl. Ludwik Zych, kpt. Antoni Zimmer, płk Ignacy Misiąg, (zdjęcie wykonano na dzień przed kapitulacją 6 DP); w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 77 - Żołnierze 20 pp z samochodem terenowym; w: Jacek Albrecht, op. cit., s. 50;
- s. 77 - Mjr Franciszek Mrowiec podczas defilady 6 pal w 1938 r. (na pierwszym planie). Za nim poczet sztandarowy pułku; w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 78 - Żołnierze 15 pułku czołgów z 5 Dywizji Pancernej wrzesień 1939 r.; w: zbiory MON;
- s. 78 - Dowódca batalionu kombinowanego „Władysław” - mjr Władysław Rachwał; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 78 - Por. Adam Krajewski - dowódca 8 kompanii 16 pp; w: ibidem;
- s. 79 - Niemieccy żołnierze przed linią umocnień w postaci zasieków; w: Heinz Bröker „Mit Mann und Ros und Wagen. In Polen während des Feldzuges”, Breslau, december 1939;
- s. 80 - Żołnierze 20 pp we wrześniu 1939 r.; w: Jacek Albrecht; op. cit., s. 49;
- s. 81 - Początek bitwy - 1 września 1939 r. - Brzeźce. 3 bateria 6 pal w drodze na stanowiska bojowe (mal. Wł. Rutkowski); w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 81 - Żołnierze 20 pp w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r.; w: Jacek Albrecht, op. cit., s. 50;
- s. 81 - Łąka - pomnik poległych mieszkańców wsi w latach 1939 - 1946; zdjęcie: autor;
- s. 82 - Wisła Wielka w czasie wojny. O tę miejscowość leżącą na tzw. pozycji wysuniętej 1 września toczyły się szczególnie zacięte walki, w czasie których 7 kompania III batalionu 20 pp por. Kosmałi powstrzymała niemieckie uderzenie na Pszczynę; w: „Heimat Kalender Pless 1942” s. 119;
- s. 82 - Bój 3 baterii 6 pal pod Brzeźcami (mal. Wł. Rutkowski); w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 83 - Oddziały polskiej piechoty na stanowisku bojowym, na chwilę przed rozpoczęciem ataku; w: zbiory MON;
- s. 83 - Park i pałac pszczyński. W parku ulokowano batalion mjr. Ludwika Bałosa, zaś w zamku umieszczono dowództwo OW „Ignacy”. 2 września 1939 r. mieściła się tu siedziba północnego rejonu obrony Pszczyny (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 86 - Grupa cyklistów 20 pp; w: Jacek Albrecht, op. cit., s. 37;
- s. 87 - Ćwiklice - widok na pole, na którym stał budynek należący do księcia pszczyńskiego, będący 2.09.1939 r. siedzibą dowództwa 6 pal (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 88 - Ćwiklice - dom rodziny Lubeckich, za którym ustawione były działa 4 baterii kpt. Mieczysława Ligęzy (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 88 - Ćwiklice - miejsce, w którym znajdowały się działa 1 baterii I dywizjonu 6 pal (stan obecny); zdjęcie: autor;

- s. 88 - 5 pułk artylerii ciężkiej w czasie defilady w Krakowie w 1936 r. We wrześniu 1939 r. bronii odcinka zasadniczej linii obrony w rejonie Jankowic; w: Jacek Albrecht, op. cit., s. 38;
- s. 89 - Gen. Bernard Mond w czasie rozmowy z oficerami 20 pp. Pierwszy z lewej mjr Ludwik Bałos; w: ibidem, s. 17;
- s. 92 - 20 pp w czasie odpoczynku nad rzeką we wrześniu 1939 r.; w: Jacek Albrecht, op. cit., s. 50;
- s. 93 - Dowódca 20 pp płk Kazimierz Brożek - ibidem, s. 20;
- s. 93 - Pomnik ku czci poległych i pomordowanych w Ćwiklicach; zdjęcie: autor;
- s. 93 - Wrzesień 1939 r. Niemieccy żołnierze nad grobem poległego kolegi; w: Heinz Bröker, op. cit.;
- s. 94 - Niemieckie czołgi w natarciu, we wrześniu 1939 r.; w: zbiory MON;
- s. 95 - Takich armat jak ta (75 mm wz. 1897) używały baterie 6 pal w bitwie pod Pszczyną; w: ibidem;
- s. 95 - Działko ppanc. Boforsa kaliber 37 mm. Oddawało do 10 strzałów na minutę. Na zdjęciu działko należące do 3 psp; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 95 - Ćwiklice - zdjęcie z czasów wojny; w: „Heimat Kalender Pless 1942, s. 88;
- s. 96 - Epizod z bitwy pod Ćwiklicami - uderzenie niemieckie na 5 baterię 6 pal (mal. Wł. Borowicki); w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 96 - Ogn. Kazimierz Mielnicki - szef 5 baterii 6 pal; w: ibidem;
- s. 96 - Por. Franciszek Duszczyński - dowódca 5 baterii 6 pal; w: ibidem;
- s. 96 - Mjr Jan Gintel - dowódca II dywizjonu 6 pal; w: ibidem;
- s. 96 - Ćwiklice - miejsce, w którym ustawiono działa 4 baterii II dywizjonu 6 pal. W oddali widok na przedmieścia Pszczyny (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 96 - Kpt. Mieczysław Ligęza - dowódca 4 baterii 6 pal; w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 96 - Plut. Jan Siemek - zaprzęgowy 4 baterii 6 pal; w: ibidem;
- s. 97 - Ogn. Kazimierz Rospądek - szef 4 baterii; w: ibidem;
- s. 97 - Cmentarz w Ćwiklicach. Grób poległych żołnierzy 6 pal (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 97 - Por. Jan Roman - dowódca 6 baterii 6 pal; w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 97 - Ogn. Jan Kania - szef 6 baterii 6 pal; ibidem;
- s. 97 - Plut. Karol Wołkiewicz - zaprzęgowy 6 baterii 6 pal; w: ibidem;
- s. 98 - Kpt. Czesław Puka - kwatermistrz 16 pp; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 98 - Por. Józef Oleś - dowódca 3 kompanii 16 pp; w: ibidem;
- s. 98 - Żołnierze 16 pp na stanowisku bojowym z ckm; w: odbitka ze zdjęcia zamieszczonego przy pomniku bitwy pod Rajskiem; Rajska pod Oświęcimiem;
- s. 98 - Kpt. Józef Urbaniak - dowódca kompanii ppanc 16 pp; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 99 - Żołnierze piechoty strzelający do czołgów z działka ppanc. kal. 37 mm „Bofors” wzór 36. Działka te przebiły w owym czasie z odległości około 300 m wszystkie pancerze niemieckich czołgów; w: zbiory MON;

- s. 99 - Kościółek drewniany w Ćwiklicach, uszkodzony we wrześniu 1939 r. - stan obecny; zdjęcie: autor;
- s. 99 - Las Brzeziny. Okolice miejsca, w którym znajdowały się polskie działka ppanc. - stan obecny; zdjęcie: autor;
- s. 99 - Niemiecki lotnik gotowy do strzału; w: Heinz Bröker, op. cit.;
- s. 99 - Popularny „stukas” w locie nurkującym; w: ibidem;
- s. 99 - Widok na pola Ćwiklickie i las Brzeziny (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 100 - Pomnik ku czci poległych w bitwie pszczyńskiej żołnierzy 16 pp (skraj zachodni lasu Brzeziny - stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 100 - Zachodni skraj lasu Brzeziny, z którego wyszło uderzenie II i III batalionów 16 pp; zdjęcie: autor;
- s. 101 - Oficerowie 16 pp wzięci do niewoli - zdjęcie z oflagu; w: odbitka ze zdjęcia zamieszczonego przy pomniku bitwy pod Rajskiem; Rajsko pod Oświęcimiem;
- s. 101 - Ks. Jan Osiewacz - proboszcz Ćwiklicki. 2 września 1939 r. udzielał ostatniej posługi poległym pod Pszczyną żołnierzom polskim, a także opatrywał rannych na pobojuwisku Ćwiklickim; w: zbiory prywatne Alojzego Grygiera;
- s. 101- Grób żołnierzy polskich pod Ćwiklicami - po zakończeniu działań wojennych w 1939 r.;
- s. 101- Pomnik i mogiły poległych Polaków w II wojnie światowej - uroczysko „Trzy Dęby” w Pszczynie. Za pomnikiem gruby ekshumowanych żołnierzy 16 pp. (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 102 - Mogiła poległych żołnierzy z 16 pp. - uroczysko „Trzy Dęby”, Pszczyna (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 102 - Ogn. Jan Tokarczyk - zaprzęgowy 1 baterii I dywizjonu 6 pal; w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 102 - Ogn. Józef Gaj - szef 1 baterii I dywizjonu 6 pal; w: ibidem;
- s. 102 - Epizod z bitwy pod Ćwiklicami. Niemieckie czołgi zajeżdżają od tyłu na stanowiska 1 baterii I dywizjonu 6 pal (mal. Wł. Borowicki); w: ibidem;
- s. 103 - Po bitwie - rozbity polski tabor w niemieckich rękach; w: : Heinz Bröker, op. cit.;
- s. 104 - Por. Stanisław Bonder dowódca 2 baterii I dywizjonu 6 pal; w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 104 - Ogn. Antoni Malec - szef 2 baterii I dywizjonu 6 pal; w: ibidem;
- s. 104 - Ogn. Józef Wach - zaprzęgowy 2 baterii I dywizjonu 6 pal; w: ibidem;
- s. 104 - Plut. pchor. Władysław Rutkowski - 3 bateria I dywizjonu 6 pal; w: ibidem;
- s. 104 - Ogn. Jan Malinowski - zaprzęgowy 3 baterii 6 pal; w: ibidem;
- s. 104 - Ogn. Józef Kurzeja - zaprzęgowy 3 baterii 6 pal; w: ibidem;
- s. 105 - Bój pod Jankowicami - 2 września 1939 r. Atak na 3 baterię 6 pal. (mal. Wł. Borowicki); w: ibidem;
- s. 105 - Oficer łączności 6 dywizjonu artylerii ciężkiej z 5 pac - ogn. pchor. Aleksander Głowacki - wślawił się 2 września 1939 r. w wykrywaniu niemieckich czołgów w okolicach Starej Wsi; w: Piotr Zarzycki „5 pułk artylerii ciężkiej”, Pruszków 1996, s. 26;

- s. 105 - Żołnierze 20 pp na krakowskich Błoniach. Lata trzydzieste; w: ADM, sygn. I-P- 2965 [1];
- s. 105 - Mjr Piotr Ryba - dowódca I batalionu 16 pp. stacjonującego w miejscowości Piasek, brońącego północnego odcinka obrony pszczyńskiej oraz głównodowodzący siłami polskimi w bitwie pod Rajskiem; w: odbitka ze zdjęcia zamieszczonego przy pomniku bitwy pod Rajskiem; Rajsko pod Oświęcimiem;
- s. 106 - Mjr (późniejszy pułkownik) Ludwik Bałos z 20 pp. - 2 września 1939 r. faktyczny dowódca północnego odcinka obrony Pszczyny;
- s. 106 - Kompania zwiadowców 6 DP; w: Jacek Albrecht, op. cit.;
- s. 108 - Odwrót spod Ćwiklic (okolice Miedźnej?) - próba powstrzymania naporu 5 D. Panc. przez obsługę polskiego działu (mal. Wł. Borowicki); w: Jan Pabich, op. cit.;
- s. 108 - Bój pod Pszczyną. Odwrót 6 pal w stronę Miedźnej (mal. Wł. Borowicki); w: ibidem;
- s. 108 - Odbudowany przez niemieckich saperów most na Wiśle; zbiory niemieckie;
- s. 108 - Widok na Wisłę w okolicach Góry w czasie wojny. Po przełamaniu polskiej obrony pod Pszczyną, odcinka tego bronił przez całą noc z 2/3 września 1939 r. III batalion 12 pp - ppłk. Romana Warta; w: „Heimat Kalendar Pless 1942”, s. 80;
- s. 109 - Ppłk Roman Wart - dowódca III batalionu 12 pp.; w: Wł. Steblik, op. cit.;
- s. 109 - Żołnierze 3 pułku strzelców podhalańskich; w: ibidem;
- s. 110 - Wysadzony przez polskich saperów most w Chełmku niedaleko Oświęcimia; zbiory niemieckie;
- s. 110 - Jedno z niewielu zdjęć przedstawiających bitwę pod Pszczyną (na pn od miasta). Na zdjęciu uszkodzone czołgi, w dali saper rozbijający miny; zbiory niemieckie;
- s. 112 - Mjr Piotr Ryba na czele 16 pp; w: odbitka ze zdjęcia zamieszczonego przy pomniku bitwy pod Rajskiem; Rajsko pod Oświęcimiem;
- s. 112 - Jeden z bohaterów poległych 4 września 1939 r. w boju pod Rajskiem; dowódca plutonu ON „Oświęcim” - podporucznik Zygmunt Reimschüssel; w: „Almanach Kęcki”, R. , s. ;
- s. 113 - Pałac w Rajsku - 3 / 4 września 1939 r. siedziba sztabu niemieckiej 5 Dywizji Pancernej (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 113 - Groby poległych 4 września 1939 r. żołnierzy polskich pod Rajskiem; w: odbitka ze zdjęcia zamieszczonego przy pomniku bitwy pod Rajskiem; Rajsko pod Oświęcimiem;
- s. 113 - Po boju pod Rajskiem. Świeżo wykopane mogiły żołnierzy mjr. Piotra Ryby poległych w ostatnim etapie bitwy pszczyńskiej; w: ibidem;
- s. 114 - Żołnierze 16 pp - uczestnicy bitwy pod Rajskiem; w: ibidem;
- s. 114 - Brzeszcze - mogiła poległych w bitwie pod Rajskiem (stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 114 - Pomnik poświęcony żołnierzom polskim walczącym w bitwie pod Rajskiem (Rajsko koło Oświęcimia - stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 115 - Rybnik, 27 maja 1937 r. - przekazanie czołgu - ufundowanego przez Rybnickie Gwarectwo Węglowe 5 batalionowi panc. z Krakowa; w: „Gwarek” - R. I, nr 1/ 1938, s.13;

- s. 115 - Podziękowanie 5 batalionu panc. z Krakowa dla Rybnickiego Gwarectwa Węglowego za ufundowanie czołgu - w środku widoczny ryngraf z orłem i Madonną Jasnogórską na pierśsiach; w: ibidem, nr 6/ 1939, s. 8;
- s. 116 - Dyplom z podziękowaniami, nadany przez 5 batalion pancerny Rybnickiemu Gwarectwu Węglowemu za ufundowanie czołgu - 13 czerwca 1938 r.; w: ibidem;
- s. 116 - Dawne Archiwum Książęce w Pszczynie (budynek tzw. „Palais” - stan obecny); zdjęcie: autor;
- s. 116 - Niemieckie oddziały wkraczające do Mikołowa; w: Heimat Kalender Pless 1942”, s. 35;
- s. 117 - Powitanie Wehrmachtu przez mniejszość niemiecką w Bieruniu; w: ibidem, s. 40;
- s. 117 - Oficer niemiecki (Reichsminister Lammers) na dworcu w Pszczynie - zdjęcie wykonane w czasie okupacji; w: ibidem, s. 53;
- s. 117 - Perła architektury drewnianej na Śląsku - drewniany kościółek pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej - spalony przez Niemców w pierwszych dniach września 1939 r.; przedwojenna pocztówka;
- s. 118 - Rynek pszczyński w czasie okupacji; w: Heimat Kalender Pless 1942”, s. 52;
- s. 118 - Oświęcimskie Zbiory Muzealne w Oświęcimiu. Podniesione z pobojuwiska pod Rajskiem resztki umundurowania - guzik oraz orzełek z rogatywki; zdjęcie: autor;
- s. 148 - Żołnierze 16 pułku dragonów (Galashils - Szkocja, pocz. 1945 r.). Pierwszy z prawej podchorąży Alojzy Grygier - świadek walk pod Pszczyną w 1939 r. Niezwykle były losy tego człowieka, które rzuciły go aż do Szkocji. Alojzy Grygier był też wielkim społecznikiem pielęgnującym okoliczne, pszczyńskie miejsca pamięci narodowej. Zmarł w 2000 r.; zdjęcie ze zbiorów A. Grygiera;
- s. 149 - Kapral Karol Buczek - pszczyński ułan, żołnierz września 1939 r. - czasy współczesne; zdjęcie: autor;
- s. 151 - Świadek walk na odcinku północnym zasadniczej linii obrony pod Pszczyną - Jan Chudek, zdjęcie: autor;
- s. 154 - Należąca do Związku Obrony Kresów Zachodnich - Łucja Prządka (rynek pszczyński, lata trzydzieste, w oddali widać ułanów z 3 pułku); zdjęcie ze zbiorów Ł. Prządki;
- s. 155 - „Podhalańczyk” - żołnierz 3 pułku strzelców podhalańskich - Paweł Kluba (pierwszy z prawej); zdjęcie ze zbiorów Pawła Kluby;

Wykaz skrótów

baon - batalion
bryg. - brygada (brygady)
Bryg. Kaw. - Brygada Kawalerii
CAW - Centralne Archiwum Wojskowe
ckm - ciężki karabin maszynowy
cyt. - cytowany
czł. - członek
dac - dywizjon artylerii ciężkiej
dak - dywizjon artylerii konnej
dca - dowódca
DP - Dywizja Piechoty
D Panc. - Dywizja Pancerna
DPG - Dywizja Piechoty Górskiej
D. P. Rez. - Dywizja Piechoty Rezerwowej
DSG - Dywizja Strzelców Górskich
dyon - dywizjon
dypl. - dyplomowany
gen. - general
GO - Grupa Operacyjna
He - Heinkel
kb - karabin
kpr. - kapral
kpt. - kapitan
m. - miejscowość
mjr - major
npl - nieprzyjaciel
ogn. - ogniomistrz
OMP - Oddziały Młodzieży Walczącej
ON - Obrona Narodowa
OOP - Ochotnicze Oddziały Powstańcze
OW - Oddział Wydzielony
OW „Śląsk” - Obszar Warowny „Śląsk”
pac - pułk artylerii ciężkiej
pal - pułk artylerii lekkiej
pchor. - podchorąży
por. - porucznik
ppor. - podporucznik
PD - Piechota Dywizyjna
plot. - przeciwlotniczy
plut. - plutonowy
płk - pułkownik

pp - pułk piechoty
ppanc. - przeciwpancerny
ppłk - podpułkownik
por. - porucznik
psp - pułk strzelców podhalańskich
PSZ - Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej
p. uł. - pułk ułanów
PzKpfw - Panzerkampfwagen
rez. - rezerwa (rezerwy)
rkm - ręczny karabin maszynowy
SGO - Samodzielna Grupa Operacyjna
strz. - strzelec
szer. - szeregowiec
WPH - Wojskowy Przegląd Historyczny
wz. - wzór
wzg. - wzgórze
ZHP - Związek Harcerstwa Polskiego
ZPS - Związek Powstańców Śląskich

Monografia dra Mariana Małeckiego pt. „*Z dziejów wojny obronnej Polski w 1939 r. Bitwa graniczna pod Pszczyną*” stanowi cenną pozycję wpisującą się w serię opracowań, które poprzez skrupulatną analizę zachowanych materiałów źródłowych, dotychczasowych ustaleń badawczych, nadto zaś – poprzez wykorzystanie niepublikowanych relacji świadków – starają się rzucić nowe światło na najbardziej newralgiczne epizody polskiej wojny obronnej w 1939 r.

Od strony warsztatowej praca prezentuje się znakomicie. Uderza bogactwo materiału (źródła archiwalne, relacje niepublikowane, dotychczasowe opracowania, akty prawne itp.).

Dyskurs wzbogacony jest nadto cenną ikonografią fotograficzną, mapy zaś czynią wywód nader przejrzystym. Bardzo cenne są skrupulatne opisy poszczególnych faz walki, wzbogacone o dane na temat liczby poległych, strat w sprzęcie, zachowania się ludności cywilnej, dywersantów. itp.

Praca jest cennym przyczynkiem, rzucającym sporo nowego światła na dzieje wojny obronnej w 1939 r.

Prof. dr hab. Kazimierz Baran Uniwersytet Jagielloński

Autor dr Marian Małecki jest wieloletnim pracownikiem naukowym Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Przygotowana przez niego publikacja, jest pierwszą, która w tak szerokim spektrum ukazuje bitwę pod Pszczyną na tle ówczesnej sytuacji polityczno-gospodarczej tego regionu Polski.

Załączenie opisów wydarzeń tamtych dni z relacji samych ich uczestników, tak Polaków, jak i Niemców, wzbogaca, a nawet pokusić by się można o stwierdzenie, beletryzuje tę dokumentalną pozycję, czyniąc ją żywszą i czytelniejszą.

Plk Robert Paletko



ISBN 83-911732-3-2



9 788391 173237